

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

R O C Z N I K XVI (1961)
NR 2

W R O C Ł A W 1961
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

REDAKCJA

Józef Gierowski, Ewa Maleczyńska
Kazimierz Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Józef Leszczyński

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

Wydawane z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

ODS

75

Redaktor Wydawnictwa Jadwiga Laszkiewicz

Wszelkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1961.
Wydanie I. Nakład 800 egz. Objętość ark. wyd. 14,65. Ark. druk.
10,88 + 2 wkł. Ark. form. A1 15,63. Papier, druk, sat. kl. V, 70 g.
70×100(16). Oddano do składania 26 kwietnia 1961 r. Podpisano
do druku 24 sierpnia 1961 r. Druk ukończono w sierpniu 1961 r.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. – Nr zam. 122/61. – T-6
Cena zł 20,-

JÓZEF LESZCZYŃSKI

PROBLEM CHŁOPSKI NA SEJMIE GÓRNOŁUŻYCKIM OD ZARANIA XVI DO POCZĄTKÓW XVII WIEKU

Problematyka łużycka jest poważnie zaniedbana w powojennej historiografii polskiej. Jeśli jeszcze w pierwszych latach po wojnie ukazało się kilkanaście prac, głównie o charakterze popularnonaukowym, poświęconych dziejom Serbołużyczan, to potem zagadnienie to zniknęło niemal zupełnie z łam polskich czasopism historycznych. Wprawdzie w ostatnich kilku latach historia Łużyc, a przede wszystkim Serbołużyczan, zaczyna ponownie budzić pewne zainteresowanie historyków, ale plonem jego jak dotąd jest zaledwie kilka drobnych artykułów oraz recenzji z prac wydawanych w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Tymczasem podjęcie badań łużycoznawczych jest ważnym zadaniem stojącym przed polską nauką historyczną, zwłaszcza zajmującą się przeszłością Śląska, już choćby dlatego, że znaczna część Górnych i Dolnych Łużyc znalazła się w 1945 r. w granicach państwa polskiego. W badaniach nad historią Dolnego Śląska poza bardzo nielicznymi wyjątkami pomijano dotąd ziemie położone między Kwisą a Nysą Łużycką; rozwój ich bowiem posiada szereg specyficznych cech, które często bardzo poważnie się różnią od stosunków panujących na Śląsku. Z tego też powodu wymagają one przeprowadzenia odrębnych badań.

Jednym z takich problemów są dzieje wsi górnołużyckiej w okresie późnego feudalizmu. Nie doczekały się one dotąd wyczerpującego opracowania. Na poły syntetyczna historia chłopów górnołużyckich, napisana przez znakomitego znawcę przedmiotu H. Knothe¹, jest dziś przestarzała

¹ H. Knothe, *Die Stellung der Gutsunterthanen in der Oberlausitz zu ihren Gutsherrschaften von den ältesten Zeiten bis zur Ablösung der Zinsen und Dienste* (Neues Lausitzisches Magazin — skrót: NLM — t. LXI, 1885); krótki zarys dziejów wsi górnołużyckiej do końca XVI w. daje on również w pracy *Geschichte des Oberlausitzer Adels und seiner Güther vom XIII. bis gegen Ende des XVI. Jahrhunderts*, Leipzig 1879, oraz *Fortsetzung der Geschichte des Oberlausitzer Adels und seiner Güther von Mitte des XVI. Jahrhunderts bis 1620* (NLM, t. LXIII, 1887).

i zawiera wiele błędów. Wydana przed kilku laty monografia W. Boelckego² dotyczy jedynie dóbr szlacheckich. Szeroki wachlarz poruszonych w niej problemów sprawia, że żaden z nich nie został dokładniej opracowany i że w związku z tym pełno w niej nie popartych materiałem faktograficznym wniosków i uogólnień, często zresztą błędnych lub z gruntu fałszywych. Cennym uzupełnieniem prac H. Knothego i W. Boelckego jest monografia J. Šolty³, poświęcona kwestii wydajności zbóż w majątkach klasztoru Marienstern od połowy XVII w. do drugiej połowy XIX w. Poprzedza ją gruntowne omówienie całokształtu panujących w tym majątku stosunków. Nadto na temat niektórych problemów związanych z dziejami wsi górnołużyckiej w okresie XVI—XVIII w. ogłoszono szereg drobniejszych prac, przede wszystkim w postaci artykułów⁴.

Zadaniem niniejszego artykułu jest przedstawienie węzłowych problemów wsi w Górnych Łużycach w okresie reformacji i początków kontrreformacji, tj. od początków XVI w. do wybuchu wojny trzydziestoletniej w 1618 r., opierając się na materiałach związanych z działalnością sejmu górnołużyckiego, zwłaszcza na propozycjach i uchwałach oraz wydawanych na podstawie uchwał sejmowych przez władze krajowe i centralne rozporządzeniach, patentach i tzw. porządkach krajowych. Autor pragnie zwrócić przy tym szczególną uwagę na zagadnienie polityki feudałów w stosunku do ludności wiejskiej.

Cechą charakterystyczną stosunków górnołużyckich w interesującym nas okresie jest fakt, że klasy panujące, szlachta, wyższe duchowieństwo i patrycjat miejski oraz reprezentujące je władze państwowe i samorząd stanowy rekrutują się z reguły z ludności niemieckiej. Dlatego też ucisk

² W. Boelcke, *Bauer und Gutsherr in der Oberlausitz. Ein Beitrag zur Wirtschafts-, Sozial- und Rechtsgeschichte der ostelbischen Gutsherrschaft*, Bautzen 1957. Część pierwszą powyższej monografii W. Boelcke opublikował wcześniej w formie artykułu pt. *Zur Lage der Oberlausitzer Bauern vom ausgehenden 16. bis zum ausgehenden 18. Jahrhundert* (Lëtopis Instytutu za Serbski Ludospyt — skrót: LISL — ser. B, t. 1/2, 1955). Między jedną a drugą redakcją tej pracy istnieją pewne różnice.

³ J. Šolta, *Die Ertragsentwicklung in der Landwirtschaft des Klosters Marienstern. Zur Entwicklung der Getreideerträge unter den Bedingungen des preussischen Weges der bürgerlichen Agrarrevolution*, Bautzen 1958.

⁴ Z najważniejszych wymienić należy: V. Klemm, *Bauernbewegungen des 16. Jahrhunderts im Markgraftum Oberlausitz* (LISL, ser. B, t. III/1, 1958); J. Krawc, *Mačizny k stawiznam Budyskeho wobmesta a radžinych wsow wot započatka hač na čas t. mj. Pönfalla (1547)* (LISL, ser. B, t. III/2, 1959); E. Palm, *Beiträge zur Geschichte des Klassenkampfes des Oberlausitzer Landvolks zur Zeit des Spätfeudalismus* (LISL, ser. B, t. I/1, 1953); W. Boelcke, *Das ländliche Wirtschaftsleben einer Oberlausitzer Standesherrschaft bis zum Ausgange des 18. Jahrhunderts, Heimatkunde und Landesgeschichte*, Weimar 1958. Jeśli chodzi o artykuły wydane przed drugą wojną światową, por. bibliografię dołączoną do monografii Boelckego, *Bauer...*

i wyzysk feudalny na tym terenie miał charakter nie tylko klasowy, ale po części i narodowościowy, ponieważ ludność wiejska była mieszana, serbołużycka i niemiecka. W dobrach feudałów duchownych dochodził do tego ucisk wyznaniowy, gdyż ludność zamieszkująca majątki klasztorne i kapituły budziszyńskiej od czasów reformacji była w znacznej mierze protestancka. Na podkreślenie zasługuje jeszcze jedna cecha charakterystyczna stosunków w Górnych Łużycach, a mianowicie to, że największe majątki ziemskie na tym terenie znajdowały się w ręku feudałów duchownych oraz rad miejskich w Żytawie, Zgorzelcu i Budziszynie. Własność szlachecka obejmowała majątki średnie i drobne. Jedyny wyjątek stanowiły państwa stanowe Zawidów, Mużaków (Muskau), Wojerecy (Hoyerswerda) i Königsbrück, ale i one zarówno co do ilości wsi, jak i poddanych ustępowały, nieraz bardzo wyraźnie, majątkom wyżej wspomnianych rad miejskich oraz klasztoru Marienstern i kapituły budziszyńskiej⁵. Wprawdzie na skutek represji, jakie spotkały związek 6 miast górnołużyckich za udział w wojnie szmalkaldzkiej po stronie obozu protestanckiego (tzw. *Pönfall*), rady miejskie w tych miastach straciły swoje dobra ziemskie, ale w ciągu interesującego nas okresu odrobiły one w pełni lub w bardzo poważnej części poniesione pod tym względem straty. Również reformacja nie naruszyła w poważniejszym stopniu stanu posiadania duchowieństwa katolickiego. Mimo zwycięstwa reformacji w Górnych Łużycach klasztory Marienstern i Marienthal oraz kapituła budziszyńska dzięki protekcji Habsburgów zachowały swoje majątki ziemskie oraz prerogatywy polityczne⁶.

Wiek XVI, a szczególnie druga jego połowa, jest w Górnych Łużycach okresem bujnego rozwoju gospodarki pańszczyzniano-folwarcznej. Zagadnienie to nie doczekało się tutaj tak dokładnego opracowania, jak np. w Polsce lub na Śląsku. Zajmujący się nim historycy niemieccy są jednak zgodni co do tego, że do rozwoju gospodarki folwarcznej w Górnych Łużycach przyczynił się w pierwszym rzędzie rozwój rynku wewnętrznego, a mianowicie duże zapotrzebowanie na zboże oraz inne produkty gospodarstwa rolnego ze strony miejscowej ludności miejskiej. Produkcja górnołużycka nie zaspokajała wszystkich potrzeb pod tym względem i jeszcze w drugiej połowie XVI w. trzeba było sprowadzać znaczne ilości zboża z Czech i ze Śląska. Niemalże znaczenie dla rozwoju folwarków miała też rewolucja cen w XVI w., w wyniku której pieniężna renta gruntowa straciła wielokrotnie na wartości. W literaturze przedmiotu podkreśla się też wpływ zmiany trybu zajęć szlachty na rozwój folwarków. Przemiany, jakie u progu epoki nowożytnej dokonały się w sposobie wojowania, pod-

⁵ Sołta, *op. cit.*, s. 58.

⁶ M. Reuther, *Die Oberlausitz als Geschichtsraum, Wesen und Eigenart* (Blätter für Deutsche Landesgeschichte, t. XCIII, 1957, s. 112).

kopały zupełnie znaczenie rzemiosła rycerskiego. Szlachta z żołnierzy przemieniła się w „ziemian“, którzy zajęli się gospodarką w swoich dobrach⁷.

W XVI w. gospodarka folwarczna w Górnych Łużycach rozwijała się głównie w dobrach szlacheckich, zwłaszcza średnich i drobnych⁸. W majątkach natomiast wielkiej własności szlacheckiej robiła ona w tym okresie znacznie mniejsze postępy i służyła głównie nie produkcji na rynek, lecz zaspokojeniu własnych potrzeb feudałów⁹. Jeszcze słabiej rozwijały się folwarki w dobrach duchownych i miejskich. Jedynie we wsiach zgorzeleckiej rady miejskiej na przełomie XVI i XVII w. obserwować można szybkie powstawanie dosyć dużej liczby folwarków¹⁰. Podkreślić należy, że folwarki szlacheckie powstawały głównie na drodze przymusowego wykupu gospodarstw chłopskich¹¹.

Wraz z rozwojem gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej następowały głębokie zmiany w położeniu ludności wiejskiej. Wśród nich na pierwsze miejsce wysunęło się przywiązanie chłopów do ziemi. W przeciwieństwie do Czech, Śląska lub Rzeczypospolitej nie znalazło ono odbicia w specjalnym akcie prawnym. Przypuszcza się, że nastąpiło ono najprawdopodobniej w pierwszych latach XVI w.¹² Pierwsze wzmianki o przywiązaniu chłopów do ziemi znajdujemy w kronice zgorzeleckiego pisarza miejskiego, Jana Hassa¹³, pochodzącej z pierwszych lat XVI w., oraz w skardze

⁷ Knothe, *Die Stellung...*, s. 239—240; Boelcke, *Bauer...*, s. 15; Reuther. *op. cit.*, s. 121.

⁸ Boelcke, *op. cit.*, s. 17.

⁹ W państwie stanowym Muskau w połowie XVI w. znajdowały się tylko 2 folwarki (*Urbarium der Herrschaft Muskau*, 8 VII 1552, *Sächs. Landesarchiv Bautzen* — skrót: SLA Bautzen — *Schlossarchiv Muskau*, nr 1179; por. też Boelcke, *Das ländliche Wirtschaftsleben...*, s. 5). Podobnie było pod koniec XVI w. (por. takse tego majątku z 1597 r., Archiwum Państwowe we Wrocławiu — skrót: AP Wr. — Margrabstwo Górnych Łużyc, Rep. 27 I 9ad). W dominium Königsbrück w początkach drugiej połowy XVI w. były 4 folwarki (Boelcke, *Bauer...*, s. 18).

¹⁰ W początkach XVII w. we wsiach puszczy zgorzeleckiej były 3 folwarki, *Jahresrechnung...*, 1600, 1601, AP Wr., Archiwum miasta Zgorzelca (skrót: AmZ), rkps nr 7839.

¹¹ Por. przykłady przytoczone przez H. Knothe go, *Die Auskaufungen von Bauerngüthern in der Oberlausitz* (NLM, t. LXXII, 1896, s. 99 i n.), oraz Boelckego, *Bauer...*, s. 15, i *Zur Lage...*, s. 21—22; por. też M. Moeschler, *Gutsherrlich-bäuerliche Verhältnisse in der Oberlausitz*, Görlitz 1906, s. 30.

¹² Knothe, *Die Stellung...*, s. 223 i 238; Boelcke, *Bauer...*, s. 116.

¹³ Pise on: „Das ist wahr, das die landschaft ihrer undirthanen kinder zu erblichen knechten und meiden haben wollen nach irem gefallen und zu irer notdorft und sonsten nimands zu dinen, und vielleicht mehr umb schläge, denn umb geld doszu, adir yhe mit grosser beschwerungs des abezugs, der geburtsbriefe etc. nicht gestatten, dass sie in die stete ziehen, handwerg, zucht und ehre lernen sollen, das jo zu erbarmen“. *Novi scriptores rerum Lusaticarum*, t. IV, Görlitz 1870, s. 222.

6 miast łużyckich na szlachtę z 1524 r.¹⁴ Wyraźnie mówi się o nim również w tzw. układzie praskim zawartym za pośrednictwem Ferdynanda I między stanem szlacheckim a miejskim z 1534 r.¹⁵ Sankcję prawną znalazło *glebae adscriptio* ludności poddanej dopiero w „porządku krajowym“ (*Landesordnung*) Ferdynanda I z 1539 r.¹⁶, odnowionym następnie w 1597 r.¹⁷ Jest o nim również mowa w nie zatwierdzonym przez króla czeskiego „porządku krajowym“ z 1551 r.¹⁸

Przywiązanie chłopów do ziemi nie odbyło się bez ostrej walki między szlachtą a miastami, które zainteresowane były w swobodnym dopływie możliwie dużej ilości rąk do pracy, tak bardzo potrzebnych w miastach. Od co najmniej dwudziestych lat XVI w. przedstawiciele miast w sejmie górnołużyckim domagali się pełnej swobody poruszania się ludności wiejskiej. Do szczególnie ostrych starć na tym tle dochodziło w latach 1524—1544. Patrycjatowi miejskiemu chodziło przede wszystkim o to, żeby poddani, a zwłaszcza dzieci chłopskie, mogli bez przeszkód udawać się do miast na naukę rzemiosła oraz do prac najemnych¹⁹. W 1543 r. np. posłowie miejscy wysunęli pod adresem szlachty postulat, żeby „iren vndertanen nicht vorchrenget werde in die stette zu ziehen, zu dienen, handwerker zu lernen“²⁰. Akcja miast w obronie chłopów zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. Kres jej zresztą położyły represje z 1547 r. Wprawdzie jeszcze w 1551 r. przy okazji dyskusji nad projektem nowego „porządku krajowego“ posłowie miejscy starali się wymóc na przedstawicielach szlachty ustępstwa w sprawie dzieci poddanych szlacheckich udających się na służbę lub na naukę rzemiosła do miast, ale nie odnieśli sukcesu²¹. Szlachta w pełni zrealizowała przyświecający jej zasadniczy cel: żaden jej poddany bez zgody pana gruntowego, wyrażonej na piśmie w formie listu wychodniego, nie mógł opuścić wsi na stałe lub tylko na pewien okres. Jeśli jakieś dziecko chłopskie chciało się udać do miasta na służbę lub na naukę rzemiosła, musiało za pewną opłatą uzyskać we dworze zezwolenie w postaci tzw. *Geburtsbriefu*.

¹⁴ *Differentien derer Städte mit Land-Ständen 1524*, AP Wr., AmZ, rkps nr 4332.

¹⁵ *Oberlausitzer Kollektionswerk*. t. II, Budissin 1771, s. 1293.

¹⁶ B. J. Weinart, *Rechte und Gewohnheiten der Markgrafthümer Ober- und Niederlausitz*, t. I, Leipzig 1793, s. 79—80.

¹⁷ *Oberlausitzer Kollektionswerk*, t. I, Budissin 1770, s. 382—383.

¹⁸ *Landesordnung 1551*, Dział rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (skrót: BU Wr.), Górnołużyckie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Zgorzelcu (skrót: GTPN w Zg.), Akc. 1948/395.

¹⁹ Por. przyp. 14 oraz skargę 6 miast na szlachtę, bez daty (1531 r.), AP Wr., AmZ, rkps nr 4613, f. 247—249; Knothe, *Die Stellung...*, s. 246.

²⁰ *Replica der Stette ... 1543*, AP Wr., AmZ, rkps nr 1388.

²¹ Przedstawiciele miast do króla Ferdynanda I, bez daty (1551 r.), *ibid.*, rkps nr 11453.

W drugiej połowie XVI w. szlachta górnołużycka próbowała jeszcze bardziej ograniczyć możliwości uzyskania przez chłopów zwolnienia od poddaństwa. W 1589 r. proponowała np. na sejmie w Budziszynie, żeby zwolnieni od poddaństwa chłopci z majątków szlacheckich mogli osiadać jedynie w innych majątkach szlacheckich. Chłopi ci bowiem osiadali najczęściej w miastach lub dobrach miejskich, w których sytuacja ludności poddanej niemal z reguły była lepsza niż we wsiach szlacheckich. Czasami oddawali się oni też w opiekę urzędników krajowych, a przede wszystkim wójta krajowego i starosty fiskalnego, którzy poza czynszem opiekuńczym (*Schutzzins*) i kilkoma podwodami w roku nie żądali od nich innych świadczeń. Nic więc dziwnego, że chłopci tak chętnie przyjmowali tę opiekę. Chcąc przeciwdziałać ubytkowi sił roboczych w majątkach szlacheckich szlachta podjęła uchwałę o ograniczeniu liczby „panów opiekuńczych“ (*Schutzherren*)²². Do końca interesującego nas okresu uchwała ta nie doczekała się jednak realizacji w praktyce życia codziennego.

Drugim obok przywiązania chłopów do ziemi celem szlachty było zdobycie sądownictwa nad ludnością poddaną. Szlachta bowiem w większości wypadków nie posiadała wyższego sądownictwa i jej poddani mogli wnosić skargi na panów gruntowych do sądów miejskich w 6 miastach. Dzięki temu patrycjat 6 miast orientował się doskonale w sytuacji w dobrach szlacheckich; ze skarg wnoszonych do sądów miejskich dowiadywał się o tym, że bicie, więzienie i rabunek mienia chłopskiego w dobrach rycerskich są zjawiskiem powszechnym. W walce ze szlachtą patrycjat miejski potrafił doskonale wyzyskać ten moment i natychmiast robił zeń użytek na dworze praskim, czego wymownym świadectwem jest zestawienie gwałtów popełnianych przez szlachtę na ludności wiejskiej, sporządzone w 1531 r. przez zgorzelecką radę miejską²³. Doniesienia o tych gwałtach utrudniały poważnie starania szlachty w sprawie prawnego usankcjonowania zachodzących w jej dobrach zmian, oczywiście na niekorzyść pod-

²² *Ausschuss-Versammlung*, Budziszyn 18 VIII 1589, *Propositio* i *Schluss* 2, *ibid.*, rkps nr 8088.

²³ *Derer von Görlitz sonderlich Product und Nothdurfft bey die Quadruplicam der Städte eingelegt*, 1531, *ibid.*, rkps nr 4332; por. też Knothe, *op. cit.*, s. 245. Na podstawie tych skarg miasta przesłały Ferdynandowi I w 1551 r. następujący obraz położenia ludności wiejskiej w dobrach szlacheckich: „aber diss ist gemein ... vnd ware, das der landschafft vndirthane in die stete gelauffen können, clagende, wie sie von iren junckhern beweldiget, beschweret, geschlagen, von dem iren gedrungen, ire kinder zw des junckeren dinst ane lohn genomen, die susten in steten handwerger zu lernen geschickt, mit viell hoffarbeit beladen, doch durch sie ire narung vnd ackerbaw vorseumen musten, ire wiesen wurden inen zw teichen gemacht, vnd blieben inen die zinse vff dem halss vnd dergleichen viel clagens, mit hoher vleissiger bit, sie vor gewalt zu schutzen“. Przedstawiciele miast do Ferdynanda I. bez daty (1551 r.), AP Wr., AmZ, rkps nr 11453.

danych. Dlatego też starała się ona w ogóle nie dopuszczać chłopów do sądów miejskich, traktując tych, którzy udawali się ze skargami do miast, jako zbiegów. Najczęściej wtrącała ich po prostu do więzienia²⁴.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie po 1547 r., gdy miasta straciły przywilej na wyższe sądownictwo. Szlachta wyzyskała natychmiast ten moment. Wprawdzie cesarz Ferdynand I w 1562 r. zwrócił miastom ów przywilej, ale ograniczył go tylko do obszaru samego miasta oraz dóbr miejskich. Szlachta natomiast uzyskała wyższe sądownictwo nad swymi poddanyymi. Zastrzeżenie cesarza, żeby panowie gruntowi delikwentów „nicht im Gefängniss verhungern und verschmachten oder sterben lassen“ oraz żeby nie skazywali ich na tortury i nie wykonywali wyroków śmierci bez uprzedniego zbadania sprawy przez wójta krajowego lub sąd apelacyjny w Pradze²⁵, w praktyce nie było tak straszne dla szlachty. W ten sposób w pierwszej instancji chłopci podlegali sądownictwu patrymonialnemu. Od wyroków dworu mogli oni jednak apelować do *iudicium ordinarium*, najwyższej instancji sądowej w Górnych Łużycach, działającej pod przewodnictwem wójta krajowego, oraz do sądu apelacyjnego w Pradze. Chłopom nie wolno było udawać się ze skargami bezpośrednio do cesarza. Szlachcie chodziło o to, żeby nie dopuścić do pomijania przez nich górnołużyckich instancji sądowych, w których zasiadali wybierani przez nią na sejmie asesorowie. Dlatego też w 1597 r. domagała się ona od cesarza, żeby zjawiających się w Pradze z pominięciem sądów górnołużyckich chłopów bezwzględnie odsyłać do Budziszyna lub Zgorzelca²⁶. Na kilka lat przed wybuchem wojny trzydziestoletniej usiłowała nawet wymóc na cesarzu Macieju całkowite zamknięcie poddanym drogi do walki sądowej, zwłaszcza przed sądem apelacyjnym w Pradze, ale akcja jej w tej sprawie zakończyła się zupełnym niepowodzeniem na skutek negatywnego stanowiska cesarza²⁷.

Przywiązanie chłopów do ziemi oraz zdobycie sądownictwa pierwszej instancji nad nimi stanowiło jedynie środek do zasadniczego celu szlachty, jakim było zapewnienie rozwijającym się folwarkom szlacheckim wystarczającej ilości darmowych lub tanich rąk do pracy, a cel ten można było zrealizować przede wszystkim na drodze powiększania ciężarów pańszczyźnianych. Wiadomo, że na przełomie XV i XVI w. ludność wiejska

²⁴ Por. powyższy list przedstawicieli miast do Ferdynanda I.

²⁵ *Oberlausitzer Kollektionswerk*, t. I, s. 178 i n.

²⁶ *Der Stende gravamina*, Praga 11 III 1597 r., AP Wr., AmZ, rkps nr 5939; *Der Stende Abgesandten Supplication*, Praga 28 IV 1597, *ibid.*, rkps nr 2994; *Landtagschluss*, Budziszyn 28 VI 1697, *ibid.*

²⁷ Wyjątek z projektu porządku lennego 1616 r., *Sächs. Landeshauptarchiv Dresden* (skrót: SLHA Dresden), Loc. 9586, f. 82.

w Górnych Łużycach dzieliła się na dwie zasadnicze grupy: 1) mieszkańców dawnych osad słowiańskich, zamieszkiwanych przeważnie przez ludność serbołużycką, która obowiązana była do świadczenia nie wymierzonej pańszczyzny, przeważnie niewysokiej ze względu na niezbyt intensywny jeszcze w tym czasie rozwój gospodarki folwarcznej; 2) mieszkańców wsi powstałych w wyniku kolonizacji na prawie czynszowym, przeważnie Niemców, którzy mieli wykonywać dokładnie wymierzoną w dniach pańszczyznę. Wynosiła ona przeciętnie 1—8 dni w roku, przy czym kmiecie odrabiali pańszczyznę sprzężają, a zagrodnicy pieszą²⁸. W miarę rozwoju gospodarki folwarcznej dokonywał się szybki wzrost powinności pańszczyźnianych, głównie kosztem owej drugiej grupy ludności, dotąd uprzywilejowanej. Szlachta bowiem podnosiła nieustannie ilość dni, w jakich poddani ci mieli przychodzić do pracy na pańskim.

Proces zwiększania ciężarów pańszczyźnianych nie znajdował zbyt wyraźnego odbicia w aktach o charakterze ustaw ani w protokołach posiedzeń sejmu górnołużyckiego. Od czasu do czasu spotykamy w nich jednak drobne wzmianki na ten temat, głównie w okresie zaostrzenia walki między szlachtą a miastami w pierwszej połowie XVI w. I tak w 1543 i 1544 r. posłowie miejscy oskarżali na posiedzeniu sejmu szlachtę o nadmierne obciążanie poddanych pańszczyzną, która w niektórych wypadkach miała dochodzić do 6 dni w tygodniu. Podkreślali przy tym, że w dobrach miejskich powinności pańszczyźniane są znacznie mniejsze i dlatego chłopci tak chętnie uciekają z dóbr szlacheckich do miast²⁹. W 1551 r. wrócili ponownie do tej sprawy³⁰. Jedynym rezultatem akcji miast w obronie chłopów był nakaz Ferdynanda I, „dass beider Stände arme Leute und Inwohner nicht übermässig beschwert“³¹. Król nie ustalił jednak, jak wysoka ma być pańszczyzna w Górnych Łużycach. W „porządku krajowym“ z 1539 r. ustalono jedynie wysokość pańszczyzny komorników na 6 dni w roku. Musieli oni ponadto wychodzić do pracy we dworze na każde żądanie pana gruntowego, ale otrzymywali za to zapłatę³². Powyższy przepis znalazł się również w „porządku krajowym“ z 1597 r.³³

W drugiej połowie XVI w. również nie uregulowano kwestii wysokości pańszczyzny, jaką mieli odrabiać chłopci. Niewątpliwie jest, że w tym okresie tendencja do podwyższania ilości dniówek pańszczyźnianych przybrała jeszcze bardziej na sile. Obecnie już nie tylko sama szlachta, ale także

²⁸ Knothe, *op. cit.*, s. 187—188.

²⁹ *Ibid.*, s. 246.

³⁰ Zob. przyp. 21, oraz *Replica der Stette 1543*, AP Wr., AmZ, rkps nr 1388.

³¹ Knothe, *op. cit.*, s. 246.

³² Weinart, *op. cit.*, t. I, s. 80.

³³ *Oberlausitzer Kollektionswerk*, t. I, s. 382—383.

i niektóre miasta, a przede wszystkim Zgorzelec³⁴, zwiększają wymiar pańszczyzny. Znakomity znawca stosunków górnołużyckich, starosta księstwa zgorzeleckiego, zmarły w 1587 r. Jakub von Salza pisał, że panowie feudalni z reguły żądają od poddanych, którzy nie mieli wymierzonej w dniach pańszczyzny, *volle landübliche Dienste*³⁵. Na sejmie w Budziszynie szlachta *expressis verbis* domagała się, żeby jej poddani wykonywali właśnie owe *volle landübliche Dienste*³⁶. Dopiero w 1601 r. urząd starościński w Budziszynie wydał rozporządzenie, na mocy którego „Unterthanen, die nicht gesetzte Dienste erweisen können..., die vollen landüblichen Dienste ihrer Herrschafft zu leisten schuldig seyn sollen“³⁷. W 1614 r. w jego ślady poszedł zgorzelecki urząd starościński opuszczając nawet klauzulę, że od *volle landübliche Dienste* mają być wolni ci chłopci, którzy mają wymierzoną w dniach pańszczyznę³⁸.

W powyższych rozporządzeniach nie powiedziano jednak, co należy rozumieć pod określeniem *volle landübliche Dienste*. Według interpretacji stanów górnołużyckich z 1646 r. miało ono oznaczać pełną 6-dniową pańszczyznę w tygodniu³⁹. Jeśli chodzi o XVI i początek XVII w. przyjmuje się, że „volle landübliche Dienste“ oznaczały 2—3 dni pańszczyzny

³⁴ Przykładem tego jest wieś Dłużyna Górna w pow. zgorzeleckim. W świetle aktów kupna z 1491 r. i 1493 r. można stwierdzić, że chłopci w tej wsi odrabiali tylko 4 dni pańszczyzny w roku. W akcie kupna wsi przez zgorzelecką radę miejską w 1583 r. jest już mowa o „Dienste und Roboten, wie im Lande gebräuchlich ist“. W 1594 r. rada próbowała narzucić mieszkańcom Dłużyny 4 dni pańszczyzny w tygodniu, ale wobec zdecydowanego oporu z ich strony musiała ustąpić. W latach następnych doprowadziła jednak do tego, że chłopci „nicht allein wochentlich 2 Tage Hoffarbeiten, sondern auch hierüber noch die Holz-, Kalck- und Röhrholzfuhren verrichten müssen“ (Chłopci z Dłużyny Górnej do wójta krajowego Callenberga, 13 VI i 17 VII 1658, AP Wr., AmZ, rkps nr 18002); por. też Ender, *Langenau im Görlitzer Kreise* (NLM, t. XLV, 1869, s. 128). Podobnie było we Friedersdorf. W 1493 r. pańszczyzna w tej wsi wynosiła 4 dni w roku. Ten wymiar pańszczyzny utrzymał się do początków XVII w. Po podwyżkach w latach 1603, 1618 i 1623 pańszczyzna w tej wsi wzrosła do przeszło 100 dni na gospodarstwo (Chłopci do kurfirsta Jana Jerzego II, Drezno 19 XI 1669 r., SLHA Dresden, Loc. 9566, *Irrungen zwischen dem Rath zu Görlitz und der Gemeinde zu Friedersdorf in puncto streitiger Frohnen 1664—1668*, f. 9—11 i 14—18; por. też urbarz tej wsi z 22 V 1572, AP Wr., AmZ, rkps nr 12433).

³⁵ Jacob von Salza, *Bericht von des Marggraffthumbs Oberlausitz Aemptern, Bestallung und Verrichtung derselbe, auch vom Gericht und Recht*, BU Wr., GTPN w Zg., Akc. 1948/418.

³⁶ *Instruction und Credentz der Abgesandten aus Oberlausitz*, Budziszyn 27 I 1597, AP Wr., AmZ, rkps nr 2994.

³⁷ Rozporządzenie budziszynskiego urzędu starościńskiego, Budziszyn 8 VII 1601 r., SLA Bautzen, nr 2295, f. 124.

³⁸ Knothe, *op. cit.*, s. 255.

³⁹ J. Leszczyński, *Maćizny k stawiznam burskich zběžkow w Hornjej Lužicy w druhej polojcy XVII. stolěca* (LISL, ser. B, t. III/1, 1958, s. 68).

w tygodniu ⁴⁰. W niektórych majątkach jednak, np. w Pulsnitz, już wtedy pod określeniem tym rozumiano pańszczyznę tygodniową w wymiarze 6 dni ⁴¹. Z drugiej strony w wielu majątkach szlacheckich, nie mówiąc już o duchownych i miejskich, pańszczyzna była znacznie niższa i wynosiła zaledwie kilkanaście dni w roku. Ogólnie jednak panowała tendencja do wielokrotnego zwiększania ciężarów pańszczyźnianych. Była ona tak silna, że cesarz Maciej uważał za stosowne nakazać szlachcie „die Unterthanen vber die gewöhnliche vnd landübliche Dienste nicht beschwehren“ ⁴².

Rozwój gospodarki folwarcznej spowodował również wprowadzenie najmu przymusowego dzieci poddanych. Ze względu na konieczność regularnego wykonywania pewnych prac we dworze, przede wszystkim przy inwentarzu żywym oraz w okresie sezonowych prac polnych, trzeba było zatrudnić pewną ilość stałych pracowników. Początkowo angażowano wolnych najemników, którzy za swą pracę otrzymywali określoną zapłatę. Wysokość jej zależała od popytu i podaży na rynku pracy w danej okolicy. Jednakże zwerbowanie odpowiedniej ilości wolnonajemnych robotników w okresie sezonowych prac polnych natrafiało często na poważne trudności, a ponadto pociągało za sobą znaczne wydatki pieniężne. Dlatego też feudałowie starali się zapewnić sobie w okresie tych prac niezbędną ilość rąk do pracy przez wprowadzenie najmu przymusowego. Pierwsze próby w tym kierunku obserwować można już w pierwszych latach XVI w., a może nawet pod koniec XV w. Mówią o tym zapiski wyżej wspomnianego zgorzeleckiego pisarza miejskiego, Jana Hassa, który wspomina o tym, że szlachta nie tylko zmusza dzieci poddanych do przyjęcia służby we dworze, ale też nie pozwala im udawać się do pracy w innych majątkach bez pozwolenia pańskiego. Już z pierwszego dwudziestolecia XVI w. znamy szereg konkretnych przykładów realizacji najmu przymusowego w poszczególnych majątkach szlacheckich ⁴³.

Najem przymusowy został prawnie usankcjonowany dopiero w „porządku krajowym“ z 1539 r. ⁴⁴ Na jego mocy przyznano panom gruntowym pierwszeństwo przed wszystkimi innymi w najmie dzieci poddanych. Dzieciom chłopskim zabroniono przyjmować służbę w obcych majątkach bez pisemnego zezwolenia swego pana gruntowego. Pójście na służbę bez jego zezwolenia było równoznaczne ze zbiegostwem i pociągało za sobą

⁴⁰ Boelcke, *Bauer...*, s. 80; Knothe, *op. cit.*, s. 251—255.

⁴¹ F. G. Richter, *Geschichte und Topographie der Stadt und Herrschaft Pulsnitz im Marggraffthum Oberlausitz nebst Urkunden*, Dresden 1804, s. 146.

⁴² *Extract der Replicen und Declaration Kayzers Matthiae*, 1616, SLHA Dresden, Loc. 9586, f. 82.

⁴³ Boelcke, *op. cit.*, s. 112.

⁴⁴ Weinart, *op. cit.*, t. I, s. 79—81.

utrata praw do dziedziczenia majątku po rodzicach oraz karę więzienia. Zezwolenia na pójście na służbę do obcych majątków miały być udzielane „ohne sonderbaren Unkosten“. Podobne obostrzenia wprowadzono w stosunku do komorników, którym nie wolno było bez pisemnego świadectwa wystawionego przez pana gruntowego opuścić majątku. Ustalono wreszcie takse płac dla poszczególnych kategorii czeladzi oraz robotników dniówkowych. Płace te były pomyślane jako maksymalne i nie wolno było ich przekraczać. W praktyce jednak płace czeladzi z najmu przymusowego były znacznie niższe, czasami nawet o połowę, od przewidzianych taksą⁴⁵. Zdarzały się też wypadki, że zmuszano dzieci poddanych do bezpłatnej pracy we dworze⁴⁶.

Jeśli w 1539 r. wprowadzono właściwie przepis o pierwszeństwie pana gruntowego w zatrudnianiu dzieci poddanych, to w uchwalonym przez stany, w związku z żądaniem szlachty, żeby „inn den gesinde lohenen ordenunge zw machen“⁴⁷, projekcie „porządku krajowego“ z 1551 r. jest już *expressis verbis* mowa o najmie przymusowym. Miał on trwać rok. Dzieci poddanych chcące iść na służbę do obcych majątków musiały uzyskać list wychodni (*Losbrief*)⁴⁸. Według uchwały sejmowej z 1588 r. najmowi przymusowemu podlegały dzieci chłopskie, które ukończyły 14 rok życia. Jeśli dany szlachcic sam nie potrzebował wszystkich dzieci chłopskich w tym wieku do pracy we dworze, mógł je według swego upodobania oddać na służbę zamożniejszym gospodarzom lub panom gruntowym z sąsiednich majątków. Proponowano też surowe kary na tych czeladników, którzy uzyskali wprawdzie zezwolenie na udanie się do pracy w obcych majątkach, ale nie wrócili do rodzinnej wsi w określonym przez pana gruntowego terminie⁴⁹.

Systematyczne podwyższanie pańszczyzny oraz wprowadzenie najmu przymusowego dzieci chłopskich nie zaspokajało w XVI w., zwłaszcza w pierwszej połowie, wszystkich potrzeb feudałów, gdy idzie o ręce do pracy na folwarkach. W dalszym ciągu trzeba sięgać do wolnonajemnych robotników. W świetle „porządku krajowego“ z 1551 r. można stwierdzić, że najmowano nawet robotników dniówkowych, posiadających własny sprzężaj⁵⁰. Stąd też problem czeladzi pochodzącej z wolnego najmu był ciągle aktualny nie tylko dla szlachty, ale przede wszystkim dla patrycjatu miejskiego oraz w pewnym stopniu dla zamożniejszego chłopstwa.

⁴⁵ Klemm, op. cit., s. 44.

⁴⁶ Przedstawiciele mlast do Ferdynanda I, bez daty (1551 r.), AP Wr., AmZ, rkps nr 11453.

⁴⁷ Stan szlachecki do wójta krajowego. 1551, *ibid.*, rkps nr 5465, f. 324.

⁴⁸ *Landesordnung* 1551, BU Wr., GTPN w Zg., Akc. 1948/395.

⁴⁹ *Landtag Elisabeth 1588, Beschluss 4*, AP Wr., AmZ, rkps nr 8088.

⁵⁰ Por. przyp. 46.

W XVI w. na drodze ustawodawczej starano się zatem uregulować problem wolnonajmnej czeladzi w korzystny dla feudalów sposób.

Czeladź z wolnego najmu rekrutowała się z jednej strony z poddanych, którzy za zezwoleniem dworu szukali zarobku w obcych majątkach, a z drugiej — z ludzi luźnych, w skład których bardzo często wchodził zbiegli chłop i czeladź. Ustawodawstwo feudalne zajęło się przede wszystkim ludźmi luźnymi. Szlachta starała się ich zmusić na drodze ustaw nie tylko do przyjęcia w ogóle pracy w majątkach pańskich, gospodarstwach chłopskich i w miastach, ale zmierzała też do narzucenia im najmu długoterminowego, zabezpieczającego jej odpowiednią ilość rąk do pracy w okresie sianokosów i żniw. W 1551 r. wprowadzono więc obowiązek co najmniej rocznego okresu pracy⁵¹. W miastach natomiast dopuszczano werbowanie czeladzi dwa razy do roku, np. w Zgorzelcu⁵², Budziszynie⁵³, Żytawie⁵⁴ i Lubaniu⁵⁵. Jedyńie w Löbau⁵⁶ można to było robić tylko raz do roku. Zabroniono czeladzi przed upływem określonego umową terminu przerywać służbę. Przekraczający ten zakaz czeladnicy tracili myto za odpracowany okres i musieli odpracować bezpłatnie resztę czasu, na jaki opiewała umowa. Jeśli jakiś pracodawca chciał zwolnić czeladź przed terminem, musiał jej zapłacić za cały rok pracy, chyba że zwolnienie nastąpiło z ważnych powodów, np. notorycznego lenistwa parobka lub dziewczki. Jeśli czeladnik nie zamierzał przedłużać umowy z pracodawcą, miał obowiązek zawiadomić go o tym mniej więcej na miesiąc przed upływem ważności tej umowy. Pracodawcy nie wolno było siłą zatrzymywać czeladzi, jeśli odsłużyła ona przewidziany umową okres. Zwalnianym z pracy parobkom i dziewczkom miano dawać świadectwa pracy, bez których następnym pracodawcom nie wolno było przyjmować czeladzi. Jeśli jakiś szlachcic zatrudnił czeladź bez świadectwa pracy, podlegał karze w wysokości 2 fl., mieszczanin 10 fl., a chłop — grzywnie w wysokości myta, jakie przyrzekł danemu czeladnikowi. Surowo zabraniano czeladzi najmować się do pracy u dwu pracodawców jednocześnie i od obu brać zadatki na myto. Jeśli ktoś przekraczał ten zakaz, podlegał grzywnie pieniężnej i musiał przyjąć pracę u tego, z kim się najpierw umawiał⁵⁷.

⁵¹ Jak wyżej oraz *Extract aus der Kaiserl. neu confirmirten Landes Ordnung im Marggraffthumb Oberlausitz 1609*, SLHA Dresden, Loc. 9586, f. 26—27.

⁵² *Willkühr der Stadt Görlitz 20 VIII 1565* zob. Weinart. op. cit., t. IV, s. 41—42.

⁵³ *Statuta Budissinenses*, BU Wr., GTPN w Zg., Akc. 1948/548.

⁵⁴ *Constitutiones Zittaviensium*, *ibid.*, Akc. 1947/24.

⁵⁵ *Statuten Laubanenses 30 XII 1613*, AP Wr., Archiwum miasta Lubania, rkps nr 2250.

⁵⁶ *Willkühr von Löbau, Camentz und Lauban*, BU Wr., GTPN w Zg., Akc. 1948/357.

⁵⁷ *Oberlausitzer Kollektionswerk*, t. I, s. 382—383.

Interesom szlachty i korzystających z usług czeladzi wolnonajemnej mieszczan i chłopów służyć miały taksy stałych płac. Pierwszą z nich wprowadzono już w 1539 r. Na prośbę szlachty odnowiono ją w 1597 r. Także „porządki krajowe“ z 1551 i 1609 r. zawierały taksy⁵⁸. Osobne taksy maksymalnych płac obowiązywały w miastach⁵⁹. Płace ustalone taksami natrafiły na zdecydowany opór czeladzi, która żądała wyższych i w praktyce na skutek braku siły roboczej otrzymywała je. Skargi na to są na sejmie powszechne⁶⁰. Niewiele pomagało nakładanie na pracodawców przekraczających przepisy o płacach wysokich kar pieniężnych, przeważnie w wysokości 20 tl.⁶¹ Podobny skutek miały groźby pod adresem parobków i dziewczek żądających płac wyższych od maksymalnych. Sytuacja pod tym względem była tak poważna, że w 1597 r. władze zaproponowały, żeby pracodawcy dawali czeladzi takie płace, na jakie ich stać. Na skutek oporu szlachty projekt ten upadł na sejmie⁶². Stanowisko szlachty spowodowało tylko to, że na niezbędną do pracy na folwarkach ilość czeladzi mogli liczyć ci panowie feudalni, którzy płacili więcej, niż wynosiły maksymalne płace przewidziane taksami. Pozostali natomiast cierpieli nieustannie na brak rąk do pracy. Skargi na to na sejmie są powszechne⁶³.

Z problemem ludzi luźnych łączy się ściśle kwestia żebraków, wszelkiego rodzaju włóczęgów, „szkodników krajowych“, zwolnionych z wojska żołnierzy i czeladzi wojskowej. Już w 1539 r. szlachta skarżyła się na „Müssigang, freye Wille und allerley Unordnung“ z ich strony⁶⁴. Polegały one na tym, że ludzie ci włóczyli się po kraju w gromadach liczących od kilku do kilkunastu osób, żądali od chłopów i szlachty zapomóg pieniężnych i jedzenia. W razie odmowy grozili pobiciem, podpaleniem zabudowań gospodarskich, rabunkiem mienia itp. Nierzadko groźby te wprowadzali w życie, urządzając bójki i kradnąc, co im tylko wpadło pod rękę. Urządzane przez nich burdy kończyły się niekiedy zabójstwem. W pierwszej połowie 1594 r. z rąk ich miało zginąć 17 chłopów oraz jeden szlachcic⁶⁵.

W związku z tym przedstawiciele szlachty i miast domagali się na sejmie wydania surowych rozporządzeń przeciwko wszelkiego rodzaju

⁵⁸ Zob. przyp. 51.

⁵⁹ Zob. wyżej cytowane statuty i wilkierze miejskie.

⁶⁰ Por. np. *Landtag Elisabeth 1588, Beschluss 4*, AP Wr., AmZ, rkps nr 8088.

⁶¹ *Extract aus der Kayserl. neu confirmirten Landes Ordnung im Marggraffthumb Oberlausitz 1609*, SLHA Dresden, Loc. 9586, f. 26—27; *Verzeichniss der Landtages Acten zu Prag 30 I 1597*, AP Wr., AmZ, rkps nr 2994.

⁶² *Verzeichniss der Landtages Acten...*

⁶³ Por. np. *Landtag Elisabeth 1588, Propositio 4*, AP Wr., AmZ, rkps nr 8088.

⁶⁴ *Weinart, op. cit.*, t. I, s. 79.

⁶⁵ *Landtags Beschluss 19, 9 VII 1594*, AP Wr., AmZ, rkps nr 5939.

włóczęgom, żebrakom, bezpańskiej czeladzi i „szkodnikom krajowym“⁶⁶. W latach 1590—1610 opublikowano na wzór Śląska 5 patentów, w których zajęto się uregulowaniem spraw związanych z tymi ludźmi. Postanowiono przede wszystkim jeśli nie zlikwidować, to przynajmniej zlokalizować problem żebraków. Zabraniano surowo zajmować się żebractwem tym ludziom, którzy są zdolni do pracy. Żebrać można było tylko za specjalnym zezwoleniem na piśmie, wystawionym przez władze miejskie lub wiejskie. Wydano zakaz trzymania w karczmach i zajazdach dłużej niż przez jedną noc ludzi, którzy nigdzie nie służyli i nie pracowali. Ustalono szczegółowe przepisy, jak należy bronić się przed napadami ze strony włóczęgów. Polecano chwytać wszystkich ludzi, którzy chyłkiem przeemykają się po bocznych drogach, unikając głównych dróg. Na włóczęgów nakładano wreszcie za uprawianie ich procederu surowe kary, począwszy od kary więzienia, poprzez bicie pod pręgierzem, a na karze śmierci skończywszy⁶⁷. Postanowiono wreszcie wyzyskać do tropienia i chwytania stojących poza produkcją ludzi luźnych, tzw. rajtarów krajowych (*Landreuter*), których utrzymywał wójt krajowy⁶⁸. Do pomocy im w 1605 r. powołano uchwałą sejmową jeszcze kilku specjalnych ludzi (*Strassenbe-reuter*), których zadaniem było pilnowanie bezpieczeństwa na drogach⁶⁹. W razie potrzeby na pomoc im miało spieszyć niemal całe społeczeństwo, szlachta, mieszczenie i chłopci. Wszystkie te przepisy w praktyce nie dawały rezultatu. Mówi o tym choćby fakt, że skargi na stojących poza produkcją luźnych powtarzają się niemal na każdym posiedzeniu sejmu. Mimo dużych kosztów i starań szlachcie i feudałom miejskim do wybuchu wojny trzydziestoletniej nie udało się zlikwidować tej grupy ludności.

Nakreślony wyżej obraz ucisku i wyzysku feudalnego ludności wiejskiej w Górnych Łużycach byłby niepełny, gdybyśmy pominęli milczeniem sprawy podatkowe. Podobnie jak przy kwestii pańszczyzny, najmu przymusowego, sądownictwa nad chłopami itp. feudałowie, a przede wszystkim szlachta, zmierzali do przerzucenia całego ciężaru finansowego utrzymania państwa na barki chłopów. Według ugody między miastami a szlachtą miasta płaciły w pierwszej połowie XVI w. $\frac{2}{3}$ przypadających na kraj podatków, natomiast szlachta $\frac{1}{3}$. W drugiej połowie XVI w. proporcje te uległy zmianie na korzyść miast, ponieważ globalną sumę podatków podzielono na dwie części, z których nieco większą ($\frac{8}{15}$) miał dostarczać stan szlachecki, a mniejszą ($\frac{7}{15}$) miasta. Do sześćdziesiątych lat XVI w. nie było w Górnych Łużycach systemu jednolitych podatków.

⁶⁶ *Oberlausitzer Kollektionswerk*, t. I, s. 718.

⁶⁷ *Ibid.*, s. 714—723.

⁶⁸ Weinart, *op. cit.*, t. I, s. 17; *Oberlausitzer Kollektionswerk*, t. I, s. 714.

⁶⁹ *Landtag zu Budissin, Propositio 15, 29 XII 1605, AP Wr., AmZ, rkps nr 6539, f. 4; Zusammenkunfft derer von Stedten zur Löbaw, 3 I 1606, ibid., f. 12.*

Dopiero w latach 1567—1568 wprowadzono stały podatek łanowy, zwany podymnem (*Rauchfangsteuer*). Podstawę jego stanowił „dym“ (*Rauch*), pod którym rozumiano gospodarstwo pełnolanowe. Kmiecie płacili podatki w zależności od areалу posiadanej ziemi; jeśli natomiast chodzi o zagrodników, to na jeden łan liczono ich 4, chałupników zaś 12⁷⁰. Nie pozostawiono też w spokoju najuboższych grup ludności wiejskiej, komorników, czeladzi folwarcznej, chłopskiej i miejskiej, pomocników młynarzy i owczarzy. Płacili oni podatki od myta⁷¹. Kwoty wnoszone tytułem podatków do kasy krajowej przez stan szlachecki pochodziły od ludności poddanej, gdyż sama szlachta zwolniona była od ciężarów podatkowych.

Ucisk fiskalny ludności wiejskiej w XVI i w początkach XVII w. był bardzo duży. Widziała to zresztą sama szlachta, ale tylko w tym wypadku, gdy chciała nań zrzucić winę za podniesienie się fali walki klasowej na wsi⁷². Nie dostrzegała natomiast ucisku fiskalnego wówczas, gdy sama popełniała najrozmaitsze nadużycia na tym tle. Wcale nierzadkie były wypadki, że szlachta przywłaszczała sobie zebrane od poddanych kwoty podatkowe, a jeśli w kasie krajowej brakło pieniędzy, chciała, żeby brakujące sumy uzupełniały miasta⁷³. Zdarzało się też, że nakładała ona samowolnie podatki na swoich poddanych i zebrane od nich kwoty brała do własnej kieszeni⁷⁴. Kwestię tych nadużyć poruszano bardzo często w czasie obrad sejmu.

Niekorzystne zmiany, jakie dokonywały się na wsi górnołużyckiej w interesujących nas latach, wzrost ucisku i wyzysku ludności wiejskiej,

⁷⁰ H. Knothe, *Urkundliche Grundlage zu einer Rechtsgeschichte der Oberlausitz von ältester Zeit bis Mitte des 16. Jahrhunderts* (NLM, t. LXI, 1877, s. 341); W. Boetticher, *Geschichte des Oberlausitzischen Adels und seiner Güter 1635—1815*, t. I, Görlitz 1912, s. 57.

⁷¹ *Artickel, so auss dem jetzigen Böhmischen Landtage gezogen und in die Ober- und Nieder Lausitz Landtags-Proposition zu inseriren seyn*, bez daty (maj 1598 r.), AP Wr., AmZ, rkps nr 6717, f. 94.

⁷² Szlachta przyznawała, że „dorauss [tj. z podatków — J.L.] der arme Pappersman alles Vorrats, darvon Weib vnd Kind zu ernehren, auch das Gesinde zu erhalten, ganz vnd gar entblosset“. (Stany Górnych Łużyc do wójta krajowego, Budziszyn 2 VII 1610 r., AP Wr., AmZ, rkps nr 5087), co w rezultacie prowadzi do „nachteilicher rebellion der Vnderthanen“ (*Landtagsbeschluss 9 III 1600, ibid.*, rkps nr 5981; por. też *Landtags-Beschluss 29 IV 1601, ibid.*, oraz list stanów do cesarza, Budziszyn 20 III 1603 r., *ibid.* Podobne sformułowanie znajdujemy w anonimowym liście z 1595 r., *ibid.*, rkps nr 6612).

⁷³ „Zum dritten volgt doraus, das die herren von der ritterschafft, so viel deste geneigt sein, in grosse antzal vnd summen der stewart, vnd oftmals, zuvorwilligen, in betracht, wo grosse stewart vnd die oftmals angelegit werdet, das sie von ihren vnderthanen diselbige einnehmen vnd vor sich behalten, vnd also nutz vnd fromen davon trogen, vnd das die stoß allein EKM. helfen vnd stewart geben mussten...“ (Reskrypt Ferdynanda I, bez daty (1552 r.), AP Wr., AmZ, rkps nr 11453).

⁷⁴ *Landtag Nicolai 1551, ibid.*

zwłaszcza w majątkach szlacheckich, przyczyniły się do zaostrzenia walki klasowej na wsi. Opór chłopski znalazł żywe odbicie w aktach sejmu górnołużyckiego. Najwięcej spotykamy na nim skarg na zbiegostwo, które też w tym czasie należało do najbardziej dotkliwych dla feudałów form walki klasowej chłopów⁷⁵. Użalano się przy tym szczególnie na nieposłuszną i pobierającą zbyt wysokie płace czeladź oraz na brak czeladzi⁷⁶. Zbiegostwu starano się zapobiec przez ustanawianie surowych kar. W 1539 r. grożono zbiegom konfiskatą majątku i więzieniem⁷⁷. Kary te odnawiano następnie w latach 1551, 1588 i 1597⁷⁸. Podobnie było również w miastach i dobrach miejskich, np. Zgorzelca⁷⁹. Ustanowiono też kary na tych, którzy przyjmują do siebie obcych poddanych bez listów wychodnich i zaświadczeń pracy. Proszono urzędy starościńskie w Budziszynie i Zgorzelcu o wysyłanie listów gończych za zbiegami⁸⁰. Szlachta zawierała liczne umowy z miastami o wzajemnej restytucji zbiegłych poddanych⁸¹. Domagano się wreszcie zwrotu zbiegów górnołużyckich z krajów sąsiednich, argumentując to żądanie tym, że tamtejsi panowie gruntowi chcą „aus vnsern vntherthanen vnd iren kindern knecht oder eigene leutte zu machen“⁸². Wszystkie zarządzenia mające zahamować zbiegostwo w praktyce nie zdawały egzaminu. Panujący powszechnie głód rąk do pracy powodował, że zbiegowie zawsze mogli znaleźć schronienie w miastach lub u szlachty.

Często na sejmie górnołużyckim omawiano problem czynnych wystąpień chłopskich. Skargi na „hoch schädliche vnd von tag zu tag weiter einreissende auffstandt vnd rebellion der muttwilligen pawersleutt vnd vnderthanen“ były powszechne, zwłaszcza od sześćdziesiątych lat XVI w.⁸³ Szczególnie dużo czasu poświęcono na sejmie powstaniom w dominium Pulsnitz i Kemnitz w dziewięćdziesiątych latach tego stulecia. Nie będziemy ich tutaj szczegółowo omawiać, ponieważ zagadnienie powstań chłop-

⁷⁵ K. G. M. Mücke, *Das Rittergut Nieder-Rennersdorf und seine Besitzer*, Leipzig 1843, s. 64; Klemm, *op. cit.*, s. 60—61.

⁷⁶ *Oberlausitzer Kollektionswerk*, t. I, s. 380.

⁷⁷ Weinart, *op. cit.*, t. I, s. 79—80.

⁷⁸ *Landesordnung 1551*, BU Wr., GTPN w Zg., Akc. 1948 395; *Landtag Elisabeth 1588, Beschluss 4*, AP Wr., AmZ, rkps nr 8088; *Oberlausitzer Kollektionswerk*, t. I, s. 380.

⁷⁹ Weinart, *op. cit.*, t. IV, s. 50—51.

⁸⁰ F. W. E. Mende, *Chronik der Standesherrschaft, Stadt und Kirchgemeinde Seidenberg mit Bezugnahme auf die Herrschaft Friedland*, Görlitz 1857, s. XXXVIII—XXXIX.

⁸¹ *Differentien zwischen derer Städte mit Landstände 1524*, AP Wr., AmZ, rkps nr 4332; *Oberlausitzer Kollektionswerk*, t. II, s. 1293—1294; skarga szlachty na miasta, styczeń 1545 r., AP Wr., AmZ, rkps nr 4613.

⁸² *Landesordnung 1551*, BU Wr., GTPN w Zg., Akc. 1948 395.

⁸³ *Landtags-Beschluss 8*, Budziszyn 14 III 1596, AP Wr., AmZ, rkps nr 6612.

skich w Górnych Łużycach w XVI w. doczekało się opracowania⁸⁴. Z wystąpień chłopskich nie omówionych dotąd w literaturze fachowej wymienić należy powstanie w Ruppertsdorf⁸⁵ i państwie stanowym Wojerecy⁸⁶ w początkach XVII w. Opinia szlachecka w sprawie powstań chłopskich była całkowicie jednolita. Szlachta uważała, że można im zapobiec jedynie przez zastosowanie terroru. Stąd też żądania kary śmierci na przywódców poszczególnych powstań były na porządku dziennym⁸⁷. W praktyce spotykamy się też z wyrokami śmierci i egzekucją przywódców chłopskich, np. w 1567 r. w Schönbrunn⁸⁸. Jednakże nawet te akty terroru nie zdołały złamać ducha oporu wśród chłopów. Ilość powstań chłopskich rosła z roku na rok. Szczytowy okres nasilenia walki klasowej na wsi górnołużyckiej przypada na dziewięćdziesiąte lata XVI i początek XVII w.

Powyższe rozważania pozwalają stwierdzić, że od początków XVI w. szlachta górnołużycka, zwłaszcza drobna i średnia, zmierzała systematycznie do wprowadzenia w swoich dobrach tzw. wtórnego poddaństwa. Przywiązanie chłopów do ziemi, uzyskanie nad nimi sądownictwa w pierwszej instancji, najem przymusowy dzieci chłopskich, surowe ustawy przeciwko zbiegostwu i powstaniom chłopskim, ostre restrykcje w stosunku do ludzi luźnych, a wreszcie nieustanne, systematyczne zwiększanie ciężarów pańszczyźnianych — oto najważniejsze jego przejawy. Należy zaznaczyć, że wzrost pańszczyzny odczuwali najsilniej uprzywilejowani dotąd chłopci niemieccy, którzy od czasów kolonizacji mieli wymierzone w dniach nieduże robocizny. Stąd też właśnie we wsiach niemieckich w XVI w. było najwięcej ruchów chłopskich. Nie znaczy to jednak wcale, że ludność serbołużycka pozostawała obojętna wobec wzrastającego ucisku i wyzysku. Jednakże ilość wystąpień chłopskich we wsiach serbołużyckich była stosunkowo mniejsza niż we wsiach niemieckich.

Rozwijając na dużą skalę gospodarke pańszczyźniano-folwarczną szlachta górnołużycka zrealizowała w pełni cel, do którego dążyła. Wprowadzenie wtórnego poddaństwa w XVI w. stało się faktem dokonany. Nie odbyło się to jednak bez ostrej walki. Z jednej strony — jak zaznaczyliśmy wyżej — szlachta natrafiała na duży opór mas chłopskich, przejawiający się przede wszystkim w postaci zbiegostwa, strajków feudalnych i powstań, a z drugiej — musiała stoczyć w pierwszej połowie XVI w. zaciętą walkę z miastami, tj. ze związkiem 6 miast górnołużyckich, którego

⁸⁴ K l e m m, op. cit., passim.

⁸⁵ *Sonderliche Sachen vom Herrn Landvoigte geregt und von Lande und Steten beratschlaget...*, bez daty, AP Wr., AmZ, rkps nr 5465, f. 151.

⁸⁶ *Artickel von Herrn Landvoigt den Stenden im Landtag Budissin zu berattschlagen eingestellt 1609—1613*, *ibid.*, rkps nr 5939.

⁸⁷ Por. np. instrukcję posłów górnołużyckich na sejm praski, Budziszyn 19 IV 1597 r., *ibid.*, rkps nr 2994; *Landtags Antwort*, Budziszyn 7 V 1598, *ibid.*

⁸⁸ K l e m m, op. cit., s. 50.

pozycja ekonomiczna i polityczna była w tym okresie bardzo mocna. Miasta górnołużyckie zainteresowane były w utrzymaniu *status quo* na wsi, gdyż w ich interesie ekonomicznym leżało jak najsilniejsze powiązanie chłopstwa z rynkiem, rozwój stosunków pieniężnych na wsi oraz swobodny napływ dużej ilości rąk do pracy ze wsi. Ich walka ze szlachtą, mająca zresztą o wiele szerszy aspekt od omówionego w niniejszym artykule, zakończyła się niepowodzeniem. U podstaw przegranej miast leżały przyczyny ogólniejszej natury, związane ściśle z walkami, jakie w okresie reformacji toczyły się w całej Rzeszy Niemieckiej między obozem katolickim a reformowanym. Opowiedzenie się miast górnołużyckich w okresie wojny szmalkaldzkiej po stronie obozu protestanckiego zadecydowało o ich klęsce w walce ze szlachtą, która poparła Ferdynanda I i wyzyskała represje, jakie spadły na związek 6 miast górnołużyckich, do umocnienia swojej pozycji w Górnych Łużycach. Porażka miast usunęła najpoważniejszą przeszkodę w realizacji polityki szlachty wobec chłopów. W drugiej połowie XVI w. miasta, choć z czasem odzyskały swoją pozycję polityczną i ekonomiczną w Górnych Łużycach, przestały występować w obronie chłopów, a po pewnym czasie nawet niektóre z nich, jak np. Zgorzelec, zaczęły wprowadzać w swoich dobrach „porządki szlacheckie“.

ANNA NIKLIBORC

OSIEMNASTOWIECZNY IMPORT KSIĄŻKI FRANCUSKIEJ DO POLSKI PRZEZ KORNÓW

Firma Kornów we Wrocławiu odegrała w dobie Oświecenia w Polsce ważną rolę, organizując import książki francuskiej na ziemię Rzeczypospolitej. Budząca się kulturalnie za ostatniego z Sasów Polska patrzyła na Zachód: zwłaszcza magnaci poddali się supremacji kultury francuskiej. Wpływy francuszczyzny zaznaczyły się w każdej dziedzinie życia. Szlachta bądź pragnęła dorównać paniętom, jak o tym świadczy *Skarga na konwikty*¹, bądź zaciekle w sarmatyzmie pomstowała na mędrków i drôle'ów², którzy rok temu pasali owce nad Lemanem, a dziś wychowują paniczów i kręcą głowy niemądrym matkom polskim.

Jean Fabre mógł w swej monografii o Polsce stanisławowskiej słusznie napisać, że kraj stał się Eldoradem wszelkiego rodzaju awanturników, łakomych na łatwy chleb guwernerski³.

Moda na francuszczyznę powoduje wzrost wydań podręczników do nauki tego języka. Jeżeli bibliografia Estreichera notuje w XVII w. zaledwie 3 pozycje⁴, to wiek XVIII przyniesie ich kilkadziesiąt⁵. Obok podręczników do nauki języka wydawanych w kraju krążą po Polsce podręczniki francuskie do nowych przedmiotów nauczanych w tym języku w nowo otwartych konwiktach. Ordynacje Konarskiego⁶ podają wiele tytułów francuskich, zalecanych jako źródła do nauki religii, filozofii, prawa,

¹ *Skarga ubogiej szlachty na otworzone w Polsce konwikty*, 1759, Estr. XXVIII, s. 132.

² *Mędrak w prawdziwej postaci*, Sandomierz 1786, satyra prawdopodobnie B. Domosławskiego na złych guwernerów i niedouków, Estr. XXII, s. 261.

³ J. Fabre, *Stanislas Auguste et l'Europe des Lumières*, Paris 1952, s. 281.

⁴ F. Meniński (Mesgnien), *Grammatica Gallica*, Estr. XXII, s. 288, r. 1649; *Frantzoesische und Polnische Parlament*, Estr. XXIV, s. 96, r. 1653; F. D. Duchênebillot, *Nouvelle Méthode...*, Estr. XV, s. 353, r. 1699.

⁵ A. Nikliborc, *Les manuels du français publiés en Pologne au XVIII-ème siècle* (Rozpr. Jęz. WTN, III, w druku).

⁶ S. Konarski, *Ustawy szkolne*, wyd. Czubek—Kot, Kraków 1925.

historii, geografii, słowem tych wszystkich dyscyplin, które zreformowana szkoła wprowadzała do swych programów. Podręcznik francuski zapanuje wszechwładnie w Korpusie Kadetów, którego komendant wyda dla swych pupilów pierwszy w Polsce podręcznik do nauki literatury, ułożony w języku francuskim, wzorowany na *Cours de Belles-Lettres* ks. Batteux⁷.

Raporty szkół i wizytatorów K. E. N.⁸ roją się od francuskiej bibliografii. Wizytatorzy zalecają francuskie podręczniki jako źródła dla nauczycieli, bieda w tym, że często nieznamość języka nie pozwalała z tych źródeł korzystać. Toteż wiele książek było tłumaczonych na język polski.

Tak więc książka francuska w Polsce XVIII w. jest nie tylko źródłem rozrywki i uciechy, ale przede wszystkim spełnia rolę przewodnika po kulturze francuskiej sumiennie i skutecznie, niż to czynili awanturnicy-guwernerzy. Było tych guwernerów i odpowiedzialnych niemało — oni również korzystali z francuskich wydawnictw, aby wychowanków swych wprowadzać w świat postępu i wiedzy.

Zainteresowanie społeczeństwa polskiego francuską książką staje się impulsem dla księgarzy, którzy wyzyskują okazję; już za Sasów obserwujemy napływ importu francuskiego do księgarń warszawskich.

W starodrukach Biblioteki Narodowej w Warszawie przechował się katalog księgarski firmy Chr. G. Nicolai z Marywilu z r. 1754⁹, poświęcony samym tytułom francuskim. Niezależnie od tego warszawscy księgarze informowali publiczność o nadeszłych nowościach poprzez inseraty w gazetach i czasopismach. Pisali o tym Z. Staniszewski i J. Szczepaniec¹⁰. Według nich pierwsze takie ogłoszenie w Polsce ukazało się w „Kuryerze Polskim“ z 6 września 1730 r. (nr 37). Brzmiało ono: „Jest tu, w Marie-wilu, sklep pewny *sub nro* XI otwarty, w którym różne księgi w łacińskim, francuskim, włoskim i niemieckim językach mają do przedania“¹¹.

W tymże „Kuryerze Polskim“ z r. 1755 jest ogłoszenie, które może świadczyć o stosunkach istniejących już wówczas między warszawskimi księgarzami a księgarstwem wrocławskim. Brzmi ono: „Wyszła tymi czasy z drukarni wrocławskiej księga pod tytułem: *Historia skrócona Karoia XII, króla szwedzkiego*, która z francuskiego na oyczysty język jest przetłumaczona i nie tylko dla samey historyi, ale dla czystey i niemieszaney polszczyzny godna czytania. Kto tedy tę książkę będzie chciał mieć, dostanie iey w Marywilu u p. Nicolai za dwa tyńfy“¹².

⁷ *Cours de Belles-Lettres distribué par Exercices*, Estr. XIV, s. 432.

⁸ *Raporty szkół 1775—90*, wyd. T. Wierzbowski, s. 1001—1110.

⁹ Sygn. B.N. XVIII. I. 3853.

¹⁰ Z. Staniszewski, J. Szczepaniec, *Ogłoszenie prasowe jako źródło wiedzy o książce w Polsce XVIII wieku* („Ze skarbcza kultury“; 1960).

¹¹ *Ibid.*, s. 166.

¹² Biblioteka Ossolineum, Wrocław, „Kuryer Polski“, sygn. Oss., Cz.-34-III.

Notatka ta interesuje nas z następujących względów: 1. książka polska z Wrocławia jest dla mieszkańców Warszawy wzorem polszczyzny; 2. historia Karola XII, tak aktualna dla Polaków ze względu na udział ich w opowiadanych wypadkach, dociera do nas nie w wersji wolterowskiej z r. 1731¹³, ale — jak twierdzi Estreicher — opowiedziana przez anonimowego „Francuza z Burgundii, który się z Karolem XII w potyczkach znajdował“¹⁴; 3. kontakty warszawskie z księgarstwem wrocławskim istnieją już w r. 1755.

Przejdziemy z kolei do księgarskiej dynastii Kornów z Wrocławia i ich roli w imporcie francuskiej książki do Polski. J. Wądołkowska¹⁵ omówiła szczegółowo działalność tych przedsiębiorczych wydawców w zakresie wydawnictw polskich, włączając do kornowskich poloników również przekłady z literatury francuskiej i tak bardzo charakterystyczne dla Polski XVIII i XIX w. druki dwujęzyczne polsko-francuskie. Fabre stwierdza we wspomnianej już monografii, że książki dwujęzyczne do lektury dla mało zaawansowanych w obcym języku były w tym czasie specjalnością edycji polskiej¹⁶.

Niżej pragniemy się zająć rolą Kornów w imporcie oryginalnej francuskiej książki do Polski Oświecenia. Zagadnienie to naświetli przykładowa analiza paru katalogów kornowskich z XVIII w., do których dotarłam. Źródłowa monografia Jessena o Kornach, wydana w 200 rocznicę założenia wrocławskiej firmy¹⁷, musi zastąpić archiwum, które spłonęło we Wrocławiu podczas oblężenia w 1945 r.

Już założyciel firmy, stary Jan Jakub Korn, doceniał wartość francuskiej książki dla intelektualistów XVIII w. Księgarnia jego była również od początku miejscem *rendez-vous* tych właśnie pięknoduchów, jak o tym świadczy cytowany przez Jessena list Jakuba Fryderyka de Bielfelda ze zbioru *Lettres familières et autres*¹⁸. Pierwszym francuskim katalogiem firmy Jana Jakuba Korna miał być cytowany przez Jessena wydany w r. 1735 *Catalogue des livres françois und Verzeichnis mathematischer Instrumente die allhier verfertigt werden*. Połączenie katalogu importowanych książek z przyrządami do matematyki rzuca pewne światło na naukowy, być może, charakter tego pierwszego importu. W r. 1743 wy-

¹³ Voltaire, *Histoire de Charles XII (1731)*, przetłumaczona na język polski przez A. Kadyi'ego dopiero w r. 1800, [Kraków], Estr. V, s. 151.

¹⁴ Estr. XXXIX, s. 310, podaje rok 1756 jako datę pierwszej edycji polskiej. W anonsie Nicolai'a data jest o rok wcześniejsza.

¹⁵ J. Wądołkowska, *Bibliografia poloników wydanych przez firmę Kornów w Wrocławiu* (Kwartalnik Opolski, 1956/II).

¹⁶ Fabre, *op. cit.*, s. 594.

¹⁷ H. Jessen, *200 Jahre W. G. Korn, Breslau 1932*.

¹⁸ *Ibid.*, s. 50—51.

szedł znowu *Verzeichnis alter und neuer französischer Bücher, die in der Kornschen Buchhandlung zu haben sind*¹⁹.

W Bibliotece Narodowej w Warszawie dotarłam do katalogu J. J. Korna z r. 1746²⁰. Obecność jego w starodrukach warszawskich może być dowodem nawiązywania już wówczas przez Korna stosunków z księgarstwem warszawskim. Niestety, skontrolowane przeze mnie biblioteki we Wrocławiu, Krakowie, Poznaniu, Kórniku i Warszawie nie posiadają wśród skatalogowanych starodruków tych najstarszych katalogów książek francuskich, o których mówi Jessen.

Katalog z r. 1746, który zabłądził do Warszawy, nosi tytuł: *Catalogus librorum theologiarum, iuridicorum, philosophicorum, historicorum, philologicorum et id genus aliorum maximam partem exquisitorum cura Caroli Ludovici Martini Seren. Ducis Wuertemb. Oelsn. Bernstadiensis. Die Buecher sollen den ... Iulii erauctionieret werden und koennen drey Tage vorhero besehen werden. In Breslau bey Johann Jacob Korn.*

Wysyłając ten prospekt do Warszawy, liczył więc stary Korn na polskich klientów. Spis książek oferowanych, ułożony według formatów, zawiera dość tytułów francuskich, aby usprawiedliwić umieszczenie wzmianki o nim w tym artykule. Oto niektóre z nich: Nr 280/81: Mons. Basnaga, *Histoire de la Religion des Eglises Reformées*, Rotterdam, 1725; Nr 282: *Le Nouveau Testament*, Genève, 1726; Nr 284: Puffendorf, *Le Droit de la Nature*, Amsterdam 1734; Nr 285: H. Grotius, *Le Droit de la Guerre et de la Paix*, Amsterdam 1724; Nr 287: *Mémoires de Mons. de Guise*, Paris 1668; Nr 433: Jean Bodin, *De Republica*, 1609; Nr 626: *La Communion Dévote par Jean de la Placette*, Amst. 1722.

Z tych paru tytułów możemy wnioskować, że oferowane przez Korna książki mogły interesować i Konarskiego, który właśnie otwierał swój konwikt i wprowadzał w szkolnictwie polskim nowe przedmioty nauczania, jak prawo narodów i prawo natury. Z drugiej strony liczył jeszcze Korn na klientelę wśród dysydentów polskich, oferując dzieła z zakresu teologii protestanckiej. Lecz Jessen stwierdza wyraźnie, że J. J. Korn porzucił pierwotny zamiar wyspecjalizowania swej księgarni w dostawach dla gmin ewangelickich, aby stanąć do usług hojnych polskich panów i kusić ich doborowym zestawem francuskiej, modnej literatury²¹. Nie małą rolę w tym nastawieniu Korna odegrał przyjaciel jego, Jan Daniel Janocki (*Seine Eltern hiessen noch gut deutsch Jaenisch* — stwierdza nie bez goryczy Jessen). O polonikach wydanych za namową Janockiego pisano dość gdzie indziej. Korn chwyta równocześnie dobrą koniunkturę na import francuskich książek do Polski i rozpoczyna akcję.

¹⁹ *Ibid.*, s. 50.

²⁰ Sygn. B.N. XVIII. I. 3767.

²¹ Jessen, *op. cit.*, s. 66.

Chcąc zbadać dobrze nowy rynek zbytu i zapewnić sobie bezpośrednio kontakty, firma wysłała młodego Wilhelma Bogumiła²² do Warszawy do Groella na praktykę i na naukę języka polskiego.

Po śmierci Jana Jakuba w r. 1756 zaczynają się spory w rodzinie. Najstarszy syn z pierwszego małżeństwa, Jan Fryderyk, nie chce współpracować z macochą, matką Wilhelma Bogumiła, i zakłada własny interes, gnębiąc przez całe życie (do 1802 r.) przyrodniego brata, spadkobiercę firmy ojcowskiej, używaniem tytułu *Der Aeltere* — Starszy — we wszystkich urzędowych okolicznościach, inseratach, katalogach.

Od r. 1758 istnieją więc we Wrocławiu dwie firmy jednego nazwiska i obie zabiegają o dostawy francuskich książek na polski rynek. Wilhelm Bogumił próbuje otworzyć filię na ziemiach polskich i gdy wybierze Poznań²³, Jan Fryderyk usadowi mu się pod bokiem w Lesznie, jak o tym świadczy tytułowa karta jednego z zachowanych katalogów.

Bibliografia Estreichera cytuje²⁴ katalogi Korna starszego dużo liczniejsze od katalogów wydanych w XVIII w. przez Wilhelma Bogumiła. Jest to dość ciekawe, bo młodszy brat był, zdaje się, bardziej rzutki i bardziej związany z rynkiem polskim od Jana Fryderyka.

Konfederacja barska i rozbiory ogromnie utrudniły Bogumiłowi prowadzenie interesów księgarskich z Polską. Jessen cytuje jego pismo do króla Fryderyka II z 17 XII 1774, w którym księgarz skarży się na zastój w interesie z wymienionych wyżej powodów. Píše między innymi: „Książki francuskie leżą u mnie na składzie nie wyprzedane, uwięzione w nich 8000 talarów hamuje mi inne interesy“²⁵. Ciekawe, że importując francuskie książki wrocławski księgarz liczył jedynie na rynek polski, nie próbując upłynnić remanentu na Śląsku. Podobnie jak stary Jan Jakub przedsiębiorczy syn widział najlepszego klienta w polskim magnacie, stawiając do jego dyspozycji pierwszorzędny towar skupowany na paryskich aukcjach.

Szczepaniec i Staniszewski wspominają w cytowanym artykule, że młodszy Korn rzucił na rynek warszawski około r. 1760 większą partię książek francuskich i że ze źródła tego korzystali wszyscy księgarze miejscowi, oferujący w katalogach i inseratach modny towar. Owa partia książek musiała być jedną z wielu, jak świadczy cytowane pismo Wilhelma Bogumiła do króla Fryderyka II.

Według Jessena²⁶ Wilhelm Bogumił potrafił utwierdzić i rozszerzyć nawiązane przez ojca kontakty; wychodząc poza Warszawę próbował

²² Wądołkowska, op. cit., s. 144.

²³ Ibid., s. 145.

²⁴ Estr. XX, s. 91.

²⁵ Jessen, op. cit., s. 105.

²⁶ Ibid., s. 107.

szczęścia w Wilnie, we Lwowie i w Poznaniu, dostał medal od króla, szafował kredytem, ale miru i zaszczytów miał więcej od pieniędzy.

Obaj bracia rywalizowali w zabieganiu o względy publiczności i starali się przyciągać uwagę odbiorców. Wypadki polityczne we Francji, wybuch Wielkiej Rewolucji i dochodzące na wschód Europy jej echa fascynowały polskich czytelników, budząc zgrozę u jednych, podziw i sympatię u innych. Księgarze wrocławscy zrozumieli, że w tej chwili historycznej literatura, sztuka i nauka nie zdołają zaspokoić wymagań polskiej klienteli.

Zachowany w starodrukach Warszawskiej Biblioteki Narodowej mały katalog książek francuskich firmy Wilhelma Bogumiła, wydany w r. 1790, miał zwrócić uwagę klienteli na aktualia księgarskie bieżącej chwili. Książeczka liczy 11 stron druku, a tytuł jej brzmi: *Catalogue des livres nouveaux, qui se trouvent chez Guillaume Theophile Korn, libraire à Breslau 1790*²⁷.

W parę miesięcy po zdobyciu Bastylli Wilhelm Bogumił oferował swoim klientom aktualne polityczne sensacje. Oto niektóre z nich: *Accord de la Liberté de l'Etre Moral avec l'Empire Absolu*, Lausanne 1790; *Adresse aux Etats généraux, aux Etats particuliers et Assemblées provinciales du Royaume*, Paris 1789; *Anecdotes diverses des règnes de Louis XV et Louis XVI réunies par un écolier de 15 ans du Collège du Plessis*, Sorbonne Paris 1790; *Annales de la Régénération Politique de la Monarchie française ou Recueil abrégé des écrits et faits les plus remarquables concernant l'Assemblée Nationale de la France*, France 1789; *Etat actuel de la France*, Paris 1789.

Nie tylko francuskie wypadki interesują Wilhelma Bogumiła. Zamieszcza w katalogu po francusku napisaną aktualną dla Polaków broszurę: *Extrait du Discours prononcé à la Séance de la Diète tenu par un des membres de la Députation désignée pour examiner les personnes inculpées de complicité dans les mouvements séditionnaires qui ont éclaté en Pologne au printemps 1789*.

Wracając na szersze forum europejskie, zacytujemy s. 6 tego samego katalogu: *Lettres historiques, politiques et critiques sur les événements, qui se sont passés depuis 1778, recueillies et publiées par un homme de Lettres, qui n'est d'aucune Académie (co za zapewnienie bezstronności sądu) ni pensionné par aucun Roi, République, Vizir, ou Ministre quelconque*, Londres 1789. Inny tytuł interesujący: *Libertin de qualité avec figures*. (Tu należy przypomnieć, że francuski „libertin“ wiązał się znaczeniowo zarówno z rzeczownikiem *libertinisme* = wolnomyślicielstwo, jak i *libertinage* = rozwiązłość.) Posmak skandalu miała pozycja *Livre rouge ou liste des pensions secrètes sur le trésor public*, Paris 1790.

²⁷ Sygn. B.N. XVIII. I. 3711 — Estr. I, *Spis katalogów*, s. XXXIV.

Na stronie 7 katalogu oferował Wilhelm Bogumił *Mémoires historiques et authentiques sur la Bastille avec une planche représentant la Bastille au moment de sa prise*, Paris 1789, a na s. 9: *Orateur des Etats Généraux par le célèbre Raynal*, 1789, wreszcie: *Le Pour et le Contre sur la Révolution de France ou fragments des regards d'un Cloub de Paris*, 1790.

Było więc w czym wybierać. Jessen twierdził, że Wilhelm Bogumił nie dbał o regularne wydawanie katalogów²⁸, ale widać, że aktualne napięcie w polityce skłoniło go do zmiany stanowiska. Natomiast zapobiegliwy starszy brat systematycznie informował klientów o nowych nabytkach, czyniąc sobie z tego przez szereg lat istotny obowiązek.

Wspomniałam, że Estreicher cytuje całą serię wydawnictw Jana Fryderyka, mieszczącą się w obrębie prawie 30 lat. J. Wądołkowska uważa, że katalogi te były przeznaczone głównie dla odbiorców polskich²⁹. Potwierdza to fakt wydawania ich w Lesznie obok serii wrocławskiej.

Jan Fryderyk rozpoczął systematyczną informację klientów w 1765 r., wydając sygnalizowany przez Estreichera *Catalogue des Livres François, Italiens, Anglois, Polonois, Hollandois, Espagnols qui se trouvent chez ... libraire à Breslau demeurant à la Couronne d'Or au Grand Marché*³⁰. Katalog ten z suplementami wydawał Jan Fryderyk do r. 1767. Ogółem po części pierwszej ukazało się suplementów in 8-vo cztery po 6—8 stron każdy. Katalog zasadniczy liczył stron 48.

Następne wydania Jan Fryderyk zaopatruje imponującym tytułem *Manuel de la Littérature françoise, italienne, angloise et d'autres langues étrangères dont l'apparat se trouve au Magasin du Libraire Jean Frédéric Korn l'Aîné à Breslau. Première partie*, s. d. Toż, *partie seconde*, 1783. (Do r. 1796 dwanaście zeszytów).

Egzemplarz z Biblioteki Narodowej w Warszawie³¹, zawiera niewłaściwie oprawione w klocku wydanie z Leszna z r. 1793, zeszyt I (s. 262), po którym następuje zeszyt II wydany w Wrocławiu w 1791 r. (s. 38), zeszyt III z Wrocławia z r. 1791 (s. 42), zeszyt IV z Wrocławia z r. 1792 (s. 16), zeszyt V z Wrocławia z r. 1792 (s. 8), zeszyt VI z Wrocławia z r. 1793 (s. 8), zeszyt VII z Wrocławia również z r. 1793 (s. 8). Na końcu klocka znajduje się bez karty tytułowej 16-stronicowy *Catalogue des livres polonois* bez roku i wydawcy.

Karta tytułowa zeszytu z Leszna, który otwiera nasz egzemplarz, brzmi: *Manuel de la Littérature Françoise, Italienne, Angloise et d'autres*

²⁸ Jessen, *op. cit.*, s. 107; Estr. cytuje oprócz *Katalogu* z 1790 r. jeszcze drugi z 1796 (Estr. I, *Spis*, s. XXXIV).

²⁹ Wądołkowska, *op. cit.*, s. 152.

³⁰ A więc w nowo odbudowanym domu u zbiegu Rynku, ul. Oławskiej i Świdnickiej.

³¹ Sygn. B.N. XVIII. I. 3819.

langues étrangères dont l'apparat se trouve au Magasin du Libraire Jean Frédéric Korn l'Ainé à Lissa dans la Prusse Méridionale.

Starszy brat bije młodszego systematycznością informacji oraz rozszerzeniem asortymentu obcych książek na wszystkie bodaj języki europejskie. W zeszycie leszczyńskim po 218 stronach (na 262 s. w całości) zawierających tytuły francuskie oferuje on książki włoskie (s. 219—230) i angielskie (s. 230—244). *Hollantsche Booker* zajmuje 1 stronę, *Livres Ongrois* stanowią skromnie 5 pozycji, następnie spotykamy 1 tytuł *Samouczka estońskiego*, 3 książki portugalskie, 4 szwedzkie, 10 hiszpańskich (wśród nich tłumaczenie nieśmiertelnego Telemaka). Na s. 247 spotykamy tytuły czeskie, wreszcie podręczniki do nauki języka rosyjskiego.

Analiza tytułów tego *Podręcznika literackiego* przynosi fakty korygujące pogląd Jessena, jakoby ostrożny Jan Fryderyk trzymał się z dala od aktualnych zagadnień europejskiej polityki, nie chcąc narażać się cenzurze³².

Wertując tytuły zawarte w poszczególnych fascykułach periodycznie ukazujących się dodatków *Podręcznika* w latach 1791—1793 możemy stwierdzić, że Jan Fryderyk dorównuje, a może i przewyższa Wilhelma Bogumiła w zapobiegliwym sprowadzaniu politycznych „nowości“, które często pokrywają się z pozycjami katalogu Wilhelma. Pisze zresztą na odwrocie strony tytułowej III fascykułu z r. 1791, że stara się o asortyment jak najlepiej dobrany, aby zadowolić wybredne gusta odbiorców. Dla ilustracji podają tytuły aktualności politycznych wybrane z poszczególnych fascykułów z lat rewolucji francuskiej.

„Manuel II 1791“; Adresse aux Provinces ou Examen des Opérations de l'Assemblée Nationale, 1790; Annales de la Régénération Politique de la Monarchie Française, Frankfort 1789; Discours d'un Membre de l'Assemblée Nationale, 1789. Second Discours, 1790: Des Droits et des Devoirs du Citoyen, par l'Abbé Mably, Paris 1789; Droits de l'Homme ou Réponse à l'Ouvrage de Mr. Burke contre la Revolution Française, Hambourg 1791; Essai historique sur la vie privée de Marie-Antoinette d'Autriche, Reine de France, 1789—1790; Justification de l'Assemblée Nationale et Confession de l'Avocat Linguet par Marat, 1790; Le Livre Rouge ou Liste des Pensions secrètes sur le Trésor public, 1790. Pozycja, którą oferował również Wilhelm, i uzupełnienie, którego nie ma u Wilhelma, mianowicie: *Coup d'oeil sévère mais juste sur le Livre Rouge, observation de Necker et Réponse aux Observations sur le Livre Rouge*, Paris 1790.

Zeszyt III przynosi w r. 1791 również znane nam z ofert Wilhelma Bogumiła *Mémoires historiques et authentiques sur la Bastille*. Fryderyk podwyższył cenę o jednego florena. Oferował poza tym: *Orateur*

³² Jessen, *op. cit.*, s. 162.

des Etats Généraux z r. 1789; *Le Pour et le Contre sur la Révolution de France*, 1790; wreszcie 4-tomowe *Révolutions de Paris* z r. 1789.

Aktualia z r. 1792 (z. IV *Podręcznika literackiego*) przynoszą: *Crimes des Rois de France*, Paris 1791; *La Police de Paris dévoilée par Pierre Manuel*, 1791; *Réflexions sur la Révolution de France par Edmond Burcke*, Amsterdam 1791; *Réflexions nouvelles sur le même sujet*, Paris 1791.

Rok 1792 przynosi dalej odbiorcom rzutkiego księgarza nowe propozycje w zeszytcie V, a mianowicie: *Manifeste ou la Monarchie française rétablie dans ses lois primitives et constitutionnelles avec tableaux et planches*, 1792; *Précis historique de la révolution française par Rabaut*, Paris 1792; *Vertiges actuels de l'Europe par A. de Giuliani*, 1791.

W r. 1793 w zeszytcie VI znajdujemy: *Charte Constitutionnelle des Français ou Constitution Nationale du 5 Août 1791*, Paris 1791; *Collection Générale des décrets rendus par l'Assemblée Nationale et sanctionnés ou acceptés par le Roi*, VIII tomes, Paris 1790; *Crimes des Reines de France jusqu'à Marie-Antoinette*, Paris 1791; *Droits de l'Homme ou réponse à l'Ouvrage de Mons. Burcke contre la Révolution Française par Payne*, Paris 1791; *Monarchie vengée des Attentats des Républicains Modernes par M. C.*, Paris 1792.

Z zeszytu VII (rok 1793) mamy: *Convention Nationale ou Défense de Louis XVI*, Paris 1792; *Lettres sur le Danger de changer la Constitution primitive d'un Gouvernement public*, Londres 1792; *De la Liberté et de l'Egalité des Hommes et des Citoyens par le Comte d'Ayala*, Vienne 1793; *Plan d'une Constitution libre et heureuse selon Justice, Raison et Sagesse trouvé chez M. Laporte*, Leipzig 1793; *Réflexions présentées à la Nation française sur le procès intenté à Louis XVI*, 1792; *Tableau de la Révolution Française en collection de 48 gravures représentant les événemens principaux qui ont eu lieu en France depuis la transformation des Etats Généraux en assemblée Nationale, livraison I—XII in gr. folio*.

Ta systematyczność periodycznego wydawnictwa bije dorywcze katalogi Wilhelma Bogumiła, których Estreicher notuje tylko 2 z w. XVIII. Jeżeli zatem chodzi o zaspokojenie bieżącej ciekawości czytelnika łaknącego nowin politycznych, bracia rywale prześcigali się w staraniach. To samo można powiedzieć o pozostałym asortymencie obu księgarń.

Wielotomowemu *Podręcznikowi literackiemu* Jana Fryderyka można przeciwstawić zachowany w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu katalog książek francuskich firmy Wilhelma Bogumiła z r. 1802³³. Wydany u progu nowego stulecia (przedmowa datowana 1 XII 1801) katalog ten może być uznany za sumę działalności importowej Wilhelma Bogumiła w ostatnich latach wieku Oświecenia.

³³ Sygn. Oss. 256398I.

Firma młodszego brata rozkwitła od chwili, gdy do pomocy ojcu stanął w r. 1778 Jan Bogumił, dzielny współnik, a od r. 1806 godny następca. Jessen uważa okres rewolucji francuskiej za czas rozkwitu firmy. Potwierdzenie tego znajdujemy w przedmowie do katalogu ze zbiorów biblioteki Ossolińskich. Katalog, nie znany Estreicherowi, jest okazałym tomem in 8°, drukowanym na grubym papierze. Liczy 264 strony druku — rozmiar sporego tomu powieści. Ozdobna okładka z szarego kartonu. Widniejące na niej sztychy przedstawiają 4 małe prostokąty z pejzażami i 2 większe owalne medaliony z postaciami mitologicznymi. 5 małych medalionów z przerywnikami zdobi grzbiet książki.

Na karcie tytułowej nad sztychem przedstawiającym Minerwę czytamy: *Bibliothèque Française ou Catalogue des livres français, qui se trouvent chez Guillaume Théophile Korn, libraire à Breslau*. Pod sztychem data 1802.

Francuski wstęp, sygnowany przez wydawcę, przynosi czytelnikowi informację o pochodzeniu oferowanych w katalogu książek. Przeznaczony dla „amatorów“ literatury Kornowski księgozbiór jest owocem długich i żmudnych poszukiwań i starań. Księgarz stawia do dyspozycji odbiorców piękny asortyment różnorodnych publikacji. „Katalog mój — pisze Wilhelm Bogumił — zawiera wybitne pozycje ze wszystkich gałęzi wiedzy oraz wiele wydań rzadkich, którymi nie mogą poszczycić się nawet wielkie biblioteki, jak Museum Florentinum, Museum Pio-Clementinum i inne“. Korn oferuje swym klientom wszystkie rozprawy akademij, reprodukcje obrazów galerii Luxemburga, Wersalu, Palais Royalu, Choiseula, Le Bruna, reprodukcje arcydzieł z muzeów Florencji, Düsseldorfu i Drezna, z Herculanium i Neapolu. Posiada kolekcje opisów podróży w 31 tomach folio, piękne bibliofilskie wydania Didota i inne. Oprawa książek, przeważnie kosztowna, świadczy o pochodzeniu ich z największych bibliotek Francji. Tu leży tajemnica rozkwitu firmy w okresie rewolucji francuskiej. Mądry księgarz umiał wyzyskać koniunkturę i skorzystał z okazji wyprzedazy magnackich bibliotek francuskich. Pisze o tym wyraźnie: „Les changements survenus en France m'ont procuré ces beautés, car il ne seroit pas possible de les ramasser encore une fois“. Była to rzeczywiście okazja niepowtarzalna i zapewne wiele cennych tomów z magnackich bibliotek francuskich przewędrowało za pośrednictwem Kornów do magnackich bibliotek polskich.

Zachwalając towar, Wilhelm Korn nie zapomina zachęcić klientów okazijną ceną. „Książki we Francji są obecnie bardzo drogie — powiada w dalszym ciągu przedmowy — pochlebiam sobie, że moje ceny są nader umiarkowane, zważywszy, że nie byłbym w stanie za te pieniądze nabyć dalszych egzemplarzy tych samych wydań“.

Były więc w Kornowskim *Katalogu* białe kruki, ale były też i bieżące nowości, o których kompletowanie zabiegał, zapowiadając ukazywanie się co miesiąc drukowanego suplementu katalogowego in 4^o, który miał informować odbiorców o nadejściu nowych partii towaru w regularnych przesyłkach z Paryża dwa razy na miesiąc.

Jaka jest wartość katalogów obu braci, które uważam za typowe dla zapotrzebowania księgarskiego polskiego rynku w XVIII w., dla poznania zainteresowań społeczeństwa polskiego?

Bibliothèque Française Wilhelma Bogumiła, podobnie jak *Manuel de Littérature* Jana Fryderyka mają w oczach dzisiejszego czytelnika kardynalną wadę układu (układ alfabetyczny według tytułów), która nie razila bibliofilów XVIII w., dziś jednak utrudnia zorientowanie się w wyborze autorów i właściwej ocenie rozpiętości dziedzin współczesnej wiedzy, którą reprezentowała książka oferowana w XVIII w. polskiemu czytelnikowi.

Już pobieżny rzut oka na oba katalogi przekonuje nas o ich podobnym do siebie encyklopedycznym charakterze.

Mimo że Wilhelm Bogumił zwracał się w cytowanej przedmowie do *Amateurs de la littérature*, dzieła z zakresu literatury pięknej są w jego, jak i jego brata katalogu jedną tylko częścią ginącą w różnorodnej całości.

Zamówienie społeczeństwa polskiego wychodziło daleko poza ramy beletrystyki francuskiej. Oświecenie polskie zwrócone na Zachód przyzwyczaiało czytelnika, nauczyciela, artystę, lekarza, rzemieślnika, do stałej recepcji wszelkich wzorów pracy z Paryża. Książka francuska uczyła nie tylko mówić i myśleć po francusku, ale wdzierała się w swej mentorskiej roli we wszystkie dziedziny polskiej praktycznej codzienności.

Bieda była tylko ze zrozumieniem. Elita kraju wychowywana przez dobrych guwernerów, jak ów Pyrrhys de Varille związany z domem Sanguszków, lub ćwiczona w konwiktach, władała francuszczyzną często lepiej niż językiem ojczystym. Dla „rzemieślniczków“ były w Warszawie pensje prywatne poddane surowej ocenie przez wymagających wizytatorów K.E.N.³⁴

Ta sama Komisja Edukacji Narodowej, chcąc udostępnić nauczycielom podręczniki francuskie do wprowadzanych nowych przedmiotów nauczania, zachęcała ich gorąco do uczenia się tego języka. Ciekawe, że z drugiej strony *Ustawy* Komisji forytowały w szkołach język niemiecki jako język sąsiadów, ograniczając francuszczyznę do szkół wojewódzkich³⁵.

Jednak prestiż kultury francuskiej i import książki robił swoje i dość było w społeczeństwie polskim czytelników, którzy ze źródeł wiedzy francuskiej mogli korzystać.

³⁴ Zob. Raporty Gen. Wiz. 1774—82, p. 34.

³⁵ *Komisja Edukacji Narodowej*, ed. S. Tync, Wrocław 1954, s. 676.

Oferują więc Kornowie, zorientowani w polskim rynku, w niezliczonych tytułach swych katalogów całą sumę współczesnej nauki, wiedzy o życiu, sztuce, rzemiosłach i literaturze, przebogaty zbiór poradników, podręczników, przewodników, wzorce wszelkich czynności domowych, gospodarskich, zawodowych, podręczniki szkolne i rozprawy naukowe. Z chaosu tytułów zestawionych w nieznośnym alfabetycznym porządku postaram się wyłowić pewne charakterystyczne przykłady.

Hasła zbiorcze, jak *Abrégé, Art, Choix, Examen, Expérience, Guide, Instructions, Lettres, Manuel, Pensées, Pratique, Précis, Recueil, Traité*, kryją po kilkanaście i więcej tytułów z literatury pomieszanej z najrozmaitszymi dziedzinami nauki i praktyki. Hasła *Mélanges* i *Oeuvres* są przede wszystkim zarezerwowane dla literatury, ale i tu są wyjątki. Pod hasłem *Oeuvres* autorzy francuscy przeplatają się z obcymi. Oczywiście *Oeuvres* nie jest jedynym hasłem dla dzieł literackich, są one rozsypane po wszystkich kartach obu katalogów zależnie od pierwszej litery tytułu oferowanego dzieła. Monteskiusza odnajdziemy pod literą „L” (*Lettres persanes*), Pascala domyślimy się jako autora *Prowincjałek* Ludwika de Montalte. Gorzej, jeżeli katalogi nie wymieniają nazwisk, jak to zdarzyło się przy *Niebezpiecznych związkach* i *Weselu Figara*.

Dla ciekawości nadmienię, że klienci Kornów czytawali oryginalnego Pitawala i *Żywoty Cezarów* Swetoniusza, obie pozycje i dziś znajdujące chętnych nabywców na rynku księgarskim.

Pomiędzy *Podręcznikiem literackim* Jana Fryderyka a *Biblioteką francuską* Wilhelma Bogumiła nie widzimy więc istotnych różnic układu, pominiawszy podkreślony już fakt, że starszy brat prowadził działy w różnych językach i wydawnictwo jego miało charakter periodyczny, gdy *Biblioteka* ograniczała się do książek francuskich i została pomyślana jako jednorazowy informator antykwaryczny.

Wiele tytułów powtarza się u obu braci ze zmianą roku wydania. Bogumił dba oczywiście o świeży asortyment towaru. Aby podać parę przykładów szczegółowych, zaznaczę, że hasło *Abrégé* zebrało u Jana Fryderyka 39 tytułów, gdy Bogumił oferował ich 75. Klient mógł doszukać się tam podręczników ze wszystkich dziedzin współczesnej nauki i wiedzy praktycznej. Oto więc niektóre pozycje hasła *Abrégé* przepisane z katalogu Wilhelma Bogumiła (s. 1—4): *Abrégé économique de l'anatomie*, gr. 12, Paris 1768, *Abrégé historique de l'origine et des progrès de la gravure et des estampes en bois et en taille douce*, par le Maj. H + +, 8, Berlin 1752; *Abrégé de l'Histoire naturelle de Buffon. Enrichi de toutes les figures de la grande édition*, gr. 8, Paris VIII (według kalendarza rew.); *Abrégé chronologique pour servir à l'Histoire de la Physique jusqu'à nos jours* par de Loys, 3 vol., gr. 8, Strasbourg 1790; *Abrégé de l'histoire de la Pologne*, gr. 8, Dresde 1763; *Abrégé de l'Histoire Universelle de Thou*, 10 tomes 12,

La Haye 1759; *Abrégé de la police* par Willebrandt, gr. 8, Hambourg 1765; *Abrégé de toutes les sciences à l'usage des enfants*, Potsdam 1791.

Innym zbiorczym tytułem również charakterystycznym są: *Amusemens* — „Zabawki“ u naszych pisarzy Oświecenia. „*Amusemens*“ Wilhelma Bogumiła noszą różnorakie epitety: (ogółem pozycji 17 na s. 9 Katalogu), np.: *Amusemens de l'Amitié, ou Lettres écrites de la cour*, par Chauffin, 8, Halle 1770; *Amusemens arithmétiques à l'usage des jeunes gens*“, par Luya, 2 vol., 4, Genève 1779; *Amusemens de la chasse et de la pêche*, 2 tomes, 12, Amsterdam 1753; *Amusemens militaires*, par Dupain, avec fig., gr. 8, Paris 1761; *Amusemens philologiques en prose et en vers*, 4 tomes, Halle 1785. (Cytowane w Raportach Szkół K.E.N. jako podręcznik do nauki języka francuskiego w szkołach poznańskich).

Jan Fryderyk miał na składzie również sporo tych „Zabawek“ i oferował je w 22 odmianach.

Hasło *Art* kryło w sobie jeszcze bogatsze możliwości. Czytelnik mógł doszukać się tam podręczników położnictwa, garbarstwa, kabały, sztuki jazdy konnej, nauki śpiewu, szewstwa, fryzjerstwa, górnictwa czy farbiarstwa.

W nacisku, jaki kładli Kornowie na zaopatrzenie rzemiosła polskiego w dobre wzorce i podręczniki, może się historyk kultury dopatrzeć wpływu, jaki wywarła na umysłowość XVIII w. *Encyklopedia* francuska, ów *Dictionnaire raisonné des sciences, arts et métiers*, gdzie sam tytuł postawił rzemiosło w równym rzędzie obok sztuki i nauki³⁶.

Jeżeli dla porównania cofniemy się do *Podręcznika* starszego brata, to hasło *Choir* przynosi także „dziwne materii pomieszanie“, jak mawiał Zagłoba. Obok wyboru poezji pani Deshoulières i ks. Chaulieu znajdziemy

³⁶ Oto przykłady hasła „Art“, przepisane z katalogu Wilhelma Bogumiła, zabawne w zestawieniach: *L'Art des Accouchemens*, par Baudeloque, 2 vol., 8, Paris; *Art d'aimer et Poésies diverses*, de Bernard, belle édition ornée de figures, gr. 8, Paris 1794; *Art de se faire aimer de sa femme*, par I.B.D., publié par Hautbout l'aîné, av. fig. p. f., Paris VII; *Art, l', d'appréter et de teindre toutes sortes de peaux*, par Quémiset, gr. 12, Paris 1775; *Art, l', de la Cavallerie ou la manière de devenir un bon Ecuyer*, par de Saunier, av. fig., gr. folio, Amsterdam 1756; *Art, l', du Cordonnier*, par Gressault, gr. folio, 1767; *Art, l', de la cuisine recherchée*, 12, Leipzig 1799; *Art, l', d'exploiter les mines et charbon de terre*, par Morand, gr. folio, 1777; *Art, l', de friser*, par Duhamel du Monceau, av. fig., gr. folio, 1766; *Art, l', de faire les Indiennes et de composer les plus belles couleurs*, 8, Paris 1780; *Art, l', du menuisier-carrossier*, par Roubo, av. fig., gr. folio, 1774; *Art, l', du savonnier*, par Duhamel du Monceau, av. fig., gr. folio, 1767; *Art, l', du serrurier*, par Duhamel du Monceau, av. fig., gr. folio, 1767; *Art, l', du tailleur*, par Garsault, av. fig., folio, 1769; *Art, l', de sentir et de juger en matière de goût*, gr. 8, Strasbourg 1796; *Art. l'. de faire le vin ou expérience sur la bonification de tous les vins*, par Maupin, 8, Paris 1779. I wreszcie, wobec aktualności doświadczeń braci Montgolfier: *Art, l', de naviguer dans l'air*, exposé par Kratzenstein, gr. 8, Copenh. 1784; *Art, l', de voler à la manière des oiseaux*, par Meerwein, av. fig., Bâle 1785.

Wybór najlepszych medykamentów na nieuleczalne choroby. Listę zamyka *Wybór z cesarskiego gabinetu starożytności w 40 planszach*. Te niezwykle zestawienia tematyczne powtarzają się na każdym kroku³⁷.

Chcąc dotrzeć do literatury pięknej musimy albo cierpliwie wertować poszczególne stronicie, uważając, aż nawinie się nam ukryty w alfabetycznym porządku innych książek pierwszy wyraz tytułu powieści, sztuki dramatycznej, utworu poetyckiego, albo sięgnąć do hasła *Oeuvres* prezentującego zbiorowe wydania autorów.

Oeuvres zajmują w katalogu Jana Fryderyka stron 8, u Wilhelma Bogumiła 13. Nazwiska w porządku alfabetycznym francuskie i obce w francuskim przekładzie obok świetnych autorów wielu zupełnie dziś nie znanych.

Z autorów Renesansu znalazł się Amyot, Brantôme, Dorat, Pasquier, Rabelais, natomiast zapomniano o Ronsardzie i reszcie Plejady.

Z poetów Baroku jest Cyrano i Scarron. Klasycy wszyscy w komplecie: Antoine d'Arnauld, Boileau, Bossuet, Corneille, Mme de la Fayette, Fénelon, La Fontaine, Molière, Pascal, Racine i inne pomniejsze nazwiska.

Z w. XVIII — D'Alembert, Anquetil, Barthélémy, Buffon, Carnot, de la Chaussée, Condillac, Crébillon, Destouches, Diderot, Duclos, Florian, Fontenelle, Mme de Genlis, Gresset, la Harpe, Helvetius, de Mably, Marivaux, Marmontel, Mercier, Montesquieu, la Motte, Piron, de Pompidan, Prevost, le Sage, M^{me} Roland, Rousseau, St. Lambert, Bernardin de Saint-Pierre, Vauvenargues... Wybór więc był obfity i można bez przesady powiedzieć, że rynek polski XVIII w. zaopatrzone był przez Kornów w książki francuskie bardzo dobrze.

Należałoby przeszedźić, jakie miejsce zajęli Kornowie wśród innych dostawców książki francuskiej do Polski, i ciekawa może być konfrontacja ich katalogów ze współczesnymi im katalogami księgarzy polskich w celu wykrycia zależności.

Osobnym tematem badań powinny stać się wydawnictwa francusko-polskie, przedsięwzięte na większą skalę przez Jana Bogumiła, syna Wilhelma. Podobnie jak ojciec kilkadziesiąt lat wcześniej Jan Bogumił

³⁷ *Instructions* u Jana Fryderyka zawierają ogółem 22 pozycje, między innymi: *Instructions succinctes sur les accouchemens*, Strasb. 1774; *Instructions Théologiques et Morales*, Vienne 1762; *Instructions d'un Père à ses enfants sur la religion naturelle*, Genève 1779; *Instructions sur l'usage de la houille*, Avignon 1775; *Instructions pour les Voyageurs*, Berne 1787.

Hasło *Manière* w tym samym Katalogu wygląda następująco: *Manière de bien Fortifier*, par M. de Vauban, Amst. 1703; *Manière de provoquer la vigne sans engrais*, par M. de Saussure, Bęrne 1775; *Manière nouvelle de jouer aux Echecs*; *Manière d'enseigner*, par M. Rollin (sławny traktat o nauczaniu); *Manière d'ouvrir et traiter les abscess*; *Manière d'écrire l'histoire*, par Mably; *Manière d'instruire les Sourds-muets*.

pojechał w ostatnich latach XVIII w. do Polski³⁸, aby stwierdzić, że chłonność rynku mimo wypadków politycznych nie została obniżona.

Katalogi firmy Korn wydawane w XIX w., które nie wchodzą w zakres moich badań, podają cały szereg francusko-polskich książeczek dla dzieci, łączących naukę języka z realiami wieku dziecięcego. Uwzględnione przez J. Wądołkowską w polonikach mogą być ciekawym polem badań historyka dydaktyki w Polsce.

Firma Korn narażała się na krytyki polskich wydawców za niedbałe pod względem polszczyzny wydawnictwa z początku XIX w. Zapomniano o komplemencie sprzed 50 lat dla *Historii Karola XII*. Atakował Kornów A. Grabowski (vide Archiwum Akt Dawnych Krakowa, Teki Grab. E 65), ale nie umniejsza to ich zasług w przybliżeniu Zachodu do Polski przez skuteczne zaopatrywanie kraju w francuską książkę³⁹.

³⁸ Jessen, *op. cit.*, s. 158.

³⁹ Składam uprzejmie wyrazy podziękowania pani Janinie Wądołkowskiej z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu i panu Józefowi Szczepańcowi z Ossolineum za cenne wskazówki bibliograficzne.

MARIAN CZAPLIŃSKI

KANCELARIA I REGISTRATURA REJENCJI OPOLSKIEJ

Przejrzysty układ materiału archiwalnego stanowi jeden z podstawowych warunków owocnej pracy historyka. Dlatego też warto poddać szerszej dyskusji zagadnienie sposobu porządkowania jednego z podstawowych zespołów materiałów do dziejów nowożytnych Śląska, a mianowicie zespołu akt Rejencji Opolskiej¹. W trakcie prac nad porządkowaniem tego skomplikowanego i obszernego zespołu ścierały się ze sobą różne poglądy na formę układu akt. Poglądy te łączy wspólny cel, a mianowicie: porządkowanie zespołów poniemieckich rzeczowo pod kątem bieżących potrzeb. Jednakże jedni widzą realizację tego postulatu w dostosowywaniu układów akt do struktury organizacyjnej urzędu², inni natomiast, a wśród nich i autor niniejszego artykułu, szukając z konieczności bardziej realnych podstaw oparli prace porządkowe na zewnętrznych cechach registraturalnych³ poszczególnych jednostek aktowych⁴. Drugi sposób rozwiązy-

¹ Zespół akt Rejencji Opolskiej obejmuje ca 160 000 jednostek, z czego ok. 50 000 należy do trzech wydziałów urzędu, pozostałe zaś do urzędów pozostających w zależności personalnej lub administracyjnej od prezydenta Rejencji Opolskiej lub poszczególnych komórek organizacyjnych urzędu.

² Za podstawę tych układów przyjmuje się często kancelaryjne plany akt, które zmieniały się równoległe ze zmianami organizacji urzędu.

³ Zewnętrzne cechy registraturalne jednostek aktowych to ich forma zewnętrzna — tytuły oraz znaki rozpoznawcze registraturalne. Ponieważ są one związane wyłącznie z registraturami, można je określić jako elementy registraturalne.

⁴ Na tle tych poglądów powstał w początkowym etapie prac nad porządkowaniem akt Rejencji Opolskiej błąd, polegający na uznaniu znaków kancelaryjnych za podstawę rzeczowego układu registraturalnego. Mimo korekty tego błędu, dokonanej przez autora, znalazł on swój wyraz w pracach nad działem akt decernatu politycznego biura zarządu zdrowia i ruchu ludności wydziału I, określonego znakiem kancelaryjnym „I f 4 P⁴”. Dział ten otrzymał tzw. układ kancelaryjny, oparty na jednym z planów podziału czynności urzędu, który został odpowiednio uzupełniony, rozszerzony i przerobiony. Wyrazem wątpliwości i sprzeczności nurtujących reprezentantów stosowania zasady strukturalnej jest dążenie do łączenia poszytów o tych samych tytułach w jedne grupy rzeczowe. Takie praktyczne rozwiązywanie problemu układu akt jest, np. w wypadku poszytów zatytułowanych *Kassenwesen*, zaprzeczeniem zasady strukturalnej.

wania problematyki układu akt znajduje pełną aprobatę znanego przedstawiciela niemieckiej archiwistyki Meisnera⁵.

Celem właściwego przeprowadzenia prac dokonano szczegółowej analizy cech rozpoznawczych zespołu; w wyniku tych prac oddzielono cechy registraturalne jednostek od cech kancelaryjnych, ustalono ich wzajemny stosunek do siebie oraz do struktury organizacyjnej urzędu. Cennym źródłem wiadomości do ustalenia ich historycznego rozwoju stały się materiały pomocnicze w postaci zachowanych w nieznacznym procencie przepisów kancelaryjnych, dzienników, planów podziału czynności urzędu, planów akt, dwu repertoriów do akt zarządu domen i zarządu lasów oraz planu registratury do akt zarządu lasów. Wiadomości te zostały uzupełnione odpowiednią literaturą o charakterze administracyjno-prawnym, jak rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁶, zarządzenia prezydenta Rejencji Opolskiej, wychodzące w latach 1816—1945 pod nazwą *Amtsblatt der Regierung Oppeln*, oraz rocznikami śląskich władz administracyjnych⁷. W ten sposób uzyskano istotne wiadomości o strukturze organizacyjnej urzędu, o jego systemie kancelaryjnym i registraturalnym.

Rozpoznane cechy registraturalne zespołu stały się podstawą porządkowania zespołu. Zasadę registraturalną do układu akt Rejencji Opolskiej przyjęto w praktycznej pracy w głębokim przekonaniu, że pozwala ona uniknąć całego szeregu błędów w układzie rzeczowym akt, że pozwala na właściwe przeprowadzenie scalenia zespołu oraz że jest niewzruszalną i konkretną podstawą układu akt, czyniącą zadość postulatowi rzeczowości wysuwanemu przez ogół pracowników naukowych, jak i też liczącą się z praktycznymi i realnymi wymogami prac porządkowych nad zespołem:

PRZEGLĄD I CHARAKTERYSTYKA AKT REJENCJI OPOLSKIEJ

W wyniku szczegółowego przeglądu można stwierdzić, że cały zasób aktowy zespołu pod względem formy jest typowy dla większości zespołów administracji pruskiej na Śląsku⁸. Pod względem treści należy w nim wy-

⁵ O. H. Meisner, *Urkunden- und Aktenlehre der Neuzeit*, Leipzig 1952.

⁶ Rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych były wydawane w latach 1817—1839 przez Kamptza jako *Annalen der preussischen inneren Verwaltung*, a w latach 1840—1945 wychodziły pod tytułem *Ministerialblatt für die innere Verwaltung*.

⁷ Śląskie roczniki władz administracyjnych wychodziły pod nazwami: *Schlesische Instanziennotiz* i *Handbuch der Provinz Schlesien*. Ponadto ukazały się dwa roczniki: *Oberschlesisches Adress- und Verwaltungshandbuch* w r. 1903 i 1926.

⁸ Są to księgi, poszyty i segregatory. Poszyty zespołu wykazują typową dla wielu innych poniemieckich zespołów zależną od treści kolorową oprawę. Szczegółowy opis w pracach M. Czaplińskiego: *Podstawowe elementy porządkowania akt administracji pruskiej na Śląsku* (Archeion, t. XXVII), *Przegląd i charakterystyka akt Rejencji Opolskiej* (Kwartalnik Opolski, 1956, nr 1).

różnic: akta wytworzone przez poszczególne kancelarie Rejencji Opolskiej, przez kancelarie urzędów podległych komórkom organizacyjnym Rejencji Opolskiej, przez urzędy istniejące przed powstaniem Rejencji Opolskiej i wchłonięte przez nią (tzw. *anteriora*), akta wytworzone przez urzędy, które powstały w następstwie kancelaryjnego usamodzielniania poszczególnych komórek organizacyjnych Rejencji Opolskiej (tzw. *posteriora*), akta wytworzone przez urzędy pozostające w personalnej zależności od prezydenta Rejencji Opolskiej oraz akta wytworzone przez obce urzędy⁹. Wśród znaków rozpoznawczych tego zespołu można odróżnić przede wszystkim znaki kancelaryjne od znaków registraturalnych. Wśród znaków kancelaryjnych największą grupę stanowią znaki złożone z trzech symboli, a mianowicie cyfry rzymskiej określającej przynależność jednostki aktowej do wydziału, znaku alfabetu oznaczającego przynależność jednostki do biura oraz liczby arabskiej określającej jej przynależność do decernatu. Znaki te występują wewnątrz poszytów i pochodzą mniej więcej z lat 1830—1935. Drugą grupę znaków kancelaryjnych stanowią znaki złożone z dwu symboli, a mianowicie cyfry rzymskiej określającej wydział oraz liczby określającej referat. Znaki te pochodzą z lat 1935—1945. Trzecią grupę znaków kancelaryjnych stanowią znaki występujące na jednostkach aktowych przechodzących przez Biuro Prezydialne (*Praesidialbureau*) Rejencji Opolskiej w postaci znaku „Pr“, określającego Biuro Prezydialne, oraz cyfry rzymskiej, określającej poszczególne decernaty Biura Prezydialnego.

Znaki registry dadzą się podzielić na cztery typy: znaki starsze pochodzące z XVIII—XIX wieku, znaki topograficzne, znaki biblioteczne oraz znaki archiwalne¹⁰.

Szczegółowy przegląd zespołu oraz rozpoznanie jego cech registraturalnych (forma, treść oraz znaki rozpoznawcze) posiadają istotne znaczenie dla ostatecznej systematyzacji zespołu. Jest to tym ważniejsze, że w porządkowanym zespole występują często poszyty o tych samych tytułach, lecz o różnej treści, i odwrotnie, pod różnymi tytułami mieści się ta sama treść¹¹. Rozróżnienie takich jednostek bez pomocy oznaczeń registraturalnych jest bardzo utrudnione.

⁹ Szczegółowy opis w pracy Czaplińskiego, *Przegląd i charakterystyka akt Rejencji Opolskiej*.

¹⁰ Szczegółowy opis znaków registry Rejencji Opolskiej jako znaków ogólnie przyjętych w artykule Czaplińskiego, *Podstawowe elementy porządkowania akt administracji pruskiej na Śląsku*.

¹¹ Za przykład mogą posłużyć poszyty zatytułowane *Kassen- und Rechnungswesen*; poszyty te występują we wszystkich registraturach Rejencji Opolskiej i dotyczą kasowości różnych działów rzeczowych administracji.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA URZĘDU

Rejencja Opolska powstała w r. 1816¹² jako państwowa władza administracyjna drugiej instancji i istniała do 1945 r. Zasięgiem objęła ona powiaty: nyski, grodkowski, opolski, oleski, strzelecki, lubliniecki, kozielski, głubczycki, bytomski, pszczyński, niemodliński, raciborski, toszcko-gliwicki i prudnicki. W r. 1820 włączono do administracji Rejencji Opolskiej powiat kluczborski¹³. Następną zmianą zasięgu działania tej władzy nastąpiła w r. 1919, kiedy na podstawie traktatu wersalskiego odpadły od Niemiec terytoria przydzielone Polsce i Czechosłowacji¹⁴. Kompetencję rzeczową rejencji określa ustawa z r. 1815, precyzując, jakie sprawy należą do kompetencji wydziału I spraw wewnętrznych (*Abteilung I des Innern*), a jakie do wydziału II podatków bezpośrednich, zarządu domen i lasów (*Abteilung II für direkte Steuern, Domänen und Forsten*).

Pod względem struktury organizacyjnej urząd uległ kilkakrotnie reformie w latach 1816—1945; istotne zmiany jego struktury nastąpiły w latach 1866 i 1935. Do r. 1866 urząd był podzielony na dwa wydziały¹⁵. W latach 1866—1935 Rejencja Opolska była podzielona na trzy wydziały. Oprócz tego w latach 1816—1935 istniało biuro prezydialne podległe bezpośrednio prezydentowi Rejencji Opolskiej. W latach tych istniał podział urzędu na biura i decernaty, które odpowiednio do swych kompetencji zostały podporządkowane poszczególnym wydziałom. W latach 1935—1945 istniał nadal podział Rejencji Opolskiej na trzy wydziały¹⁶, natomiast podział na biura i decernaty został zniesiony i zastąpiony podziałem wydziałów na referaty.

W szczególności w latach 1816—1865 urząd był podzielony na 7 biur:

1. Biuro prezydialne oznaczone znakiem kancelaryjnym „Pr“, do którego kompetencji należały sprawy o charakterze politycznym oraz sprawy personalne urzędników Rejencji Opolskiej.
2. Biuro ogólnej administracji państwowej (*Landeshoheits, Communal- und Militair-Bureau*) ze znakiem „A“, do którego kompetencji należały sprawy wojskowe, komunalne i ogólnej administracji państwowej. W powiecie podlegały mu landratury i zarządy miast.
3. Biuro zarządu kościołów i szkół oraz zarządu zdrowia (*Geistliches, Unterrichts- und Medizinalbureau*), znak kancelaryjny „B“, do którego

¹² „Gesetz-Sammlung“, 1815, s. 85, ustawa z 30 IV 1815.

¹³ „Amtsblatt der Regierung Oppeln“, 1820.

¹⁴ „Reichsgesetzblatt“, 1919, s. 749. Szczegółowe wiadomości o zmianach terytorialnych vide *Schlesien nach der Teilung*, Berlin 1924, s. 24—75.

¹⁵ Utworzony w r. 1826 wydział III dla podatków pośrednich został zlikwidowany już w następnym roku. Zob. *Amtsblatt der Regierung Oppeln*, 1826.

¹⁶ W latach 1935—1936 istniał wydział IV Nadleśnictwa Krajowego.

kompetencji należały sprawy wyznaniowe, sprawy szkół oraz zarządy zdrowia; w terenie podlegały mu inspektoraty szkolne oraz powiatowe zarządy zdrowia.

4. Biuro policyjne (*Polizeibureau*), znak kancelaryjny „C“, do którego kompetencji należały sprawy policyjne oraz budowlane; w terenie podlegały mu komisariaty policji, inspektoraty budowlane oraz zarządy regulacji rzek i budowy tam.
5. Biuro zarządu domen (*Domänenbureau*), znak kancelaryjny „D“, do którego kompetencji należał zarząd domen państwowych; w terenie podlegały mu urzędy czynszowe (*Rentamt*) oraz urzędy dzierżawcze (*Pachtamt*).
6. Biuro podatkowe (*Steuerbureau*), znak kancelaryjny „E“, do którego kompetencji należał zarząd podatków bezpośrednich; w terenie podlegały mu powiatowe kasy (*Kreiskasse*).
7. Biuro zarządu lasów (*Forstbureau*), oznaczone znakiem kancelaryjnym „F“, do którego kompetencji należał zarząd lasów państwowych; w terenie podlegały mu inspektoraty leśne (*Forstinspektion*) i nadleśnictwa (*Oberforsterei*), kasy zarządu lasów (*Forstkasse*) oraz zarząd spławu drzewa w Stobrawie (*Flossverwaltung in Stoberau*).

Biura „A“, „B“, „C“ wchodziły w skład wydziału I; biura „D“, „E“, „F“ wchodziły w skład wydziału II. Każde z tych biur dysponowało kilkoma decernatami, oznaczonymi znakami w postaci cyfry rzymskiej, w późniejszym czasie liczby arabskiej.

W następstwie reorganizacji urzędu w r. 1865 wydział I posiadał cztery biura:

1. Biuro policyjne, oznaczone znakiem kancelaryjnym „A“, do którego kompetencji należały sprawy policyjne, polityczne, graniczne, bezpieczeństwa wewnętrznego i ogólnej administracji; w terenie podlegały mu komisariaty policyjne.
2. Biuro zarządu kościołów i szkół, oznaczone znakiem kancelaryjnym „B“, którego kompetencje nie uległy zmianie.
3. Biuro budowlane, oznaczone znakiem kancelaryjnym „C“, do którego kompetencji należały sprawy rzemiosła oraz sprawy weterynaryjne; w terenie podlegały mu inspektoraty budowlane, zarządy regulacji rzek i budowy tam, inspektoraty przemysłowe (*Gewerbeinspektion in...*) i urzędy weterynaryjne.
4. Biuro gospodarki komunalnej (*Kommunalbureau*), oznaczone znakiem kancelaryjnym „D“, do którego kompetencji zostały włączone sprawy komunalne miast i gmin, sprawy fundacji, szpitali, opieka nad ubogimi itp.; w terenie podlegały mu landratury oraz zarządy miast i gmin. W wydziale II istniejące biura otrzymały jedynie nowe znaki kancelaryjne: biuro podatkowe zatrzymało dotychczasowy znak „E“, biuro

zarządu lasów zatrzymało dotychczasowy znak „F“, natomiast biuro zarządu domen otrzymało nowy znak „G“¹⁷.

W r. 1866 Rejencja Opolska została podzielona na trzy wydziały¹⁸: wydział I wewnętrzny, wydział II dla kościołów i szkół (*Abteilung II für Kirchen- und Schulwesen*) i wydział III dla podatków bezpośrednich, zarządu domem i lasów (*Abteilung III für direkte Steuern, Domänen und Forsten*). Podobnie jak w poprzednim okresie wydziały były nadal podzielone na biura i decernaty. Ilość biur w latach 1866—1935 wzrosła w wydziale I i II do sześciu, a w wydziale III do pięciu. Oprócz tego istniało nadal niezależne biuro prezydialne. W okresie tym organizacja rejencji i wydziałów przedstawiała się następująco.

Biuro prezydialne dysponowało w okresie początkowym czterema, w okresie późniejszym sześcioma decernatami. Były to: decernat do spraw politycznych, oznaczony znakiem kancelaryjnym „Pr. P.“ (*Präsidialbureau — Politisches*), decernat personalny wyższych urzędników Rejencji Opolskiej, oznaczony znakiem „Pr. III“, decernat dyscyplinarny „Pr. D“ (*Präsidialbureau — Dienststrafkammer*), decernat opłat administracyjnych „Pr. V“ (*Präsidialbureau — Verwaltungsgebühren*), decernat do spraw stempłowych „Pr. S“ (*Stempelsteuerwesen*). Wydział I wewnętrzny, zwany od r. 1880 wydziałem prezydialnym (*Präsidialabteilung I*)¹⁹, posiadał do lat dziewięćdziesiątych XIX wieku 4 biura, później 6 biur, a mianowicie: biuro policyjne oznaczone znakiem kancelaryjnym „I A“, którego zakres działania nie ulegał zmianie; biuro gospodarki rolnej i wodnej (*Landwirtschaftsbureau*) ze znakiem „I B“, do którego kompetencji należała gospodarka rolna i wodna oraz w okresie początkowym zarząd weterynaryjny, w terenie podlegały mu powiatowe urzędy regulacji rzek i konserwacji tam oraz powiatowe urzędy weterynaryjne; biuro budowlane „I C“, którego zakres działania uległ zwężeniu w następstwie wyłączenia spraw przemysłowo-handlowych, w terenie podlegały mu powiatowe urzędy budowlane (*Kreisbauamt*); biuro komunalne „I D“, którego zakres działania nie uległ zmianie; biuro przemysłowo-handlowe (*Industrie- und Gewerbebureau*) „I E“, do którego kompetencji należały zarządy przemysłu, handlu i rzemiosła oraz komunikacji, w terenie podlegały mu inspektoraty przemysłowe; biuro zarządu zdrowia oraz ruchu ludności (*Medizinal-*

¹⁷ Szczegółowe informacje w instrukcji kancelaryjnej z 27 XII 1837 r. *Geschäfts- resp. Registraturinstruktion*, 27 XII 1837.

¹⁸ Z okazji 50-lecia istnienia Rejencji Opolskiej powstał poszyt pt. *Das 50-jährige Jubiläum des Bestehens der Regierung Oppeln*. Jedynie w tym poszycie znajduje się wiadomość o utworzeniu wydziału II dla zarządu kościołów i szkół.

¹⁹ Zob. *Übersicht über die Einteilung der Dienstgeschäfte bei der Kgl. Regierung zu Oppeln*. Takie „przeglądy“ wychodziły drukiem przy każdorazowej zmianie struktury organizacyjnej urzędu w latach 1900—1914.

bureau) „I P“, do którego kompetencji został włączony w późniejszym czasie zarząd weterynaryjny, w terenie podlegały mu urzędy zdrowia (*Gesundheitsamt in ...*) oraz powiatowe urzędy weterynaryjne (*Kreisveterinäramt in ...*).

Wydział II dla kościołów i szkół posiadał początkowo 4, a w okresie szczytowego rozwoju urzędu 6 biur, oznaczonych znakami kancelaryjnymi w postaci „II A“, „II B“, „II C“, „II D“, „II E“ i „II F“. Organizacja wydziału II polegała na tym, że do zakresu działania poszczególnych biur należały poszczególne inspektoraty lub okręgi szkolne opracowywane w decernatach danego biura. Ponadto do kompetencji biur „II E“ i „II F“ należały sprawy personalne. Kompetencje poszczególnych biur ulegały bardzo częstym zmianom; polegały one na tym, że dane okręgi lub inspektoraty szkolne należały raz do zakresu działania jednego biura, raz do innego biura.

Wydział III dla podatków bezpośrednich, zarządu domen i lasów uległ również nieznacznym zmianom organizacyjnym. Początkowo w wydziale tym istniały 3 biura: biuro podatków bezpośrednich, biuro zarządu lasów oraz biuro zarządu domen. W okresie szczytowym swego rozwoju organizacja wydziału III przedstawiała się następująco: biuro zarządu podatków dochodowych i kas powiatowych (*Einkommensteuerbureau* i *Kreiskassenverwaltung*), oznaczone znakiem kancelaryjnym „III a“, do którego kompetencji należały sprawy podatków dochodowych, sprawy kas powiatowych oraz sprawy personalne; biuro zarządu podatków przemysłowych (*Gewerbsteuerbureau*), oznaczone znakiem kancelaryjnym „III b“; biuro zarządu katastralnego (*Katasterbureau*), oznaczone znakiem kancelaryjnym „III c“ — w terenie podlegały mu urzędy katastralne (*Katasteramt in...*); biuro zarządu domen, oznaczone znakiem kancelaryjnym „III d“, którego zakres działania nie uległ zmianie; biuro zarządu lasów, oznaczone znakiem „III f“, którego zakres działania również nie uległ zmianie.

W r. 1935 nastąpiła gruntowna reorganizacja Rejencji Opolskiej. Polegała ona na likwidacji podziału urzędu na biura i decernaty. Cały urząd został podzielony na trzy wydziały: wydział I ogólny (*Allgemeine Abteilung I*), wydział II dla kościołów i szkół (*Abteilung II für Kirchen- und Schulwesen*) i wydział III gospodarki rolnej (*Landwirtschaftliche Abteilung III*). Każdy z wydziałów otrzymał kilkanaście referatów, będących odpowiednikami dawnych decernatów. W wyniku tych zmian kompetencje zlikwidowanych biur przeszły do poszczególnych referatów, związanych z poszczególnymi biurami. W zupełności uległy likwidacji te decernaty, których zakres działania przeszedł do kompetencji innych urzędów²⁰.

²⁰ Np. administracja lasów państwowych została podporządkowana centralnemu zarządowi lasów w Berlinie.

Ponadto decernaty zarządu katastralnego przeszły do dyspozycji wydziału I, decernat szkół zawodowych przeszedł jako referat do dyspozycji wydziału II. W wyniku tych reform wydział I dysponował w okresie szczytowego rozwoju 60 referatami, wydział II — 17, a wydział III — 12 referatami²¹.

KANCELARIA REJENCJI OPOLSKIEJ

Kancelaria Rejencji Opolskiej rozwijała się w miarę wzrostu kompetencji, a zakres działania tej władzy przyczynił się do tego, że stała się wreszcie organizmem złożonym z całego szeregu mniej lub więcej od siebie zależnych komórek. Pod względem formy pracy wytworzyły się w kancelarii rejencji w ciągu długoletniego istnienia tego urzędu dwa systemy: system kancelaryjny oparty na strukturze organizacyjnej urzędu oraz system registraturalny, wykazujący w stosunku do struktury organizacyjnej urzędu znaczne odchylenia. Obydwa systemy posługiwały się odrębnymi pomocami i niezależnymi od siebie znakami rozpoznawczymi: kancelaryjnymi i registraturalnymi. Znaki kancelaryjne były odpowiednikiem struktury organizacyjnej urzędu i ulegały zmianom przy każdorazowej zmianie organizacji urzędu, znaki registry były natomiast bardziej niezależne od zmian organizacyjnych urzędu i ulegały zmianom wówczas, gdy wymagało tego dalsze sprawne funkcjonowanie urzędu²².

Kancelaria Rejencji Opolskiej była podobnie jak kancelarie wielu innych większych urzędów organem złożonym z sekretariatu, biura dzienników, biura sporządzania czystopisów (obecnie hala maszyn), pokoju gońców (*Botenmeisterei*) i registry²³. Każda z tych komórek miała określone zadania i kompetencje.

Sekretariat opracowywał instrukcje i podawał do wiadomości personelu przepisy kancelaryjne, dotyczące między innymi stosowania znaków kancelaryjnych, sposobu wpisywania pism do dzienników, postępowania z pismami tajnymi i poufnymi, układał plany podziału czynności urzędu, ustalał plany akt dla poszczególnych decernatów, biur i całego urzędu,

²¹ Dane dotyczące okresu szczytowego rozwoju urzędu w latach 1937—1940.

²² O niezależności systemu registraturalnego świadczy m. in. fakt, że plany registry były układane przez czynniki nadrzędne; np. plan registry dla landratur opolskich został ogłoszony edyktem królewskim w r. 1747; zob. *Sammlung aller in Schlesien in Finanz-Justiz Criminal-Geistl. Consistorial-Kirchen-Sachen ergangenen Ordnungen*, wyd. W. G. Korn, Bd. II, s. 609. Plan registry dla landratur poznańskich został opublikowany w zbiorze praw Kamptza pt. *Annales der preussischen inneren Verwaltung*, 1836, s. 11—29.

²³ Registratura wykazuje większą niezależność od kancelarii i jest w pewnym stopniu egzekutorem terminowego wykonania prac biurowych.

podawał informacje o zmianach personalnych oraz o zmianach zakresu działania poszczególnych komórek organizacyjnych urzędu.

Od r. 1910 sekretarz kancelarii biura prezydialnego był ponadto upoważniony do otwierania pism zwykłych, które zaopatrywał w datę wpływu. Biuro dzienników zajmowało się wpisywaniem wszelkich pism do dzienników. Biuro sporządzania czystopisów zajmowało się przepisywaniem na czysto rękopisów. Pokój gońców opiekował się obiegiem pism w urzędzie od chwili ich wpływu aż do ekspedycji. Ponadto przełożony gońców był do r. 1910 upoważniony do otwierania pism zwykłych, które zaopatrywał w datę wpływu. Poza tym zadaniem pokoju gońców było terminowe dostarczanie z registratury wszystkich poprzedników lub załączników do danej sprawy odpowiedniemu decernentowi lub referentowi. Registratura zajmowała się przechowywaniem wszelkich pism kancelaryjnie dojrzałych oraz tych pism, które czasowo nie mogły być załatwione.

Kancelaria, aby sprostać swym zadaniom, zatrudniała cały szereg osób. Należy tu wymienić prowadzącego dziennik (*Journalist* — w późniejszym czasie *Tagebuchführer*), sekretarza, registratora, gońca oraz pisarzy lub maszynistki. Każda z kancelarii Rejencji Opolskiej dysponowała własnym pełnym personelem²⁴. Jeden z urzędników kancelarii sprawował funkcje dyrektora danego biura; do obowiązków jego należał nadzór nad całością kształtem pracy kancelaryjnej i całego biura.

System Kancelaryjny Rejencji Opolskiej

Kilka lub kilkanaście kancelarii Rejencji Opolskiej powiązanych ze sobą jednolitym sposobem znakowania akt, który zmieniał się zależnie od zmian zakresu działania poszczególnych komórek organizacyjnych, tworzy określony system kancelaryjny. Do r. 1865 istniała kancelaria główna, związana z osobą prezydenta Rejencji Opolskiej i biurem prezydialnym, oraz 6 kancelarii związanych z istnieniem 6 biur. Po zniesieniu kancelarii głównej kompetencje jej o charakterze ogólnym przejęła kancelaria biura prezydialnego²⁵. W latach 1865—1935 wzrosła ilość kancelarii wraz z powstaniem nowych biur. W szczególności w okresie szczytowego rozwoju urzędu w wydziale I istniało 6 kancelarii, wydział II posiadał jedną kancelarię dla swych 6 biur, w wydziale zaś III istniało 5 kancelarii. Oprócz tego istniała nadal kancelaria biura prezydialnego. W r. 1933 po zniesieniu podziału urzędu na biura i decernaty zostały utworzone również jedynie trzy kancelarie dla trzech wydziałów, przy czym czynności

²⁴ Na podstawie *Schlesische Instanziennotiz* można ustalić w szczegółach ilość i rodzaj personelu zatrudnionego w Rejencji Opolskiej w różnych okresach czasu. W r. 1822 np. było zatrudnionych dwu urzędników prowadzących dzienniki, 12 urzędników sekretariatów, 10 urzędników w registraturach, 1 inspektor kancelarii, 15 kancelistów i 6 pracowników w pokoju gońców.

²⁵ Zob. *Instrukcja kancelaryjna Rejencji Opolskiej z r. 1837/65*.

o charakterze bardziej ogólnym wykonywała kancelaria wydziału I ogólnego.

Odpowiednio do struktury organizacyjnej urzędu prowadzono odpowiedni system znakowania akt w kancelarii. W okresie istnienia dwu wydziałów, a następnie w okresie istnienia trzech wydziałów podzielonych na biura i decernaty znak kancelaryjny składał się z trzech części: cyfry rzymskiej określającej wydział, znaku alfabetu określającego biuro i początkowo cyfry rzymskiej, w późniejszym zaś czasie liczby arabskiej, określającej decernat (np. znak Ia 6 P oznacza w kolejności: wydział I, biuro policyjne, decernat polityczny policji). W latach 1935—1945 znak kancelaryjny składał się z dwu części: cyfry rzymskiej określającej wydział i liczby arabskiej określającej referat (np. znak I 22 oznacza w kolejności wydział I, referat handlu). Znaki kancelaryjne ulegały bardzo częstym zmianom zależnie od zmian zakresu działania poszczególnych komórek organizacyjnych urzędu. Ponadto w okresie istnienia głównego dziennika i dzienników poszczególnych biur i decernatów każda jednostka kancelaryjna była zaopatrywana liczbą dziennika głównego, a następnie otrzymywała liczbę dziennika danego biura lub decernatu. Po zniesieniu kancelarii głównej biura wydziału I prowadziły dzienniki dla poszczególnych decernatów, w wydziale II prowadzono 6 dzienników odpowiednio do istniejących 6 biur, a w wydziale III, odpowiednio do istniejących 5 biur, 5 dzienników²⁶. Po r. 1935 prowadzono dzienniki dla poszczególnych referatów.

Celem zabezpieczenia właściwego funkcjonowania urzędu wydawano i prowadzono cały szereg pomocy kancelaryjnych. Najważniejsze przepisy dotyczące organizacji urzędu, jego zakresu działania oraz personelu były przeważnie ogłaszane drukiem²⁷. Przepisy o charakterze ściśle wewnętrznym nie były podawane do publicznej wiadomości, lecz rozprowadzane wewnątrz urzędu pomiędzy poszczególne biura i decernaty. Tutaj należy przede wszystkim wymienić instrukcje kancelaryjne, wydawane początkowo w formie specjalnej, które obejmowały całokształt pracy kancelaryjnej. Z instrukcji tych zachowały się dwie: z r. 1837 oraz z r. 1910. W okresie późniejszym wydawano przepisy w formie krótkich komunikatów, które rozdzielano pomiędzy biura i decernaty. Komunikaty te gromadzono w tych komórkach, dzieląc je przede wszystkim na akta o charakterze generalnym i akta o charakterze specjalnym. Nagromadzone większe ilości tych akt zszywano i nadawano im tytuł: *Geschäftsverkehr*. Oprócz tego poszczególni decernenci zbierali wszystkie przepisy, tworząc serie aktowe

²⁶ W niektórych dziennikach wprowadzono dalsze podziały rzeczowe akt; np. w dzienniku biura domen wprowadzono podziały akt na poszczególne domeny.

²⁷ Informacje tego rodzaju były umieszczone np. w *Amtsblatt der Regierung Oppeln* lub np. w *Verwaltungshandbuch der Provinz Oberschlesien*, 1903.

zatytułowane: *Sammelakten des Sachbearbeiters*. W końcu XIX wieku zaczęto wydawać centralnie dla wszystkich komórek organizacyjnych urzędu tzw. przeglądy podziału czynności służbowych (*Übersicht über die Einteilung der Dienstgeschäfte*), a w okresie międzywojennym tzw. plany podziału czynności służbowych (*Geschäftsverteilungsplan*). Zarówno przeglądy, jak i plany zawierały podział całego urzędu na wydziały, biura i decernaty, określały ich zakresy działania oraz ustalały obowiązujące nowe znaki kancelaryjne. Opierając się na powyższych przeglądach i planach opracowywano plany akt dla poszczególnych decernatów lub referatów. W latach dwudziestych XX w. pojawiają się plany akt, podające system dziesiętny znakowania akt danego decernatu, później referatu. W latach trzydziestych władze centralne przystąpiły do opracowania tzw. „Jednolitych planów akt“ (*Einheitsaktenplan*)²⁸ dla poszczególnych resortów administracji państwowej. Prowadzenie dzienników oparto na strukturze urzędu. Kancelaria każdego z biur prowadziła kilka dzienników dla każdego decernatu z osobna. Wpisywanie pism do dziennika odbywało się już po rzeczowej ich klasyfikacji. Każdy z dzienników był podzielony na 12 rubryk. W rubryce I umieszczano liczbę kolejną pisma, w rubryce II datę i liczbę pisma, w III datę wpływu pisma, w IV liczbę, na którą powołuje się pismo, w V umieszczano nazwę przesyłającego pismo i miejsce pochodzenia pisma, w VI krótką treść pisma, w VII datę przekazania pisma odpowiedniemu decernentowi, w VIII datę zarządzenia, w IX zaznaczano dalsze losy pisma; jeżeli pismo miało być przekazane do registratury, to w rubryce tej zaznaczano hasło registraturalne pisma oraz jego charakter (np.: *Generalia. Grundakten im Kreise Cosel* lub w skrócie *Gen. G. A. im Krs. Cosel.*). Jeżeli pismo nie było ostatecznym zakończeniem sprawy, to w rubryce tej zaznaczano to literami „Wv“ (skrót niemieckiego *Wiedervorlage*), co oznacza: przedłożyć ponownie, oraz datę określającą, w jakim czasie pismo ma być ponownie przedłożone decernentowi do rozpatrzenia lub załatwienia. W rubrykach X i XI nie zawsze umieszczano odpowiednie notatki. W rubryce XII umieszczano liczbę pisma, pod którą ta sama sprawa została zarejestrowana uprzednio albo w czasie późniejszym w tym samym dzienniku. W dziennikach poszczególnych biur lub decernatów wpisywano pisma o określonej treści; dzienniki zawierały więc wszystkie wiadomości o losie każdego pisma. Ponadto pisma zawierające ciąg dalszy jednej i tej samej sprawy były wiązane liczbami umieszczonymi w rubrykach I, IV, X i XII. Na podstawie tych liczb można odtworzyć poszczególne sprawy połączone w kancelarii w pliki akt dotyczących jednej i tej samej sprawy. Dzienniki przed-

²⁸ Np. w r. 1940 ukazał się tzw. *Einheitsaktenplan für die staatlichen Polizeiverwaltungen*; rzeczowe grupy akt zostały oznaczone liczbami dziesiętnymi.

stawiają znaczną wartość nie tylko dla ustalenia związku pomiędzy poszczególnymi pismami, lecz również pozwalają one odtworzyć na podstawie haseł registraturalnych układ akt danego biura lub decernatu.

Kancelaryjne spisy akt były sporządzane przez poszczególnych decernentów (lub referentów) dla ich własnej orientacji; były to prowizoryczne spisy poszytów znajdujących się w registraturze, a potrzebnych do bieżącego użytku administracyjnego. W spisach tych podawano miejsce przechowania danej jednostki registraturalnej w repozytoriach²⁹.

System registraturalny Rejencji Opolskiej

Kilkanaście registratur istniejących przy poszczególnych biurach, a w końcowym etapie również przy poszczególnych referatach, posiadających własne od siebie niezależne układy akt, tworzy określony system registraturalny Rejencji Opolskiej. Ustalenie tego systemu w całości oraz odtworzenie rzeczowych układów akt w poszczególnych registraturach okazało się bardzo trudnym problemem.

Z pomocniczych materiałów registraturalnych zachował się tylko plan registry dla akt zarządu lasów oraz dwa repertoria dla akt zarządu lasów i akt zarządu domen wydziału III. Przegląd akt Rejencji Opolskiej wykazał jednakże, że w registraturach tych nie zaszły prawie żadne zmiany w ciągu długoletniego istnienia urzędu w układach akt³⁰. Ponieważ zaś akta tych dwu działów są zaopatrzone niemal wszystkie w znaki registry, zatem odtworzenie układu registraturalnego akt tych działów nie przedstawiało specjalnych trudności. Wprost przeciwnie miała się rzecz z odtworzeniem układu registraturalnego akt wydziału I i II. Nie zachowały się tu żadne pomoce registraturalne, a akta tych działów wykazują zmiany nie tylko systemów registraturalnych³¹, lecz również samych registratur. Powstała tu konieczność analizowania zasobu akto-wego pod względem jego form zewnętrznych, jego treści oraz znaków rozpoznawczych. Szczególne trudności wystąpiły przy poszytach zaopatrzonych w znaki registry starszego typu. Zestawienie poszytów o tych samych znakach kancelaryjnych i porównanie treści akt i znaków registry dało wynik negatywny. Wówczas zestawiono poszyty o tych samych znakach registry i porównano je ze znakami kancelaryjnymi oraz tre-

²⁹ W zespole akt Rejencji Opolskiej zachowały się tego rodzaju spisy dla części akt gospodarki rolnej i wodnej, dla części akt zarządu weterynarii, dla akt politycznych decernatu policyjnego.

³⁰ Jedynie w registraturze zarządu domen zastosowano w latach drugiej wojny światowej system biblioteczny dla akt tych majątków, które w następstwie zmian granicznych przeszły pod administrację Rejencji Opolskiej.

³¹ System registraturalny, odpowiadający w r. 1837 strukturze organizacyjnej urzędu, uległ zmianie w ciągu XIX i XX w. kilkakrotnie; zmiany te nastąpiły w związku ze zmianą organizacji urzędu. Nie przebiegały one jednakże równoległe z tymi zmianami.

ścią akt, ale niestety, też bez rezultatu. Tak samo zestawienie poszytów o tej samej treści i porównanie ich znaków kancelaryjnych i registraturalnych nie dało oczekiwanych wyników. W trakcie badań i poszukiwań udało się na podstawie szczególnie tu cennych wielotomowych serii poszytów ustalić luki lub błędy w oznaczeniach registratury (np. pozostawiono wolne miejsca po symbolach: *pars*, *sectio*, *Fach*, *folio*, lub też wypełniono jedynie niektóre z tych składników, jak np. *pars II*, *sectio*—, *caput*—, *Fach*—, *folio* 25). Ponadto stwierdzono, że w dawniejszych czasach registratury wypisywano jedynie w jęz. łacińskim, w nowszych czasach — w niemieckim. Ustalono także, że w niektórych wypadkach nastąpiło przestawienie części składowych znaków registratury (np. na poszytach o tych samych tytułach istnieje raz napis *pars II*, *sectio I*, innym razem *sectio II*, *pars I*). Wszystkie te prace przeprowadzono z założeniem, że jeżeli w kancelarii do kompetencji poszczególnych biur należały powiaty lub inne jednostki administracyjne o określonej rzeczowości, to w registraturze będzie przypuszczalnie istniał również podział akt oparty na tych samych zasadach.

W momencie kiedy wydawało się, że dalsze prace nie dadzą żadnego pozytywnego rezultatu, postanowiono zestawić jeszcze jedną małą grupę poszytów o tych samych tytułach i o największej ilości zachowanych znaków registratury. Były to dwie grupy akt z działu akt komunalnych: *Statutarische Bestimmungen* i *Bestätigung der Magistraturen*. Obydwie te grupy posiadają dwa znaki kancelaryjne: „I a“ i „I d“ oraz znaczną, lecz jedynie pozorną, różnorodność znaków registratury. Po różnych próbach zestawień tych serii akt stwierdzono, że trzystopniowe znaki registratury w postaci np. *pars II*, *caput 1*. — do 16 oraz w postaci np. *pars III*, *sectio II*, *caput 1*. — do 38 oznaczają dwie grupy rzeczowe akt, a mianowicie: *pars II* obejmuje sprawy statutowe miast w poszczególnych powiatach, *pars III* — sprawy statutowe poszczególnych miast. W końcu stwierdzono, że logicznie *pars I* obejmuje generalia spraw komunalnych. W dziale *pars II* powiaty, w dziale *pars III* miasta otrzymały kolejny numer umieszczony po słowie *caput*. Powiaty i miasta otrzymały układ alfabetyczny utrwalony kolejnością liczb. Przeprowadzenie badań znaków registratury w innych działach na tej samej zasadzie potwierdziło słuszność osiągniętego rezultatu. Na tych podstawach udało się rozwiązać układ registraturalny akt biura gospodarki rolnej i wodnej, biura gospodarki komunalnej, akt zarządu kościołów i szkół. Ponadto uzyskano wgląd w układy akt w pierwotnej registraturze Rejencji Opolskiej, a szczególnie biura policyjnego i budowlanego oraz rozwoju całego systemu registraturalnego urzędu.

Szczegółowa analiza elementów registraturalnych akt Rejencji Opolskiej pozwoliła stwierdzić, że jej system registraturalny nie kształtował się równoległe ze zmianami struktury organizacyjnej urzędu. Ulegał on zmianom wówczas, gdy cały szereg rzeczowych grup akt przestał się mieścić

w istniejących dotychczas registraturach oraz gdy dalsze utrzymywanie istniejących registratur utrudniało orientację w przynależności rzeczowej akt³². Obok tego z biegiem czasu przechodzono do bardziej uproszczonych form oznaczania grup rzeczowych akt w registraturze.

W Rejencji Opolskiej można wyróżnić cztery zasadnicze typy registratur. W okresie lat 1816—1900 dominują registry typu starszego (XVIII-wieczne), w latach 1900—1933 — registry typu topograficznego, w latach 1930—1945 — registry typu bibliotecznego. Registry typu starszego (XVIII-wieczne) i topograficznego są związane z łączeniem akt w posyty; układane płasko w repozytoriach, były zaopatrzone w języzki dla ułatwienia ich odszukania w przegrodach. Registry typu bibliotecznego są związane z gromadzeniem akt w segregatorach układanych w repozytoriach systemem bibliotecznym na podstawie liczb lub innych znaków. Każda z tych registratur tworzy odrębne serie rzeczowe akt, związane ze sobą treścią i pochodzeniem. Ponadto w Rejencji Opolskiej występuje odrębna registratura dla akt obcego pochodzenia; są to registry określone nazwami *Archiv der Domänenverwaltung* i *Archiv der Forstverwaltung*.

Registry typu starszego (XVIII-wieczne) charakteryzują się szczególnie usystematyzowaniem zasobu aktowego przy pomocy podziałów określanych terminami: *pars*, *sectio*, *caput* lub odpowiednimi nazwami niemieckimi *Abteilung*, *Abschnitt*, *Teil*. Registry te znalazły zastosowanie w pierwszym okresie istnienia urzędu i nie ulegały przez długi czas zmianom mimo kilkakrotnej reorganizacji całego urzędu lub jego poszczególnych wydziałów. W okresie początkowym istniało w Rejencji Opolskiej 7 registratur odpowiadających istniejącym 7 biurom, a mianowicie: registratura biura prezydialnego, której posyty zostały zaopatrzone w nadruki *Regierungspräsidialregistratur*, oraz 6 registratur wydziałów I i II, określonych znakami alfabetu A, B, C, D, E, F, które zostały umieszczone na poszytach po słowie *Registratur Litteris*. Registry te utrzymały się w niektórych wypadkach aż do czasu II wojny światowej; są to registry biura domen i biura lasów.

Z końcem XIX w. oraz w XX w. pierwotny stan registratur został powiększony registraturami nowo powstałych biur: w wydziale I biura gospodarki rolnej i wodnej, biura gospodarki komunalnej, biura zarządu przemysłowo-handlowego oraz biura zarządu zdrowia, w wydziale III biura zarządu podatków dochodowych i kas państwowych, biura zarządu podatków przemysłowych oraz biura zarządu katastralnego. Nowo powstałe registry przejęły od istniejących registratur posyty należące do nich

³² W związku z rozwojem przemysłu, handlu, transportu itp. do kancelarii Rejencji Opolskiej wpływały coraz bardziej skomplikowane i zupełnie nowe sprawy. Włączenie nowych spraw do registratur już istniejących nie zawsze było możliwe.

rzeczowo. Na tych poszytach znalazło to wyraz w przekreśleniu dotychczasowego znaku alfabetu, określającego przynależność poszytu do dawnej registratury, oraz przekreśleniu dotychczasowego znaku registratury i wypisaniu nowego znaku alfabetu i nowych znaków registratury.

W okresie początkowym istniały więc następujące registratury typu starszego (XVIII-wieczne):

- A. Registratura biura prezydialnego, odznaczająca się brązowym kolorem grzbietów, gromadziła akta polityczne i personalne. Akta polityczne zostały podzielone na 24 grupy rzeczowe, oznaczone kolejnymi liczbami rzymskimi umieszczonymi na poszytach po słowach *Repertorium*, *Sectio* lub w jęz. niemieckim *Aktenverzeichnis*, *Abteilung*. Akta o charakterze specjalnym zostały wyróżnione od akt o charakterze generalnym przez dodanie do cyfry rzymskiej znaku alfabetu. Każda jednostka registraturalna, należąca do danej grupy rzeczowej, została zaopatrzona dalej kolejną liczbą arabską oraz liczbą określającą jej położenie w repozytorium (np.: poszyt pt. *Polnische Press*, t. VII, posiada znaki registratury *Repertorium Abteilung III a*, Nr. 35, *Fach 9*). Akta personalne wyższych urzędników otrzymały w registraturze biura prezydialnego układ alfabetyczny, a w obrębie poszczególnych liter alfabetu układ chronologiczny (np.: *Repertorium Litteris K*, Nr. 5, *Fach 125*).
- B. Registratura biura dla spraw ogólnopaństwowych, komunalnych i wojskowych, oznaczona znakiem alfabetu „A“ i białym kolorem grzbietów, gromadziła akta ogólnej administracji państwowej, komunalne i o charakterze wojskowym. Poszyty tej registratury zostały podzielone na 7 grup rzeczowych, oznaczonych symbolami *pars I, II* itd.³³ W obrębie tych grup istniały dalsze podziały rzeczowe, oznaczone symbolami *sectio* i *caput*. Układ rzeczowy tej registratury polegał na podziale akt według powiatów i miast, co znalazło między innymi wyraz w napisach umieszczonych na okładkach niektórych poszytów: *Städtesachen*.
- C. Registratura dla spraw wyznaniowych, szkolnych i zarządu zdrowia, oznaczona znakiem alfabetu „B“ i posiadająca czarny kolor grzbietów, gromadziła akta dotyczące spraw wyznaniowych, kościołów i szkół oraz zarządu zdrowia. Akta tej registratury zostały podzielone na trzy grupy rzeczowe. W *pars I* gromadzono generalia spraw wyznaniowych, kościołów i szkół oraz sprawy zdrowia, jako też akta personalne o charakterze ogólnym, w *pars II* gromadzono akta specjalne kościołów i szkół z podziałem ich na dwie sekcje: dla wyznania ewangelickiego i katolickiego, w *pars III* gromadzono akta dotyczące różnych spraw wyznaniowych i szkolnych³⁴. Registratura ta przetrwała w swej pier-

³³ Brak czasu nie pozwolił odtworzyć tej registratury.

³⁴ Brak czasu nie pozwolił na przeprowadzenie prób celem odtworzenia tej registratury.

wotnej formie do czasu utworzenia osobnej registratury dla spraw zdrowia publicznego. Reorganizacja urzędu w r. 1866 znalazła odbicie jedynie przez zaklejenie na poszytach dotychczasowego znaku alfabetu „B“ znakami II a, II b itd.

- E. Registratura biura zarządu domen, oznaczona znakiem alfabetu „D“ grzbietów, gromadziła akta policyjne, budowlane i ruchu ludności. W registraturze tej istniał podział akt według powiatów i miast³⁵. Registratura ta przetrwała przypuszczalnie aż do czasów I wojny światowej.
- E. Registratura biura zarządu domen, oznaczona znakiem alfabetu „D“ i niebieskim kolorem grzbietów, dzieliła akta na sześć grup rzeczowych, w *Abteilung VI* — akta o charakterze specjalnym. Każdy z tych w *Abteilung II* — akta dotyczące dzierżawy majątków, w *Abteilung III* — akta rachunkowe i kasowe, w *Abteilung IV* — akta procesowe, w *Abteilung V* — akta o charakterze generalnym urzędów czynszowych, w *Abteilung VI* — akta o charakterze specjalnym. Każdy z tych działów rzeczowych został podzielony na dalsze podgrupy, a mianowicie: działy I, II, III, VI posiadały po cztery podgrupy, dział V gromadził akta w porządku alfabetycznym. Registratura ta obejmuje akta pochodzące z lat 1750—1940. Po r. 1935 registratura ta gromadziła również akta dotyczące ogólnej gospodarki rolnej.
- F. Registratura biura podatków bezpośrednich, oznaczona literą „E“ i żółtym kolorem grzbietów, gromadziła akta podatkowe i kasowe. Układu rzeczowego tej registratury nie udało się ustalić ze względu na zbyt małą ilość zachowanych poszytów. Registratura ta przetrwała przypuszczalnie aż do początków XX w., po czym została podzielona na trzy registratury: biura zarządu podatków dochodowych i kas państwowych, biura zarządu podatków przemysłowo-handlowych oraz biura zarządu katastralnego.
- G. Registratura biura zarządu lasów, oznaczona znakiem alfabetu „F“ i zielonym kolorem grzbietów, gromadziła akta zarządu lasów oraz zarządu splanu drzewa w Stobrawie. Akta tej registratury zostały podzielone na generalia i specjalia. Generalia dotyczą ogólnej administracji lasów, specjalia poszczególnych nadleśnictw. W obrębie *generalia* i *specialia* istniał podział akt na 10 grup rzeczowych: w *sectio I* gromadzono sprawy ogólnoadministracyjne, w *sectio II* sprawy regulacji ciężarów poddanych na rzecz majątków państwowych, w *sectio III* sprawy dotyczące wyřębu lasów (w dziale *caput I*) i sprawy kasowe (w dziale *caput II*), w *sectio IV* akta drzewa wolnego od ograniczeń (tzw. *Freiholz*), w *sectio V* akta dotyczące ochrony lasów, w *sectio VI*

³⁵ Szczupła ilość zachowanych akt nie pozwoliła ustalić ich układu registraturalnego.

akta budowlane, w *sectio VII* akta dotyczące drzewa budowlanego, w *sectio VIII* akta dotyczące łowiectwa, w *sectio IX* nie wpisano w repertorium żadnych akt, w *sectio X* akta dotyczące spraw granicznych.

Reorganizacja Rejencji Opolskiej w XIX i XX wieku, polegająca na utworzeniu trzech wydziałów z sześciu biurami w wydziałach I i II, pięciu w wydziale III, doprowadziła do utworzenia nowych registrarur³⁶. W następstwie tych zmian system registraturalny Rejencji Opolskiej typu starszego w okresie szczytowego rozwoju urzędu w XX w. uległ pewnym przekształceniom. Registratura biura prezydialnego nie uległa żadnym zmianom. Registratura biura policyjnego wydziału I, oznaczona znakiem „I A“ i fioletowym kolorem grzbietów, gromadziła jedynie akta policyjne (administracyjne i polityczne). Registratura biura gospodarki rolnej i wodnej wydziału I, oznaczona znakiem „I B“ i jasnoczerwonym kolorem grzbietów, gromadziła akta gospodarki rolnej i wodnej. Do registratury tej przeszły wszystkie akta do niej rzeczowo należące z dawnej registratury policyjnej, oznaczonej znakiem alfabetu „C“ i czerwonym kolorem grzbietów. W registraturze tej istnieje podział akt na trzy grupy rzeczowe, a mianowicie: w *sectio A* gromadzono akta gospodarki rolnej, w *sectio B* — akta gospodarki wodnej, w *sectio C* — akta dotyczące przemysłowego wykorzystania wód i rzek. Każda z tych grup została podzielona na dalsze cztery podgrupy, oznaczone liczbą arabską, każda z czterech podgrup obejmuje kilka dalszych jednolitych grup rzeczowych, oznaczonych znakiem alfabetu. Znak registratury wygląda przykładowo następująco: *Sectio B, caput 4 h, Nr. 35, folio 295*; poszyt zatytułowany *Regulierung des Weidenauer Wassers*.

Registratura biura budowlanego wydziału I, oznaczona znakiem „I C“ i białym kolorem grzbietów, gromadziła akta budowlane. Poprzedniki tych akt zostały wyłączone z dawnej registratury biura policyjnego oznaczonego znakiem alfabetu „C“.

Registratura biura gospodarki komunalnej wydziału I, oznaczona znakiem „I D“ oraz płowym kolorem grzbietów, gromadziła akta gospodarki komunalnej. Poprzedniki tej registratury zostały wyłączone z dawnej registratury biura dla spraw ogólnopństwowych oznaczonej znakiem alfabetu „A“. W registraturze tej istniał podział akt na trzy grupy rzeczowe, a mianowicie: w *pars I* gromadzono akta ogólne dotyczące gospodarki komunalnej, w *pars II* — akta dotyczące gospodarki komunalnej w powiatach, w *pars III* akta gospodarki komunalnej w miastach.

³⁶ Registratury te nie powstały równocześnie z powstaniem nowych biur. Dla przykładu można stwierdzić, że registratura biura zarządu zdrowia powstała dopiero przypuszczalnie po pierwszej wojnie światowej, mimo że biuro zarządu zdrowia powstało już w początkach XX w.

Każda z tych grup została podzielona dalej na sekcje. Każdy z powiatów oraz każde miasto otrzymało odrębny *caput* i zostało oznaczone osobną liczbą kolejną. Powiaty i miasta zostały ułożone w porządku chronologicznym i alfabetycznym.

Registratura biura przemysłowo-handlowego wydziału I, oznaczona znakiem „I E“ i ciemnoczerwonym kolorem grzbietów, gromadziła akta budowy kolei, przemysłowe i handlowe. Każda z tych grup otrzymała niezależny układ registraturalny. Registratura budowy kolei wykazuje podział akt na 6 grup rzeczowych. W *caput I* gromadzono akta generalne, w *caput II* — akta dotyczące budowy dworców poszczególnych linii kolejowych, w *caput III* — akta dotyczące budowy linii kolejowych, w *caput IV* — akta budowy wąskotorowych linii kolejowych, w *caput V* — akta budowy kolei prywatnych i w *caput VI* — akta budowy kolei elektrycznych. Układu akt przemysłowych nie udało się odtworzyć. Registratura akt handlowych wykazuje natomiast podział według powiatów i miast.

Registratura biura zarządu zdrowia i ruchu ludności wydziału I, oznaczona znakiem „I F“ i różowym kolorem grzbietów, gromadziła teraz akta dotyczące ruchu ludności (decernaty oznaczone znakiem kancelaryjnym „I f 4“ i „I f 4 P“), akta zarządu zdrowia (decernat oznaczony znakiem kancelaryjnym „I f 9“) i akta zarządu weterynaryjnego (decernat oznaczony znakiem kancelaryjnym „I f 12“). Każda z tych grup posiadała odrębny system znakowania akt. Akta ruchu ludności wykazują podział na powiaty i miasta. Układów akt zarządu zdrowia i zarządu weterynaryjnego nie udało się ustalić w szczegółach ze względu na małą ilość zachowanych poszytów.

Registratura zarządu kościołów i szkół wydziału II nie uległa żadnym zmianom. Z registry tej zostały wyłączone jedynie akta dotyczące zdrowia publicznego.

Registratura biura podatków dochodowych i zarządu kas państwowych wydziału III, oznaczona znakiem „III A“ oraz żółtym kolorem grzbietów, gromadziła akta kas państwowych, dzieląc je rzeczowo na akta generalia zarządu kas państwowych oraz akta specjalia kas państwowych w poszczególnych powiatach, jak też na akta podatków dochodowych. Zarówno układu akt podatków dochodowych, jak i kas państwowych nie udało się odtworzyć w szczegółach ze względu na szczupłą ilość zachowanych poszytów.

Registratura biura zarządu podatków przemysłowych wydziału III, oznaczona znakiem „III B“ i żółtym kolorem grzbietów, gromadziła wyłącznie akta podatkowe. Układu registraturalnego tych akt nie udało się odtworzyć ze względu na szczupłą ilość zachowanych poszytów. Registratura biura katastralnego wydziału III, oznaczona znakiem „III C“

i żółtym kolorem grzbietów, powstała dopiero w latach dwudziestych XX w. i gromadziła akta katastralne. Akta tej registratury zostały podzielone na dwie grupy rzeczowe: akta zarządu katastralnego oraz akta poszczególnych urzędów katastralnych. Wszystkie akta zostały podzielone dalej na 8 grup rzeczowych. W dziale I gromadzono akta dotyczące spraw kancelaryjnych, w dziale II sprawy dotyczące personelu, w dziale III sprawy wynagrodzenia, zapomóg, rent, w dziale IV sprawy pomiarów, w dziale V sprawy administracji budynków zarządu katastralnego, w dziale VI sprawy nieruchomości, w dziale VII sprawy rachunkowe i kasowe, w dziale VIII różne sprawy zarządu katastralnego. Działy rzeczowe zarządu katastralnego zostały oznaczone liczbami arabskimi od 31 do 38, działy urzędów katastralnych liczbami rzymskimi. Urzędy katastralne zostały oznaczone liczbami od 1 do 30. Każda z tych grup została dalej podzielona przy pomocy znaków alfabetu a, b itd. na dalsze podgrupy. Znak registratury poszytu zarządu katastralnego wyglądał zatem następująco: np.: „31 a“ plus określenie słowami grupy rzeczowej. Natomiast znak registratury poszytu urzędu katastralnego wyglądał np. tak: „12 — Krappitz, I a“ plus określenie słowami grupy rzeczowej.

Registratura biura zarządu domen wydziału III — oznaczona znakiem „III D“, nie uległa żadnej zmianie.

Registratura biura zarządu domen wydziału III, oznaczona znakiem „III F“, również nie uległa żadnym zmianom.

Registratury typu topograficznego Rejencji Opolskiej charakteryzują się rzeczowym usystematyzowaniem zasobu aktowego przy pomocy położenia akt w repozytoriach. W poszczególnych przegrodach układano określone grupy rzeczowe akt. Grupy te określano na aktach słowem *Fach* i liczbą rzymską oznaczającą kolejną przegrodę. W obrębie każdego *Fach* poszyty otrzymywały kolejną liczbę (np.: „*Fach V, Nr 5*“). Registratury typu topograficznego obejmowały przeważnie poszyty jednego decernatu. Registratury te są kontynuacją rzeczowego układu akt registratur starszego typu w tych wypadkach, kiedy nastąpiło znaczne zmniejszenie dawnego zasobu akt. Znalazło to wyraz w napisach ołówkowych, umieszczonych na poszytach, a określających w niektórych wypadkach położenie poszytów w przegrodach.

W Rejencji Opolskiej istniały następujące registratury typu topograficznego:

Registratura topograficzna dla akt biura prezydialnego została zastosowana i dla akt politycznych, akt personalnych niższych urzędników państwowych oraz dla akt dyscyplinarnych. Akta polityczne tej registratury otrzymały oprawę koloru żółtego i zostały zaopatrzone w znaki registratury określające ich położenie w przegrodach oraz ich registraturalną kolejność. Registraturze tej została podporządkowana registratura

biura prezydialnego; ponadto do registratury tej zostały włączone poszyty registratury biura dla spraw ogólnopństwowych i wojskowych wydziału I. W nowej registraturze wszystkie poszyty otrzymały nowy układ, respektujący chronologię i rzeczowość napływających akt. W szczególności wszystkie poszyty starsze i nowsze oraz włączone otrzymały liczbę umieszczoną po lewej stronie u dołu poszytów. W wypadku istnienia kilku tomów liczby te są łamane cyfrą rzymską, np. poszyt pt. *Reisen S. M. d. Königs sowie...*, t. V, otrzymał liczbę „28/I“, t. VI — liczbę „28/II“. Poszyty pt. *Polnisch-katholische Vereine*, wyłączone z registratury biura dla spraw ogólnopństwowych, otrzymały liczby „22/I“, „22/II“, „22/III“ itd., zależnie od ilości zachowanych w registraturze jednostek. Poszyty personalne niższych urzędników państwowych otrzymały jedynie liczby topograficzne, wskazujące na miejsce ich przechowania przy zachowaniu porządku alfabetycznego akt.

Registratura topograficzna dla akt decernatu politycznego biura policyjnego wydziału I (decernat oznaczony znakiem kancelaryjnym „I a 6 P“) wykazuje podział akt na 22 grupy rzeczowe, określone ich położeniem w przegrodach. W obrębie każdej przegrody poszyty otrzymały kolejne liczby. Ponadto poszyty tej registratury zostały zaopatrzone w języczki o jednolitym czerwonym kolorze. Na języczkach tych zostały umieszczone również znaki topograficzne poszytów obok ich tytułów. Dla przykładu można nadmienić, że np. w przegrodzie III j, oznaczonej na poszytach znakiem *Fach III*, znajdowały się poszyty dotyczące partii lewicowych, w przegrodzie VIII gromadzono akta dotyczące zwalczania propagandy komunistycznej, w przegrodzie XX — akta dotyczące wyborów. Registratura ta pochodzi z okresu międzywojennego. Registratura topograficzna dla akt decernatu ruchu ludności biuła zarządu zdrowia i ruchu ludności wydziału I (decernat oznaczony znakiem kancelaryjnym „I f 4 P“) charakteryzuje się jedynie tym, że poszyty starsze zaopatrzone w stare znaki registratury zostały zaopatrzone w liczby ołówkowe, określające ich położenia w przegrodach. Poszyty znajdujące się w jednej przegrodzie otrzymały jedną i tę samą liczbę. Poszyty ułożone według tych liczb wykazują układ rzeczowy.

Registratury typu bibliotecznego pojawiły się w Rejencji Opolskiej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX w. z chwilą zastosowania segregatorów w pracy kancelaryjnej. Segregatory układano w repozytoriach systemem bibliotecznym na podstawie liczb lub innych znaków rozpoznawczych, umieszczonych na ich grzbietach. W Rejencji Opolskiej zachowały się następujące komplety registratur tego typu:

a) registratura referatu organizacyjnego policji wydziału I, oznaczona znakiem kancelaryjnym „I 7“, której akta otrzymały układ rzeczowy oparty na liczbach dziesiętnych;

- b) registratura referatu personalnego policji wydziału I, oznaczona znakiem kancelaryjnym „I 9“, której akta otrzymały układ alfabetyczny;
- c) registratura referatu politycznego policji wydziału I, oznaczona znakiem kancelaryjnym „I 11“, której akta otrzymały kolejne liczby arabskie od 1 do 45 z zachowaniem układu rzeczowego;
- d) registratura referatu budowlanego wydziału I, oznaczona znakiem kancelaryjnym „I 16“³⁷;
- e) registratura referatu ubezpieczeń wydziału I, oznaczona znakiem kancelaryjnym „I 18“, wykazuje podział na dwie grupy rzeczowe. Pierwsza grupa, obejmująca ubezpieczenia, została oznaczona znakiem „V“ (pierwsza litera słowa *Versicherung*), jednostki registraturalne tej grupy otrzymały kolejne liczby arabskie. Druga grupa, obejmująca wypadki, została oznaczona znakiem „U“ (pierwsza litera słowa *Unfall*), a jej jednostki registraturalne zostały zaopatrzone w znaki alfabetu i otrzymały układ alfabetyczny;
- f) registratura referatu handlu wydziału I, oznaczona znakiem kancelaryjnym „I 22“, której jednostki otrzymały układ rzeczowy oparty na systemie liczb dziesiętnych (np.: jednostka registraturalna pt. *Schutz des Einzelhandels* otrzymała znak „22“. Znak ten jest w tej registraturze równocześnie znakiem kancelaryjnym, który otrzymały wszystkie jednostki kancelaryjne wpływające do kancelarii Rejencji Opolskiej, a dotyczące tego samego zagadnienia);
- g) registratura referatu ruchu ludności wydziału I, oznaczona znakiem kancelaryjnym „I 6“, została podzielona na 7 grup rzeczowych, oznaczonych cyframi rzymskimi od I do VII. Każda z tych siedmiu grup została dalej podzielona na dalsze podgrupy, oznaczone liczbą arabską (np.: jednostka registraturalna pt. *Allgemeine Geschäftsführung* otrzymała znak registry „VII-1“);
- h) registratura referatów zdrowia wydziału I, oznaczonych znakami kancelaryjnymi „I 27“ i „I 28“, wykazuje układ rzeczowy oparty na systemie liczb dziesiętnych;
- i) registratura referatu weterynaryjnego wydziału I, oznaczona znakiem kancelaryjnym „I 29“, została podzielona na 6 grup rzeczowych, oznaczonych literami alfabetu „A“, „B“, „C“, „D“, „E“, „F“. Każda z tych sześciu grup została podzielona na dalsze podgrupy, oznaczone liczbami arabskimi. Ponadto akta o charakterze ogólnym zostały oznaczone dużą literą „A“, akta o charakterze specjalnym literą „B“ (pierwsze litery słów niemieckich *Allgemeines* i *Besonderes*. Znak registry w tej serii wygląda następująco: „E-2-B“ — oznacza *Ausübung des Hufbeschlages* — akta specjalne).

³⁷ Kilka zachowanych jednostek nie otrzymało żadnych znaków registry.

Zarówno w wydziale II, jak i III zaczęto również pod koniec lat trzydziestych XX w. stosować registry tego typu dla poszczególnych referatów. Z registrarów tych zachowały się w pełniejszym stanie (ok. 2 mb akt) registry referatów domen włączonych po 1939 r. pod zarząd Rejencji Opolskiej. Jednostki aktowe tej registry otrzymały tytuł, nazwę domeny i liczbę kolejną (np.: *Domäne Dzbów, Nr. 5* i tytuł danej sprawy).

Registry typu archiwalnego zastosowano w Rejencji Opolskiej dla akt pochodzenia obcego o szczególnie trwałej wartości. W Rejencji Opolskiej występują dwie serie registrarów: registry dla domen otrzymała nadruk w postaci *Archiv der Domänenverwaltung*, registry dla lasów — nadruk. *Archiv der Forstenverwaltung*. Wszystkie jednostki każdej z tych registrarów zostały zaopatrzone w kolejne liczby arabskie. Akta tych registrarów pochodzą z lat 1770—1944 i są pod względem prawnym dokumentami dotyczącymi pomiarów ziemi i granic, są kontraktami kupna i sprzedaży ziemi, recesami Komisji Generalnej itp.

Celem zabezpieczenia orientacji w całym systemie registry Rejencji Opolskiej wydawano cały szereg pomocy registry. W okresie stosowania registrarów typu starszego najbardziej istotnymi pomocami registry były registry plany akt i repertoria akt. Registry plany akt były oparte na rzeczowym podziale akt przy pomocy symboli liczbowych lub liczbowo-alfabetycznych, umieszczanych po znakach *pars, sectio, caput* lub odpowiednich określeniach w jęz. niemieckim: *Abteilung, Abschnitt, Teil*. Każda z registrarów posiadała swój własny system znakowania akt. Na podstawie tych planów dzielących akta rzeczowe na grupy, podgrupy itd. sporządzano repertoria akt dla poszczególnych registrarów. Znaki registry były ponadto umieszczane w repozytoriach; posyty oznaczone danym znakiem registry wpisywano w odpowiednich grupach w repertorium i umieszczano w odpowiednich przegrodach w repozytoriach.

W okresie późniejszym przy stosowaniu registrarów typu topograficznego, a szczególnie bibliotecznego, zaprzestano stosowania repertoriów. Na ich miejsce wprowadzono spisy akt znajdujących się bieżąco w registry. Z chwilą zastosowania registrarów typu bibliotecznego kancelaryjne plany akt stały się równocześnie registry planami akt, a liczby dziesiętne lub też inne znaki służyły zarówno kancelaryjnej klasyfikacji rzeczowej akt, jak i też registry układom akt.

OBIEG PISMA W URZĘDZIE

Przedstawienie w ogólnych zarysach obiegu pisma w urzędzie pozwala dokładniej zorientować się we wzajemnym stosunku kancelarii do registry. Wszelkie pisma adresowane do prezydenta Rejencji Opolskiej

lub jego zastępcy, jak też pisma polecone, tajne lub poufne otwierał sam prezydent lub jego zastępca. Wszystkie inne pisma otwierał do r. 1910 przełożony gońców (*Botenmeister*), a po r. 1910 sekretarz biura prezydiального³⁸. Po otwarciu pismo otrzymywało stempel z datą wpływu. Do r. 1865 wszystkie pisma były wpisywane do centralnego dziennika, a następnie do dzienników poszczególnych biur lub decernatów w porządku chronologicznym. Po otwarciu każde pismo było przedstawiane prezydentowi lub jego zastępcy, który po zapoznaniu się z jego treścią umieszczał na nim znak wydziału w postaci cyfry rzymskiej i znak biura w postaci znaku alfabetu, po czym przekazywał je dyrektorowi odpowiedniego biura. Dyrektorzy biur zaopatrywali pisma w znak decernatu w postaci liczby arabskiej oraz sporządzali adnotacje dotyczące załatwienia pisma. Pisma podzielone rzeczowo według decernatów umieszczano następnie w teczkach zaopatrzonych w odpowiednie nadruki, uwidaczniające wydział, biuro i decernat. Teczki te były na zewnątrz pokratkowane, a każdy z urzędników, przez którego ręce teczka przechodziła, był obowiązany wpisać swe nazwisko do odpowiedniej kratki. Następnie pisma wędrowały do biura dzienników, gdzie wpisywano je do odpowiednich dzienników i zaopatrywano bieżącą liczbą dziennika. Zależnie od odsyłacza, na który dane pismo powoływało się, a więc liczba dziennika, data oraz rodzaj sprawy, wydobywano z registratury na podstawie dziennika poprzedniki danej sprawy. Następnie pisma wędrowały do poszczególnych decernentów lub referentów, którzy redagowali treść odpowiedzi w myśl wskazówek lub notatek prezydenta, jego zastępcy albo też dyrektora biura. Każdy rękopis otrzymywał liczbę dziennika pisma pierwotnego, datę sporządzenia rękopisu oraz krótką treść umieszczoną po słowie: dotyczy (niemieckie *betrifft*).

W nowszych czasach dodawano do treści również znak kancelaryjny, a nawet po zastosowaniu liczb dziesiętnych w registraturach odpowiedni znak registratury (np. *betrifft: Schutz des Einzelhandels. I-22-16-20*), na który należało się również powołać w odpowiedzi. Następnie pisma wędrowały do rewizji celem sprawdzenia ich treści pod względem formalnym i prawnym. Po sporządzeniu czystopisów, wpisaniu treści i daty odpowiedzi w dzienniku i po podpisaniu pism pokój gońców zajmował się ich ekspedycją, przekazując odpisy i poprzedniki do registratury. W wypadku ostatecznego zakończenia sprawy zaznaczał referent na ostatnim pliku akt dotyczącym jednej i tej samej sprawy odpowiednie hasło registraturalne, określające treść pisma i jego charakter: generalny albo specjalny lub też jedynie znak registratury (np. *G. A. Krs. Kosel. Gen.*, co oznacza *Grundakten, Kreis Kosel, Generalia*, albo też: P. III, S. II, C. V.

³⁸ Vide *Instrukcja kancelaryjna z r. 1910*.

Nr. 2). Na podstawie tej adnotacji umieszczonej również w odpowiedniej rubryce dziennika wszywano pliki akt w registraturze do odpowiednich teczek. Po wprowadzeniu segregatorów podstawą do włączenia pliku akt registraturalnych dojrzałego do odpowiedniej grupy rzeczowej była liczba dziesiętna.

W wyniku wypowiedzianych powyżej uwag można teraz sformułować kilka spostrzeżeń ogólniejszych, które mogą być pomocą przy porządkowaniu zespołów aktowych tego rodzaju, co zespół akt Rejencji Opolskiej. Widzieliśmy więc, że registratura jest częścią składową kancelarii. Znaczna niezależność registratury od kancelarii zaznacza się w odmiennych zadaniach i formach pracy; zadaniem kancelarii jest bowiem klasyfikacja akt pod względem ich przynależności do poszczególnych wydziałów, biur i decernatów, zadaniem registratury jest przechowywanie pism registraturalnie dojrzałych w sposób gwarantujący ich łatwe odszukanie; dlatego też można mówić o systemie kancelaryjnym i systemie registraturalnym.

System kancelaryjny był oparty na strukturze organizacyjnej urzędu i ulegał zmianom równolegle ze zmianami struktury organizacyjnej urzędu; system registraturalny nie ulegał zmianie równolegle ze zmianami struktury organizacyjnej urzędu. Ulegał on zmianie jedynie wówczas, gdy istniejące formy registraturalne nie mogły objąć wszystkich pism do niej przynależnych. Każdy z tych systemów posługiwał się własnymi pomocami i znakami rozpoznawczymi: kancelaryjnymi i registraturalnymi.

W bieżącej pracy archiwalnej nad zespołami obiektem pracy są jednostki registraturalne. Registraturalne cechy zewnętrzne tych jednostek winny być podstawą rzeczowego układu akt w obecnych warunkach. Właściwe scalenie wszystkich zespołów, a za tym ich właściwe uporządkowanie może nastąpić jedynie na podstawie zewnętrznych cech registraturalnych porządkowanych jednostek registraturalnych.

BERNARD WOODROW JANUSZEWSKI

LISTY WŁADYSŁAWA NEHRINGA DO ZYGMUNTA CELICHOWSKIEGO (1874—1901)

„Wytłoczyć polskim drukiem we Wrocławiu listy, które wychodziły stąd przed półwieczem, pisane starannym, staroświeckim słowem polskim — to satysfakcja nielada. Tak korespondencja Nehringa powraca do Wrocławia. Prof. Wiktor Hahn otworzył stare listy na użytek nowej generacji polonistycznej Uniwersytetu Wrocławskiego, by świadczyły o przeszłości“ — tymi słowami zakończył Tadeusz Mikulski swe *Postscriptum* do wydanych przez Wiktora Hahna listów Władysława Nehringa, pisanych do niego do Lwowa w ostatnich latach swej pracowitej starości 1899—1908¹.

Listy te wraz z materiałem biograficznym, dotyczącym stosunków Hahna z Nehringiem we wspomnianym okresie, zostały ogłoszone po raz pierwszy we Wrocławiu w „Sobótce“².

Następnie w „Sobótce“ T. Mikulski ogłosił pracę o archiwum tego zasłużonego profesora wrocławskiego pt. *Z papierów Władysława Nehringa*, częściowo uratowanym z pożarów wojen światowych i przechowywanym obecnie w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, zawierającym fragmenty z młodości, 1850—1860, wśród nich pamiętnik studencki pisany sporadycznie we Wrocławiu i w Dreźnie w czasie od 11 IX 1850 do 15 VIII 1854, niestety bez końcowego fragmentu, który zaginął, oraz znacznieszą część korespondencji, świadczącej o szerokich kontaktach naukowych profesora³. W sporządzonym indeksie korespondencji Nehringa przytacza autor 89 adresów, pomijając korespondencję urzędową i pozycje, których autorów lub odbiorców nie można było ustalić.

Mikulski zauważył w papierach Nehringa brak korespondencji jego z okresu przed objęciem w 1868 r. osieroconej przez Wojciecha Cybul-

¹ W. Hahn, *Władysław Nehring w ostatnich latach życia*, Wrocław 1947 (Archiwum Przeszłości Instytutu Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego pod redakcją Tadeusza Mikulskiego, z. 2. Odbitka z „Sobótki“, 1946, II).

² Tenże, *Władysław Nehring w ostatnich latach życia* (Sobótka, 1946, II).

³ T. Mikulski, *Z papierów Władysława Nehringa* (Sobótka 1947, II, s. 323—377).

skiego katedry wrocławskiej slawistyki, pragnę więc tu zaznaczyć, że w niemieckich archiwach, szczególnie w *Deutsche Zentral Archiv Abt. Merseburg* oraz w *Westdeutsche Bibliothek*, zachowały się listy dotyczące sprawy objęcia przez Nehringa katedry języków i literatur słowiańskich we Wrocławiu oraz kilku innych związanych z tym zagadnień⁴.

Dla zorientowania czytelnika wymienimy chronologicznie tę w niemieckim języku prowadzoną korespondencję. Dnia 29 VIII 1867 r. napisał Nehring podanie o katedrę wrocławską z naukowym życiorysem i skierował je do ministra oświecenia von Mühlera. Następnie, 31 III 1868 r., w zastępstwie ministra pisał Lehnert do nadprezydenta Poznania, tajnego radcy von Horna, w sprawie kwalifikacji i opinii starającego się o stanowisko uniwersyteckie Nehringa. W odpowiedzi von Horn poinformował ministra 5 IV tegoż roku, że najwłaściwiej będzie, jeżeli ministerstwo oprze się na opinii dr. Engera, dyrektora Gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu, w którym Nehring uczy, oraz prowincjonalnego radcy szkolnego dr. Milewskiego. Niezależnie, jak widać, od tej rady dyrektor wspomnianego gimnazjum w Poznaniu, Enger, już 4 IV taką opinię napisał i to samo 5 IV uczynił Milewski. W rezultacie pismem z 11 V 1868 r. minister zaproponował Nehringowi objęcie wrocławskiej katedry. Po tygodniu, 18 V, Nehring w odwrotnym liście do ministra wyraził swą zgodę na powyższą propozycję i jednocześnie poprosił o podwyższenie jego poborów z 800 na 1000 talarów rocznie, czego minister nie akceptował, zgodził się natomiast na zwrot kosztów przeprowadzki z Poznania do Wrocławia i zwolnienie z obowiązku drukowania na własny koszt pracy habilitacyjnej, o co także Nehring prosił, pod warunkiem, że ten zaprosi na swój wykład wstępny zainteresowanych, według przyjętych zwyczajów, ogłoszeniem na czarnej tablicy⁵. Kilka dni później, 16 VI 1868 r., Nehring w swym liście do ministra przyjmuje wszystkie warunki i wyraża gotowość objęcia katedry od św. Michała (29 IX).

Na pismo ministra Mühlera skierowane 24 VI 1868 r. do króla Wilhelma IV w sprawie nominacji Nehringa król odpowiedział nominacją gimnazjalnego profesora z Poznania na profesora zwyczajnego filozoficznego fakultetu uniwersytetu wrocławskiego. 15 VII 1868 von Mühler wystosował odpowiednie pismo do Nehringa, do kuratora uniwersytetu wrocławskiego Schleinitza, do Kolegium Prowincji Szkolnej w Poznaniu, informujące o decyzji królewskiej. Następne trzy listy dotyczą pracy dydaktycznej i naukowej na katedrze wrocławskiej. 10 VII 1869 r. píše

⁴ Papiery te wydał Hubert Rösel w *Dokumente zur Geschichte der Slawistik in Deutschland*, Berlin 1957, s. 370, 382—396 + Tafel XV, XVI. Z tego wydawnictwa korzystał autor niniejszej pracy.

⁵ List z Wrocławia z 12 VI 1868.

Nehring prosił do von Mühlera o przełożenie wykładów na późniejszy termin, mianowicie na 1 XII, z powodu planowanej podróży naukowej do Linzu, Wiednia, Leibach i Agram (Zagrzebia). Prośba ta jest poparta adnotacją z 14 VII tego samego roku kuratora uniwersyteckiego. Minister wyraził swą aprobatę 21 VII 1869.

Ostatnia pozycja tej korespondencji pochodzi z późniejszego okresu, a mianowicie z 12 X 1884 r., i zawiera prośbę profesora o podniesienie wynagrodzenia za pracę na katedrze, gdyż trudności natury ekonomicznej wpływają na ograniczenie działalności dydaktycznej i naukowej. Osobiste osiągnięcia naukowe Nehringa (wymienia także swe wrocławskie publikacje naukowe) są argumentem przemawiającym za wyższym wynagrodzeniem.

Wspomnianą więc lukę we wrocławskich papierach Nehringa z okresu starania się o katedrę może badacz poświęcający się pracy nad jego życiem i działalnością naukową częściowo wypełnić, co wcale nie oznacza, że wyczerpie wszystkie możliwości w tym względzie.

Tak więc odsłaniając w dalszym stopniu ten nurt życia naukowego i osobistego w nie znanej dotąd skali i rozległości — jak to pisał Tadeusz Mikulski — z wielką satysfakcją pragnę także przyczynić się do rozszerzenia tej skali wiedzy o pracowitym życiu następcy Wojciecha Cybulskiego przez opublikowanie nowej cennej partii 20 listów jego, wysłanych z Wrocławia do Kórnika na przestrzeni niepełnego trzydziestolecia wytężonej pracy naukowej i dydaktycznej z okresu profesury uniwersyteckiej.

W Bibliotece Kórnickiej przechowywana jest pod sygnaturą 41a teczka z ciemnozielonego kartonu wielkości 15×24 cm. Na okładkę naklejono białą nalepkę z napisem: Biblioteka Kórnicka, obok odczytujemy litery nakreślone ołówkiem: AB, oraz atramentem: 41a. Na grzbiecie szerokim 2 cm naklejono nalepkę, gdzie wpisano atramentem: Władysław Nehring; później zrobiono czarny atramentowy krzyżyk pod spodem z datą śmierci, 1909. Na wklejonej wewnątrz karteczce wpisano: ur. w Kłecku 23 10 1830 — † 20 1 1909 we Wrocławiu.

Z tych szczegółów można dostrzec, że sumiennie gromadzono listy nadchodzące od Nehringa, a po jego śmierci czyjaś ręka z pietyzmem nakreśliła krzyżyk, symbol żałoby, i wpisała daty, w których zamknęło się to pracowite i zasłużone dla nauki polskiej życie. Czyjaż to mogła być ręka? Już następna w poszycie biała koperta formatu wizytówki 8×14,5 cm z adresem wypisanym przez samego Nehringa jest odpowiedzią na powyższe pytanie.

Adresat, do którego profesor slawista, filolog i historyk literatury polskiej kierował swe listy z Wrocławia w latach od 1874 r. do 1901 r., „wielmożny pan dr Zygmunt Celichowski, bibliotekarz w Kórniku (per Posen)“, osobiście składał listy Nehringa z pedanterią wytrawnego archiwisty

w teczce, której zawartość 17 i 18 listopada 1958 r. studiowałem, a w 50 rocznicę śmierci przedłożyłem do opublikowania.

Na odwrocie zachowanej koperty, jak też na większości zgromadzonych tu listów, pisanych przeważnie na papierze tego samego gatunku, widnieje wytłoczony bezbarwnie znak: W.N. A oto problematyka tej korespondencji.

W liście z 2. I 1874 r. zwraca się Nehring z prośbą o przysłanie mu na tydzień kodeksu oznaczonego u Helcla w *Starodawnych prawa polskiego pomnikach*⁶ nazwą *Pulaviensis secundus*, dziękuje także za wycinek z „Gazety Toruńskiej“ z 1872 r., w którym znajduje się wiadomość o przechowywanym w Bibliotece Kórnickiej psalterzu polskim z 1528 r. W liście napisanym dwa tygodnie później Nehring przytacza elementy opisu tego kodeksu, dokonanego przez Helcla, podkreślając, że idzie mu o wypożyczenie na 10 dni kodeksu niegdyś puławskiego, a dziś znajdującego się w Kórniku (Kodex P II z r. 1458 Sandomirski). Z dopisku poczynionego ręką Celichowskiego pod tekstem listu wynika, że żądany manuskrypt został odnaleziony i wysłany do dyspozycji wrocławskiego filologa 19 I 1894 r. O tym, że ten rękopis wysłano, świadczy także doklejony *Post-Einlieferungsschein* na paczkę ważącą 480,5 g o wartości szacunkowej 100 talarów, wysłaną do Wrocławia na nazwisko dr. Nehringa w terminie podanym w dopisku przez Celichowskiego⁷. Po upływie dziesięciu dni od czasu otrzymania tej przesyłki listem z 2 II 1874 r. poświadczył profesor wrocławski jej odbiór i poprosił o przedłużenie terminu zwrotu rękopisu o jeszcze kilka dni. Korzystając skwapliwie z otrzymanej prolongaty terminu zwrotu kodeksu, odesłał go dopiero 11 II 1874 r. wraz z listem z tego dnia, w którym podziękował Celichowskiemu za zaufanie i cierpliwość w oczekiwaniu na zwrot cennego zabytku. Nehring prowadził badania filologiczne tego kodeksu, zwanego ze względu na poprzednie miejsce przechowywania puławskim lub ze względu na nazwisko pierwszego tłumacza na język polski w 1449 r. kodeksem Świętosława z Wociészyna.

Kodeks ten zawiera prawa Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły oraz prawa książąt mazowieckich. Drugim z kolei wydaniem tych praw, po Lelewelowskich *Księgach ustaw polskich i mazowieckich* (Wilno 1824), było wydanie przekładu Świętosława z Wociészyna, dokonane przez Antoniego Helcla w *Starodawnych prawa polskiego pomnikach*, t. I, a następnie pod redakcją Zygmunta Celichowskiego w dwóch częściach: *Pra-*

⁶ *Starodawne prawa polskiego pomniki, poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym tak zwanego prawodawstwa wiślickiego Kazimierza Wielkiego*, t. I, 1860; *Starodawne prawa polskiego pomniki z ksiąg rękopiśmiennych dotąd nieużytych, głównie zaś z ksiąg dawnych sądów ziemskich i gromadzkich ziemi krakowskiej*, t. II, 1870.

⁷ List z Wrocławia 16 I 1874.

wa polskie Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagielly, Poznań 1877, przełożone na język polski przez Świętosława z Wocieszyna r. 1449 (przedruk homograficzny z Kodeksu puławskiego wykonał A. Piliński r. 1877 in fol. 40 kart podobizn kolorowych), i *Prawa książąt mazowieckich* przełożone na język polski przez Macieja z Różana r. 1450 (przedruk homograficzny z Kodeksu puławskiego wykonał A. Piliński, r. 1877 in fol. 16 kart podobizn kolorowych). Nehring, zapoznawszy się z wydaniem Helcla i z jego nową wprowadzoną tam nazwą: *Kodeks puławski II*, prosił właśnie o ten przekład. Helcel wprowadził tę nazwę: *Pulaviensis secundus* dlatego, że uznał rękopis za niezależne tłumaczenie od wspomnianego wyżej przekładu Świętosława. Także ten kodeks został wydany z zasobów Biblioteki Kórnickiej metodą homograficzną przez A. Pilińskiego w 1876 r. Dokładny tytuł tego wydawnictwa brzmi: *Statut wiślicki w polskim przekładzie z r. 1460*. Przedruk homograficzny z Kodeksu kórnickiego, z przedmową dra Zygmunta Celichowskiego, Poznań 1876, in 4°, s. VI i 34 kart podobizn wykonanych przez A. Pilińskiego⁸. Pomyłki w tym wydaniu sprostował w *Kritische Bemerkungen zu dem Texte der sogenannten zweiten Uebersetzung des Statues von Wislica*, Wrocław 1889, rekomendowany przez Nehringa dr Mańkowski (o czym niżej) po dokładnym zbadaniu rękopisu⁹. W korespondencji dotyczącej wyżej omawianego kodeksu zapytał Nehring (2 II 1874) także, czy tekst Psalterza ks. Czartoryskich już się faksymiluje.

Otrzymałszy odpowiedź, że *Psalterz puławski* się faksymiluje¹⁰, wyraził swą radość z tego powodu i pisze, że jeszcze bardziej by się ucieszył, gdyby hrabia Działyński chciał pomyśleć o wydaniu *Psalterza floriańskiego*. Celichowski zapytywał zapewne Nehringa o możliwości wypożyczenia w tym celu rękopisu psalterza przechowywanego, jak wiadomo, w St. Florian niedaleko Linzu w Austrii. Nehring, jak z cytowanej tu, a ogłoszonej przez H. Rösela, urzędowej korespondencji wynika, jeździł tam w jesieni 1869 r. i zapoznał się osobiście z bibliotekarzem kapituły w St. Florian kanonikiem Czernym, ofiarował więc chętnie swe usługi hr. Janowi Działyńskiemu, który przejął po ojcu Tytusie chlubną inicjatywę wydawania zabytków piśmiennictwa polskiego, w sprawie wypożyczenia cennego zabytku dla celów wydawniczych. Gdyby Działyński „życzył sobie tego, to chętnie ofiaruję się zapytać się poufnie bibliotekarza w opactwie floriańskim, którego znam i po którego życzliwości spo-

⁸ Tytuły podane według *Katalogu nakładów Biblioteki Kórnickiej do roku 1879*, sygn. AB 106.

⁹ Por. J. Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego...*, wyd. 2, Lwów 1922, s. 292. Cały kodeks według naukowych wymogów wydawniczych z zachowaniem pisowni ogłosił Piekosiński w „Arch. Kom. Prawn.“, III.

¹⁰ Krytycznego przedruku *Psalterza puławskiego* dokonał S. Słowski, *Psalterz puławski*, Warszawa 1916.

dziewam się, żeby mi na zapytanie przysłał pomyślną odpowiedź, jeżeli tylko rzecz możliwa“ — pisze Nehring. W tym czasie pracował intensywnie nad *Psalterzem*. Wyniki swej podróży naukowej do St. Florian ogłosił przed trzema laty w „*Iter Florianense*“ *O psalterzu floriańskim łacińsko-polskim niemieckim, w szczególności o polskim jego dziale (...)* w Poznaniu 1871, zależało mu więc bardzo na wydaniu faksymilowanym tego zabytku kultury polskiego średniowiecza. Wspominając swe wrocławskie osiągnięcia naukowe, w piśmie do kuratora uniwersyteckiego z dnia 12 IX 1884 r., chronologicznie na pierwszym miejscu wymienia właśnie „*Iter Florianense*“ jako niebywały sukces. „*Erfolg einer wissenschaftlichen Reise nach St. Florian und Bericht über dort gemachte Untersuchungen, 1871 (s. 126), welches Buch allgemeine Anerkennung gefunden hat*“ i dalej wymienia „*eine Ausgabe des Floriäner Psalter mit Prolegomena, Commentar und Lexicon 1883 (s. 248)*“¹¹. Jest tu więc mowa o rezultacie rozpoczętej w 1869 r. w St. Florian pracy nad *Psalterzem floriańskim* w postaci drugiego wydania tego niezwykłego, ze względu na jego międzynarodowy charakter, zabytku mowy polskiej¹². Wyniki swych studiów nad psalterzem podał autor także w skrócie w książce ogłoszonej w języku niemieckim pt. *Altpolnische Sprachdenkmäler*¹³.

Tak więc omawiany wyżej list Nehringa do Z. Celichowskiego z 2 II 1874 r. wnosi nowy, nie znany dotąd materiał do genezy wydania *Psalterza floriańskiego*. Okazuje się, że obok usiłowań takich ludzi, jak odkrywca rękopisu (1827 r.) ks. Józef Chmel, Bartłomiej Kopitar, Samuel Bandtkie, którzy pierwsi przyczynili się do zakomunikowania światu naukowemu o arcywalebnym odkryciu, oraz takich, jak Andrzej Franciszek Kucharski, Jan Karol Sienkiewicz i wreszcie Stanisław Dunin-Borkowski, który wspólnie z Kopitarem doprowadził do pierwszego wydania (1834), dzięki Nehringowi zainteresowany został zapewne przez Celichowskiego tą sprawą także Jan Działyński. Nehring przypuszczał prawdopodobnie, że uda mu się pozyskać tą drogą odpowiedniego wydawcę opracowanego przez siebie dzieła. Zadanie to spełnił jednak J. K. Żupański.

Nehringowskie wydanie wraz z trzecim, dokonanym po powrocie rękopisu do Polski, w którym Ryszard Ganszyniec, Witold Taszycki i Stefan

¹¹ Z listu Nehringa do kuratora uniwersyteckiego Schleinitza, *Westdeutsche Bibliothek (Sammlungen der ehem. Preussischen Staatsbibliothek)*, U 1350 Sign. 26 1866. Ogłosił H. Rösel, *Dokumente zur Geschichte der Slawistik in Deutschland*, Berlin 1957, s. 395.

¹² *Psalterii Florianensis partem Polonicam ad fidem codicis recensuit*, apparatus critico, indice locupletissimo instruxit Wladislaus Nehring, Posnaniae 1883.

¹³ W. Nehring, *Altpolnische Sprachdenkmäler, Systematische übersicht, Würdigung und Texte, Ein Beitrag zur slavischen Philologie*, Berlin 1886, s. 100—108, s. 306.

Kubica opracowali¹⁴ całość, tj. trójjęzyczny tekst pod względem filologicznym, stanowią do dziś podstawę do wszelkich studiów językowych¹⁴.

Zasługą Nehringa pozostanie między innymi trafne spostrzeżenie, jeszcze raz potwierdzone przez Birkenmajera i nowymi dowodami poparte, że psalterz został napisany przez trzech kopistów. Także cały szereg innych twierdzeń Nehringa jest brany pod uwagę przez autorów najnowszego wydania psalterza. Nehring dbając o wierną reprodukcję tekstu *Psalterza floriańskiego* zalecał swe zasady wydawania zabytków piśmiennictwa innym wydawcom. Tak było, gdy Celichowski latem 1875 r. zwrócił się do niego z prośbą o informacje dotyczące *Kodeksu floriańskiego*, na którego temat Nehring przebywając w St. Florian poczynił w pośpiechu pewne notatki. Oprócz tych notatek otrzymał bibliotekarz kórnicki wskazówkę, jak należy publikować zabytki języka polskiego. „Moim zdaniem — pisze Nehring — przy publikacji starych pomników należy tekst całkowicie i wiernie reprodukować z wyjątkiem oczywiście interpunkcji i rozdzielania wyrazów skróconych, które rozwiązywać trzeba, skrócenia powtarzające się często można w tych uwagach, które się często w *Kodeksie* udziela, wypisać. Wyciągi mają zawsze tylko połowiczną wartość“¹⁵.

O tym, że *Kodeksem floriańskim* zajmował się Nehring wówczas tylko marginesowo, a całą uwagę zwrócił raczej na *Psalterz*, świadczą następujące słowa listu: „Notatki mojej zrobionej w opactwie S. Floryana z Kodeksu XI 8° 551 przez długi czas znaleźć nie mogłem i stąd mimowolna zwłoka w odpowiedzi mojej. Teraz posyłam Panu ten skarb ukryty i wreszcie odszukany *in crudo*: może się Panu na co przyda. Żałuję, że notatka jest bardzo niedokładna, bo bibliotekarz floriański ks. kanonik Czerny przyniósł mi manuskrypt w ostatniej chwili mojego pobytu we Floryan i zaledwie miałem godzinę czasu na to, aby sobie pobieżnie porobić zapiski i wyciągi“¹⁶. Z następnego zdania Nehringa wynika, w jakim celu Celichowski prosił o te notatki. „Bardzo mię Pan zaciekaWił tą wiadomością, że *Kodeks kórnicki* zdaje się mieć pewne podobieństwo z *Kodeksem floriańskim*“¹⁷. Chodziło więc zapewne o badania, które miały potwierdzić powyższy sąd.

Na ten kodeks zwrócił też uwagę Romuald Hube, któremu także Nehring użyczył swych *ad hoc* sporządzonych notatek, i Bobrzyński, który miał możność — jak Nehring informuje — oglądania go w Krakowie, „dokąd był podobno przysłany“.

¹⁴ *Psalterz floriański łacińsko-polsko-niemiecki rękopis Biblioteki Narodowej w Warszawie...*, Lwów 1939, ukazał się staraniem i pod redakcją Ludwika Bernackiego, nakładem Ossolineum i Sejmu Śląskiego.

¹⁵ List bez daty napisany latem 1875 r.

¹⁶ *Ibid.*

¹⁷ *Ibid.*

Ożywione kontakty korespondencyjne z uslužnym bibliotekarzem Zygmuntem Celichowskim dały zapewne pociąg do osobistego spotkania, skoro w kwietniu zjawił się profesor w Kórniku, aby tam kilka dni popracować. Zaczynny zamek położony w przepięknym parku w pobliżu jeziora gościł uczonego polskiego przez cztery dni. Skwapliwy bibliotekarz przekazał o tym wiadomość potomnym, włączając do teczki korespondencyjnej, w której gromadził listy Nehringa, jego kartę wizytową z nadrukiem: „Professor Dr Nehring“, na której niżej niebieskim ołówkiem wpisano: „był w Kórniku 13—16 kwietnia 1874“. Zapewne profesor rozwiązał tam cały szereg spraw, których drogą korespondencyjną załatwić nie mógł. Takie osobiste spotkanie z przyjacielem nie było bez znaczenia. Oglądał tam pokazane mu przez wytrawnego bibliotekarza i wydawcę „okazy podobizn z rękopisu Księgi ustaw“. Nehring doradzał tam Celichowskiemu, aby „wiadomość o niektórych rzadkościach bibliograficznych biblioteki kórnickiej miała być publiczności zakomunikowaną“, a gdy później, po roku, przeczytał gdzieś o tym, że to się stało, napisał 23 VI 1875 r. list z prośbą o poinformowanie, „coś Pan ogłosił i objaśnił“.

Chcąc się wywiązać ze swych zobowiązań wobec czasopism fachowych w sprawie dostarczania informacji o nowościach wydawniczych z zakresu filologii, szczególnie wobec swego kolegi profesora V. Jagięcia, który nie tylko kierował w owym czasie katedrą slawistyki w Berlinie, ale był także redaktorem czasopisma „Archiv für slawische Philologie“, prosił Nehring zarazem o dokładną wiadomość „o publikacjach faksymilowanych Jana hr. Działyńskiego, mianowicie: jak daleko rzecz postąpiła z faksymil[owanym] wydaniem *Księgi ustaw i Psalterza* ks. Czartoryskich? Proszę zarazem, abys kochany Pan Doktor udzielone mi wiadomości tak zechciał streścić, iżby mogły być zakomunikowane w piśmie publicznym. Bez pomocy Pańskiej w tym względzie mogłyby wypaść moje wskazówki co do udziału w tych pracach niedokładnie lub jednostronnie“¹⁸. *Księga ustaw* wydana została niebawem pod tytułem: *Ustawy prawa polskiego...*¹⁹

Także kodeks pergaminowy księcia Władysława Czartoryskiego *Psalterz puławski* doczekał się wydania w postaci przedruku homograficznego dokonanego przez braci Adama i Stanisława Polińskich w Poznaniu 1880 r.

Nehring z zadowoleniem śledził akcję wydawania tych zabytków. Ze szczególną niecierpliwością oczekiwał opublikowania *Psalterza puławskiego*, zwanego wówczas *Psalterzem królowej Jadwigi*. Dnia 21 I 1877 r. ponownie w tej sprawie pisał do Celichowskiego: „Udaję się do Pana

¹⁸ List z Wrocławia z 23 VI 1875.

¹⁹ *Ustawy prawa polskiego najpotrzebniejsze, krótko z łacińskich wybrane, na polski język dla wszelkiego człowieka prostego, a prawo wiedzieć potrzebującego*, 1563. Przedruk homograficzny wykonany przez A. Pilińskiego. Patrz *Katalog nakładów Biblioteki Kórnickiej do 1879 r.*, poz. 24.

z zapytaniem, czy t[ak] n[azwany] *Psalterz królowej Jadwigi* już wyszedł. Bardzo wiele zależałoby mi na tym, abym go teraz jak najprędzej mógł przejrzeć w całości lub w części i dlatego łączę do powyższego zapytania i tę prośbę, abyś Kochany Pan Doktor udzielił mi do użytku pod zobowiązaniem natychmiastowego zwrotu tego, co jest już gotowe. Czy mogę spodziewać się tej uprzejmej przysługi? Bardzo byłbym Panu za to zobowiązany“²⁰. Widocznie pilnie potrzebował tego zabytku prawdopodobnie w związku z przygotowywaniem *Altpolnische Sprachdenkmäler*. Po ogłoszeniu *Psalterza puławskiego* pisał do Celichowskiego, który tym wydawnictwom patronował, w liście z dnia 21 IV 1880: „*Psalterz puławski* jest bardzo cennym materiałem dla filologii polskiej i z pewnością z wielkim zadowoleniem powitany będzie przez wszystkich, którzy się temu przedmiotowi poświęcają“²¹. Miał zamiar napisać obszerniejszą rozprawę o nim w „Archiwum dla Słowiańskiej Filologii“, niezależnie od tego, co Jagić na ten temat przygotuje²². W swym, klasycznym dziś, dziele *Altpolnische Sprachdenkmäler* zajął się później, jak wiadomo, niektórymi psalmami z tego psalterza (psalmy: 1, 2, 42, 102, 119, 120). O tej encyklopedii zabytków języka polskiego pisze Jan Łoś w przedmowie do wydania pierwszego swych *Początków piśmiennictwa polskiego* (1922), że jest to dzieło najlepsze i najkompletniejsze. „Nawet w tym wypadku, gdyby ono dziś nie potrzebowało uzupełnień, mielibyśmy prawo żądać, aby nam dano do ręki taką książkę, po polsku pisaną“²³.

Wśród wielu zabytków mowy polskiej zgromadzonych w Bibliotece Kórnickiej przeglądał Nehring w czasie swej tam w 1874 r. obecności książeczkę, „w której znajduje się reguła tercjarek zakonu św. Franciszka“ — pisał 23 VI następnego roku prosząc Celichowskiego, aby on, w wypadku gdy ta książeczka „nie należy do tych publikacji, któreś Pan ogłosił“, zbadał, „o ile wiadomość Maciejowskiego co do oznaczenia epoki tego zabytku mija się z prawdą“. Szło tu o książeczkę bez karty tytułowej i końcowej, odnalezioną w Kórniku przez Celichowskiego i przez niego później w 1879 r. wydaną pod tytułem *O panieństwie*²⁴; okazało się bowiem, że była to rzecz o zachowaniu się panien, wydrukowana około 1528 r. w oficynie krakowskiej Unglera²⁵. Nie poczyniwszy notatek z tej pozycji prosi Nehring o współpracę zaznaczając, że „jeśli Pan podejmiesz się tego trudu, to rozumie się samo z siebie, że zasługa tego porównania

²⁰ List z Wrocławia z 21 I 1877.

²¹ List z Wrocławia z 21 IV 1880.

²² Jagić w „Archiv für slavische Philologie“, 1889, IV, s. 652—656, ogłosił recenzję wydanego *Psalterza puławskiego*.

²³ Jan Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego*, Lwów 1922, s. XIII.

²⁴ Z. Celichowski, *O panieństwie* (Rozpr. Wyd. Filolog. Akad. Um. w Krakowie, III, 56—69).

²⁵ Por. Łoś, *op. cit.*, s. 241.

Panu przyznana będzie“. Celichowski sprostował pewne błędy w Maciejowskiego *Dodatkach do „Piśmiennictwa polskiego“*, o czym dowiadujemy się z własnoręcznej jego notatki na wspomnianym liście Nehringa, który wyzyskał to w *Altpolnische Sprachdenkmäler*, s. 128—129²⁶. Otrzymaawszy tę „szczegółową wiadomość“ o wspomnianym wyżej rękopisie wraz ze sprostowaniem błędów Maciejowskiego²⁷, Nehring napisał: „zamyślam zrobić taki użytek, że treść całej tej rektyfikacji *in extenso* chcę podać w *Archivie* dla słow. filologii jako rzecz zakomunikowaną przez Pana; czy Pan zgodzi się na to?“²⁸ Cała ta rzecz wraz z uwagami językowymi i kilkoma poprawkami tekstu znalazła się w „*Archiv für slavische Philologie*“²⁹. Korzystając z cennych informacji i konkretnej pomocy Celichowskiego, Nehring zachęcał go często do dalszych poszukiwań i publikacji. W liście z dnia 16 XII 1875, dziękując mu „za odbitkę z wiadomością o książeczce o Zofii Odrowążównie“³⁰ i o wyżej wspomnianej „Unglerowskiej książce o pannach“, z całym uznaniem wyraził się o trudzie naukowym bibliotekarza kórnickiego. „Bardzo to jest przydatny i wdzięczny mozół, który Pan podejmujesz, aby o ważnych Biblioteki Kórnickiej pomnikach literatury polskiej zdawać relację; zapewne się jeszcze więcej znajdzie takich ciekawych rzeczy, przypominam sobie, żeś mi ich Pan dużo pokazał w Kórniku“. Nehring proponował mu wydanie czegoś w rodzaju *Miscellanea Cornicensia*, uważał bowiem, że zainteresowani badacze przyjęliby taką publikację, w której zgromadzono by „mniej znane lub nie znane rzeczy z zakresu staropolskiego piśmiennictwa znajdujące się w Kórniku“, z przyjemnością³¹.

Mikulski natknąwszy się we wrocławskich papierach Nehringa na „krótki list Jana Karłowicza z r. 1890, do którego udawał się Nehring z prośbą o adres Romualda Hubego“, zauważył następnie, że „papiery dochowane nie ujawniły żadnych szczegółów stosunku Nehringa z Hubem“³², tymczasem okazuje się, że te stosunki sięgają już 1874 r. Poszukiwanie później adresu Hubego świadczy nie tylko o zerwaniu kontaktów z Hubem, lecz także o tym, że Nehringowi musiało nadal na tym kontakcie zależeć. Na pewno wchodziły tu w grę pewne wspólne zaintereso-

²⁶ *Ibid.*, s. 244.

²⁷ List Nehringa z 23 VI 1875. Celichowski zanotował na nim: „przesłałem szczegółową wiadomość o wspomnianym wyżej rękopisie wraz ze sprostowaniem błędów Maciejowskiego Z. C.“

²⁸ List bez daty napisany między 23 VI 1875 a 26 X 1875.

²⁹ Porównaj Łoś, *op. cit.*, 1922, s. 241.

³⁰ *Nauki duchowne dla Zofii Odrowążówny*, rkp. Bibl. Czart. Nr 1256 z 1555 roku. Celichowski pisał o nim w „*Rozpr. Wydz. Filolog. Ak. Um.*“ w Krakowie, III, 51 (Łoś, *op. cit.*, s. 241).

³¹ List z 16 XII 1875.

³² Mikulski, *op. cit.*, s. 366.

wania autora *Altpolnische (Posener) Eidesformeln aus dem XIV Jahrhundert (Staropolskie (poznańskie) rotę przysięg z XIV wieku)*³³ i autora *Zbioru rot przysięg sądowych poznańskich, kościańskich, kaliskich, sieradzkich, piotrkowskich i dobrzyszyckich z końca XIV i pierwszych lat w. XV*³⁴. Być może, że to właśnie Nehring, który wcześniej w kwietniu, jak wiemy, 1874 r., na miejscu w Kórniku interesując się ciekawymi materiałami dotyczącymi staropolskiego prawa pisanego od strony językowej, wskazał je Hubemu jako cenne dla jego studiów historyczno-prawniczych. Świadczyć o tym może list z 27 VII 1874 r., który jest w całości rekomendacją daną Romualdowi Hubemu, „znanemu z prac prawniczych swoich“, który pragnie popracować w Bibliotece Działyńskich, a szczególnie „przejrzeć rękopisy zawierające statut Kazimierza Wielkiego“.

Niektóre ze swych publikacji Celichowski posłał profesorowi do Wrocławia w darze, czyniąc w takich wypadkach uwagi na jego listach. Na jednym z nich z 21 I 1877 r. czytamy: „d. 26 I 77 — przesłałem w upominku egzemplarz *Marcholta*“.

Pozycja ta została zapisana w „Katalogu wydawnictw Biblioteki Kórnickiej...“ następująco: *Marcholt*, przedruk homograficzny z egzemplarza prof. J. Przyborowskiego, objaśnił dr Zygmunt Celichowski, Poznań 1876, in 8°, s. 26 i 4 karty podobizn³⁵. Nehring odwdzińczył się za te dary recenzjami i w tym wypadku umieścił recenzję w „*Archiv für Slavische Philologie*“. Innym razem pisał: „Za słowniczek wyrazów prawa magdeburskiego bardzo pięknie dziękuję, dam o nim wiadomość w jednym zbiorowym artykule, gdzie będzie mowa o publikacjach polsk[ich] z zakresu językoznawstwa“³⁶.

O otrzymanym *Pamiętniku podróży*³⁷ wydanym przez Celichowskiego pisał: „*Pamiętnik podróży* był dla mnie nowością i pomimo dość monotonnej treści zapisków pana Wojciecha Radolińskiego bardzo mnie zaciekał, mam bowiem manuskrypt z 17 wieku, z czasów wojny 30-letniej, który by mógł z rękopisem ogłoszonym przez Pana stanąć w parze. Jest to zbiór oryginalnych listów młodego Jana Ługowskiego (syna Aleksandra

³³ W. Nehring, *Altpolnische (Posener) Eidesformeln...* (*Archiv für slavische Philologie*, IV, 1880, s. 177—189). Patrz W. T a s z y c k i, *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, B. N., nr 104, S. I, Kraków 1927, s. 73.

³⁴ R. H u b e, *Zbiór rot przysięg sądowych...*, Warszawa 1888. (Patrz T a s z y c k i, *op. cit.*)

³⁵ Następne udoskonalone wydanie *Marcholta* z 1913 r. jest zasługą L. Bernackiego. Porównaj Ł o ś, *op. cit.*, s. 265—266.

³⁶ List z Wrocławia z 26 X 1875, *Słowniczek łacińsko-polski wyrazów prawa magdeburskiego z wieku XV*. Przedruk homograficzny z *Kodeksu kórnickiego* objaśnił dr Zygmunt Celichowski, Poznań 1873.

³⁷ *Pamiętnik podróży odbytej r. 1661—1663 po Austrii, Włoszech i Francji*, z rękopisu Biblioteki Kórnickiej wydał, objaśnił Zygmunt Celichowski, Toruń 1874.

starosty lełowskiego), wysłanego za granicę na wykształcenie pod opieką mentora ks. plebana Naruszowicza, którego listy, jako też i kopie listów ojca (Aleksandra) wszystkie razem są zebrane razem z rachunkami etc. Niejedno tu ciekawe, tylko się rzecz na najciekawszym miejscu urywa, bo z podróży włoskiej i pobytu na ziemi włoskiej nic się nie pozostało — wszystkie listy z Niemiec. Pańska publikacja zachęci mię pewnie do tego, że o moim manuskrypcie podam streszczoną wiadomość w jednym z pism literackich, tym bardziej że jak w pamiętniku Wojciecha Radolińskiego, tak i w listach Ługows[kiego] i Naruszowicza są wzmianki o różnych za granicą uczących się paniczach polskich“³⁸.

O szerokim zakresie współpracy naukowej Nehringa z Celichowskim mogą świadczyć dalsze wzajemne usługi.

Dnia 13 V 1881 r. Nehring zwrócił się z zapytaniem, czy w Kórniku znajduje się egzemplarz łacińskich poezji Książnina z 1781 r. Mogło mu zależeć w tym wypadku tylko na Książnina *Carmina* wydanych w Warszawie w 1781 r. Egzemplarz ten był, zdaniem Nehringa, rzadkością bibliograficzną, co zaznaczył zwracając 25 VI otrzymaną już 16 V książeczkę. Pomyłkę Nehringa w tej kwestii prostujemy na podstawie faktu, że jeszcze dziś katalog centralny starych druków Biblioteki Narodowej w Warszawie notuje 8 egzemplarzy tego dzieła³⁹. O tym „ostatnim z poetów polsko-łacińskich“ — jak Książnina nazwał P. Chmielowski — napisał Nehring rzecz pt. *T. D. Książnin*⁴⁰.

Przebywając latem na wakacjach w Johannisbadzie, przesłał Celichowskiemu kartkę pocztową z podziękowaniem „za dar tak piękny jak dwa tomy *Litesów* drugiego wydania...“ Był to komplet dwutomowego dzieła pt. *Lites ac res gestae...* (Posnaniae 1880). Publikację tę, jak wiele innych darów z Biblioteki Kórnickiej, otrzymało także Towarzystwo Literacko-Słowiańskie, którego Nehring był ostatnim kuratorem⁴¹. Dziękując za pamięć podkreślił, że ucieszył się tym więcej, że nie nabył jeszcze tego wydawnictwa na własność, chociaż słyszał od innych, że pierwszy jego tom ukazał się drukiem⁴². Kiedy indziej znów dziękuje za piękne wydawnictwa Celichowskiego i zawiadamia go, że o jednym z nich, mianowicie o Macieju z Krakowa, wysłał około 9 I 1893 r. „sprawozdanie do redakcji »Kwartalnika Historycznego« we Lwowie, naturalnie z uznaniem, na jakie zasługuje bezwarunkowo“⁴³. Była to recenzja o wydanym dziełku przypi-

³⁸ List Nehringa z 21 II 1874.

³⁹ Wiadomość tę zawdzięczam dr Halinie Rudnickiej.

⁴⁰ Por. G. Korbut, *Literatura polska*, t. II, 1918, s. 142.

⁴¹ Por. moja praca pt. *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu w materiałach Biblioteki Kórnickiej* w „Kwartalniku Opolskim“, t. VI, s. 93—125.

⁴² Kartka pocztowa z Johannisbad z 29 VIII 1892.

⁴³ List z Wrocławia z 23 I 1893.

sywanym Mateuszowi (Maciejowi) z Krakowa pt. *Ars moriendi* (o sztuce umierania), opartym na pierwowzorze Jana Gersona, kanclerza paryskiego uniwersytetu, z 1408 roku⁴⁴.

W korespondencji do Celichowskiego znalazły wyraz zainteresowania Nehringa działalnością Mickiewicza jako poety i jako profesora w Collège de France. 22 XI 1892 r. odesłał bibliotekarzowi „kopię memoriału senatora Nowosilcowa“ z uwagą, że „tenor jego znałem już, ciekawą była dla mnie wiadomość Łaskawego Pana, skąd ta kopia dostała się do Biblioteki Kórnickiej⁴⁵. Szło tu o raport Nowosilcowa złożony 10 IV 1828 r. W. Ks. Konstantemu, którego kopią Celichowski zainteresował profesora zajmującego się w tym czasie także *Konradem Wallenrodem*. W liście z 22 XI 1892 r., w którym Nehring zawiadamia o zwrocie kopii tego memoriału, dziękuje także za ofiarowany mu „egzemplarz pięknego wydania Pańskiego *Konrada Wallenroda*“. W następnym roku ogłosił w wydanych przez Towarzystwo im. A. Mickiewicza *Dziela*ch Adama Mickiewicza (Lwów 1893) w tomie 3 swe uwagi o tym poemacie wraz z aktualną bibliografią na ten temat. Tą problematyką zajmował się również wcześniej w swych *Studiach literackich* (Poznań 1884)⁴⁶.

Sporo miejsca zajmuje sprawa wydania *Kursu literatury polskiej*, który ukazał się w Poznaniu 1866 r. Nehring prowadził pertraktacje o nowe wydanie tego podręcznika, jednak nie chciał tracić czasu dla wprowadzania uzupełnień lub poprawek, był bowiem zajęty innymi ważniejszymi pracami. Na ten temat doszło nawet do pewnych kontrowersji między nim a ewentualnym wydawcą tej książki Z. Celichowskim. Pierwszą wzmiankę na ten temat znajdujemy na kartce pocztowej 28 VIII 1892 r. z Johannisbadu. „Proszę mi darować — pisze Nehring — że tu stąd o interesie naszym więcej nie piszę, powróciwszy do Wrocławia porozumiem się jeszcze ostatecznie z Łask[awym] Panem Doktorem. Rozumie się, że co jest w *Kursie* przestarzałym, powinno być poprawionym“⁴⁷.

Jak widać, korespondencję na ten temat prowadzono wcześniej także. Wzmianka w liście z Wrocławia z 22 XI 1892 r. uchyla rąbek tych nieporozumień. „Nie wiem, jak sobie tłumaczyć słowa w ostatnim liście Pańskim co do zamierzonego nowego wydania *Kursu*, chociażby to tylko był podręcznik z koniecznymi zmianami“ i że w danym razie „skoro rękopis bę-

⁴⁴ Patrz R. Pilat, *Historia literatury polskiej*, 1926, t. I, cz. 1, s. 154.

⁴⁵ List z Wrocławia z 22 XI 1892.

⁴⁶ Porównaj J. Kallenbach, *Adam Mickiewicz*, Lwów 1926, wyd. 4, t. I, s. 363, przyp. 3 i s. 364. Oryginalny tekst rosyjski wspomnianego memoriału-raportu Nowosilcowa wydał, przełożywszy także na język polski, J. Tretiak w „Pamiętniku Towarzystwa A. Mickiewicza pod redakcją Romana Pilata w t. V, s. 245—256 we Lwowie w roczniku I—VI za lata 1887—1894. Kallenbach, *op. cit.*, s. 376.

⁴⁷ List z Johannisbadu z 29 VIII 1892.

dzie gotowy, m o ż e (podkr. Nehringa) będziemy mogli porozumieć się co do wydania. Mnie się zdawało — kontynuuje Nehring — że Pan Doktor w delikatny sposób chciałeś się uchylić od nowego wydania; ale mam zarazem to uczucie, że to nie jest ani z Pańskiej, ani z mojej strony ostatnie w tym względzie słowo“. Przy okazji Nehring uprzedza, że „prywatnie zgłoszę się w tych dniach o jeden egzemplarz *Kursu* do księgarni, bo moja córka obiecała taki prezent do Paryża, a wczoraj odebrała przypomnienie obietnicy“⁴⁸. Była mowa zapewne o starym wydaniu *Kursu literatury polskiej* (Poznań 1866), które było w tym czasie ęa wyczerpaniu. Autor jednak nie zgłosił się osobiście po egzemplarz *Kursu*, ponieważ 23 I 1893 r., między innymi, ponownie prosi o przesłanie tomu wraz z odpowiednim rachunkiem do Wrocławia⁴⁹.

Sprawa wznowienia *Kursu* uległa jakoś zwłoce. Nehring nie miał czasu, aby sprostac wymogom wydawcy w kierunku unowocześnienia wydawnictwa, ale za dwa lata już z inicjatywy Celichowskiego rzecz została podjęta na nowo. 10 II 1895 r. Nehring odpisując na list księgarza pisze: „Zapytujesz się Łaskawy Pan Doktor, czyby nie warto było wyczerpany *Kurs literatury* choćby tylko z drobnymi odmianami wydać na nowo? Owszem, jestem gotów do takiego przedsięwzięcia i bądź Pan pewien, że godzę się na warunki, które Pan będziesz łaskaw bliżej określić; mam nadzieję, że się porozumiemy. Mnie samemu może niepodobnym by było obecnie przekształcać książkę z gruntu, jak bym sobie tego życzył, bo mi na sercu leży inna praca, tj. wydanie francuskich prelekcji A. Mickiewicza, dlatego musiałbym poprzestać na niezbędnych zmianach i uzupełnieniach *Kursu*...“⁵⁰ W bibliografii Korbut nie wykazuje drugiego wydania tej książki i być może, że cała sprawa nie doszła do skutku.

Nehring rzeczywiście zajął się gorliwie przygotowaniem artykułu na temat wykładów paryskich wieszczą, co znalazło wyraz w dalszej części cytowanego wyżej listu, mianowicie zapytuje Celichowskiego, czy w Kórniku nie ma litograficznych arkuszy tych prelekcji lub jakich innych w związku z nimi zapisków. „Ja do tego czasu — pisze Nehring — muszę poprzestać na bardzo cennych rękopiśmiennych prelekcjach (z pierwszej ręki?) przysyłanych z Rapperswyłu i uzupełnionych niektórymi litografowanymi numerami. Może też Najłaskawszy Pan Doktor mógłby mi być pomocnym w nabyciu na własność trzech lub dwu (?) pierwszych tomów francuskiego wydania pt. *Les Slaves Cours professé à Collège de France par A. Mick[iewicz]* z r. 1849. Ja posiadam tylko dwa ostatnie tomy (rok III i IV). Pierwszy tom idący aż do lekcji 23 z dnia 23 III 1841 r. nareszcie

⁴⁸ List z Wrocławia z 22 XI 1892.

⁴⁹ List z Wrocławia z 23 I 1893.

⁵⁰ List z Wrocławia z 10 X 1895.

po długich zabiegach nabyło Towarzystwo Lwowskie im. A. Mickiewicza i przysłało mi do użytku, ale mnie do wydania potrzebne koniecznie własne egzemplarze. Wiem z bibliograficznych notat, że dwa pierwsze kursa z r. 1841 i 1842 podobno były rozdzielone na 3 tomy. Mnie pomimo usilnych starań nie udało się tych 3 tomów nabyć⁵¹. W innych listach na ten temat już nie ma mowy. W Kórniku rzeczywiście znajdowały się zapiski w postaci dziennika Leonarda Niedźwieckiego o wydanych przez niego w Paryżu metodą litograficzną wykładach słowiańskich Mickiewicza, z których Nehring prawdopodobnie korzystał kontynuując badania na ten temat podjęte wcześniej w swym artykule *O paryskich prelekcjach A. Mickiewicza* (ogłoszonym w Pamiętniku Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, R. V, Lwów 1891). Zdaje się, że rzeczywiście musiał poprzestać tylko na przysłanych mu z Rapperswyłu rękopiśmiennych prelekcjach, czy z pierwszej ręki, o tym nie był przekonany, uzupełnionych niektórymi litografowanymi numerami, bowiem o posiadaniu innych litografowanych arkuszy tych wykładów przez Bibliotekę Kórnicką nic dotychczas nie wiadomo.

Władysław Nehring, jak zauważył Leon Płoszewski, „pierwszy sygnalizował istnienie różnych odmiennych przekazów francuskiego tekstu *Prelekcji* i wskazywał potrzebę wydania krytycznego“⁵². Pomijając cały szereg szczegółów, które badacz trudu naukowego i dydaktycznego profesora Nehringa będzie mógł wyzyskać w swej pracy, stwierdzić należy, że obok kontaktów z innymi ośrodkami naukowymi Biblioteka Działyńskich w Kórniku stanowiła naturalne zaplecze wrocławskiej filologii polskiej, uwzględniane szczególnie intensywnie przez Nehringa w celu wzbogacenia swego warsztatu naukowego. Niestrudzony profesor wrocławski, który pozytywistyczną metodę pracy u podstaw przyjął jako swoją własną, skrzętnie korzystał z życzliwych usług Celichowskiego, nie omijając żadnej okazji, która mu tę pracę w jakikolwiek sposób ułatwić mogła.

Nehring nie ograniczał się tylko do zaspokojenia w Kórniku swoich własnych, indywidualnych potrzeb naukowych. Korespondencja tu omawiana świadczy także o tym, że zabiegał o umożliwienie dostępu do tamtejszych zbiorów swoim uczniom, doktorantom, którzy za jego pośrednictwem i poręczeniem mogli korzystać nie tylko na miejscu w Kórniku z potrzebnych im książek i rękopisów, ale często otrzymywali je dzięki życzliwemu Celichowskiemu w miejscu swych studiów we Wrocławiu, a nawet, jak to było w przypadku Ignacego Chrzanowskiego, w Berlinie.

Tak więc w liście z 25 VI 1881 r. poleca jakiegoś nie wymienionego z nazwiska doktoranta, pracującego nad poezją polską XV w., który prag-

⁵¹ List z Wrocławia z 10 II 1895.

⁵² A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XI (Literatura Słowiańska. Kurs III i IV), wyd. nar. 1953, pod red. L. Płoszewskiego, s. 483.

nał zebrać materiały na miejscu w Kórniku. Osobą tą był, jak sędzę, Mikołaj Bobowski, który wydał we Wrocławiu *Die polnische Dichtung des XV. Jahrhunderts. I, Mariengedichte*, Breslau 1883.

Innym razem Nehring przeprasza znów Celichowskiego za to, że długo trzymał u siebie rękopis *Statutu wiślickiego* z 1460 r., ale korzystał z niego także z pożytkiem dla nauki dr Mańkowski⁵³, autor, jak już wspominaliśmy, krytycznej pracy o wydaniu homograficznym tego *Statutu* A. Piłńskiego z 1876 r. „Praca jego wyjdzie nam na dobre — informował bibliotekarza — bo chociaż posiadamy tak dokładne wydanie, jak podobiznę z r. 1876, to jednakże porównanie podobizny z oryginałem było nie bez korzyści. Ponieważ i ja przeglądałem w wielu miejscach rękopis, porównyując z egzemplarzem podobizny, który mamy z Biblioteki Królewskiej“. Odsyłając 4 VI 1888 r. ten rękopis Nehring jeszcze raz podkreślił, że „zwłoka ta zresztą na dobre wyszła panu dr M[añkowskiemu], który jeszcze w tych dniach sprawdzał niektóre miejsca i rozwiązywał niektóre wątpliwości“⁵⁴.

Za Chrzanowskim, który już wówczas zapowiadał się jako jeden z najzdolniejszych historyków literatury, przemawiał profesor najgoręcej: „Pan Ignacy Chrzanowski, którego zaliczam do najpilniejszych i wiele obiecujących uczniów moich, prosi mię, abym się za nim wstawił do uprzejmości Pańskiej. Potrzebne mu są wykończenia rozprawy o *Zwierzynku* Reja⁵⁵, *Kronika* Bielskiego⁵⁶ (tj. *Kronika świata* Marcina Bielskiego) i *Bajki Ezopa* z r. 1578⁵⁷, które z pewnością znajdują się w Bibliotece Kórnickiej. Zanoszę więc prośbę do Łaskawego Pana Doktora za nim, abyś Pan był łaskaw posłać mu dwie te książki do użytku do Berlina, dokąd p. Chrzanowski na dalszy roku studiów się udał; nie wątpię, że p. Chrzanowski na oznaczony czas, np. po miesiącu, książki odeśle i że Panu szczerze wdzięcznym będzie za uprzejmość Jego. Adres: Herrn Stud. I. v. Chrzanowski, Berlin Schlegelstrasse 25, I“⁵⁸.

Doktorant Thieberger z Galicji pisał we Wrocławiu pracę o Samuelu ze Skrzypny Twardowskim i zwrócił się osobiście do Celichowskiego z prośbą o posłanie mu do Wrocławia dwu książek tego autora, mianowicie

⁵³ Listy z Wrocławia z 26 V i 4 VI 1888.

⁵⁴ *Ibid.*

⁵⁵ I. Chrzanowski, *Zwierzyniec Mikołaja Reja z Nagłowic* (Ateneum, 1893).

⁵⁶ M. Bielski, *Kronika wszystkiego świata na sześć wieków, monarchie cztery rozdzielona...*, Kraków 1551 (wyd. II 1554, wyd. III 1564). Chrzanowski napisał też studium literackie pt. *Marcin Bielski*, Warszawa 1906.

⁵⁷ *Zywoť Ezopa Fryga mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego...*, wyd. 3 z 1578 r. (Pierwsze wydanie unglerskie — w 1522 r.). W tym miejscu warto przytoczyć: *Biernat z Lublina, Ezop*, wyd. I. Chrzanowski, Kraków 1910.

⁵⁸ List z Wrocławia z 22 XI 1892.

*Władysława IV i wojny z Kozaki*⁵⁹. Nehring osobno poparł tę prośbę i celu zapewnienia jej realizacji podkreślił, że książki te będą mogły być wyzyskane jedynie w czytelni Seminarium Słowiańskiego lub Biblioteki Królewskiej⁶⁰. Po dłuższym czasie wyrażono zgodę na ich wypożyczenie.

Interesując się sprawami materialno-bytowymi studentów Nehring polecał gorąco Celichowskiemu do pracy w bibliotece Bolesława Sikorskiego. Sikorski wprawdzie nie zaliczał się do studentów filologów, lecz profesor opiekował się wszystkimi zdolnymi wychowankami uniwersytetu. Polecany Celichowskiemu kandydat był historykiem i autorem rozprawy o bitwie na Psim Polu ogłoszonej w „Bibliotece Warszawskiej“ w 1873 r. Musiał więc zwrócić na siebie uwagę profesora, tym bardziej że z powodu ubóstwa był zmuszony przerwać studia i poszukiwać odpowiedniego zajęcia. Ostatnio interesował się szczególnie Długoszem. Uważał więc Nehring, że biblioteka będzie dla niego najwłaściwszym miejscem pracy i pomimo że zwrócił się drugi kandydat równie polecenia godny, Biskupski, Nehring ledwie o nim Celichowskiemu wspomniał⁶¹.

Przez długie lata ministerstwo nie odpowiadało na zabiegi profesora w związku z urządzeniem zakładu naukowego w postaci seminarium filologii słowiańskiej, chociaż konkretne projekty w tym kierunku zmierzające niejednokrotnie były przedstawiane jeszcze przez jego poprzedników. Wiedział on doskonale, że tylko wówczas podniesie wyniki swej pracy dydaktycznej na najwyższy poziom, gdy pomyśli się o uruchomieniu odpowiednio wyposażonej biblioteki seminaryjnej, w której studenci będą mogli na miejscu korzystać z najpotrzebniejszych dzieł naukowych i doskonalić się samodzielnie w przedmiocie swych studiów. Dopiero z początkiem 1893 r. usiłowania Nehringa w tym względzie znalazły jakiś oddźwięk w ministerstwie, które przeznaczyło na ten cel pewne skromne fundusze, zostawiając trud postarania się o odpowiednie dzieła samemu profesorowi. Także w tym wypadku biblioteka-wydawnictwo kórnickie i księgarnia Celichowskiego miały spełnić poważną część zadania. „Po długim proszeniu i czekaniu — pisze Nehring do Celichowskiego 23 I 1893 r. — rząd zezwolił na otwarcie seminarium słowiańskiej filologii w naszym uniwersytecie. Ze środków finansowych, które są bardzo skromne, na teraz nie jestem w stanie zaopatrzyć seminaryjską bibliotekę w najpotrzebniejsze publikacje i książki i dlatego udaję się z usilną i uziorną prośbą do Szanownego Pana Doktora, abyś był łaskaw, przez wzgląd na

⁵⁹ Samuel ze Skrzywny Twardowski, *Władysław IV, król polski i szwedzki, oraz wojna domowa z Kozaki, Tatory, Moskwą, potym Szwedami i z Węgry przez lat dwanaście tocząca się dotąd, na cztery podzielona księgi, cz. I—IV*, Kalisz 1681.

⁶⁰ List z Wrocławia z 1 V 1893.

⁶¹ Listy z 26 X i 16 XII 1875.

naukowe korzyści zaopatrzenia tej biblioteki przede wszystkim w dziele z zakresu filologii polskiej, wyjednać u hrabiego Zamoyskiego wpływem Swoim przekazanie egzemplarzy wydawnictwa Biblioteki Kórnickiej, mianowicie starych tekstów polskich, w szczodrobliwym darze wspomnianej bibliotece, za co byłbym nieskończenie wdzięcznym“⁶².

Apel nie pozostał bez rezultatu. Już 30 I tego samego roku mógł profesor Nehring, dyrektor seminarium filologii słowiańskiej, złożyć na ręce łaskawego doktora podziękowanie i pokwitowanie za otrzymane dary dla zakładu. Z listu, w którym to uczynił, wynika także, że Celichowski dając dobry przykład poparcia tej troski o wyposażenie seminarium wrocławskiego w polski księgozbiór, złożył w tej sprawie odpowiedni wniosek w Towarzystwie Przyjaciół Nauk Poznańskiego, za co mu także Nehring podziękował, wyrażając nadzieję, „że wnioski te uzyskają przychylną aprobatę“⁶³. Były widoki pozyskania dla Wrocławia pewnej ilości duplikatów znajdujących się w Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego, dlatego za radą Celichowskiego profesor postanowił postarać się o katalog tych duplikatów, pozostających we władaniu Towarzystwa. Za uzyskane fundusze od władz oświatowych niemieckich sprowadzał przy pomocy Celichowskiego inne dzieła potrzebne do pracy w Seminarium. Listy notują cały szereg faktów, które dają fragmentaryczny obraz kształtowania się tego księgozbioru. Kiedyś zapytał, czy są jeszcze do nabycia *Kazania gnieźnieńskie*, „zabytek dawnej mowy polskiej“, wydane w 1857 r. Egzemplarz był „konieczny do biblioteki seminaryjskiej i dlatego proszę bardzo — pisze Nehring — wystarać się za umiarkowaną cenę o takowy i przysłać mi z pokwitowanym rachunkiem“. To znowu zwrócił się o przysłanie z katalogu J. K. Żupańskiego z r. 1886: 1. Cegielskiego *O słowie polskim...*, 2. Darowskiego *Przysłowia itd...*, 3. Brzozowskiego *Pieśni nadniemeńskie...* i 4. Zatheya *Uwagi o Panu Tadeuszu...*“⁶⁴ Kiedy indziej pisał: „Potrzebne nam do seminarium 2—3 egzemplarzy *Statutu wiślickiego* w pol. przekładzie r. 1460. Przedruk homograficzny nakł. Bibl. Kórnickiej z r. 1876“, albo dziękował za „tom X *Aktów Tomicianów...*, dar tak obfity w treść nową i ciekawą, z którego nie sam jeden korzystałem i korzystać będę“⁶⁵. Książki jemu ofiarowane chętnie używał do wspólnego w Seminarium użytku. Prosząc o przysłanie 2 egzemplarzy własnego wydania *Psalterza floriańskiego* zabiegał o formalne załatwienie sprawy, a więc „z rachunkiem pokwitowanym i wystosowanym do *Direktion des Königlichen Seminars für slavische Philologie, Herrn Geheimen Reg.-Rath Prof. Nehring, Sternstrasse 22*“. W celu zorientowania się, jakie pozycje mogłyby być

⁶² List z Wrocławia z 23 I 1893.

⁶³ List z Wrocławia z 30 I 1893.

⁶⁴ List z Wrocławia z 13 IV 1893.

⁶⁵ List z Wrocławia z 18 III 1899.

z księgarni Celichowskiego w przyszłości sprowadzone, prosił „o załączenie katalogu antykwarskich zasobów“⁶⁶. W ten sposób także drogą urzędową tajny radca, mieszkający wówczas przy dzisiejszej ulicy Sienkiewicza, realizował skromny budżet niemiecki na pomoce naukowe dla swego zakładu. Zdarzyło się, że ofiarowany kiedyś przez kórnickiego bibliotekarza słowniczek łaciński wyrazów prawa magdeburskiego z XV w. zniknął z czytelni bez śladu. Po kilku latach, gdy książeczka nie wróciła na półki seminaryjnej biblioteki, w marcu 1899 r. zwrócił się profesor do Celichowskiego z prośbą o nowy egzemplarz i z humorem dodał: „Ten ktoś, który go z biblioteki pożyczył, nie zwrócił go podług tej zasady, że łatwiej zatrzymać książeczkę aniżeli to, co w niej stoi. Otóż, teraz, ponieważ po kilku latach czekania nie ma już nadziei, aby zguba się znalazła, proszę, jeżeli wolno, o inny egzemplarz albo proszę podać mi sposób, jak bym kosztem naszego seminarium mógł nabyć nowy egzemplarz i wypełnić tym sposobem dotkliwą szczerbę w zapasach naszych słownikarskich“⁶⁷.

Jeszcze jedna sprawa znalazła swe odzwierciedlenie w tej bogatej w treść korespondencji, mianowicie troska o bibliotekę Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu, którego Nehring był do momentu jego rozwiązania pieczołowitym i wielce cenionym przez młodzież kuratorem. Korespondencja tutaj omawiana nie odzwierciedla tych szczególnie troskliwych zabiegów profesora o powiększenie stanu posiadania Towarzystwa w zakresie księgozbioru polskiego, ale uwidocznione jest to w innym fascykule materiałów Biblioteki Kórnickiej, opracowanym przeze mnie osobno w opublikowanej niedawno pracy pt. *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu w materiałach Biblioteki Kórnickiej*. W omawianym tu zespole listów adresowanych do Celichowskiego znajdują się dwie wzmianki dotyczące biblioteki Towarzystwa. Pierwsza z 21 IV 1880 r. jest informacją o nadesłanych na adres Nehringa książkach dla Towarzystwa, które przekaże zarządowi, „skoro tylko posiedzenia się rozpoczną“, ponieważ zawieszono je z powodu ferii wielkanocnych. Nehring zapewnia dobroczyńcę, że członkowie zarządu „za odebranie darów wyśtosują niebawem podziękowanie“. Podziękowanie zostało napisane i wysłane w maju 1880 r. Dokument, który był zarazem pokwitowaniem z wymienieniem autorów i tytułów dzieł, podpisali oprócz Nehringa — kuratora — także prezes Towarzystwa Krzyżański i sekretarz Dembiński. W przesyłce przejętej przez kuratora znajdowały się następujące pozycje: 1. Świętosława z Wocieszyna *Prawa polskie* (1449); 2. *Prawa ks. Mazowieckich* (1450); 3. Tarnowskiego *Consilium rationes bellicae*; 4. Pamiętarka *Towarz. Nauk Ścisłych*, t. IX, X, XI; 5. Klugera *Wykład o wytrzy-*

⁶⁶ List z Wrocławia z 23 I 1893.

⁶⁷ List z Wrocławia z 18 III 1899.

małości materiałów; 6. Sągajły *Geometria analityczna*; 7. Niewęglowskiego *Algebra*; 8. Zajączkowskiego *Całkowanie równań różniczkowych*; 9. Baranieskiego *O wyznacznikach*; 10. *Psalterz puławski* (przedruk homograficzny); 11. *Cycerona pism filozoficznych cz. II*⁶⁸.

Druga wzmianka pochodzi z 10 II 1895 r. i dotyczy biblioteki rozwiązanej przez rząd pruski w 1886 r. Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, którą Bronisław Kašinowski, ostatni prezes, przekazał za radą Celichowskiego pod opiekę dr Lebińskiemu z Poznania. Nehring zapytany w tej sprawie przez Celichowskiego pisze: „Co się tyczy biblioteki dawniejszego Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, którą ma w aserwacji pan dr Lebiński, nadmieniam, że jedynie p. Bronisław Kašinowski, obecnie profesor gimnazjalny w Krakowie lub gdziekolwiek w Galicji, wie, pod jakimi warunkami dr Lebiński przyjął w aserwację do czasu wspomnianą bibliotekę. Do niego wypadaloby się w tym interesie udać“⁶⁹. Szło o to, że po rozwiązaniu towarzystwa kuratorami jego mienia zostali Władysław Nehring, Bronisław Kašinowski i Władysław Lebiński. Ten ostatni opiekował się biblioteką ulokowaną w pałacu Działyńskich w Poznaniu do czasu przyjęcia jej przez Engeströma, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, na rzecz tego towarzystwa. Korespondencja Nehringa z Celichowskim w tej sprawie nawiązała do pewnych formalnych trudności powstałych z powodu nieobecności w Ks. Poznańskim trzeciego kuratora, Kašinowskiego, ostatniego prezesa Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, który przebywał w Przemyślu. Dokładnie losy biblioteki tego Towarzystwa opisują we wspomnianej już pracy *Tow. Lit. Słow. we Wrocławiu w materiałach Bibl. Kórnickiej*.

Poniżej podaje się przedruk omawianych listów profesora Nehringa. Ogłoszenie ich stanowi dopełnienie dotychczas już publikowanej części jego korespondencji i wydaje się pożytecznym przyczynkiem do wiedzy o katedrze sławistyki we Wrocławiu⁷⁰.

1

Wrocław 2 I 1874, Klosterstr. 87

Laskawy Panie Doktorze!

Przypominając się pamięci Pana Doktora, udaję się do Niego z uprzejmym zapytaniem, czy nie można by z Biblioteki Kórnickiej dostać na tydzień „Kodeksu“ oznaczonego u Helc[!]ja „Starodawne pomniki prawa polskiego“ na str. XXIV nazwą „Pulaviensis secundus“? Koszta przesyłki jako też wszelką odpowiedzial-

⁶⁸ Biblioteka Kórnicka..., sygn. A. B. 106, pag. 39—40.

⁶⁹ List z Wrocławia z 10 II 1895.

⁷⁰ W publikowanych listach wprowadzono modernizację tekstu oraz zachowano wszelkie właściwości językowe na ogół zgodnie z obowiązującymi zasadami. Wyrazy podkreślone w rękopisie w druku wyróżniono przez użycie spacji.

ność podejmuję jak najchętniej, jak się samo z siebie rozumie, i byłbym Szanownemu Panu Doktorowi zobowiązanym, gdybyś Pan udzielenie mi wspomnianego rękopisu wyjednać zechciał. Jeżeliby wypadło udać się z tą prośbą do Pana Hrabiego, zechciej mi Pan o tym donieść wraz z udzieleniem mi łaskawie jego adresu.

Przy podanej sposobności dziękuję Panu Doktorowi za udzielenie mi numeru „Gazety Toruńskiej“ z r. 1872, w którym jest wiadomość o rękopiśmiennym w Kórniku znajdującym się psalterzu polskim z r. 1528.

Z wyrazem szacunku i szczerego pozdrowienia

Władysław Nehring

2

Wrocław 16 I 1874^a

Szanowny i Łaskawy Panie Doktorze!

„Kodeks puławski“ II, o którego użyczenie przed kilku tygodniami prosiłem, należy do zbiorów Kórnickich. Helcel w „Starodawnych pomnikach“, I, str. XXIV & 21. tak go opisuje: „(Kodex P. II z r. 1458 Sandomirski) niegdyś Puławski, dziś w bibliotece Kurnickiej, papierowy in fol. str. 176. Z początku widać przynajmniej kilkanaście kart wydartych ... (Zawiera) ... Str. 1: Statuta reverendissimi etc. Thomae Strzampinsky Episcopi Cracoviensis de a. Mo CCCCLIX — przytem dodane: Eo ipso anno nostrum hoc in tigre exustum fuit monasterium praeter infirmariam et sutoriam... Kończy się ten Statut synodalny na str. 11., poczem taka zapiska: finita in die S. Dorothee (!) per f. M. — Na str. 13 po pustej stronie 12 poczyna się, a na 16-tej kończy: Bodzanty biskupa Krakowskiego ordynacya dziesięcin z r. 1359, której tu mylnie oznaczono datę r. MCCCXC. Str. 16 Ustawa metropolitarna Janisława Arcybiskupa Gniezn. łagodząca Statuta dyecenzalne Biskupa Nankiera Krakowskiego w jego zbytnej surowości względem kłatów za księżobójstwo. Datę ma znów mylną r. 1390. Zdaje się, że około r. 1330 lub 1333. Str. 25. Summarii casus juris terrestres polonicalis. Na str. 68 Statutu Jana Alberta dopisane inną ręką pewnie w XVI w. Str. 75—78 puste. Od str. 97 poczyna się jakby II część Kodeksu Sequuntur Statuta Episcoporum Cracoviensi[um] i nieco wyższy i dawniejszy nadpis »Nankeri«. Str. 118 Sequuntur alie constitutiones...“

Bardzo byłby[m] zobowiązany Panu Doktorowi, gdybyś Pan zechciał mi wyjednać kodeks ten i przysłał do użytku najwięcej 10-dniowego na mój koszt; moją odpowiedzialność, które chętnie podejmuję i daję.

Łączę serdeczne wyrazy obok wyznania prawdziwego szacunku

Wład. Nehring

3

Wrocław 2 II 1874

Szanowny Panie Doktorze!

Bardzo jestem Panu zobowiązany za przysłanie mi kodeksu kórnickiego zwanego „Pulaviensis secundus“ i proszę przy podanej sposobności oświadczyć panu hrabiemu Janowi Działyńskiemu wyrazy mojego podziękowania. Rękopis pragnąłbym

^a Na liście notatka Celichowskiego: Manuskrypt wyżej opisany, umieszczony w spisie kórnickim msccr pod nr. 60 działu prawnego przesłałem prof. Nehringowi d. 19 I 74, Z. C.

zatrzymać jeszcze przez kilka dni i najdalej w poniedziałek chcę go odesłać; gdybyś Pan jednakże zwrotu żądał prędzej, pospiesz się tak, żebym mógł powierzony mi kodeks wysłać już w piątek. Za tę zwłokę uprzejmie przepraszam. Czy tekst „Psałterza“ ks. Czartoryskich już się faksymiluje?

Z wyrazem szacunku i najżyczliwszych uczuć

Wł. Nehring

4

Wrocław 21 II 1874

Kochany Panie Zygmuncie!

Odsyłam manuskrypt, dziękując za powierzenie mi go i przepraszając za nadużyłą cierpliwość w czekaniu. Koniekturę Pańską, że kilka wyrazów w skróceniu zapisanych na samym czelu rękopisu: E. Joh. de D.P.C. znaczą Est. Johannis de Działn, Palatini Culmenty (z 16 w.), znajduję bardzo prawdopodobną. Czy nie ma w zbiorach kurnickich [!] jakiego autografu Jana Działyń[skiego] z 16 w.? Od razu dałoby się usunąć wątpliwość, bo w rzeczonyj notatce jest Est tak charakterystyczne, że porównane z jakimśkolwiek autografem natychmiast by uderzyło podobieństwem lub odbijałoby odmiennym charakterem.

Bardzo się cieszę, że „Psałterz pułaski“ się faksymiluje, jeszcze bardziej bym się ucieszył, gdyby hrabia Działyński chciał pomyśleć o „Psałterzu floriańskim“ i gdyby jego zabiegi się powiodły. Na zapytanie Pańskie, czy miałoby jakiegokolwiek widoki powodzenia staranie się o pożyczanie „Kodeksu floriańskiego“, nie umiem, jak się rozumie samo z siebie, odpowiedzieć stanowczo, ale mnie się zdaje, że odezwanie się hrabiego Jana Działyńskiego] we Floryan byłoby przychylnie przyjęte. Jeżeliby hrabia Działyński życzył sobie tego, to chętnie ofiaruję się zapytać się poufne bibliotekarza w opactwie floriańskim, którego znam i po którego życzliwości spodziewam się, żeby mi na zapytanie przysłał pomyślną odpowiedź, jeżeli tylko jest możliwa.

Za przysłane mi prace Pańskie pięknie dziękuję; cenną dysertacją Pańską znalazłem już dawniej, natomiast „Pamiętnik podróży“ był dla mnie nowością i pomimo dość monotonnej treści zapisków pana Wojciecha Radolińskiego bardzo mi zaciekał, mam bowiem manuskrypt z 17 wieku, z czasów wojny 30-letniej], który by mógł z rękopisem ogłoszonym przez Pana stanąć w parze. Jest to zbiór oryginalnych listów młodego Jana Ługowskiego (syna Aleksandra starosty lewowskiego), wysłanego za granicę na wykształcenie pod opieką mentora ks. plebana Naruszowicza, którego listy jako też i kopie listów ojca (Aleksand[ra]) wszystkie razem są zebrane z rachunkami etc. Niejedno tu ciekawe, tylko się rzecz na najciekawszym miejscu urywa, bo z podróży włoskiej i pobytu na ziemi włoskiej nic się nie pozostało — wszystkie listy z Niemiec. Pańska publikacja zachęci mię pewnie do tego, że o moim manuskrypcie podam streszczoną wiadomość w jednym z pism literackich, tym bardziej że jak w pamiętniku Wojciecha Radolińskiego], tak i w listach Ługowskiego] i Naruszowicza są wzmianki o różnych za granicą uczących się paniczach polskich.

Z wyrazem najprzychylniejszych uczuć i z wyrazem pozdrowienia od mojej żony, która sobie Pana bardzo dobrze przypomina, kończę jeszcze raz dziękując za uprzejmą przysługę.

Władysław Nehring

P. S. Manuskrypt z osobnym adresem wysyłam równocześnie, najdalej jutro.

Wrocław 23 VI 1875^a

Kochany Panie Doktorze!

Za mojej bytności w Kórniku na wiosnę roku zeszłego pokazywałeś mi Pan okazy podobizn z rękopismu „Księgi ustaw“ i zapomniałeś Pan, że wiadomość o niektórych rzadkościach bibliograficznych Biblioteki Kórnickiej miała być publiczności zakomunikowaną. Niedawno temu, nie pamiętam jednakże gdzie, czytałem, że stało się temu zadość ze strony Pańskiej. Bardzo byś mi Pan zobowiązał, gdybyś Pan doniósł mi, coś Pan ogłosił i objaśnił, i gdybyś mi zarazem podał dokładną wiadomość o publikacjach faksymilowanych Jana hr. Działyńskiego, mianowicie: jak daleko rzecz postąpiła z faksymil[owanym] wydaniem Księgi ustaw“ i „Psałterza“ ks. Czartoryskich? Licząc na gotowość Pańską w tym względzie, proszę zarazem, abys Kochany Pan Doktor udzielone mi wiadomości tak zechciał streścić, iżby mogły być zakomunikowane w piśmie publicznym. Bez pomocy Pańskiej w tym względzie mogłyby wypaść moje wskazówki co do udziału w tych pracach niedokładnie lub jednostronnie. Przy tej okazji proszę jeszcze o jedną rzecz, jeżeli można. Jeżeli książeczka, w której znajduje się reguła tercjarów zakonu św. Franciszka, nie należy do tych publikacji, któreś Pan ogłosił, to byłbym Panu wdzięcznym bardzo za to, gdybyś Pan porównawszy rękopism z wiadomością podaną o nim w Maciejowskim, zechciał mi zanotować w krótkich słowach, o ile wiadomość Maciejowskiego mija się z prawdą co do oznaczenia epoki. Nie robiłem sobie notatek w tym względzie w roku przeszłym i nie pamiętam zgola tego, jak się rzecz ma. Jeżeli Pan podejmiesz się tego trudu, to rozumie się samo z siebie, że zasługa tego porównania Panu przyznaczoną będzie.

Załączam serdeczne pozdrowienia, jako niezmiennie z serca najżyczliwszy

Wł. Nehring

Wrocław 27 VII 1874

Łaskawy Panie Doktorze!

Załączając uprzejmie ukłony i serdeczne pozdrowienia, proszę Pana Doktora, abys był pomocnym panu senatorowi Romualdowi Hubemu, znanemu z prac prawnych swoich, który życzy sobie w Kórniku w bibliotece hr. Jana Działyńskiego pracować, mianowicie przejrzeć rękopisy zawierające statut Kazimierza Wielkiego.

Z rzetelnym szacunkiem z serca najżyczliwszy

Wład. Nehring

[brak daty]

Łaskawy Panie Doktorze!

Jak najprędzej dziękuję Panu za listy i notatki; z notatki Pańskiej o książeczce z regulami dla tercjarów franciszkańsk[iego] bractwa itd. zamyślam zrobić taki użytek, że treść całej tej rektyfikacji in extenso chcę podać w „Archiwie dla słow. filologii“ jako rzecz zakomunikowaną przez Pana; czy Pan zgodzisz się na to? Notatki mojej zrobionej w opactwie S. Floriana z „Kodeksu“ XI 8^o 551 przez długi czas znaleźć nie mogłem i stąd mimowolna zwłoka w odpowiedzi mojej. Teraz posyłam

^a Na liście notatka Celichowskiego: przesłałem szczegółową wiadomość o wspomnianym wyżej rękopisie wraz ze sprostowaniem błędów Maciejowskiego, Z. C.

Panu ten skarb ukryty i wreszcie odszukany in crudo; może się Panu na co przyda. Żałuję, że notatka jest bardzo niedokładna, bo bibliotekarz floriański ks. kanonik Czerny przyniósł mi manuskrypt w ostatniej chwili mojego pobytu w Floryan i zaledwie miałem godzinę czasu na to, aby sobie pobieżnie porobić zapiski i wyciągi. Bardzoż mi Pan zaciekawił tą wiadomością, że kodeks kórnicki zdaje się mieć pewne podobieństwo z „Kodeksem floriańskim“, bo kodeks ten floriański ma być ważny, jak mi mówili pan senator Hube, który go znał z moich notatek, i pan dr Bobrzyński z Krakowa, który go oglądał w Krakowie, dokąd był podobno przysłany.

Winienem Pana uprzedzić, że z słowniczka prawniczych i sądowych wyrażen, jaki się znajduje w „Kodeksie floriańsk[im]“, wypisałem tylko niektóre wyrazy, jest on o wiele obfitszy. Dalej jeszcze i to nadmieniam, że rok 1343 ze znakiem zapytania w nawiasie położony w 6-tym rządku moich notatek jest tylko powtórzeniem tego, co jeden z uczonych polskich na osobnej karteczce napisał o rzeczonym kodeksie; karteczkę tę razem z rękopismem mi przedłożono: rok 1423[??] jest wyraźnie wypisany. Wypisy zresztą są wiernie zrobione, więc i z błędami, np.: humara zam. humana.

Moim zdaniem przy publikacji starych pomników należy tekst całkowicie i wernie reprodukować z wyjątkiem oczywiście interpunkcji i rozdzielania wyrazów i wyrazów skróconych, które rozwiązywać trzeba, skrócenia powtarzające się często można w tych uwagach, które się o kodeksie udziela, wypisać. Wyciągi mają zawsze tylko połowiczną wartość.

Serdecznie Kochanego Pana Doktora pozdrawiam i zostaję zawsze z równymi uczuciami

Wł. Nehring

Notatkę, którą Panu posyłam, kiedy Panu już wcale potrzebną nie będzie, odeslij mi Pan kiedyś przy jakiej okazji.

8

Wrocław 26 X 1875

Laskawy Panie Doktorze!

Na list Pański odpisuję bez zwłoki w tym przypuszczeniu, że Panu o pośpiechu chodzi. Bolesł. Sikorskiego znam od kilku lat i mogę go bardzo polecić; oddawał się studiom historycznym głównie w naszym uniwersytecie od r. 1871 (przez jeden semestr czy też przez rok cały był w Göttindze, gdzie słuchał kursów Waitza), tutaj odznaczał się wielką pilnością i bardzo wzorowym i skromnym postępowaniem; u współkolegów miał szacunek. W Bibliotece Warszawskiej z r. 1873 (jeżeli dobrze pamiętam w tej chwili) była drukowana jego rozprawka „O bitwie na psiem polu“(!), w ostatnim czasie był zajęty rozprawą krytyczną pracując nad IX księgą Długosza. Zapewne dla braku funduszków studia swoje przerwał. Pod względem charakteru i pilności mogę p. Bolesławowi Sikorskiemu dać jak najlepsze świadectwo, przy tym chętny, nie bez zdolności i z wielkim do nauk zamiłowaniem.

Za słowniczek wyrazów prawa magdeburgskiego bardzo pięknie dziękuję, dam o nim wiadomość w jednym zbiorowym artykule, gdzie będzie mowa o publikacjach polskich z zakresu językoznawstwa. Notatkę Pańską o książeccze zakonu 3. o. franc. spożytkowałem w ten sposób, że szczegółową jej treść z podaniem Pańskiego nazwiska posłał do „Archiwum Słowiańsk[iej] Filologii“. Ten artykuł więc Pański przeze mnie redakcji udzielony będzie, jak mi prof. Jagić już dawno pisał, w pierwszym zeszyte drukowany, który się niebawem ma ukazać.

Zasyłam serdeczne pozdrowienie i wyrazy zawsze równych życzliwych uczuć i ściskam dłoń Pańską

Wł. Nehring

Wrocław 16 XII 1875

Szanowny Panie Doktorze!

Dziękuję za odbitkę z wiadomością o książeczce o Zofii Odrowążównie i o Unglerowskiej książeczce o pannach. Bardzo to jest przydatny i wdzięczny mozół, który Pan podejmujesz, aby o ważnych Biblioteki Kórnickiej pomnikach literatury polskiej zdawać relacją; zapewne się jeszcze więcej znajdzie takich ciekawych rzeczy, przypominam sobie, żeś mi ich Pan dużo pokazywał w Kórniku. Może Pan zbierzesz te pożyteczne relacje w jedno „Miscellanea Cornicensia“ lub coś podobnego; dla interesowanych byłoby to nader przyjemną rzeczą, gdyby mniej znane lub nieznanne rzeczy z zakresu staropolskiego piśmiennictwa znajdujące się w Kórniku streszczone były w jednej książeczce. Czy Pan nie masz jeszcze jednego egzemplarza „Słowniczka“? Czy broszurka ta była w handlu księgarskim?

Zapewneś Pan otrzymał odbitki z „Archiwum f. slav. Philol.“ również i list mój z poleceniem p. Bol. Sikorskiego. Zgłaszał się po wyprawieniu tego listu do mnie p. Leon Biskupski z prośbą, aby go polecić. Nie wymieniałem tego już Panu jako kandydata, choć polecenia godzien, gdyż sądziłem, że wybór już był uczyniony.

Jeszcze raz dziękując za przyslaną odbitkę, przesyłam najsérdeczniejsze pozdrowienia, jako z serca najżyczliwszy

Wł. Nehring

Wrocław 21 I 1877, Klosterstr. 87^a

Łaskawy Panie Doktorze!

Udaję się do Pana z zapytaniem, czy t. n. „Psałterz królowej Jadwigi“ już wyszedł. Bardzo wiele zależałoby mi na tym, abym go teraz jak najprędzej mógł przejrzeć w całości lub w części, i dlatego łączę do powyższego zapytania i tę prośbę, abyś Kochany Pan Doktor udzielił mi do użytku, pod zobowiązaniem natychmiastowego zwrotu, tego, co jest już gotowe. Czy mogę spodziewać się tej uprzejmej przysługi? Bardzo byłbym Panu za to zobowiązany.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi ściskam dłoń Łaskawego Pana i pozdrawiając Go serdecznie zostaję Jego szczerym przyjacielem

Wł. Nehring

Wrocław 6 IX 1877

Łaskawy Panie Doktorze!

Powróciwszy z dwutygodniowej wycieczki do Księstwa znalazłem w domu kartkę korespondencyjną, w której mi Pan donosisz, że Pan pierwsze 14 arkuszy „Psałterza poryckiego“ odebrałeś z Paryża i gotów Pan jesteś do przejrzania mi przysłać. Bardzo Panu jestem zobowiązany za to doniesienie i za uprzejmą chęć wyświadczenia mi przysługi; skoro więc tylko do domu wróciłem, zawiadamiam Pana bez straty czasu tymi kilku słowy, że z prawdziwą przyjemnością czekać będę

^a Na liście adnotacja Celichowskiego: d 26 I 77 — przesyłam w upominku egzemplarz „Marcholta“.

na przesyłkę, i zapewniam, że przysłane mi do przeglądu arkusze z podziękowaniem zwrócę w czasie, który Pan oznaczysz.

Zostaję z wyrazem szacunku i szczerego pozdrowienia do wzajemnych usług gotowy

Wł. Nehring

12

Wrocław 21 IV 1880

Łaskawy Panie Doktorze!

Dziękuję uprzejmie za piękny dar. Prawie równocześnie z przesyłką Pańską przysłała smutna wiadomość o zgonie hr. Jana Działyńskiego, któremu się wdzięczność należy za tyle pięknych i ważnych wydań. Jest podobno nadzieja, że Biblioteka Kórnicka: jej czynność wydawnicza, nie poniosą przez śmierć hr. Jana uszczerbku.

„Psałterz puławski“ jest bardzo cennym materiałem dla filologii polskiej i z pewnością z wielkim zadowoleniem powitany będzie przez wszystkich, którzy się temu przedmiotowi poświęcają. Zdaję o nim sprawę w „Archiwum für slav. Philologie“ w osobnym artykule, na teraz, tj. w drukującym się zeszycie, prof. Jagić już umieścił sprawozdanie.

Książki przysłane dla Towarzystwa Literacko-Słow[iańskiego] oddam, komu należy, skoro tylko posiadzenia się rozpoczną, za odebranie darów wystosuję niebawem podziękowanie.

Z wyrazem szacunku i pozdrowienia

Wł. Nehring

13

Wrocław 13 V 1881, Klosterstr. 87^a

Łaskawy Panie Doktorze!

Zapewne w Bibliotece Kórnickiej znajduje się egzemplarz łacińskich poezji Książnica z r. 1781. Z wielką prośbą udaję się do Szanownego Pana Doktora, abyś Pan książki tej, jeżeli jest i jeżeli można, udzielił mi na pewien czas do użytku. Najdalej przez tydzień odeślę z podziękowaniem.

Z wyrazem serdecznego pozdrowienia i szacunku szczerze oddany

Wł. Nehring

14

Wrocław 25 VI 1881, Klosterstr. 87

Łaskawy Panie Doktorze!

Odsyłam z podziękowaniem egzemplarz wydania (dziś zdaje się już rzadkiego) łacińskich poezji Książnica z r. 1781.

Z podziękowaniem łączę zapytanie. Jeden z moich słuchaczy, który pracuje nad rozprawą doktorską o poezji polskiej XV wieku, pragnąłby w Kórniku przejrzeć niejedno, co by do pracy jego było przydat[ne]. Czy można uczynić mu nadzieję, że mógłby przyjechać do Kórniku i prosić Łaskawego Pana o pokazanie mu niektórych rzeczy do przejrzania i użytku i kiedy?

Załączając serdeczne pozdrowienia, zostaję z szacunkiem i przyjaźnią

Wł. Nehring

^a Na liście adnotacja Celichowskiego: przesłałem 16/5 81. Dr. C.

15

Wrocław 26 V 1888, Sternstr. 22

Łaskawy Panie Doktorze!

Zapewne nadużyłem względności Łaskawego Pana, zatrzymując tak długo rękopis z tłumaczeniem „Statutu wiślickiego“ r. 1460. Przepraszając za to, dziękuję zarazem za łaskawe użyczenie go bez ograniczenia czasu. Przeglądaniem tekstu tłumaczenia zajął się pan dr Mańkowski i ta praca jego wyjdzie nauce na dobre, bo chociaż posiadamy tak dokładne wydanie, jak podobiznę z r. 1876, to jednakże porównanie podobizny z oryginałem było nie bez korzyści. Również i ja przeglądałem w wielu miejscach rękopis, porównując z egzemplarzem podobizny, który mamy w Bibliotece Królewskiej. Za łaskawą gotowość Pańską udzielenia rzadkiego rękopisu jeszcze raz dziękuję i proszę nadal o pamięć i o równą życzliwość w razie potrzeby. Manuskrypt wysłę w przyszłym tygodniu z rekomendacją i z naznaczeniem wartości.

Z wyrazem szczerego poważania i pozdrowienia oddany sługa

Wł. Nehring

16

Wrocław 4 VI 1888

Łaskawy Panie Doktorze!

Jeszcze raz dziękuję za udzielenie rękopisu, który niniejszym odsyłam, i jeszcze raz przepraszam za odwłokę w odesłaniu go. Zwłoka ta zresztą na dobre wyszła panu dr. M., który jeszcze w tych dniach sprawdzał niektóre miejsca i rozwiązywał niektóre wątpliwości.

Z wyrazem szacunku i pozdrowienia szczerze oddany

Wł. Nehring

17

Johannisbad 29 VIII 1892 *

Ł. P. Dr. Jak najuprzejmiej dziękuję za dar tak piękny, jak dwa tomy „Litesów“ drugiego wydania. Pierwszego tomu jeszcze nie miałem, wiedziałem tylko od innych, że pierwszy ten tom był już wyszedł.

Proszę mi darować, że tu stąd o interesie naszym więcej nie piszę; powróciwszy do Wrocławia, porozumiem się jeszcze ostatecznie z Łask[awym] Panem Doktorem. Rozumie się, że co jest w „Kursie“ przestarzałym, powinno być poprawionym.

Z szacunkiem oddany

Wł. Nehring

18

Wrocław 22 XI 1892, Sternstr. 22

Łaskawy Panie Doktorze!

Ze szczerym podziękowaniem odsyłam rękopis: „Kopią memoriału senatora Nowosilcowa“. Tenor jego znałem już, ciekawa dla mnie była wiadomość Łaskawego Pana, skąd ta kopia dostała się do Biblioteki Kórnickiej.

Pan Ignacy Chrzanowski, którego zaliczam do najpilniejszych i wiele obiecujących uczniów moich, prosi mię, abym się za nim wstawił do uprzejmości Pańskiej.

* Adres: Herrn Dr. Celichowski Verlags. Buchhändler und Bibliothekar [in Kórnik Reg.-Bez. Posen in Preussen. [Pieczęć okrągła z napisem:] Johanni[sbad] 29/8.

Potrzebne mu są do wykończenia rozprawy o „Zwierzyńcu“ Reja „Kronika“ Bielskiego (tj. „Kronika świata“ Marcina Bielskiego) i „Bajki Ezopa“ z r. 1578, które z pewnością znajdują się w Bibliotece Kórnickiej. Zanoszę więc prośbę do Łaskawego Pana Doktora za nim, abyś Pan był łaskaw posłać mu dwie te książeczki do użytku do Berlina, dokąd p. Chrzanowski na dalszy rok studiów się udał; nie wątpię, że p. Chrzanowski na oznaczony czas, np. po miesiącu, książki odeśle i że Panu szczerze wdzięcznym będzie za uprzejmość Jego. Adres: Herrn stud. J. v. Chrzanowski, Berlin Schlegelstrasse 25, I.

Nie wiem, jak sobie tłumaczyć słowa w ostatnim liście Pańskim co do zamierzonego nowego wydania „Kursu“: „choćby to tylko był podręcznik z koniecznymi zmianami“ i że w dalszym razie „skoro rękopis będzie gotowy, może będziemy mogli porozumieć się co do wydania“. Mnie się zdawało, że Pan Doktor w delikatny sposób chciałeś się uchylić od nowego wydania; ale mam zarazem to uczucie, że to nie jest ani z Pańskiej, ani z mojej strony ostatnie w tym względzie słowo. Prywatnie zgłoszę się w tych dniach o jeden egzemplarz „Kursu“ do księgarni, bo moja córka obiecała taki prezent do Paryża, a wczoraj odebrała przypomnienie obietnicy.

Jak najpiękniej dziękuję za ofiarowany mi egzemplarz pięknego wydania Pańskiego „Konrada Wallenroda“.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i pozdrowienia, szczerze oddany

Wł. Nehring

19

Wrocław 23 I 1893

Łaskawy Panie Doktorze!

Po długim proszeniu i czekaniu rząd zezwolił na otwarcie seminarium słowiańskiej filologii w naszym uniwersytecie. Ze środków finansowych, które są bardzo skromne, na teraz nie jestem w stanie zaopatrzyć seminaryjską bibliotekę w najpotrzebniejsze publikacje i książki, i dlatego udaję się z usilną i uniżoną prośbą do Szanownego Pana Doktora, abyś był łaskaw, przez wzgląd na naukowe korzyści zaopatrzenia tej biblioteki przede wszystkim w dzieła z zakresu filologii polskiej, wyjednać u hrabiego Zamoyskiego wpływem Swoim przekazanie egzemplarzy wydawnictwa Biblioteki Kórnickiej, mianowicie starych tekstów polskich, w szczerobliwym darze wspomnianej biblioteki, za co byłbym nieskończenie wdzięcznym. (Rozumie się, że koszta przesyłki ponosi kasa seminaryjska).

Równocześnie proszę tymczasem o przesłanie 2 egzemplarzy mojego wydania „Psalterza floriańskiego“ na moje ręce z rachunkiem pokwitowanym i wystosowanym do: Direktion des Königlichen Seminar für slavische Philologie, Herrn Geheimen Reg.-Rath Prof. Nehring, Sternstrasse 22. Proszę także o załączenie katalogu antykwarskich zasobów Pańskiej księgarni.

Niemniej także proszę o egzemplarz mojego „Kursu literatury polskiej“ dla mojej córki, z rachunkiem pokwitowanym na moje imię, które to pieniądze jako też należytość za 2 egzemplarze „Psalterza floriańskiego“ bezzwłocznie odeśle.

Przy podanej okazji przyjmij Łaskawy Pan Doktor wyrazy prawdziwego szacunku i uprzejmych pozdrowień wraz z podziękowaniem za przysłane mi piękne dary Pańskich publikacji, spomiędzy których o jednej, o Macieju z Krakowa, odesłałem już przed 2 tygodniami sprawozdanie do redakcji „Kwartalnika Historycznego“ we Lwowie, naturalnie z uznaniem, na jakie zasługuje bezwarunkowo. W najbliższym zeszytu ma być drukowana, jak mi píše prof. Balzer.

Szczerze oddany

Wł. Nehring

20

Wrocław 30 I 1893

Łaskawy Panie Doktorze!

Dziś otrzymałem pakiet z darami Biblioteki Kórnickiej dla seminarium slawistyki w naszym uniwersytecie. Nie wyszczególniając tytułów, oświadczam, że wszystkie łaskawie nadesłane książki doszły rąk moich i wcielone zostały do biblioteki seminarium filologii słowiańskiej, i za wszystkie te tak bardzo cenne dary składam najserdeczniejsze podziękowanie. Również dziękuję za gotowość Pańską do przychylnych temu seminarium wniosków w łonie Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego i mam nieplonną nadzieję, że wnioski te uzyskają przychylną aprobatę. Rozumie się, że o katalog duplikatów Poznańskiego Towarzystwa starać się będę i bardzo dziękuję za skierowanie swojej uwagi na to.

Nadsyłkę z Pańskiej księgarni otrzymam zapewne w najkrótszym czasie i również w najkrótszym czasie uiszczyć się z należytości.

Z wyrazem szacunku i pozdrowienia szczerze oddany

Wł. Nehring

21

Wrocław 13 IV 1893 =

L. P. Dr. Tematu do „Rocznika Cieszkowskiego“ jeszcze nie mam, ale jak najprędzej doniosę.

Czy są jeszcze egzemplarze kazań gnieźnieńskich „Zabytek dawnej mowy polskiej“ r. 1857? Mnie koniecznie potrzebny egzemplarz do biblioteki seminaryjskiej i dlatego proszę bardzo wystarać się za umiarkowaną cenę o takowy i przysłać mi z pokwitowanym rachunkiem.

Z katalogu I. K. Żupańskiego z r. 1886 proszę mi przysłać: 1) Cegielskiego „O słowie polskim“ 2 m.; 2) Darowskiego „Przysłowia“ itd. 4 m.; 3) Brzozowskiego „Pieśni nadniemeńskie“ 2 m. i 4) Zatheya „Uwagi o Panu Tadeuszu“ 2 m.

Z uściśnieniem dłoni szczerze oddany

Wł. Nehring

22

Wrocław I V 1893, Sternstr. 22

Najłaskawszy Panie Doktorze!

Jeden z moich uczniów, p. Thieberger z Galicji, zabiera się do pracy doktorskiej i chce pisać o Samuelu ze Skrzy[pony] Twardowskim.

Jak mi mówił, udał się już z prośbą do Pana o udzielenie do naukowego użytku dwóch poematów Twardowskiego: 1) „Władysław IV“ i 2) „Wojna z Kozaki etc.“, które zapewne są w Bibliotece Kórnickiej. Popieram tę prośbę z tym nadmienieniem, że na żądanie Łaskawego Pana będzie wolno z nich korzystać jedynie w bibliotece seminarium słow.-filologicznego albo w Bibliotece Królewskiej.

Uczynisz Pan łaskę panu Thiebergerowi, jeżeli jemu albo mnie zechcesz łaskawie donieść w najbliższym czasie, że przychylił się do jego prośby, chociażby książki

^a Adres: Herrn Dr. Z. Celichowski Buchhändler und Bibliothekar der Dzialynskischen gräfl. Bibliothek [in] Kurnik *Stempel pocztowy z napisem*: Breslau 13 4 934. 5 N 9 a.

przyszły dopiero później. Gdyby odpowiedź w bieżącym tygodniu nie nadeszła, to wypadnie przypuścić, że prośba z ważnych powodów była daremną.

Z serdecznym pozdrowieniem i uściskiem dłoni szczerze oddany

Wł. Nehring

23

Wrocław 10 II 1895, Sternstr. 22

Laskawy Panie Doktorze!

Serdecznie dziękuję za gotowość przysłania p. Thiebergerowi dzieł poetycznych Samuela ze Skrzyżny Twardowskiego. Znam go jako jednego z gorliwych uczniów moich i popieram prośbę jego, oświadczając dla bezpieczeństwa, że wolno mu będzie, jeżeli Szanowny Pan Doktor uznasz to za konieczne, korzystać z nadesłanych książek tylko w seminarium, którego jestem dyrektorem. Rozumie się, że każde z dawniejszych wydań poezji Twardowskiego jest pożądane; my tu w Wrocławiu mamy tylko 2 tomiki wydania Turowskiego, a może p. Thieberger ma jeszcze co więcej; w każdym razie on sam wystosuje do Kochanego Pana Doktora prośbę, do której go upoważniłem.

Co się tyczy biblioteki dawniejszego Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, którą ma w aserwacji pan dr. Lebiński, nadmieniam, że jedynie p. Bronisław Kąsinowski, obecnie profesor gimnazjalny w Krakowie lub gdziekolwiek w Galicji, wie, pod jakimi warunkami dr. Lebiński przyjął w aserwacją do czasu wspomnianą bibliotekę. Do niego wypadaloby się w tym interesie udać.

Zapytujesz się Laskawy Pan Doktor, czyby nie warto było wyczerpany „Kurs literatury” choćby tylko z drobnymi odmianami wydać na nowo? Owszem, jestem gotów do takiego przedsięwzięcia i bądź Pan pewien, że godzę się na warunki, które Pan będziesz laskaw bliżej określić; mam nadzieję, że się porozumiemy. Mnie samemu może niepodobnym by było obecnie przekształcać książkę z gruntu, jak bym sobie tego życzył, bo mi na sercu leży inna praca, tj. wydanie francuskich prelekcji A. Mickiewicza, dlatego musiałbym poprzestać na „niezbędnych zmianach i uzupełnieniach „Kursu”.

A propos prelekcji Mickiewicza! Czy tam w Kórnickiej Bibliotece nie ma jakich zapisków lub litografowanych arkuszy tych prelekcji? Ja do tego czasu muszę poprzestać na bardzo cennych rękopiśmiennych prelekcjach (z pierwszej ręki?) przysłanych mi z Rapperswyłu i uzupełnionych niektórymi litografowanymi numerami.

Może też Najlaskawszy Pan Doktor mógłby mi być pomocnym w nabyciu na własność trzech lub dwu (?) pierwszych tomów francuskiego wydania, pt. „Les Slaves Cours professé à Collège de France par A. Mick[iewicz]“ z r. 1849. Ja posiadam tylko dwa ostatnie tomy (rok III i IV). Pierwszy tom idący aż do lekcji 23 z dnia 23 marca 1841 nareszcie po długich zabiegach nabyło Towarzystwo Lwowskie im. A. Mickiewicza i przysłało mi do użytku, ale mnie do wydania potrzebne koniecznie własne egzemplarze. Wiem z bibliograficznych notat, że dwa pierwsze kursa z r. 1841 i 1842 podobno były rozdzielone na 3 tomy. Mnie pomimo usilnych starań nie udało się tych 3 tomów nabyć.

Otóż tymczasem i wszystko. Ściskam najserdeczniej dłoń Kochanego Pana Doktora i polecając się Jego pamięci, zostaję zawsze z prawdziwym szacunkiem i z przyjaźnią

Wł. Nehring

Wrocław 18 III 1899

Łaskawy Panie Doktorze!

Proszę mi wybaczyć i nie obwiniać mnie o niewdzięczność, zem dotąd jeszcze nie podziękował za piękny dar tomu X „Aktów Tomicianów“ wydanego staraniem Pana Doktora. Teraz, kiedy po skończeniu semestru zimowego jest już niejedna chwila wolna od zajęć obowiązkowych, spieszę z najserdeczniejszym podziękowaniem za ten tom tak obfity w treść nową i ciekawą, z którego nie sam jeden korzystałem i korzystać będę.

Przy podanej sposobności udaję się z prośbą do Kochanego Pana Doktora. Słowniczek wyrazów prawa magdeburskiego, któryś Najłaskawszy Pan kiedyś przysłał był w darze dla naszego seminarium słowiańskiego, zniknął z biblioteki seminaryjskiej; ten ktoś, który go z biblioteki pożyczył, nie zwrócił go podług tej zasady, że łatwiej zatrzymać książkę aniżeli to, co w niej stoi. Otóż teraz, ponieważ po kilku latach czekania nie ma już nadziei, aby zguba się znalazła, proszę, jeżeli wolno, o inny egzemplarz albo proszę podać mi sposób, jak bym kosztem naszego seminarium mógł nabyć nowy egzemplarz i wypełnić tym sposobem dotkliwą szczerbę w zapasach naszych słownikarskich.

Ściskając dłoń Szanownego Pana Doktora jak najszczerzej, piszę się powolnym zawsze Jego sługa

Władysław Nehring

Wrocław 9 V 1901^a

Łaskawy i Kochany Panie Doktorze!

Potrzebne nam do seminarium 2—3 egzemplarzy „Statutu Wiślickiego“ w pol. przekładzie r. 1460. Przedruk homograficzny nakł. Bibl. Kórnickiej r. 1876. Proszę uprzejmie o nadesłanie ich pod adr[es]em Königl. slawisch-philologisches Seminar der Universitaet Breslau II Etage, wraz z kosztem pisany po niemiecku. Proszę o pośpiech.

Z serdecznem pozdrowieniem oddany

W. Nehring — prof.

^a Na liście adnotacja Celichowskiego: przesłałem 11/5 901 Wr. 9. 5. 01. Adres: Herrn Dr. Celichowski Bibliothekar der Gräfllich Zamoy[ski] Bibl[iothek] Kurnik Reg.-Bez. Posen. Pieczęć okrągła z napisem: Kurnik 10. 501. 8—9v.

BARBARA SZERER

W OBRONIE PRAWDY HISTORYCZNEJ CZY STARYCH MITÓW? (NA MARGINESIE OSTATNICH PRAC O RUCHU ROBOTNICZYM NA ŚLĄSKU)

Nakładem Instytutu Śląskiego w Opolu ukazał się w końcu ub. roku kolejny „Komunikat“ pt. *O Górnym Śląsku*¹. W niewielkiej tej publikacji, będącej na prawach rękopisu, Franciszek Szymiczek snuje „rozważania na tle monografii *Górny Śląsk*“². Dziwny nieco charakter posiadają te rozważania. Szczegółowe dyspozycje rozdziałów zastępują streszczenia poszczególnych prac zawartych w monografii, przy czym wraz z dokładnym spisem tych ostatnich obejmują połowę tej swego rodzaju recenzji. Autor komunikatu zajął się bowiem również tzw. krytycznym omówieniem niektórych pozycji, lecz z wyjątkiem jednego wypadku, o którym niżej, omówienie to polega na wyliczaniu szeregu błędów rzeczowych, które — zdaniem Szymiczka — popełnili niektórzy autorzy. Tzw. usterki podane zostały w wyjątkowo autorytatywny sposób, bez jakiegokolwiek wysiłku udokumentowania słuszności zarzutów (s. 12, 14—16). Czytając ten elaborat odnosi się wrażenie, że dla recenzenta nie ma trudnych problemów. Wszystko jest jasne i proste i tylko dziwić się należy autorce artykułu pt. *Walka mas pracujących Śląska o społeczne i narodowe wyzwolenie*³, że gmatwa najistotniejsze zagadnienia i — co gorsza — naświetla je nad wyraz tendencyjnie (s. 12—14).

Wymieniony komunikat, zarówno z racji jego charakteru, jak i poziomu wywodów jego autora, nie zasługiwałby zapewne na szczególną uwagę, gdyby nie fakt, że wywody te są jeszcze wciąż dość typowe. W swej treści krytycznej przypominają bowiem wystąpienia na łamach prasy, które — bazując na pewnych uproszczeniach, jakie zawierały pierwsze powojenne publikacje popularnonaukowe z dziejów Śląska, pi-

¹ F. Szymiczek, *O Górnym Śląsku* (Komunikat nr 45, Opole 1960).

² *Górny Śląsk*, praca zbiorowa pod redakcją K. Popiołka, M. Suchockiego, S. Wysłoucha, S. Zajchowskiej, Poznań 1959.

³ B. Szerer, *Walka mas pracujących Śląska o społeczne i narodowe wyzwolenie* (Górny Śląsk, s. 211—268).

sane z pozycji marksistowskiej — próbowały stanąć w obronie rzekomo obiektywnych prawd naszej historiografii burżuazyjnej⁴.

Dawno umilkła polemika prasowa, lecz echo jej, jak się okazuje, nie przebrzmiało do dnia dzisiejszego. Do poruszanej w niej problematyki wrócił bowiem nie tylko Szymiczek. Wyprzedził go A. Mrowiec, który — w przeciwieństwie do autora „rozważań“ — dostrzega wprawdzie szereg nowych momentów w recenzowanym artykule, lecz równocześnie nie może pogodzić się z oceną zarówno Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, jak i działalności Korfantego. Nie podejmuje jednak w danym wypadku dyskusji. Stwierdza tylko kategorycznie: „Odnosnie do roli, jaką odegrał Wojciech Korfanty w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową, pragnąłbym jedynie przypomnieć, że ostatni zjazd historyków w Krakowie zajął nieco odmienne stanowisko od autorki omawianego artykułu“⁵. Nie wiem, czy recenzent ma na myśli nieodpowiedzialne, demagogiczne wystąpienie Różanowicza, gdyż poza nim zjazd wymienioną problematyką nie zajmował się. A jeśli tak, to nasuwa się pytanie: co wspólnego ma argument A. Mrowca z naukowością?

W walce o „prawdę historyczną“ wystąpił z kolei F. Szymiczek, którego zasadnicze tezy recenzowanej pracy prawdopodobnie tak poruszyły, że zamiast podjąć uczciwą, naukową polemikę, nie zawahał się sięgnąć do metod, którymi nie powstydziliby się posłużyć „publicysta“ lichego gatunku.

Nie ulega wątpliwości, że problematyka dziejów społeczno-politycznych Śląska XIX i XX w. jest wyjątkowo skomplikowana. Od ukazania się pierwszych prac poświęconych temu zagadnieniu upłynęło sporo czasu. Badania w tej dziedzinie posunęły się zapewne znacznie naprzód. Lecz jak to niejednokrotnie bywa w naszych warunkach, doraźne potrzeby spowodowały, że m. in. artykuł ujmujący w syntetyczny sposób dzieje walk mas ludowych Śląska do I wojny światowej wyprzedził ukazanie się monografii wyczerpujących w danym zakresie dostępne dokumenty i zaopatrzonych w odpowiedni aparat naukowy⁶. Tego rodzaju sytuacja stwarza z kolei szereg możliwości dla recenzentów. I tak np. ograniczenie się autorki do kilku przypisów odnoszących się jedynie do cytatów, co jest ogólnie przyjęte dla prac typu popularnonaukowego, nie omieszkał wyzyskać Szymiczek, by stwierdzić, że rozprawa ta oparta została „prawie że wyłącznie na artykułach prasowych“ (s. 12).

⁴ „Przemiany“, 6 I 1957, 30 VI 1957 i inne.

⁵ „Zaranie Śląskie“, 1960, z. 1, s. 130.

⁶ Szereg monografii z dziejów społeczno-politycznych Śląska przygotowuje się w ramach prac Zakładu Historii Śląska IH PAN. Autorka oparła się m. in. na własnej pracy doktorskiej na temat ruchu robotniczego Śląska do 1907 r. i na materiałach przygotowanej pracy na temat ruchu robotniczego do 1914 r.

Nieznamość rzeczy czy też metoda? Pytanie to nasuwa się uparcie w miarę zapoznawania się z dalszymi uwagami krytycznymi. Co wywołało tak żywą reakcję u recenzenta? Analizując ruch robotniczy autorka kilkakrotnie podkreśla, że SPN — mimo szeregu wystąpień przeciw uciskowi narodowemu — nie rozumiała istoty ruchu narodowyzwolenczego. Jej niewłaściwe stanowisko w kwestii narodowej powodowało z jednej strony nieufność pewnych warstw proletariatu polskiego do idei socjalizmu, z drugiej zaś — przyczyniało się obiektywnie do oportunistycznych ustępstw tej partii na rzecz nacjonalizmu niemieckiego⁷. Wszystko to składało się na powolny, lecz głęboki proces przemian wewnętrznych, które doprowadziły prawicę i nawet centrum SPN na pozycje socjałszowinizmu w latach I wojny światowej, co jednakże nie wyklucza faktu, że w konkretnym układzie sił politycznych Niemiec i Prus interesującego nas okresu była ona jedyną siłą prawdziwie demokratyczną, walczącą przeciw wszelkim reakcyjnym posunięciom klas panujących. A oto zasadnicze tezy ujęte w podsumowaniu artykułu:

„Mieszczkański ruch narodowy odegrał niemałą rolę w zachowaniu i umocnieniu pozycji gospodarczej i społecznej polskich klas posiadających, w rozpowszechnianiu kultury rodzimej, krzewieniu języka ojczystego, słowem, w ochronie polskości Górnego Śląska. Zaslugą jego było włączanie do życia politycznego bardziej zacofanych warstw społecznych, pozostających dotychczas pod wpływem Centrum czy też konserwatystów. Równocześnie jednak zarówno stronnictwo »Katolika«, jak i Korfatego szerzyły wśród mas pracujących burżuazyjny nacjonalizm i odrywały go od walki klasowej, co w istocie działało hamująco na proces walki o wyzwolenie narodowe. Jasne bowiem było, że dla zabezpieczenia narodowi polskiemu w zaborze pruskim całkowitej możliwości rozwoju samodzielnego, w którym warunki ekonomiczne i polityczne pozwoliłyby nie tylko zachować kulturę narodową w najszerszym jej ujęciu, lecz rozwinąć ją w pełni, przede wszystkim trzeba było obalić władzę junkrów i monopolistów, którzy w swoim interesie klasowym prowadzili eksterminacyjną politykę w stosunku do Polaków. Walka o złagodzenie przynajmniej ucisku narodowego wymagała równoczesnej walki o demokratyzację ustroju prawnopolitycznego państwa zaborczego, o którą jedynie szczerze i ofiarnie walczyła Socjaldemokratyczna Partia Niemiec. Zwalczając socjalizm w imię swych interesów klasowych i przeciwstawiając się postępowi społecznemu, kształtująca się burżuazja polska zaboru pruskiego nie była zdolna do przeprowadzenia masom pracującym w ich walce o wyzwolenie narodowe“⁸.

⁷ Szerer, *Walka mas pracujących...*, s. 239—243, 256, 259, 263, 266—267.

⁸ *Ibid.*, s. 267—268.

Zacytowane wyżej wnioski, oparte na poprzedzających je wywodach, oburzyły recenzenta. „W dodatku — pisze Szymiczek — autorka sugeruje czytelnikowi, że jedynie konsekwentnie dla sprawy polskiej w zaborze pruskim walczyła partia socjaldemokratyczna Niemiec, a stronnictwa polskie odrywały masy pracujące od walki klasowej, co hamująco działało na proces walki o wyzwolenie narodowe. Jest to typowy przejaw schematyzmu, zupełnie zbędny i nie na czasie. Twierdzenie, że „jedynie szczerze i ofiarnie walczyła Socjaldemokratyczna Partia Niemiec“ (s. 267), „trąci sloganem“ (s. 13).

Nieuwzględnienie wywodów na temat SPN i jej stosunku do kwestii narodowej oraz przemilczenie toku rozumowania autorki w części podsumowującej rozprawę mogłyby nasunąć przypuszczenie, że recenzent albo nie zapoznał się z treścią artykułu, albo też nie zrozumiał jej należyście. Jednakże wątpliwości te obala zacytowane zdanie, które zostało wyrwane z kontekstu po to, by zniekształcić sens myśli przewodniej, gdyż nie odnosi się ono do walki o sprawy polskie, lecz o demokratyzację. Nie jest to jedyny tego rodzaju chwyt, jaki zastosował Szymiczek w imię obrony „prawdy historycznej“⁹. Jedną z tych „prawd“ jest nacjonalistyczna polityka SPN. Ażeby ją uzasadnić, recenzent powołuje się jednym tchem na głosowanie posłów socjaldemokratycznych za kredytami wojennymi, poparcie przez nich aneksji Alzacji i Lotaryngii, polityki kolonialnej itd. oraz rzekomo germanizacyjną działalność Wintera na Górnym Śląsku, którego nie waha się postawić na równi z Hørsingiem. Dla umocnienia zaś tych „druzgocących“ dowodów przytacza na zakończenie wypowiedź A. Schreiner'a na temat stanowiska posłów tej partii wobec prawa oderwania się ziem polskich od zaborcy pruskiego, jakie zajmowali u progu I wojny światowej (s. 13).

Nie wiem, czy recenzent zdaje sobie sprawę z tego, jak dalece zwulgaryzował zagadnienie, ujmując je ahistorycznie. Gdyby autorka zastosowała tego rodzaju metodę do opracowania i oceny polskiego ruchu mieszczańskiego na Śląsku, to przecież poszczególne fakty, jak: otwarte przejście Napieralskiego w czasie wojny na usługi imperializmu niemieckiego, jak rezygnacja Korfantego z radykalnego programu narodowego i poddanie się ugodowemu kierunkowi w r. 1910, jak wreszcie znane już dzisiaj konszachty tego działacza z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Niemiec w pierwszych dniach wojny oraz jego haniebna propozycja oddania ziem polskich zaboru pruskiego drogą przesiedlenia ludności

⁹ Tak np. recenzent bezpodstawnie stwierdza, że autorka pisze o żywiołowym rozwoju SPN (s. 14), gdy natomiast w artykule podane zostały konkretne dane z podkreśleniem, że rozwój ten nie miał zasięgu masowego. Por. Szerer, *Walka mas pracujących...*, s. 234—241.

rodzimej tych ziem na tereny Białorusi ¹⁰, a więc czyny, które dyskwalifikują tych przywódców bardziej niżeli przejawy nacjonalizmu, a nawet niewłaściwy stosunek do kwestii polskiej niektórych grup socjaldemokracji niemieckiej, przesłoniłyby całkowicie pozytywny wkład obu stronnictw mieszczańskich z okresu poprzedniego. A przecież wkład ten został mocno podkreślony w recenzowanym przez Szymiczka artykule.

Trudno w ramach niniejszego artykułu poświęcić więcej miejsca problematyce godnej oddzielnej monografii. Stanowisko SPN wobec dyskryminacji narodowościowej społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim znalazło częściowo odzwierciedlenie w naszej powojennej historiografii ¹¹. Pisali o nim również niektórzy politycy i historycy mieszczańscy. Recenzentowi nie jest zapewne obca wypowiedź S. Bełzy ¹², czy też informacja A. Benisza ¹³. Czy nie wydaje się dziwne, że „germanizatorska“ socjal-

¹⁰ „Herr Korfanty — czytamy w protokole Lewalda — bemerkte, dass auch die polnische Frage Preussens damit am besten geregelt werde, da in Grodno und Mińsk grosse Fruchtbare Landschaften der Besiedlung herrten, in die ein erheblichen Teil der polnischen Bevölkerung Preussens übersiedeln könne...“ Por. H. Lemke, *Deutschland und die polnischen Legionen im Herbst 1914* (Jahrbuch für Geschichte der UdSSR und die volksdemokratischen Länder Europas, Bd. 3, Berlin 1959, s. 244).

¹¹ K. Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska* (Konferencja Śląska Instytutu Historii PAN, t. I, Wrocław 1954, s. 266—364); *Ze wspólnych walk demokratów polskich i niemieckich*, Warszawa 1957; B. Szerer, *Ruch robotniczy na Śląsku w latach 1905—1907* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. I, Wrocław 1957, s. 223—297); B. Szerer, *Rola prac Lenina w badaniach spraw narodowych na Śląsku* (Zaranie Śląskie. 1960, z. 3, s. 343—354).

¹² W odpowiedzi redaktorom polskiej prasy śląskiej, którzy w odezwie z 1901 r. udowadniali konieczność zachowania sojuszu z Centrum, S. Bełza pisał: „Czy stronnictwo socjalistyczne, z którym przecież nie mamy nic wspólnego i którego ideałów zwolennikami nie jesteśmy, nieraz, gdy się po temu nadarzała sposobność, nie występowało przeciw rządowi energiczniej, odpierając ciosy wymierzone przezeń naszym: religii i językowi, bez porównania dzielniej niż ci, którzy mienią się obrońcami prawa i sprawiedliwości, ale którzy dziś i to prawo, i tę sprawiedliwość zawieszają na kółku, gdy chodzi o naród stojący silnie przy wierze ojców, ale nie chcący niczego uronić ze swoich skarbów językowych? ... socjalistyczny »Vorwärts«, którego teorii społecznych zwolennikami nie jesteśmy i którego stronnictwo sojusznikiem naszym nigdy nie było i nie jest, nie zaważał się nazwać szkoły pruskiej w prowincjach polskich jawnie i bez ceremonii »izbą tortur« (*Foltkammer*), to jest dla napiętnowania okrutnego systemu posłużył się takim wyrażeniem, jakiego katolickie gazety niemieckie, gdy szło o krzywdę nam wyrządzoną, nie użyłyby z pewnością nigdy“.

¹³ Historyk ten wspomina o wystąpieniu szeregu posłów socjaldemokratycznych w parlamencie Rzeszy 13 XII 1906 r., kiedy z okazji dyskusji nad wnioskiem rządu o udzielenie mu 29 ml. mk. kredytu dla stłumienia powstania w Afryce pdn.-zach.

demokracja wołała w wyborach ściślejszych 1903 r. i 1907 r. poprzeć na Górnym Śląsku kandydatów polskiego obozu narodowego, a nie przedstawicieli niemieckich stronnictw politycznych? Dlaczego Szymiczek, cytując wypowiedzi A. Schreiner, nie dostrzegł znajdującego się między nimi opisu wystąpienia tegoż posła Borcharda w sejmie pruskim podczas debaty nad nowym projektem antypolskim o „umocnieniu Niemczyzny“, w wyniku którego Borchardt został siłą usunięty z sali obrad¹⁴. Fakt ten wyzyskała „Vorwärts“ do zorganizowania szeregu wieców i manifestacji, w których dochodziło do starć z policją, a w których na czoło wysunęła się sprawa walki przeciw uciskowi narodu polskiego, gdy natomiast Koło Polskie nie zdobyło się nawet na poparcie wniosku frakcji socjaldemokratycznej potępiającego zachowanie się przewodniczącego sejmu. Ograniczyło się ono jedynie do wstrzymania się od głosowania¹⁵.

Recenzenta oburza teza o nieudolności polskich klas posiadających zaboru pruskiego do przewodzenia masom pracującym w ich walce o wyzwolenie narodowe. Jednakże z wyjątkiem oklepanego kontrargumentu o „błędach luksemburgizmu“ nie przeciwstawia nic rzeczowego tej tezie. W zamian za to wymienia szereg usterek, które powinny ostatecznie zdyskwalifikować krytykowaną pracę w oczach czytelników¹⁶. Można oczywiście dyskutować na temat słuszności nieuwzględnienia pewnych faktów, jak np. powstania Ligi Narodowej, wejścia Korfanteo do sejmu pruskiego itd. (s. 14). Słusznie też zwraca uwagę na odmienne od znanych z literatury dane cyfrowe wyników wyborów oraz nieścisłość liczby wybranych posłów polskich. W obu wypadkach autorka powinna była wyjaśnić swe stanowisko w przypisach. Recenzent ma też rację, gdy stwierdza, że B. Koraszewski nie był finansowo zależny od A. Napieralskiego (s. 14). Przyjrzyjmy się jednakże i pozostałym zarzutom. Tak np. F. Szymiczek uważa, że „na Górnym Śląsku w latach przełomowych szlachty polskiej w ogóle nie było, a nie tylko »w zasadzie« (s. 14). Jest

potępiłi oni antypolską politykę niemiecką; por. A. Benisz, *Górny Śląsk w walce o polskość*, Katowice 1930, s. 49.

¹⁴ A. Schreiner, *Zur Geschichte der deutschen Aussenpolitik 1871—1914*, Berlin 1952, s. 317—319.

¹⁵ *Ze wspólnych walk...*, s. 186—187; „Gazeta Robotnicza“, 2 VII 1912.

¹⁶ Podobną metodę stosuje gdzieś tam również A. Mrowiec. Tak np. stwierdza kategorycznie, że wymienionej w artykule miejscowości Stawiska w ogóle nie było na Górnym Śląsku i nie ma jej również obecnie. Tymczasem nazwa tej wsi przewija się zarówno w pracy Tobiasza pt. *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*, Katowice 1947, s. 187—188, jak i na ogłoszeniach zwołujących wiece w współczesnej prasie polskiej i co najważniejsze — na mapie powiatu rybnickiego 1 : 100 000 wydanej przez Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1933. Jest to wieś położona o około 2,5 km od rynku rybnickiego w linii prostej. Wieś ta włączona została następnie do Rybnika i dlatego dzisiaj A. Mrowiec nie może jej znaleźć.

to teza ogólnie przyjęta w naszej historiografii, którą powtórzyłabym bez zastrzeżeń, gdyby nie zetknięcie się z dokumentami, z jakich wynika, że nie tylko na Dolnym Śląsku, lecz i w rejencji opolskiej rejestruje się szereg wypadków indywidualnego wykupywania niemieckich majątków ziemskich przez Polaków¹⁷. Problem wymaga dalszych badań. W tych warunkach użycie słowa „w z a s a d z i e“ wydaje się wytłumaczone.

Trudno oczywiście mieć do autora „rozważań“ pretensje o to, że nie zna wymienionych materiałów archiwalnych, natomiast wydaje się, że obowiązuje go bądź co bądź znajomość literatury omawianego artykułu. Stąd też zdziwić musi pewność, z jaką koryguje datę włączenia się Związku Wzajemnej Pomocy do ZZP (s. 14), boć przecież wystarczyło w danym wypadku sięgnąć do dostępnych opracowań, by upewnić się, że akt ten dokonał się w 1909 r.¹⁸ A oto uwaga krytyczna cięższego kalibru, której omówienie zbliży nas do sedna rzeczy. Recenzent zarzuca autorce ukazanie w tendencyjnym świetle porozumienia, jakie nastąpiło w 1910 r. między Korfantym a Napieralskim (s. 14). Teza autorki nie jest nowa. Sformułował ją K. Piwarski na Konferencji Śląskiej¹⁹. F. Szymiczek jest innego zdania. Ma do tego pełne prawo. Dlaczego jednak nie określi bliżej tych innych przyczyn kapitulacji przywódcy ruchu narodowo-radykalnego? Czy problem ten jest naprawdę tak jasny i prosty?

Wydaje się, że dla zrozumienia istoty rzeczy należy w sprawie tej wyodrębnić trzy podstawowe zagadnienia, które w całokształcie i wzajemnym powiązaniu oddają fragment istotny dziejów społeczno-politycznych Śląska ostatnich lat poprzedzających I wojnę światową. Zawarcie ugody poprzedziła bowiem walka wewnętrzna, tocząca się w polskim obozie mieszczańskim na przestrzeni całego roku (XI 1909—XI 1910) na łamach polskiej prasy śląskiej, walka, która z kolei źródła swe czerpała w jakiejś mierze z sytuacji, w jakiej znalazła się rodzima frakcja poselska. Z relacji A. Benisza wiemy tylko tyle, że w Kole Polskim toczyły się spory „w zasadniczych sprawach narodowych“. Spory te, mimo że Koło liczyło od 1907 r. 20 posłów, osłabiały możliwości jego oddziaływania na politykę rządu w sprawach polskich²⁰.

Sprawa była zasadniczej wagi. Chodziło bowiem o stosunek polskiej frakcji parlamentarnej do projektu nowej reformy finansowej, nad którym dyskutowano w parlamencie w ciągu szeregu miesięcy na przełomie lat 1908/1909. Wzmoczone zbrojenia wymagały odpowiednich środków. Rząd

¹⁷ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 870, nr 47!, Bd. 3—4.

¹⁸ E. Szramek, *Adam Napieralski. Wspomnienia pośmiertne* (RTPN na Śląsku, t. II, Katowice 1930, s. 302); Benisz, *Górny Śląsk w walce o polskość...*, s. 65—66 i in.

¹⁹ Piwarski, *Walka mas pracujących...*, s. 358—359.

²⁰ Benisz, *op. cit.*, s. 53.

Bülowa domagał się 500 ml. mk. Spór toczył się o sposób uzyskania tej niebagatelnej sumy. Wolnomyślni i narodowi liberałowie wystąpili za obciążeniem własności ziemskiej w formie podatku spadkowego, gdy natomiast konserwatyści forsowali wprowadzenie podatków pośrednich, monopolu na wódkę i podatku od transakcji giełdowych. Na tle tych dość typowych sprzeczności ekonomicznych, jakie zarysowały się między burżuazją i mieszczaństwem w szerokim ujęciu tego słowa z jednej strony, a z drugiej zaś — junkierstwem, rozpadł się zmontowany w 1907 r. słynny blok Bülowa. Konserwatyści, tym razem w sojuszu z Centrum i — co jest najbardziej charakterystyczne — przy aktywnym poparciu Koła Polskiego zdecydowali ostatecznie o wprowadzeniu podatków pośrednich. Oznaczało to, że ciężary intensywnego przygotowania się klas panujących Niemiec do wojny imperialistycznej zrzucone zostały ponownie na barki najszerszych warstw mas pracujących.

Nie było to pierwsze ani też ostatnie posunięcie antyludowe polskiej frakcji parlamentarnej, która — w imię egoistycznych interesów klasowych, wbrew najżywcniejszym interesom decydującej większości rodzimego społeczeństwa ziem polskich zaboru pruskiego — niejednokrotnie popierała politykę najbardziej reakcyjnych i zarazem antypolskich ugrupowań politycznych²¹. Wydawałoby się jednak, że po 1907 r., kiedy w wyniku wyborów Koło zasiłowały elementy mieszczańskie, bardziej radykalne, sytuacja w nim zmieni się na lepsze. Tak przynajmniej obiecywano m. in. śląskim masom pracującym w akcjach wyborczych pierwszego dziesięciolecia XX w., prowadzonych pod hasłami radykalnymi zarówno w kwestii narodowej, jak i społeczno-ekonomicznej²². Przecież jeszcze w 1908 r. kandydat na posła do sejmu ks. Wajda wyraźnie oświadczył w odezwie przedwyborczej: „Gdy dotąd z urzędu kapłańskiego dołą ludu się zajmowałem i w granicach mojego działania podług najlepszej woli i w miarę sił poprawić ją się starałem, rzeczą jest jasną, iż jako poseł w tym samym duchu będę postępował: będę bronił, popierał dobro ludu pracującego, mianowicie zaś pod żadnym warunkiem nie zgodzę się na obciążenie ludu większymi podatkami i ciężarami“²³.

Słowa nie pokrywały się jednak z czynami. Praktyka wykazywała, że bardziej radykalni posłowie mogli występować w obronie spraw ekonomicznych ludu, dopóki te w jakiś sposób nie naruszały interesów rodzimych junkrów. Korfanty niejednokrotnie przemawiał na forum parla-

²¹ Por. W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864—1914*, Warszawa 1933, s. 179—180.

²² B. Szerer, *Na marginesie problematyki narodowej...*, s. 424—426; B. Szerer, *Ruch robotniczy na Śląsku...*, s. 237.

²³ „Kurier Śląski“, 19 I 1908.

mentu w obronie robotników przemysłu górniczo-hutniczego, których wyzyskiwał kapitał niemiecki. Sprawa komplikowała się bardziej, gdy chodziło np. o poprawę warunków proletariatu rolnego, który zatrudniony był również w wielkich majątkach rodzimych właścicieli. Nie ulega wątpliwości, że na tle stosunku do reformy finansowej zaistniały sprzeczności w łonie Koła Polskiego. Na posiedzeniach tej frakcji posłowie mieli prawo wypowiadać swoje zdanie. Jak wynika z relacji Korfantego, poseł ten przeciwstawiał się stanowisku większości, lecz w Kole obowiązywała zasada solidarności, tj. jednomyślnego głosowania. Ponieważ wprowadzenie podatków pośrednich było korzystne dla własności ziemskiej, Korfantemu nie pozostało nic innego, jak opuścić salę obrad w czasie głosowania nad projektem²⁴.

Nie był to jednostkowy wypadek, który ujawnił różnicę zdań zarysowującą się w łonie tej reprezentacji społeczeństwa polskiego. Również w 1910 r., kiedy na porządku dziennym obrad sejmiku stanęła sprawa podwyżki listy cywilnej cesarza, zdania wśród posłów były podzielone. Opowiadając się przeciw projektowi, „Kurier Polski“ z 8 VI 1910 r. pisał: „Zamiast prawa otrzymać, lud ma dawać 3¹/₂ ml. marek myta królowi, i to w tym samym czasie, gdy naród nie ma pieniędzy na to, aby dać zapomogi starym żołnierzom, którzy krew i życie dla wielkości niemieckiego państwa nieśli. Rzecz jasna i prosta, że posłowie polscy będą głosowali przeciw podwyższeniu myta królowi“. W rzeczywistości sprawa nie była taka prosta. Okazało się bowiem, że Jażdżewski, który wystąpił za poparciem projektu, postarał się w dość oryginalny sposób uzyskać aprobatę Koła. Zwołał mianowicie posiedzenie Koła przed pierwszym czytaniem projektu. Na posiedzeniu tym nieprzypadkowo znalazło się zaledwie 4 posłów, z czego 2 zajęło stanowisko opozycyjne, lecz o ostatecznym przyjęciu uchwały zdecydował głos prezesa Koła. Nieśmiała opozycja niektórych pozostałych posłów polskich przybyłych bezpośrednio na obrady sejmiku zlikwidowana została znanym już argumentem, który brzmiał: „w imię solidarności narodowej“²⁵.

Nie mniej charakterystyczne sprzeczności ujawniły się w łonie polskiej frakcji poselskiej na tle nowego projektu prawa wyborczego Prus. W ciągu kilku ostatnich lat Socjaldemokratyczna Partia Niemiec rozwinęła na szeroką skalę walkę masową o demokratyzację pruskiej ordynacji wyborczej²⁶. Nowy projekt, powstały pod naciskiem szerokiej opinii pu-

²⁴ AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

²⁵ „Kurier Polski“, 11 VI 1910, 14 VI 1910.

²⁶ Walkę tę rozpoczęła SPN we wrześniu 1907 r. na łamach prasy związkowej i przy pomocy kolportowanej literatury. W listopadzie i grudniu 1907 r. odbyły się pierwsze masowe zgromadzenia protestacyjne, m. in. we Wrocławiu wzięło w nich udział 13 tys. osób. Gdziekolwiek dochodziło do demonstracji ulicznych. Masowe

blicznej, był niezwykle okrojony, przewidywał jednak wprowadzenie tajnych wyborów. Przeciw niemu wystąpiło Centrum, które obawiało się, że w tajnym głosowaniu straci jeszcze więcej posłów aniżeli do tego czasu. Podobną postawę, w sposób bardziej dyskretny, zajmowali niektórzy posłowie polscy, sprzyjający polityce tego klerykalnego stronnictwa, m. in. Napieralski i ks. Kapica. W trudnej sytuacji znalazł się Seyda, który wybrany został w wyniku sojuszu zawartego przez polski obóz mieszczański z Centrum w 1908 r. Natomiast Korfanty poparł żywo nowy projekt, brał udział w pracach komisji obradujących nad nim, występował na wiecach przeciw stanowisku Centrum i wiele obiecywał społeczeństwu polskiemu na Śląsku²⁷. Cały ten zapal spalił na panewce. W sejmie bowiem w czasie głosowania nad wymienionym projektem nieobecnych było 7 posłów polskich, m. in. Seyda i Korfanty. Absencja ta, jak stwierdziła prasa, przyczyniła się do moralnego zwycięstwa reakcyjnych ugrupowań w sejmie pruskim²⁸.

Oto jak przedstawiała się sytuacja w polskich frakcjach poselskich. Źródłem sporów były sprawy charakteru zasadniczego. Chodziło przecież o istotne zagadnienia natury ekonomicznej i politycznej, które nurtowały decydującą większość społeczeństwa polskiego tych ziem. Nieliczni posłowie radykalni zmierzali do pewnej demokratyzacji polityki obu frakcji poselskich w imię interesów szerokich rzesz swoich wyborców, lecz w zmaganiach tych ulegali przedstawicielom sił wstecznych, antyludowych. Ich postawa chwiejna, pełna sprzeczności odzwierciedlała całą słabość drobnomieszczaństwa, a więc tej niesamodzielnej warstwy społecznej, która — miast szukać sojusznika w obozie konsekwentnie demokratycznym — oparła się, co ją drogo kosztowało, o rodzime siły reakcji.

Analiza zasadniczych źródeł nieporozumień w Kole Polskim to tylko jedno z trzech zagadnień, które nie znalazło należytego odzwierciedlenia w pracach wyżej wymienionych historyków. Drugi z kolei problem — to mechanizm walki, jaka rozwinęła się między obu stronnictwami mieszczańskimi na terenie Śląska. W jakiej mierze spór w Kole Polskim odbił się na wzajemnych stosunkach między stronnictwem radykalno-narodowym a obozem Napieralskiego? Stosunkowo wiele miejsca poświęca tej problematyce w swej pracy Benisz. „Rysy, jakie powstały w jedności Koła Polskiego w Berlinie — czytamy — na tle sporów w zasadniczych sprawach narodowych, spowodowały rozłam, którego echem była walka prasowa, jaka rozpoczęła się na łamach prasy śląskiej, walka, w której chodziło o zapanowanie nad psychiką mas i w której każda

demonstracje odbyły się w latach 1909—1910. Szereg danych o walce tej por. DZA Potsdam, R. d. I, Bd. 4, Nr. 13689.

²⁷ Por. M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty...*, s. 198—199.

²⁸ AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

ze stron walczących starała się skupić jak najwięcej osób pod swoim sztandarem. Chodziło o zasady i pojęcia narodowości, państwowości oraz kierunek pracy parlamentarnej²⁹. Tyle Benisz o tle sporów. Niewiele wyjaśnia przytoczona relacja. Przecież jeszcze w 1908 r. obydwie stronnictwa zgodnie zawarły sojusz z Centrum w wyborach do sejmu pruskiego³⁰. Wydaje się, że źródła walki, jak na to wskazują materiały, należy przede wszystkim szukać w reakcji społeczeństwa polskiego na postawę jego reprezentacji politycznej w parlamencie. Spór o stanowisko wobec projektu finansowego zakończył się poparciem bloku błękitno-czarnego. Korfanty mógł przełknąć gorzką pigułkę w imię zachowania „solidarności narodowej“, lecz rzesze wyborców, które głosowały na swoich kandydatów z przekonaniem, że interesy ich oddane zostały w dobre ręce, nie bez racji poczuły się sromotnie przez swych posłów oszukane. Perspektywa wzrostu drożyzny w wyniku wprowadzenia nowych podatków pośrednich wywołała zrozumiałe rozgoryczenie wśród górnośląskich mas pracujących. Najżywiej zareagował proletariats. Niektórzy robotnicy wyrażali swe oburzenie w korespondencjach przesyłanych do redakcji prasy śląskiej. Tak np. w jednym z tego rodzaju protestów, podpisanych przez 20 robotników, czytamy: „Koło Polskie nie dotrzymało danych nam przez jego posłów przyrzeczeń — doczekaliśmy się tego, czego byśmy się nigdy nie byli od naszych posłów spodziewali. Ranę, jaką nam większość Koła Polskiego zadała, zapamiętamy sobie na długi czas“³¹.

Niemniej wymownym świadectwem niezadowolenia panującego wśród proletariatu z powodu stanowiska posłów była rezolucja, przyjęta na II Konferencji Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, w której to delegaci wszystkich oddziałów domagali się, by Koło Polskie — zanim podejmie jakiegokolwiek decyzje w sprawach robotniczych — nie omieszkało przedtem zasięgnąć opinii zainteresowanej strony. Równocześnie, co jest jeszcze bardziej charakterystyczne, uchwała żądała reprezentacji klasy robotniczej „w ciałach ustawodawczych“³². Robotnicy podkreślili więc niedwuznacznie, że nie uznają dotychczasowych posłów za przedstawicieli ich interesów.

Wśród pięciu posłów polskich Górnego Śląska w szczególnych opałach znalazł się Korfanty, wybrany w okręgu Katowice—Zabrze, a więc w jednym z głównych środowisk najbardziej politycznie uświadomionych

²⁹ Benisz, *op. cit.*, s. 53—54.

³⁰ Zawarty przez A. Napieralskiego kompromis ten poparty został przez Korfantego bez zastrzeżeń. Na temat ten pisał „Kurier Śląski“ z 14 III 1908: „Z partiami niemieckimi niewiele mamy styczności. Jedynie z partią centrową łączy nas wspólność wiary i obrona praw konstytucyjnych obywateli. Z nią jest dla nas możliwy kompromis, czyli połączenie się przeciw wspólnym wrogom“.

³¹ „Polak“, 10 VIII 1909.

³² *Ibid.*, 20 XI 1909.

kręgów klasy robotniczej tych ziem. Ujawnienie się zasadniczych sprzeczności, jakie zarysowały się między radykalnie brzmiącymi hasłami tego działacza a jego bezsilnością w realizowaniu ich, poderwały poważnie kredyt zaufania, jakim obdarzali go do tego czasu wyborcy. Wyrazem głębokiego rozczarowania robotników do polityki Korfantego był m. in. przebieg wieców w Pawłowie i Zabrzu, na których poseł ten składał sprawozdanie z działalności polskiej frakcji parlamentarnej wobec wielotysięcznej rzeszy zgromadzonych³³. Prasa radykalnonarodowa starała się wprawdzie zdyskredytować charakter burzliwych wystąpień robotników, określając je mianem burdy pijanych socjalistów, lecz równocześnie przedstawiciele jej postarali się zabezpieczyć przed ponownym usłyszeniem gorzkiej prawdy z trybuny publicznej. Następne zgromadzenie, zorganizowane po raz wtóry w Zabrzu, odbyło się już przy drzwiach zamkniętych. Wstęp na salę mieli jedynie ludzie „zaufani“, legitymujący się specjalnie na ten cel wydrukowanymi zaproszeniami³⁴.

Robotnicy dzięki bezpośredniemu doświadczeniu zaczęli rozumieć, na czym polega demagogiczny charakter wystąpień Korfantego. W wyjaśnianiu istoty rzeczy pomagały im organizacje obu partii socjalistycznych, tj. PPS i SPN, które nie tak dawno, bo w 1907 r., ze zrozumiałych wówczas względów wezwały swych członków i sympatyków do poparcia w wyborach ściślejszych kandydatów polskich przeciw centrowym³⁵. Prowadząc na tym terenie ożywioną pracę uświadamiającą, socjaliści m. in. demaskowali antyludową politykę Koła Polskiego. Czynili to zarówno na licznie organizowanych zgromadzeniach, jak i na łamach „Gazety Robotniczej“ oraz przy pomocy dziesiątek tysięcy kolportowanych ulotek pt. *W sprawie sejmu pruskiego i polskiej frakcji poselskiej, Nowe podatki i polska frakcja poselska* itd.³⁶ Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. Liczba np. abonentów „Gazety Robotniczej“ wzrosła w ciągu tych kilku miesięcy 1909 r. o 500, z tego zaś decydująca większość przypadała na okręg Katowice—Zabrze, a więc okręg wyborczy Korfantego. Polityczną postawę robotników niemniej dobitnie ilustrują dane o rozwoju PPS. Partia ta liczyła na początku 1908 r. 4 organizacje, w których rejestrowano 588 członków, gdy natomiast pod koniec 1909 r. istniało już 26 organizacji, skupiających ogółem 1230 osób³⁷. Podobnym tempem roz-

³³ AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

³⁴ *Ibid.*

³⁵ Wspominając o tym poparciu, Piwarski niestusznie ocenia negatywnie ówczesne posunięcie obu partii socjalistycznych, gdyż zgodnie z zasadami taktyki socjaldemokratycznej partia w wypadku gdy nie miała na widoku przeforsowania własnego kandydata, popierała w wyborach ściślejszych stronnictwa najbardziej opozycyjne. O poparciu kandydatów polskich por. K. Piwarski, *op. cit.*, s. 357.

³⁶ AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 119, Bd. 1.

³⁷ *Ibid.*

woju cieszyła się również SPN, w której szeregach znajdowała się decydująca większość robotników polskich³⁸. Wzrastały również wpływy klasowego związku zawodowego górników z siedzibą w Bochum, gdy natomiast Związek Wzajemnej Pomocy pozostający pod ścisłą opieką rodzimego obozu mieszczańskiego skurczył się liczebnie do 4 tys. robotników, jakich notował bezpośrednio przed włączeniem się do ZZZP, a więc w 1909 r.³⁹

Wydaje się, że bez znajomości wyżej scharakteryzowanej sytuacji, jaka zaistniała w 1909 r. na Śląsku, a której opisu nie znajdziemy w żadnej pracy poświęconej polityczno-społecznym dziejom Śląska tego okresu, trudno zrozumieć przyczyny walki, jaka rozwinęła się w polskim obozie mieszczańskim. Skuteczna działalność socjalistów i związane z nią nastroje panujące wśród wyborców poruszyły w rozmaity sposób oba kierunki. Korfanty znalazł się w wyjątkowo trudnej sytuacji. Chcąc ratować swój prestiż w oczach robotników, działacz ten powinien był odciąć się od stanowiska Koła Polskiego, lecz wówczas musiałby przyznać rację socjalistom. Droga pośrednia, którą wybrał przed wiecem w Pawłowie, publikując wyjaśnienie na łamach gazety⁴⁰, nie uspokoiła wyborców i wywołała równocześnie odruchy niezadowolenia ze strony obozu ugodowego, który zarzucał mu podrywanie autorytetu rodzimej reprezentacji politycznej. W rezultacie Korfanty zaczął stopniowo wycofywać się ze swoich pozycji, występując coraz częściej w obronie Koła Polskiego w imię solidarności religijnej i narodowej, w imię walki przeciw „czerwonym“⁴¹, nie wahając się nawet udokumentować zawartego w parlamencie sojuszu z Centrum koniecznością zwalczania bloku liberalnego, który zagraża Kościołowi i katolicyzmowi w ogóle⁴².

Tego rodzaju akrobatyka nie przysparzała mu autorytetu wśród politycznie uświadomionej części klasy robotniczej, co z kolei pociągało za sobą m. in. wyraźny spadek czytelnictwa jego prasy, a więc nie pozostało bez pewnego wpływu na finansowe sprawy tego działacza⁴³. Zbliżające się bankructwo polityczne i materialne Korfantego wyzyskał umiejętnie Napieralski, który zaatakował swego konkurenta i przeciwnika z diametralnie odmiennego punktu widzenia, aniżeli uczynili to socjaliści. Wytrawny ten działacz wyszedł bowiem z założenia, że „niebezpieczna“ sytuacja panująca w okręgu wielkoprzemysłowym dostatecznie jasno

³⁸ Liczba organizacji SPN wzrosła w tym czasie z 13 do 21, zarejestrowanych zaś w nich członków — z 932 do 1514. Por. AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 119.

³⁹ *Ibid.*, nr 119, 186.

⁴⁰ AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

⁴¹ „Polak“, 20 VII 1909, 27 VII 1909, 31 VII 1909, 10 VIII 1909, 29 VIII 1909, 2 X 1909, 5 X 1909, 26 X 1909 i in.

⁴² AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

⁴³ *Ibid.*

wykazała szkodliwość radykalnej polityki Korfantego, podobnie również podbudowała podstawowe zasady jego ostrożnej, ugodowej polityki, której zadaniem było chronić masy pracujące przed gwałtownymi wstrząsami.

Pozostało więc kuć przysłowiowe żelazo, póki gorące, co też nie omieszkiał uczynić Napieralski wyzyskując do tych celów podporządkowaną mu prasę. Nie miejsce w niniejszym artykule na głębszą analizę walki, jaka toczyła się między obu stronnictwami na łamach ich prasy. Scharakteryzował ją m. in. na swój sposób Benisz, określając ją na wstępie mianem „walki o sposób wychowania narodowego ludu“⁴⁴. Istnieją oczywiście rozmaite metody wychowawcze, biedny jest jednak lud zależny od tego rodzaju pedagogów. Ponieważ praca Benisza jest dostępna, pozostaje jedynie, bez cytowania jego wywodów, wyrazić podziw dla historyka, który opierając się na równie dostępnych materiałach prasowych potrafił w tak bardzo pozytywny sposób scharakteryzować tę „walkę o światopoglądy polskie“⁴⁵. Nawet wypowiedź Napieralskiego o tym, że Korfanty „po trupach innych dobjają się i pragnie znaczenia i wpływu“, Benisz potrafił w następujący sposób zinterpretować: „Nie wiadomo, jaki głębszy sens przypisywał wódz obozu ugodowego tym słowom. Z treści jego artykułów w pismach »katolików« należałoby wnosić, że w walce z obozem radykalnym kierowały nim ideowe pobudki usunięcia niezgody, którą uważał za »grzeszną« z punktu widzenia polskiego“⁴⁶.

Prześledzenie prasy Napieralskiego i Korfantego z tego okresu⁴⁷ pozwala również dostrzec całą jednostronność pracy Tobiasza⁴⁸ oraz zrozumieć m. in., dlaczego stosunkowo najbardziej obiektywny historyk okresu międzywojennego, jakim był znawca dziejów społeczno-politycznych Śląska XIX w. i XX w., E. Szramek, nie zajął się przebiegiem tej sławetnej polemiki, lecz zahaczył o nią jedynie na marginesie wspomnienia pośmiertnego poświęconego Napieralskiemu. Skorzystał mianowicie ze sposobności, by przytoczyć charakterystyczną wypowiedź Rzepeckiego, który — ubolewając nad stratą głosów polskich w wyborach 1912 r. — wyraził obawę, czy nie jest to początek rozkładu. „Jest to nawet prawdopodobne, odpowiada sobie Rzepecki, jeżeli powołani do tego w pierwszej linii dziennikarze nie zaprzestaną szerzenia demagogii, a nie wezmą się do szczerzej i sumiennej demokratyzacji (...) Jakkolwiek z przykrością to

⁴⁴ Benisz, *op. cit.*, s. 53—58.

⁴⁵ Nie ulega wątpliwości, że w toku tej polemiki ukazywały się na łamach prasy śląskiej również artykuły na temat pojęcia narodowości, stosunku do państwowości itd., lecz nie one decydowały o treści wzajemnych ataków, które Benisz stara się starannie omijać.

⁴⁶ Benisz, *op. cit.*, s. 59.

⁴⁷ Gazety Napieralskiego (m. in. „Katolik“) oraz prasa Korfantego („Polak“ i „Kurier Śląski“) znajdują się m. in. w Uniwersyteckiej Bibliotece we Wrocławiu.

⁴⁸ Por. Tobiasz, *Wojciech Korfanty...*

czynię, nie mogę oszczędzić działaczom naszym na Śląsku zarzutu, że przez 5 lat »źle się bawili«, podczas gdy robotnikowi i gospodarzowi polskiemu na Śląsku »chodziło o życie«⁴⁹.

Wydaje się, że w świetle tego, co wykazały przytoczone wyżej materiały, zacytowane słowa Rzepeckiego oddają w pełni istotę zagadnienia. Dość skomplikowana gra polityczna, o której wspomina również Piwarski⁵⁰, a w której niemałą rolę odegrały względy natury osobistej, w swym całokształcie nie wystawiła zbyt pochlebnego świadectwa zarówno Napieralskiemu, jak i Korfantemu⁵¹. Jedno nie ulega wątpliwości. Forma i treść tych wzajemnych ataków nie mogły pozostać bez wpływu na postawę polityczną określonych kręgów wyborców, którzy do tego czasu pozostawali zwolennikami rodzimego obozu mieszczańskiego. Przyspieszyły one zapoczątkowany przez antyludowe posunięcia Koła Polskiego gwałtowniejszy proces dojrzewania świadomości odrębności klasowej wśród proletariatu. Pod koniec 1910 r. zorganizowany obóz socjalistyczny, tj. obie partie oraz istniejące na tym terenie klasowe związki zawodowe, wśród których wybijał się pod względem liczebnym związek górników, osiągnął ogółem 23—24 tys. osób, w decydującej większości robotników polskich⁵².

Nie była to zapewne zawrotna liczba w stosunku do liczebności górnośląskiej klasy robotniczej, lecz w konkretnych warunkach tego terenu oraz scharakteryzowanej wyżej sytuacji była dość zaskakująca. Jej dynamika rozwoju na tle potężnego wzrostu wpływów Socjaldemokratycznej Partii Niemiec w tym okresie⁵³ nie mogła ująć uwagi przywódców obozu

⁴⁹ Szramek, *Adam Napieralski...*, s. 316.

⁵⁰ Piwarski, *op. cit.*, s. 358.

⁵¹ Tak np. w odpowiedzi na tłumaczenie się z nieobecności w sejmie w czasie głosowania za nowym projektem wyborczym, z którego wynikało, że Korfanty w tym czasie musiał wyjechać do Krakowa, by ratować 700 morgów ziemi polskiej przed Niemcami, „Katolik“ otwarcie zarzucał Korfantemu, że dobra te zakupiło Tow. Akcyjne „Silvana“, którym Korfanty interesuje się nie ze względów patriotycznych, lecz czysto spekulacyjnych, gdyż ziemia ta należy do Potockich, a nie do Niemców. W obronie Napieralskiego — co jest nie mniej charakterystyczne — stanęła z kolei reakcyjna gazeta niemiecka „Germania“. Oburzając się na wypady Korfanteo, gazeta ta pisała: „Bekanntlich suchen hier Centrum und gemässigte Polen friedlich miteinander auszukommen, um den gemeinsamen Gegner, den in Oberschlesien besonders bissigen und boshafte Liberalismus, mit Erfolg zu bekämpfen. Unter den Polen vertritt hauptsächlich Napieralski diese Versöhnungstaktik“. Por. AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

⁵² *Ibid.*, nr 119.

⁵³ Wzrost ten dokonywał się na fali potężnych akcji masowych zarówno przeciw podatkowi pośrednim i drożyznie, jak i przeciw reakcyjnej pruskiej ordynacji wyborczej oraz przeciw zbliżającej się wojnie. DZA Potsdam, R. d. I, Bd. 4, Nr. 13689.

mieszkańskiego. „Katolik“ coraz częściej nawoływał do zgody: „Czy znowu nie będą poderwane podstawy główne społeczeństwa? (...) A po tym wszystkim czy nie przyjdzie socjalizm i germanizm i koniec narodu naszego na Śląsku?“⁵⁴. W innym miejscu czytamy: „Wielka część ludu mało wyrobionego politycznie traci zaufanie do Koła Polskiego. Może powstać wśród ludu zanik woli i energii w sprawach społecznych, politycznych i innych (...) Z tego burzycielstwa skorzystają przede wszystkim socjaliści, a nie w mniejszej mierze może także niemczyzna“⁵⁵.

Motywu tego nie znajdziemy w oficjalnym dokumencie, jakim jest tekst ugody⁵⁶, w dość plastyczny natomiast sposób podany został w cytowanej przez Szramka wypowiedzi jednego z mówców na zgromadzeniu mężów zaufania obu stronnictw⁵⁷. Nie krył się z tym również Korfanty, gdy w oświadczeniu złożonym w sprawie przyjęcia gazety przez Napieralskiego stwierdził: „Obie strony zgodne były, że przeciwnicy sprawy polskiej, wrogowie wiary i szkodnicy sprawy ludowej z rokiem każdym większe zyskują wpływy, napór ich jest coraz gwałtowniejszy, a szkody wyrządzone przez nich sprawie, dla której pracujemy razem z ludźmi dobrej woli, przybierają rozmiary wprost zatrważające“⁵⁸. A oto fragment wypowiedzi Korfantego na wiecu katowickim: „Uprzytomniliśmy sobie groźne położenie sprawy polskiej na Śląsku, nacisk niemczyzny wszędzie się wciskającej, zgubną robotę socjalistyczną, zastój w pracy oświatowej i organizacyjnej i przekonaliśmy się, że obydwaj nie jesteśmy tak mocni do pracy i walki, jak moglibyśmy być razem“⁵⁹.

Znając terminologię śląskiej prasy mieszczkańskiej, która utożsamiała pojęcie „wrogów wiary i szkodników sprawy ludowej“ z socjalistami, można stwierdzić, że treść obu cytatów jest identyczna. Wyrazić ją można w jednym zdaniu: porozumienie między obu stronami musiało nastąpić, gdyż walka wewnętrzna osłabiła obóz mieszczkański na korzyść zarówno niemczyzny, jak i ruchu robotniczego.

Jak dalece obawa przed wzrostem wpływów socjalistycznych drogą wyzwalania się spod opieki powyższych stronnictw była uzasadniona, świadczy praktyka najbliższych lat. Tak np. już na przełomie lat 1911/1912, według orientacyjnych danych prezydenta rejencji opolskiej, zorganizowany obóz socjalistyczny liczył na Górnym Śląsku 32—35 tys.

⁵⁴ „Polak“, 29 III 1910.

⁵⁵ „Kurier Śląski“, 30 XII 1909.

⁵⁶ Por. Szramek, *op. cit.*, s. 317.

⁵⁷ *Ibid.*, s. 317.

⁵⁸ Tobiasz, *op. cit.*, s. 204.

⁵⁹ *Ibid.*, s. 205—206.

osób⁶⁰, w wyborach zaś 1912 r. opowiedziało się za hasłami socjaldemokracji około 42 500 głosujących w stosunku do około 19 tys. w 1907 r.⁶¹

Czy w równej mierze uzasadniona była obawa przed niebezpieczeństwem germanizacji? Problem nie jest zapewne prosty do rozwiązania i jest godny zbadania. Pewien snop światła rzucają nań wyniki wyborów. Tak np. odsetek głosujących w rejencji opolskiej wzrósł w stosunku do 1907 r. o 4,2⁰/. Centrum w tym czasie przybyło 5,1⁰/, mało znacznemu stronnictwu wolnomyślnych — 0,5⁰/, lecz równocześnie pozostałym niemieckim partiom politycznym ubyło 4,1⁰/, a więc ogólnie rzecz biorąc, niemieccy kandydaci burżuazyjni zyskali 1,5⁰% głosujących więcej aniżeli w 1907 r. Największe straty poniósł polski obóz mieszczański, bo aż 8,7⁰/, natomiast socjaliści zdobyli 7,1⁰% więcej w stosunku do 1907 r. A oto jak przedstawiał się układ sił między obu tymi ostatnimi obozami⁶²:

Okręgi wyborcze	Ilość Polaków		Wzrost lub ubytek	Ilość Socjaldemokratów		Wzrost lub ubytek
	1907 r.	1912 r.		1907 r.	1912 r.	
Kluczbork—Oleśno	5 161	5 657	496	73	344	271
Opole	11 507	9 258	—2 249	1 105	2 285	11 180
Strzelce—Koźle	8 497	9 252	755	451	1 247	796
Lubl. Toszek—Gliwice	11 880	10 812	—1 068	451	2 219	1 768
Bytom—Tarn. Góry	26 414	20 671	—5 743	5 975	11 535	5 560
Katowice—Zabrze	27 002	17 913	—9 089	5 665	14 904	9 239
Pszczyna—Rybnik	20 038	16 339	—3 699	447	2 420	2 073
Racibórz	4 591	4 131	— 460	1 294	2 418	1 124
R a z e m	115 090	93 533	—21 557	15 361	37 372	22 012

Liczba głosów socjaldemokratycznych wzrosła bez wyjątku we wszystkich okręgach wyborczych rejencji opolskiej, lecz w ośmiu wyżej wymienionych, w których wystawione były kandydatury obozu mieszczańskiego, zysk PPS i SPN pokrył z nadwyżką stratę tych pierwszych. Znając drogę dojrzewania świadomości klasowej robotnika górnośląskiego, która prowadziła etapami od opozycyjnego niegdyś Centrum poprzez stronnictwo „Katolika“ do obozu narodoworadykalnego, trudno przypuszczać, by rozezarowanie do demagogicznej polityki Korfantego pchnęło te określone kręgi proletariatu polskiego ponownie w objęcia niemieckich

⁶⁰ AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 20.

⁶¹ *Statistik der Reichstagswahlen von 1907* (Ergänzungsheft zu den Vierteljahresheften zur Stät. des Deutschen Reichs 1907, z. 3, s. 4—5); *Die Reichstagswahlen von 1912* (Stat. des Deutschen Reichs, Bd. CCL, 2, Berlin 1913, s. 8).

⁶² Opierając się na *Statistik der Reichstagswahlen*, 1907, s. 82; 1912, s. 24—25.

partii burżuazyjnych. Droga ta dzięki wzrostowi świadomości politycznej prowadziła raczej konsekwentnie do najbardziej wówczas radykalnych, opozycyjnych ugrupowań, jakimi były obie partie socjalistyczne. Trudno więc na przykładzie wyników wyborów 1912 r. — mimo pewnego umocnienia się pozycji Centrum, co było zjawiskiem nietypowym — wyciągać wnioski o wzrastającej groźbie germanizacji⁶³.

Wydaje się, że przytoczone w niniejszym artykule materiały ukazują dość wyraziście tło zawartej ugody między obu kierunkami. Nie ulega wątpliwości, że porozumienie to, jak twierdzi również Szymiczek, było wyrazem kapitulacji Korfantego, podobnie jak i fakt, że w poddaniu się kierunkowi ugodowemu niemałą rolę odegrały trudności finansowe, w jakich znalazł się ten działacz⁶⁴. Jednakże trudności te stanowiły jedynie przyczynę bezpośrednią i, jak wykazuje analiza, nie najważniejszą. W istniejącej bowiem sytuacji zarówno pomoc Poznańskiego, jak i uzyskana w krytycznym momencie subwencja Banku Ludowego⁶⁵ nie mogły wiele pomóc wobec jawnego załamania się demagogicznej polityki Korfantego. Praktyka wykazała, że w warunkach górnośląskiego okręgu wielkoprzemysłowego, w miarę pogłębiającej się radykalizacji klasy robotniczej trudno było na dłuższą metę operować programem społecznym, który nie znajdował pokrycia w konkretnych czynach. Fakt ten, aczkolwiek odmiennie nieco interpretowany, stwierdza również Tobiasz, gdy obok trudności finansowych Korfantego dostrzega „brak konkretnych korzyści z działalności i agitacji ruchu narodoworadykalnego“, jak i słabość tego kierunku po ukazaniu się „Gazety Ludowej“, kiedy „widać było, że słowa i wielkie frazesy nie miały już racji bytu na Śląsku“⁶⁶.

W polemice, którą podjął niniejszy artykuł, nieprzypadkowo zwrócono uwagę główną na przyczyny zawarcia porozumienia w obozie polskim. Pozornie nie najważniejsze zagadnienie to stanowi bowiem podstawę analizy jednego z najistotniejszych fragmentów dziejów społeczno-politycznych Śląska ostatnich lat przed I wojną światową. Wycinek ten, znany z nielicznych opracowań, został w gruncie rzeczy — jak wskazuje na to dokonana wyżej próba konfrontacji wyniku tych opracowań z nie znanymi dotychczas materiałami archiwalnymi i prasowymi — co najmniej jednostronnie naświetlony. Wszyscy bowiem wymienieni historycy w mniejszym lub większym stopniu opracowali interesującą nas problema-

⁶³ Charakterystyczny jest fakt, że wymienieni wyżej historycy, z wyjątkiem K. Piwarskiego, nawet E. Szramek, który cytuje Rzepeckiego, mimo że zajmują się wyborami 1912 r., przemilczają zupełnie osiągnięcia wyborcze obozu socjalistycznego.

⁶⁴ Por. Benisz, *op. cit.*, s. 59; Tobiasz, *op. cit.*, s. 203.

⁶⁵ O subwencji tej relacjonuje w swym sprawozdaniu komisarz nadgraniczny Mädler, por. AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

⁶⁶ Tobiasz, *op. cit.*, s. 203, 210.

tykę pod kątem widzenia roli przywódców ruchu polskiego. W rezultacie uzyskali wyidealizowany obraz działaczy i ich stronnictw, w którym nie ma miejsca na ukazanie całego mechanizmu wewnętrznego wydarzeń historycznych, bez którego nie ma przecież mowy o poznaniu konkretnej prawdy historycznej.

Prawdą tą, jak wykazują przytoczone wyżej dane, jest m. in. nie tylko spór w Kole Polskim o zagadnienia wymienione przez Benisza, lecz i nieudolność niektórych posłów w zdemokratyzowaniu polityki rodzimych frakcji poselskich, o której wciąż decydowali przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej. Ich słabą i chwiejną postawę warunkowały nie tylko przymioty osobiste, lecz przede wszystkim słabość warstwy społecznej, którą reprezentowali. W warunkach kapitalizmu monopolistycznego drobnomieszczanstwo mogło bowiem skutecznie bronić swych interesów jedynie w sojuszu z klasą robotniczą i jej reprezentacją polityczną, lecz tego sojusznika — co również ilustrują ukazane wyżej materiały — obawiała się ta warstwa drobnych posiadaczy.

Podobną prawdą obiektywną jest fakt, że antyludowe posunięcia Koła Polskiego wywołały żywy sprzeciw określonych warstw górnośląskiej klasy robotniczej i ich rozczarowanie do demagogii Korfantego. Dopiero na tym tle zrozumiałe są takie zjawiska, jak wzrastające z jednej strony wpływy partii socjalistycznych, z drugiej zaś — przebieg walki w polskim obozie mieszczańskim i ostateczna kapitulacja przywódcy kierunku narodoworadykalnego przed stronnictwem ugodowym⁶⁷. Wydaje się, że w świetle przytoczonych wyżej materiałów dość wyraziście ukazuje się słuszność tezy o nieudolności tego obozu do przewodzenia rodzimym masom pracującym w ich walce o wyzwolenie narodowe.

⁶⁷ Tobiasz stara się wprawdzie wykazać, że Korfanty mimo poddania się obozowi ugodowemu nie odstępował od swych poglądów (*ibid.*, s. 214—215), natomiast Benisz stwierdza, że „liczono się także z tym, że słabszy w walce Korfanty ulegnie, jednak nie spodziewano się, że z momentem przejścia jego gazet do obozu Napieralskiego przejdzie z nimi również niepodległościowa idea, której sztandar wysoko dzierzył przez pewien czas na ziemi piastowskiej“ (Benisz, *op. cit.*, s. 60). A oto charakterystyka, jaką dał Korfantemu Napieralski w rozmowie z komisarzem policji: „Wissen Sie, ich lasse Korfanty in dieser Beziehung freie Hand, er schreibt fast sämtliche Artikel, leitet also alles selbständig in der Redaktion und ich staune nur, in welcher Weise er jetzt seine alten Freunde und Mitarbeiter bekämpft. Ich kann mich in meinem Innern nicht genug wundern, dass er in der kurzen Zeit seine Ansichten in politischer Hinsicht so geändert hat, und ich möchte sagen, er tritt jetzt voll und ganz meine Ansichten, mit der Regierung nach Möglichkeit immer mehr zusammen zu gehen und sie nach Notwendigkeit zu unterstützen, vollkommen teilt. Er hält jetzt diesen Weg ebenso wie ich für den geeignetsten, ungeachtet der Vorwürfe, die uns von Seiten des radikalischen Lagers gemacht werden.“ Por. AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

Autorka niniejszego artykułu zdaje sobie jasno z tego sprawę, że poruszona przez nią na marginesie odpowiedzi na recenzję problematyka nie wyczerpuje w żadnym wypadku szeregu dyskusyjnych zagadnień. Jednakże do prawdy historycznej nie zbliży nas rozdzieranie szat nad „szarganiem świętości narodowych“. Pozbyć się mitów, które narastały w ciągu szeregu dziesięcioleci, pomoże historykowi jedynie rzetelna polemika, oparta na konkretnych materiałach naukowych, a nie na niewybrednych atakach, które nic wspólnego z naukową argumentacją nie mają.

CZESŁAW HERNAS, ZBIGNIEW KUBIKOWSKI, ROMAN WOŁOSZYŃSKI

KILKA UWAG NA TEMAT POTRZEBY, ORGANIZACJI I PROGRAMU BADAŃ KULTUROZNAWCZYCH NA DOLNYM ŚLĄSKU

Sformułowanie tematu naukowego „kultura współczesna“ rodzi od razu dwie zasadnicze refleksje: jest to temat konieczny do podjęcia, równocześnie zaś — temat szczególnie trudny.

Co dowodzi konieczności rozpoczęcia badań współczesnych procesów kulturalnych, czy istnieją dostatecznie ważne przesłanki, by podejmować wysiłek naukowy w tym kierunku?

Jak wynika z przeprowadzonych wstępnych poszukiwań, bogaty i różnorodny obraz rozwoju kultury na Śląsku w okresie powojennym zaciera się w naszych oczach. Niewątpliwie w czasie tym, w okresie twórczych inicjatyw i ich realizacji, było rzeczą najważniejszą stworzenie środowisk twórczych, uruchomienie teatrów, wydawnictw, zakładanie czasopism i dzienników, wychowanie nowego odbiorcy w bardzo charakterystycznych warunkach społecznych Dolnego Śląska. Któż wtedy myślał o gromadzeniu archiwów, o systematycznym dokumentowaniu wydarzeń kulturowych? Trudno tu mówić o zaniedbaniu. To raczej chyba prawidłowość w nowo organizujących się środowiskach społecznych.

Po kilku pierwszych pionierskich latach, z chwilą ukazania się kwartalnika literackiego „Zeszyty Wrocławskie“, odrobiono przynajmniej skromną część zaległości. Redakcja zamieszcza aktualne przeglądy wydarzeń kulturalnych¹, przeglądy te jednak nie ukazywały się systematycznie, nie wszystkie plany redakcji w tym zakresie udało się zrealizować².

¹ Materiały te łatwo odszukać w artykule Jana Gawałkiewicza pt. *Zeszyty Wrocławskie — kwartalnik krytyczno-literacki 1947—1952 wraz z bibliografią zawartości (W odzyskanym domu, Wrocław 1956)*. Zob. również nadbitka, Wrocław 1956.

² Redakcja zamówiła opracowanie pełnego zestawienia czwartków literackich do r. 1951. Praca została wykonana, oddana do druku. Okoliczności jednak tak się ułożyły, że zestawienie kolejnych czwartków (wraz z recenzjami) należało wycofać już przy podpisywaniu numeru do druku. Unikatowy egzemplarz korekty złamanej zachował się.

Zwrócić też trzeba uwagę na numer miesięcznika „Śląsk“, wydany na dwulecie odzyskania Ziemi Zachodnich. W nie podpisanym artykule *Dzieje i praca administracji wojewódzkiej na Dolnym Śląsku* poświęcono wiele miejsca związkom twórczym. Czytelnik znajdzie w tym artykule informacje kronikarskie, dotyczące działania Wydziału Kultury i Sztuki, życia muzycznego, literatury, teatrów, plastyki, architektury, muzeów³. Tę tradycję dokumentacyjną przejął ostatnio „Rocznik Wrocławski“.

Można by wymienić tu jeszcze garść tego typu informacji zbiorczych. Wszystkie one jednak są rezultatem sporadycznych inicjatyw i dają tylko fragmentaryczny obraz wydarzeń. Są dziś dużą pomocą dla badań kulturoznawczych, ale przecież nie zastąpią źródeł. Tymczasem właśnie stan źródeł jest wyraźnie niepokojący. Jak zdołano stwierdzić, w chwili obecnej tylko część materiałów z omawianego zakresu została zabezpieczona przez odpowiednie komórki archiwalne. Dotyczy to dokumetów z lat 1945—1950. W świetle obowiązujących przepisów dokumenty z tego pięciolecia winny się znajdować w Archiwum Państwowym. W rzeczywistości jednak reprezentowane są tu one bardzo skromnie⁴. Jeśli nawet brać pod uwagę tylko dokumenty publiczne, drukowane i rozpowszechniane (np. programy teatralne, katalogi wystaw malarskich, afisze, recenzje prasowe itp.), to okazuje się, że nikt nie prowadzi pełnego zestawu tych źródeł. W najlepszym wypadku niekompletne zespoły są zgromadzone przy odpowiednich instytucjach. Ale nie przeceniajmy nawet tych archiwów. Spytajmy, używając sformułowania A. Wydrzyńskiego, jak wygląda np. „pamięć teatru“ wrocławskiego, tzn. zespół komórek archiwalnych, jakie pozwolą współczesnym badaczom analizować na żywo, a przyszłym odtwarzać funkcjonowanie tej instytucji. Użyto tu konkretnego przykładu: teatr. Wiemy, jaką odpowiedź napotkał autor wspomnianej książki w rzeczywistości archiwalnej Katowic. Brakowało często podstawowych informacji. Na szczęście dziś jeszcze można posługiwać się pamięcią ludzką. Tego źródła nie można nie doceniać, ale oczywiście istnieje ono tylko tak długo, jak długo żyją ludzie mogący być informatorami.

Brak dokumentów nie istniejących już dziś stowarzyszeń i instytucji. Jaki jest los tych tek? Archiwum „Zeszytów Wrocławskich“ i Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego jest dziś w posiadaniu prywatnym. Gdzie jest archiwum miesięcznika „Śląsk“, nie istniejącego już „Teatru Popularnego“, pierwszych dzienników?

Na tego typu pytania trzeba jak najszybciej odpowiedzieć. Jest przecież naukowo, poznawczo ważne wyjaśnienie, w jaki sposób po wielu wiekach odrodziła się kultura na odzyskanym Dolnym Śląsku. Odpowiedź

³ „Śląsk. Miesięcznik Ilustrowany“, R. II, nr 2—3 maj—czerwiec, 1947, s. 17—28.

⁴ J. Michalska, *Materiały do dziejów piętnastolecia Dolnego Śląska w Archiwum Państwowym miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego* (Sobótka, 1960).

na to pytanie potrzebna jest nie tylko polskiemu czytelnikowi. I to jest równie ważne uzasadnienie badań. Statystyka łatwo dowiedzie, że ziemie odzyskane zostały zaludnione, że rozwinął się tu przemysł i rolnictwo. Ale przecież statystyka nie wykaże osiągnięć kulturalnych, te wartości są statystycznie nieprzeliczone. Jak dotąd Dolny Śląsk nie ma publikacji, która informowałaby zagranicznego czytelnika rzetelnie i wszechstronnie o powojennym obrazie kulturalnym terenu.

Trzeci wreszcie powód przemawiający za wszczęciem tego typu badań stanowi potrzeba dania konkretnych naukowych podstaw wewnętrznej polityce kulturalnej. Publikacje prasowe i radiowe poświęcone zagadnieniom współczesnej kultury przynosiły i przynoszą stale materiał wskazujący na nieporozumienia i oczywiste błędy w aktualnych poczynaniach kulturalnych. Ilość reportaży i artykułów publicystycznych poświęconych tym sprawom wzrosła szczególnie w ostatnich latach, przy czym najczęściej publikacje te dotyczą tzw. polityki kulturalnej. Jest to zakres, w jakim spotyka się twórca z odbiorcą, dokonuje się konsumpcja dóbr kulturalnych. Po ostatniej wojnie w tym spotkaniu twórcy z odbiorcą uczestniczy coraz aktywniej trzeci partner: polityk, teoretyk, działacz kulturalny. Rola trzeciej osoby dialogu jest bardzo poważna. Ona dysponuje środkami finansowymi, dokonuje wyboru, zanim odbiorca spotka się z twórcą, popiera inicjatywy lub przeciwdziała im w zależności od dokonanej oceny. Istnieje tu widoczna kolizja między stanem wiedzy o współczesnych procesach kulturalnych a wagą podejmowanych decyzji w zakresie polityki kulturalnej. Jest rzeczą chyba oczywistą, że badania kulturoznawcze winny być podstawowym punktem oparcia dla właściwej polityki kulturalnej. Sądzić można, że w skali krajowej uda się zbudować naukowe podstawy działalności kulturalnej, polityki kulturalnej z chwilą, kiedy rozpocznie pracę Instytut Kultury Współczesnej w Warszawie. Można mieć nadzieję, że Instytut pomoże zespołowi wrocławskiemu w zakresie metodologii i techniki pracy, trudno jednak oczekiwać, by warszawscy pracownicy porządkowali źródła, dotyczące dolnośląskich problemów kulturalnych, czy uwzględniali dostatecznie specyfikę środowisk lokalnych.

Wspomniane przesłanki wystarczą chyba jako uzasadnienie tematu. Pozostaje sprawa druga — trudność planowej pracy.

Kultura współczesna — to temat łatwy do podjęcia w poetyce felietonu i rozważań publicystycznych, trudny jednak w systematycznych badaniach. W grę bowiem wchodzi tu czy to dokumenty *in statu nascendi*, czy dokumenty strzeżone urzędowo, czy dokumenty prywatne, wreszcie żywe impulsy i reakcje procesu kulturalnego, sprzeczne, allogenetyczne tendencje, dla których konieczne są odpowiednio przystosowane metody opisu dokumentacyjnego. W badaniu naukowym konieczny jest bowiem

nie fakt wybrany na zasadzie przykładu — co wystarczy felietoniście — ale dowód oparty na zasadzie odpowiedniej reprezentacji stanu faktycznego. Należy więc: 1. zapewnić dostęp (powiedzmy maksymalnie możliwy) do zbiorów nie publikowanych, 2. zapewnić fundusze na wykupienie, zgromadzenie w danym archiwum, uporządkowanie i opracowanie dokumentów publicznych, 3. opracować przy współudziale socjologa odpowiednie metody opisu żywych procesów kulturalnych (w tym zakresie można wyzyskać praktykowane już metody zbierania materiałów).

Konkretne propozycje dotyczące zawartości przyszłego archiwum oraz zakresu badań socjologicznych znajdują się w odnotowanych niżej postulatach szczegółowych. Nie jest jednak możliwe zebranie archiwum kultury w jednym zbiorze. Zgodnie z przepisami prawnymi instytucje kulturalne mają prawo gromadzić dokumenty we własnych składnicach. Część tek z lat powojennych znajduje się w Archiwum Państwowym. Wiele spraw rozstrzygnęła praktyka. Wiadomo, że Biblioteka Uniwersytecka gromadzi album wycinków dotyczących nauki wrocławskiej, mniej systematycznie obejmujący i sprawy kulturalne. Nikt natomiast nie założył systematycznego albumu wydarzeń kulturalnych i sprawa jest już właściwie nie do odrobienia. Sprawdzić warto, ile instytucji (np. Wydawnictwo Ossolineum) posiada pełne archiwum wycinków prasowych. Podobnie przedstawia się sprawa katalogów wystaw plastycznych. Jedyne zdaje się komplet tych katalogów z pierwszych lat Wrocławia jest w posiadaniu prywatnym. Częściowo tylko można dążyć do wykupienia tego typu zbiorów z rąk prywatnych zbieraczy i gromadzenia ich w jednej instytucji, ale sporządzić należy ogólną ewidencję materiałów, które z konieczności pozostaną w różnych komórkach.

To co powiedziano wyżej, dotyczy oczywiście tylko dokumentów wrocławskich. Zgromadzenie archiwaliów z naszego zakresu na terenie innych miast Dolnego Śląska wymagałoby bardzo żmudnych poszukiwań, gdyż stan ich jest jeszcze smutniejszy.

Treść pojęcia „kultura“ — nawet jeśli będziemy abstrahować od kultury materialnej — jest bardzo szeroka. Obejmuje zarówno życie naukowe, oświatę, jak i przejawy życia kulturalnego w potocznym tego słowa znaczeniu, a więc twórczość literacką i artystyczną, włączając w to prasę, radio, telewizję, kinematografię i teatr, a także kształtowanie się poglądów, pojęć i obyczajów. Wszystkie te dziedziny życia wymagają na Dolnym Śląsku szczegółowego przebadania. Nawet w zakresie badań naukowych, choć świat naukowy periodycznie i skrupulatnie przelicza ich wyniki, choć podajemy pełne informacje o zmianach organizacyjnych nauki wrocławskiej, brak nam zupełnie znajomości procesów socjologicznych toczących się w obrębie środowisk naukowych, podobnie jak brak poważniejszych i szerszych badań nad młodzieżą studencką.

Uwagi i postulaty zawarte w niniejszym artykule nie pretendują jednak do omówienia potrzeb badawczych z zakresu wszystkich dziedzin kultury, ograniczając się do zjawisk kulturalnych we wspomnianym wyżej, węższym a potocznym tego słowa znaczeniu, i to do szczegółowszego przykładowego potraktowania niektórych dziedzin.

Badania w tak pojętym zakresie winny objąć powstawanie wartości kulturalnych (środowiska twórcze), kontrolę procesów kulturalnych (prasa i radio, Urząd Kontroli Prasy i Widowisk), wreszcie aparat upowszechniania kultury, percepcję kulturalną.

Przy analizie środowisk twórczych pojawia się konieczność eliminacji mniej istotnych inicjatyw czy akcji zespołowych (lub indywidualnych) i wytypowania podstawowych ośrodków działalności. Należy więc włączyć do badanego zakresu przede wszystkim środowiska twórcze, zawodowe, które reprezentują najważniejsze, nowe wartości kulturalne (plastyka, teatr, muzyka, literatura, prasa — będąca równocześnie organem twórczym i organem kontrolnym w stosunku do środowisk twórczych).

W zakresie upowszechniania kultury tematem badań winny się stać m. in. stan i zapotrzebowanie kulturalne odbiorców, zadania, jakie sobie stawia tzw. aparat upowszechniania kultury, formy jego działalności, metody, jakie stosuje, dobór pracowników zatrudnionych w tym aparacie, subwencjonowanie działalności kulturalnej.

Jak wspomniano, pierwszą czynnością, jaką należy podjąć, jest założenie centralnego informatora, skonstruowanego na odpowiednio dobranym systemie kartoteki ewidencyjnej, która pozwoli odtwarzać odpowiednie dane wrocławskiego piętnastolecia. Na specjalną uwagę zasługuje przewijająca się przez wszystkie szczegółowe postulaty sprawa badań procesów społecznych, związanych ze zjawiskami kultury. Stwierdzenie zasięgu i zakresu oddziaływania wrocławskiej prasy kulturalnej, wrocławskiej plastyki, teatru i życia literackiego wymaga analizy opinii wybranych grup zawodowych i społecznych, wymaga ich właściwego doboru, który zapewni jak największą reprezentatywność sądów: a więc od środowisk o wyrobionych nawykach kulturalnych aż po środowiska najbardziej działaniu kulturalnemu odporne. Właściwe zredagowanie ankiet oraz metody i technika pracy winny stać się przedmiotem troski doświadczonego socjologa, którego udział w pracach zespołu wydaje się niezbędnym.

W załączonej części szczegółowej opracowano konkretne postulaty badawcze dla kilku przykładowo wybranych dziedzin.

CZASOPIŚMIENICTWO

Termin „czasopiśmiennictwo wrocławskie“ nie jest określeniem jasnym. Termin ten obejmuje bowiem dziennik i rocznik, organ informacyjny i naukowy, specjalistyczny, może określać miejsce druku, miejsce

urzędowania redakcji, może określać pismo o regionalnym przeznaczeniu — właśnie wrocławskim, dolnośląskim — może określać wrocławski zespół współpracowników.

Przejdźmy przykładowo dla unaocznienia problematyki niektóre nie kontynuowane już czasopisma o częstotliwości rzadszej niż dziennik, posiadające osobowość prawną odrębną i tzw. społeczno-kulturalny kierunek programu redakcyjnego, przy tym podstawowymi cechami bibliograficznymi związane z miastem.

1. Miesięcznik ilustrowany „Śląsk“. Redaguje zespół wrocławskojeleniogórski, red. naczelny S. Kuczyński. Nr 1 ukazał się w marcu 1946 r. W tym numerze redakcja formułuje swój program: „Śląsk ani na jedną chwilę nie przestał być polskim. Nie było takiej godziny na Śląsku, w której lud polski zaprzestałby mówić lub modlić się po polsku... Bieg historii sprawił, iż niezłomny lud śląski doczekał się dnia wyzwolenia, a polskość ziem śląskich, osłaniana długo pokostem niemieckości, może ujawnić oblicze swe światu. Sprawie ujawnienia tej polskości oraz ukazywania polskiej współczesności w chwili bieżącej na Śląsku ma służyć miesięcznik »Śląsk«“ (s. 1). Program zmodyfikowano w następnym roku (nr 2—3, 1947). W roku 1948 pismo przestaje wychodzić. Wystartowało z tego pisma wiele poważnych badań śląskoznawczych, historycznych i literackich.

2. „Zeszyty Wrocławskie. Kwartalnik krytyczno-literacki“. Wydawany we Wrocławiu najpierw przez Koło Miłośników Literatury i Języka Polskiego, później przez Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Redaktorami od początku do końca byli Anna Kowalska i Tadeusz Mikulski. Faktycznie jednak nr 1 i 2 redagował (bez ujawnienia tego faktu w numerze) Jerzy Kowalski. Druk we Wrocławiu. Pismo wychodziło w latach 1947—1952. Razem wydano 17 zeszytów, niektóre podwójne. Kwartalnik wrocławski (o kolportażu międzynarodowym, jak świadczą o tym redakcyjne książki wysyłkowe) jest jedynym — w niniejszym zestawieniu — pismem, jakie doczekało się szkicowego opisu monograficznego i bibliografii zawartości. Przygotował je J. Gawalkiewicz, ostatni sekretarz redakcji.

3. „Akademik Wrocławski“. Miesięcznik wydawany przez Sekcję Prasową tzw. Bratniaka (Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu). Redagował Z. Gołąb, organizując studencki zespół autorski. Wyszło pięć numerów w latach 1946—1947. Pismo miało wyraźne ambicje miesięcznika społeczno-kulturalnego. Na marginesie tego tytułu odnotujemy sprawę szerszą. Należy zbadać późniejsze próby — a było ich sporo — zorganizowania studenckiego organu prasowego. Inicjatywy te (nie zawsze zrealizowane z różnych powodów) doprowadzały do powstania pism samodzielnych, wydzielonej kolumny w „Słowie Pol-

skim“, pism samodzielnych powielanych. Nie wszystkie z tych pism podejmowały ogólny program społeczno-kulturalny. Należy tu wyraźnie oddzielić w trakcie przyszłych badań drukowane (!) gazetki ścienne (były kiedyś na to pieniądze) od prób kontynuowania tradycji „Akademika Wrocławskiego“.

4. „W obronie pokoju“. Pismo wydawane przez zespół Biura Prasowego Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju. W czasie kongresu wyszły trzy numery robione w trzech drukarniach wrocławskich (teksty rosyjskie składano w Legnicy). Pismo redagowano w czterech językach (francuskim, angielskim, rosyjskim, polskim). Trzy numery wyszły z datami: 1—25 VIII, 2—27 VIII, 3—28 VIII. Po zakończeniu kongresu wydano nr 4 w Warszawie. Pismo nie miało regularnej częstotliwości. Biuro wydało ponadto pięć biuletynów.

5. W 1949 r. powstaje „Scena Wrocławska“ — pismo teatralne, którego zasada periodyczności wymagałaby osobnych ustaleń, np. istnieją dwa numery drugie pierwszego rocznika o identycznej zawartości i składzie w różnych okładkach. Jest to drugi nakład. Pierwszy z datą druku 20 X 1949, drugi 1 XII 1949. W podtytule daty identyczne: październik 1949. Redagował zespół pod kierownictwem Z. Krawczykowskiego. Wydawca: Państwowe Teatry Dramatyczne we Wrocławiu. Pismo jest jednostką bibliograficzną pośrednią między czasopiśmem a drukowanym programem teatralnym.

6. Założony w połowie 1956 r., zamknięty w grudniu 1957 r., pierwszy wrocławski tygodnik ogólnokulturalny „Nowe Sygnały“ (nawiązujący do tradycji „Sygnałów“ lwowskich) redagowany był przez obszerny — później węższy — zespół (ujawniony w stopce redakcyjnej, skąd łatwo odtworzyć zmiany składu redakcyjnego). Redaktorem naczelnym był T. Lutogniewski. Pismo redagowane i drukowane we Wrocławiu zmieniło w podtytule nazwy miast, które — prócz Wrocławia — pragnęło reprezentować. Sprawa ta wymaga bliższych ustaleń. Ten postulat badawczy dotyczy także zmian programu redakcyjnego.

7. „Poglądy“. Pismo o częstotliwości zmienianej (jednodniówka, dwutygodnik, tygodnik), założone w r. 1956, zamknięte w r. 1957. W roku 1956 wyszło 7 numerów. Przystaje wychodzić w grudniu 1957 r. Redagował zespół. Początkowo pismo ukazuje się jako organ Tymczasowej Wojewódzkiej Rady Komitetów Rewolucyjnych Młodzieży, następnie jako tygodnik studentów i młodej inteligencji, wreszcie jako tygodnik społeczno-polityczny młodzieży i studentów. Od numeru 21 (R. II) w podtytule: Wrocław — Zielona Góra — Szczecin. Zmiany ujawniły się i w tytule („Zapatrywania“).

8. Ukazujący się od stycznia r. 1958 tygodnik społeczno-kulturalny „Odra“ powstał na miejsce zamkniętych „Sygnałów“, przekształcając się

z biegiem czasu w pismo społeczno-polityczne Ziemi Zachodnich. Zbadania wymagają zmiany programu redakcyjnego i zasięgu oraz adresu pisma. Redaktor: J. Bajdor.

W powyższym wyliczeniu nie uwzględniono czasopism naukowych wychodzących we Wrocławiu, pism o specjalnym adresie czytelnictwa i kierunku programowym oraz dzienników.

Przyjęta zasada w przyszłości winna ulec rozszerzeniu. Postulat ten dotyczy w pierwszej kolejności dodatków tygodniowych do wrocławskich dzienników.

Wreszcie sprawa osobna. Czasopiśmiennictwo, jako termin naukowy, jest dziś właściwie określeniem trochę zdezaktualizowanym przez technikę — odkąd pojawiły się rozgłośnie radiowe. Przyjęty przez potoczną świadomość społeczną termin „prasa i radio“ ma już charakter trwałego połączenia i własną semantykę. Należy więc założyć, że w przyszłości badania objąć muszą również działalność kulturalną wrocławskiego radia, a z czasem i telewizji.

Punktem wyjścia badań musi być oczywiście zgromadzenie dokumentacji, przy czym osobno należy rozpatrywać dokumentację czasopism obecnie jeszcze wydawanych. W zależności od tego podziału modyfikacji będą ulegać podane niżej postulaty. Dokumentacja winna objąć:

1. komplety czasopism (wraz z numerami próbnymi, ewentualnie szpaltami, jeśli zawierają one materiał usunięty w czasie druku);
2. archiwa redakcyjne, to znaczy: a) dokumenty urzędowe, b) korespondencję autorską i urzędową, c) listy od czytelników, d) ewentualnie protokoły z zakresu czynności redakcyjnych (posiedzenia kolegów, określone akcje, dyskusje nad programem itp.), e) materiały personalne, f) najważniejsze materiały finansowe;
3. album wycinków prasowych lub przynajmniej ewidencję tych materiałów.

Byłoby rzeczą pożyteczną opisać w artykule czy rozprawie monograficznej czasopisma nie wychodzące już. Artykuł taki może bowiem zabezpieczyć trudne do uchwycenia źródło: fakty zachowane tylko w pamięci.

Na czele postulatów badawczych trzeba jednak położyć problem systematyki pism. Po jej opracowaniu można dopiero podjąć szczegółowe zadania: a) zbadać programy redakcyjne sformułowane i realizowane; b) określić zasięg kolportażu; c) określić rolę pisma w formowaniu środowiska twórczego; d) zbadać opinię odbiorców — w jakim stopniu pismo odpowiadało zapotrzebowaniu, w jakim stopniu formowało to zapotrzebowanie.

RUCH LITERACKI

Opis i ocena życia literackiego Wrocławia w latach 1945—1960 jest zadaniem niełatwym, wymagającym stosowania różnorodnych metod badawczych i kryteriów oceny. Wynika to z charakteru samego przedmiotu opisu. Obejmuje on bowiem:

a) Twórczość pisarzy przebywających we Wrocławiu, i to zarówno ich publikacje książkowe, jak i utwory rozproszone w czasopismach. Jest to więc zadanie dla krytyka literackiego, utrudnione przez fakt, że spotyka się on z szeregiem zjawisk szczegółowych, odrębnych, najczęściej nie posiadających wspólnego mianownika. Należy tu dokonać oceny tekstów zebranych na zasadzie przypadku, połączonych jedynie adresem pisarzy. Przegląd taki jest jednak konieczny, ponieważ pozwoli on określić rangę środowiska, jego aktywność oraz — jest to już ostateczny system odniesienia — jego udział i miejsce w życiu literackim kraju.

b) Wszelkie formy bezpośredniego kontaktu autora i jego tekstu z odbiorcą. Mogą to być formy stałe — a więc przede wszystkim tzw. „czwartki literackie“, organizowane od r. 1946 po dzień dzisiejszy, „poniedziałki u literatów“, będące w latach 1947—1949 jedną z form działalności oddziału Związku Literatów Polskich, oraz posiadające charakter imprezy stałej wieczory literackie w klubach studenckich. Mogą to być również imprezy przygodne, a więc spotkania i dyskusje literackie organizowane z udziałem lub bez udziału zawodowego związku pisarzy przez szkoły, biblioteki powszechne, wydziały kultury, domy kultury, kluby (Klub Książki i Prasy, Klub Dziennikarzy, Klub Inteligencji Katolickiej i in.). O włączeniu w zakres badań decyduje tu osoba prelegenta i temat spotkania.

c) Działalność wewnętrzna i zewnętrzna stowarzyszeń i organizacji literackich lub zajmujących się w jakimś zakresie działalnością literacką. Listę otwiera tu przede wszystkim pierwsze tego typu stowarzyszenie we Wrocławiu: Koło Miłośników Literatury i Języka Polskiego, następnie zaś po nim Oddział Związku Literatów Polskich, istniejące przy Oddziale przez pewien czas Koło Młodych, studenckie Koło Naukowe Polonistów, wreszcie młodzieżowe grupy artystyczne, posiadające formy organizacyjne. Abstrahujemy tu oczywiście od wagi i formatu poszczególnych stowarzyszeń, nieraz będą one okazją do konstatacji nie tyle natury artystycznej, co socjologicznej i socjopsychicznej.

d) Ostatni zakres badań obejmuje zasięg i oddziaływanie różnorodnych form życia literackiego w najrozmaitszych kręgach odbiorców. Kryje ono w sobie najwięcej trudności; przedstawiono je w skrócie w uwagach wstępnych.

Zestawienie dostępnych publikacji dotyczących życia literackiego Wrocławia skłania do smutnych refleksji. W pierwszych numerach „Zeszytów

Wrocławskich“ znajdujemy jeszcze sprawozdania pióra Tadeusza Mikulskiego, kreślące początkowe dzieje „czwartków literackich“ oraz wstępny obraz sytuacji literackiej miasta, tam też opulikowana została kronika działalności Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego, opracowana przez Karola Heintscha⁵. Z tego też okresu pochodzą przygodne artykuły informacyjne drukowane w prasie pozawrocławskiej, przede wszystkim w katowickiej „Odrze“. Jeśli dodamy do tego szkice informacyjne i wspomnieniowe, zawarte w almanachu *W odzyskanym domu* (Ossolineum 1956)⁶, rejestr można będzie uznać za zamknięty. Pozostaje poza nim, rzecz jasna, jeszcze pewna ilość notatek i informacji rozsianych w prasie, nikt jednak nie prowadził ich ewidencji⁷.

Archiwa Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego znajdują się w rękach prywatnych. Stan archiwów stowarzyszeń istniejących do dziś nie jest znany. To samo dotyczy archiwów instytucji związanych z działalnością literacką: klubów, domów kultury, przede wszystkim zaś wydziałów kultury rad narodowych⁸. Prace bibliograficzne i archiwalne, które należy jak najrychlej rozpocząć, winny doprowadzić do powstania kompletnej bibliografii twórczości pisarzy wrocławskich oraz do rejestracji i — w miarę możliwości — do scalenia archiwów. Przebadanie krajowej prasy literackiej oraz wrocławskiej prasy codziennej wydobędzie wszelkie wzmianki, informacje i oceny dotyczące wymienionych wyżej instytucji, stowarzyszeń i klubów w ich związkach z literaturą; natomiast rejestr bibliograficzny twórczości pisarzy wrocławskich oraz sądów krytycznych o tej twórczości sporządzić można na podstawie materiałów zebranych

⁵ T. Mikulski, *Czwartki literackie we Wrocławiu* (Zeszyty Wrocławskie, 1947, z. 1); tenże, *Zycie literackie we Wrocławiu*, tamże, 1947, z. 2; J. Ziomek, *Sprawozdanie z działalności wrocławskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich*, tamże, 1947, z. 4; K. Heintsch, *Diariusz Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego we Wrocławiu, od 21 listopada 1946 do 9 października 1947 r.*, tamże. „Zeszyty Wrocławskie“ prowadziły również stałą kronikę teatralną, muzyczną, plastyczną, zamieszczały sprawozdania z ruchu wydawniczego Wrocławia, działalności radia itp.

⁶ Mikulski, *Z Galczyńskim* (*W odzyskanym domu*, s. 327—331); Z. Kubikowski, *O literackim dziesięcioleciu Wrocławia* (tamże, s. 332—354); T. Lutogniewski, *Na marginesie literackiego dziesięciolecia* (tamże, s. 355—369). Pewną ilość materiału anegdotycznego odnaleźć też możemy we *Fragmentach dziennika* Anny Kowalskiej (*Nimfa*, Warszawa 1958, s. 126—166).

⁷ Kolekcje wycinków prasowych znajdują się w zbiorach prywatnych. Jak można sądzić, wymagają one wielu uzupełnień.

⁸ Poza wspomnianym już zbiorem dokumentów Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego z lat 1945—1949, znajdującym się we wrocławskim Archiwum Państwowym, instytucje kulturalne podlegające prezydium rad narodowych składały dokumenty w zbiornicach akt prezydium. Stan i zawartość zbiorów nie przekazanych Archiwum wymaga gruntownego zbadania.

i opracowanych przez poznańską pracownię bibliograficzną IBL pod kierownictwem prof. Vrtela Wierczyńskiego, która opublikowała już kilka roczników „Polskiej Bibliografii Literackiej“ (1945—1949). Właściwe wyzyskanie archiwów pozwoli zaś na ostateczne ustalenie diariusza ruchu literackiego we Wrocławiu w okresie piętnastolecia. Winny złożyć się nań: kompletna kronika czwartków literackich na wzór zapoczątkowanej przez Karola Heintscha, kronika stałych cykli imprez literackich, zbiorczy wykaz wieczorów, spotkań i dyskusji literackich organizowanych przez poszczególne instytucje siłami wrocławskich i pozawrocławskich pisarzy i prelegentów, wreszcie kronika wydarzeń takich, jak wizyty pisarzy zagranicznych, specjalne akademie, spotkania zamknięte, zjazdy, seminaria literackie itd.

Tak pomyślane i opracowane zestawy uzupełnić muszą wyniki badań socjologicznych wśród odbiorców, które winny ujawnić ogólny stan zainteresowań kulturalnych badanego, jego związki z miastem, wydobyć wreszcie jego sąd o ruchu literackim i utworach pisarzy wrocławskich.

Jest jednak i inny rodzaj zbierania informacji, nie wymagający takiej precyzji środków i metod. Myślę o wspomnianych już na wstępie wywiadach i wspomnieniach ludzi od początku uczestniczących w życiu literackim, znających jego historię i technikę. Żywa pamięć z jednej strony spełniać będzie częściowo te zadania, jakie w badaniach historyczno-literackich przypadają pamiętnikom, nasyci i ożywi dzieje literackiego piętnastolecia anegdotą — z drugiej zaś może jeszcze uzupełnić luki w archiwach i materiałach prasowych, dorzucić informacje, których nie znajdzie się w oficjalnych dokumentach.

TEATR

Mało która z dziedzin życia kulturalnego wielkiego ośrodka miejskiego tak łatwo i wyraźnie daje się wyodrębnić z sumy zjawisk kulturalnych jak działalność teatralna. O ile bowiem życie literackie, działalność artystów-plastyków, twórczość muzyczna zasadzają się na indywidualnych wysiłkach jednostek twórczych zmuszonych (z racji charakteru tych dziedzin twórczych) do pracy we względnej izolacji i na własne konto indywidualne — to racją bytu artystów teatru jest praca zespołowa. Jako taka musi ona rozwijać się w ramach instytucji zorganizowanej, sfunkcjonalizowanej i zdyscyplinowanej wewnętrznie, co dopiero gwarantuje ciągłość i równy poziom osiągnięć artystycznych.

Mówiąc o względnej łatwości uchwycenia przedmiotu badań trzeba wszakże uczynić zastrzeżenie: chodzi w tym wypadku tylko o sceny stałe, posiadające swoje budynki, utrzymujące ciągłość wysiłków artystycznych. Konkretnie: chodzi we Wrocławiu o Teatr Polski, Teatr Kameralny,

o dawniej tu pracujący Teatr Popularny, Teatr Rozmaitości (dawniej Teatr Młodego Widza), Teatr Żydowski, Teatr Pantomimy oraz o Operę i Operetkę. Niezbyt trudne, choć również wymagające badań, będzie określenie udziału w dynamice życia teatralnego Wrocławia przedstawień przyjezdnych, gościnnych. Dalej zaczyna się obszar badań bardzo trudnych i nie rokujących już dzisiaj nadziei — mimo że chodzi zaledwie o okres piętnastolecia — na pełne udokumentowanie i wyjaśnienie; mowa o niezliczonych imprezach „dzikich“, parateatralnych lub pseudoteatralnych, imprezach typu rewiewego i w ogóle rozrywkowego. W piętnastolecu przewinęło się ich przez Wrocław niemało i przeważnie nie pozostał po nich żaden ślad w postaci recenzji czy nawet wzmianek prasowych. A dokumentacja i badania nad tym kręgiem zjawisk kulturalnych wydają się niezbędne dlatego choćby, że tego rodzaju imprezy cieszą się we Wrocławiu dużą popularnością i — jak można wnioskować z obserwacji nawet niesystematycznej — zdobywają sobie publiczność, i to tę publiczność, która stroni od „prawdziwych“ przedstawień teatralnych — publiczność robotniczą i drobnomieszczańską, często niedawnych chłopów osiadłych w mieście.

Specjalna uwaga należy się teatralnym imprezom amatorskim, które z pewnością nie są bez znaczenia w ogólnym obrazie kultury teatralnej ludności (szczególnie młodzieży). Jednakże badanie tego kręgu zjawisk powinno połączyć wysiłki badaczy życia teatralnego z wysiłkami badaczy ruchu upowszechnienia kultury i ruchu amatorskiego.

Przedmiotem głównym badań powinny stać się te przede wszystkim instytucje teatralne, które stwarzają wartości trwałe, wartości, o których już dziś wiadomo, że znajdują swoje miejsce w ogólnej polskiej historii teatru lat powojennych. We Wrocławiu to przede wszystkim Teatr Polski, a następnie Teatr Rozmaitości, Teatr Pantomimy, Teatr Żydowski. Są to teatry „prowadzące“, decydujące o opinii i randze teatralnego Wrocławia w konkurencji ogólnopolskiej, a zarazem teatry „wzorcowe“, określające w dużym stopniu styl przedstawień amatorskich i kształtujące ogólny gust publiczności.

Systematyczną, naukową dokumentacją życia teatralnego we Wrocławiu oraz badaniami nad powojennym teatrem w stolicy Dolnego Śląska nie zajmowano się dotychczas zupełnie, co bynajmniej nie znaczy, że nie istniała świadomość potrzeby takich badań i gromadzenia materiałów. Dałoby się jednak wymienić tylko usiłowania jednostkowe, sporadyczne i cząstkowe. Zbiory powstałe dzięki prywatnej pasji kolekcjonerskiej osób pracujących w teatrze i zbliżonych do teatru z pewnością okażą się cenną pomocą w pracy badawczej. Nie należy wątpić, że owi kolekcjonerzy umożliwią wyzyskanie swoich prywatnych zbiorów, by zapewnić powodzenie poważnej inicjatywie naukowej.

Wobec tego, że nie notowano dotychczas prób systematycznego badania życia teatralnego we Wrocławiu, także w samych teatrach nie przywiązywano należytej wagi do gromadzenia i zabezpieczania materiałów dokumentalnych. Oczywiście materiały takie istnieją, ale nie uporządkowane i niekompletne (co odnosi się szczególnie do okresu najwcześniejszego — pierwszych lat pracy teatrów w polskim Wrocławiu). W związku z tym przyszli badacze będą musieli szczególnie starannie uzupełniać luki w tej części dokumentacji.

Pewne materiały dokumentalne znalazły się lub znajdą w przyszłości w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Rzecz jasna, materiały zabezpieczone przez Archiwum znajdują się w zasięgu zainteresowań badaczy, podobnie jak archiwa centralnych urzędów państwowych (np. Centralnego Zarządu Teatrów) i władz terenowych (np. rad narodowych) oraz archiwa organizacji społecznych, z którymi teatry pozostawały lub nadal pozostają w związku zależności. Wgląd w te archiwa pozwoli zrekonstruować historię teatrów jako instytucji, jako przedsiębiorstw podległych rygorom obowiązujących praw, przepisów, zarządzeń, nakazów i zaleceń oraz dyscypliny finansowej. Wszystko to nie pozostaje przecież bez wpływu na sferę działalności czysto artystycznej.

Pierwszym i głównym celem ośrodka badawczego we wstępnym okresie jego działalności winno się stać dotarcie do archiwów urzędowych, do zbiorów znajdujących się w teatrach oraz zbiorów prywatnych w celu rozpoznania ich, zinwentaryzowania oraz spowodowania, by były one uporządkowane, otoczone należyłą opieką i by stały się dostępne dla badaczy. Odnosi się to szczególnie do zbiorów znajdujących się w samych teatrach.

Jak wynika z tego, co już tu powiedziano, konieczne wydaje się danie na wstępie pierwszeństwa czynnościom gromadzenia i zabezpieczania wszelkiego rodzaju materiałów nad czynnościami badawczymi; taki porządek wynika w sposób oczywisty z ustalonej technologii wszelkich badań historycznych: zebranie i rozpoznanie możliwie kompletnej dokumentacji poprzedzać musi wszelkie próby interpretacji i syntezy historycznej.

W dalszym ciągu pracy należy gromadzić, a przede wszystkim starać się, by same teatry gromadziły i zabezpieczały dokumentację, szczególnie tę jej część, która pozostaje poza sferą zainteresowań archiwów urzędowych.

1. Chodzi tu o wszelkie świadectwa życia artystycznego w teatrach, to znaczy: referatów na zebraniach, stenogramów z posiedzeń i dyskusji w radach artystycznych, stenogramów lub sprawozdań z zebrań SPATiF-u i innych organizacji działających w teatrze.

2. Doniosłe znaczenie mieć będzie gromadzenie i zabezpieczanie dokumentacji pracy nad poszczególnymi przedstawieniami. Chodzi tu

o egzemplarze reżyserskie, studia, konspekty i zapiski powstające w czasie realizacji scenicznej sztuki, makiety, szkice i zapiski scenografów, analogiczna dokumentacja oprawy muzycznej przedstawień oraz wszelkie przekazy pozwalające odtworzyć zamierzenia artystyczne twórców spektakli.

Osobna uwaga należy się aktorom, po których wysiłku pozostają minimalne tylko ślady. W stosunku do tych należałoby zastosować metodę ankietyzacji i wywiadów zaplanowanych ze świadomością metodologii badań nad teatrem. Akcją ankietyzacji powinni być objęci, rzecz jasna, także reżyserzy, szczególnie zaś ci, którzy dawniej pracowali we Wrocławiu, a obecnie przebywają w innych ośrodkach teatralnych. Należałoby starać się skłonić twórców o długiej i bogatej działalności artystycznej do pisania pamiętników i wspomnień.

Trzeba poza tym kompletować archiwum fotograficzne, a także starać się, aby cenniejsze osiągnięcia aktorów wrocławskich były utrwalane na taśmach magnetofonowych, wybitniejsze zaś realizacje inscenizacyjne i kreacje aktorskie na taśmie filmowej.

Przy wyliczaniu tych postulatów miesza się przeszłość z terażniejszością. Ale tak też będzie musiała wyglądać praca przyszłego ośrodka badań nad teatrem wrocławskim. Musi on zebrać wszelkie możliwe materiały dokumentujące działalność artystyczną teatrów na przestrzeni piętnastolecia minionego; musi równocześnie starać się o dokumentację bieżącej działalności wrocławskich twórców, aby uniknąć zaprzepaszczenia cennych materiałów — podstawy przyszłych prac historycznych.

3. Konieczne jest też zebranie kompletu drukowanych wypowiedzi o wrocławskich teatrach, a więc: rozpraw krytycznych, recenzji, sprawozdań prasowych, polemik, wywiadów i notatek. Konieczne również trzeba kompletować afisze i programy teatralne. Nie ma potrzeby uzasadniać, jak bardzo cały ten materiał okaże się niezbędny dla przyszłych badaczy wrocławskich scen.

4. Niemniej konieczne wydają się badania nad publicznością teatrów wrocławskich. Rzecz oczywista, specjalnie trudna okaże się rekonstrukcja stanu z lat poprzednich i tylko tyle uda się uzyskać informacji, ile ich przeniknie do ankiet, ile da się wyczytać z dokumentów oficjalnych i ile ich przekażą organizatorzy widowni poszczególnych teatrów. W tym punkcie konieczne się wydaje postulowanie — skoro stanu poprzedniego nie da się odtworzyć w sposób zadowalający potrzeby naukowe — aby badania nad publicznością szczególnie starannie prowadzić aktualnie.

Przykładowe (i zresztą niepełne) wyliczenie postulatów i potrzeb badawczych w zakresie niektórych tylko dziedzin życia kulturalnego Wrocławia i Dolnego Śląska w okresie Polski Ludowej motywuje dostatecznie naczelną postulat, który trzeba wysunąć: badania tego rodzaju wymagają stworzenia poświęconego im specjalnie ośrodka organizacyjnego.

JANINA PASŁAWSKA

Z DZIEJÓW POLSKOŚCI KOŚCIOŁA ŚW. KRZYSZTOFA WE WROCŁAWIU

Kościół Św. Krzysztofa powstał w XIII w. Początkowo wchodził w skład parafii kościoła Marii Magdaleny¹, który istniał w swej pierwotnej formie już pod koniec XII w. Od zarania swego istnienia kościół Św. Krzysztofa był przeznaczony dla ludności polskiej, najpierw katolickiej, a od około 1523 r. dla protestantów. O polskości jego w XV w. mówi m. in. dokument opublikowany przez W. Pyrka². W XV w. pomimo germanizowania się patrycjatu miejskiego i duchowieństwa polska ludność Wrocławia z niższych klas społecznych walczy o utrzymanie swego języka ojczystego.

W 1610 r. spotykamy u Św. Krzysztofa pierwszego niemieckiego kaznodzieję. Nie oznacza to wcale, że potrzeba kazań w języku polskim stała się mniejsza. Wręcz przeciwnie, w 1619 r.³ wprowadzono w kościele Św. Krzysztofa naukę katechizmu i recytowania *Biblii* w języku polskim. Troska o pielęgnowanie języka polskiego u Św. Krzysztofa była celowo przez historyków niemieckich przemilczana lub bagatelizowana.

Jednym z dowodów potrzeby żywego słowa polskiego był fakt powołania do kościoła Św. Krzysztofa pastora — kaznodziei Polaka — Mikołaja Siderusa 1560—1583⁴, pochodzącego z okolic Lublina. Cytowany poniżej dokument pochodzi ze Zbioru Klosego⁵. Jest to odpis sporządzony z dokumentu pergaminowego przez B. Klosego. Dokument ten odkryto w niezwykłych okolicznościach przeszło sto lat później od momentu jego

¹ U. Bunzel, *Geschichte unserer Christophorikirche und ihre Erneuerung*, Wrocław 1935, s. 14.

² W. Pyrek, *Z polskości mas ludowych Wrocławia w początkach XV w.* (Sobótka, nr 1, 1956, s. 104—107).

³ K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, Wrocław 1959, s. 334.

⁴ S. J. Ehrhard, *Presbyterologie des evangel. Schlesien*, Liegnitz 1780, t. I, s. 437.

⁵ AP Wrocław, Zbiór Klosego, sygn. 78, s. 74.

powstania, tj. 3 I 1699 r.⁶ W czasie burzy została w kościele Św. Krzysztofa uszkodzona wieża, w której znaleziono ów dokument. Na jego podstawie można stwierdzić, że władze miejskie we Wrocławiu posiadały duże wątpliwości co do prawowierności luteranńskiej Siderusa, skoro musiał on złożyć przysięgę, w której odzęgnywał się zarówno od „błędów“ arian, jak anabaptystów i szwenckfeldystów.

Odprzysięganie się od arianizmu — to wypadek bardzo rzadko na Dolnym Śląsku spotykany.

Ego Nicolaus Siderus, natione Polonus, patria Vrzdoviensis, in territorio Lublinensi, ecclesiae Christi Polonicae, quae est ad Templum D. Christophori, Pastor, Doceo, divina me adiuvante gratia, Evangelium D. nostri Jesu Christi, et Sacramenta recte administro quindecim annos. Scripta Reverendorum Virorum Theodidakton, Praeceptorum nostrorum observandissimorum clarissimorumque D. Doctoris Martini Lutheri et D. Philippi Melanchthonis, in coelesti Academia cum Christo iam versantibus et colloquentibus; et Augustanam Confessionem toto pectore amplector, a qua me, Deo iuvante, nullis blanditiis et promissionibus amplissimarum dignitatum avocari, aut comminationibus deterreri patiar. Etiam omnes furores Arianorum, Anabaptistarum et Sfenckfeldianorum: Philosophicas impias et blasphemias imaginationes omnium Sacramentariorum et Calvinistarum: et omnem idololatriam sceleratissimorum et perditissimorum Papistarum ex animo fugio et detestor. Verae et Sanctae ecclesiae catholicae, extra quam non est Salus, civis esse volo. Amen. Vratislaviae ex parochia Christopheriana 27. Julii, die D. Christophori. Anno Christi ex Virgine sine Patre nati. 1575. Nati ex Patre sine matre ab initio a diebus aeternitatis.

⁶ *Ibid.*, s. 73.

M. Gumowski, HERBY MIAST POLSKICH, Wydawnictwo „Arkady“, Warszawa 1960, s. 360.

Nowa, najobszerniejsza z opracowanych dotychczas w naszej literaturze pozycji z zakresu heraldyki miejskiej, w połowie niemal poświęcona jest herbom miejscowości naszych ziem zachodnich, Śląska i Pomorza, i z tego też względu zasługuje na szersze omówienie.

Dwie zasadnicze części składają się na całość opracowania: tekstowa, omawiająca węzłowe zagadnienia heraldyki miejskiej, genezę herbów, ich treść obrazową, źródła heraldyczne oraz problem syntezy heraldycznej, część druga stanowi właściwy album herbów miejskich. Wnioski i tezy przedstawione w tekście znalazły swoje odbicie w opracowaniu części albumowej. Należy je zatem kolejno omówić.

Wprowadzając czytelnika w istotę herbu miejskiego pisze Autor na wstępie, że „herb jest symbolem samorządu miejskiego i traci ważność dopiero z chwilą, gdy tego samorządu nie ma“ (s. 5). W aktualnym ustroju rad narodowych herb miejski przestał być symbolem samorządu miejskiego, ale w pełni zachował on swoją wymowę regionalnego symbolu, wiążącego tradycje bogatej nierzadko przeszłości miasta z jego teraźniejszością. Ten moment należało zaakcentować na wstępie. W rozważaniach pierwszego rozdziału, poświęconego genezie herbów miejskich, wiąże Autor herb m. Brzegu (woj. opolskie) z godłem dziedzicznych wójtów, przyjmując stanowisko niemieckiej literatury, oparte na nie potwierdzonej źródłowo hipotezie obcych badaczy (s. 27). Występowanie godeł miejskich, których postać utrzymała się bez istotnych zmian, nie należy do wyjątków i można by podać znacznie więcej przykładów herbów miejskich niż podane przez Autora (s. 28). Na wstępie X rozdziału czytamy, że „problem ustalenia herbu nie istnieje właściwie wtedy, gdy zachowała się jedna tylko pieczęć herbowa jakiegoś miasta“ (s. 73). Twierdzenie takie jest co najmniej nieścisłe, gdyż pieczęć miejska, pochodząca z XIX w., a szczególnie z okresu, kiedy zarzucając dawne godło wprowadzano na pieczęcie herb państwowy (orła polskiego, herb Księstwa Warszawskiego czy pruskiego orła), nie może dokumentować postaci herbu. Przedstawiając trudności przy ustalaniu herbu miejskiego opartego na dokumentacji sfragistycznej, dzieli Autor badaczy na trzy grupy. Podstawą dla jednych jest godło najstarszej pieczęci miejskiej, drudzy biorą za podstawę godło ustalone w obrazie pieczęci najnowszych, inni, do których należy Autor, przyjmują tę postać herbu, jaka najdłużej miała uznanie i pozostawała w użytkowaniu na miejskich pieczęciach. Nie mogę zgodzić się z argumentacją, że gryf występujący na najstarszej pieczęci Świdnicy był tylko godłem przejściowym (s. 77). Było to przecież godło dwóch najstarszych pieczęci ogólnomiejskich, pozostających w urzędowaniu co najmniej półtora wieku (1284—1452), i jako główny motyw składowy weszło do herbu miejskiego w 1452 r. Przyjęta przez prof. Gumowskiego zasada ustalania herbu na podstawie godeł napieczętnych, najdłużej pozostających w użyciu, nie może być konsekwentnie stosowana, a szczególnie w odniesieniu do

ziem zachodnich. Przyjmując tę zasadę nie uwzględnił Autor zupełnie ważnego dla miast Śląska i Pomorza aspektu repolonizacji godeł, oczyszczenia ich z naleciałości obcego ducha, pozostawionych w dziedzictwie wielowiekowej niewoli. Ten postulat tzw. repolonizacji herbów to nie dowolne ustalanie i przyjmowanie herbów nowych, ale nawiązywanie do postaci godeł najstarszych, sięgających piastowskiego okresu dziejów Śląska i Pomorza, dokumentowanych plastyką pieczęci miejskich XIII—XIV wieku. Ten postulat, zgodny z zasadą dokumentacji historycznej, domaga się uwzględnienia przede wszystkim w heraldyce tych miast, które godła swoje kształtując w oparciu o nadania i dyplomy cesarsko-królewskie już od drugiej połowy XV w. wprowadzały nową, obcą strukturę heraldyczną oraz motywy sprzeczne z duchem heraldyki polskiej. Klasycznym przykładem może być Zgorzelec, który w r. 1536 wprowadził na pola tarczy miejskiej czarnego orła dwugłowego, tarczę austriacką i cesarską koronę. Motywy te w moim przekonaniu nie mogą występować w herbie polskiego miasta. Podobne przykłady występują liczniej w części albumowej herbarza.

Właściwy herbarz obejmuje łącznie 719 miast, miasteczek aktualnych i dawniejszych wszystkich województw Polski. Barwne rysunki herbów, zestawione po trzy na stronę, uzupełnione zostały krótkimi tekstami objaśniającymi, dotyczącymi lokacji miasta, herbu i jego powstania.

Uwagi i zastrzeżenia dotyczące herbów ujętych w części albumowej ograniczam, ze względu na rozległość materiału i zainteresowania regionalne, wyłącznie do czterech województw śląskich: wrocławskiego, opolskiego, katowickiego i zielonogórskiego, zestawiając je w porządku alfabetycznym w obrębie poszczególnych województw.

WOJEWÓDZTWO WROCŁAWSKIE

Bolków (s. 137) — Barwy herbu wymagają korekty. Ryba pod wieżą ma być srebrna, nie złota.

Chocianów (s. 147) — Motyw w herbie koła między wieżami jest pochodzenia późniejszego. Z okresu po lokacji miasta w r. 1713 pochodzi najstarsza pieczęć, na której zamiast koła występują między wieżami dwa nachylone ku sobie liście wodne.

Duszniki-Zdrój (s. 164) — Przy braku dokumentacji dobór barw: srebrna szata św. Piotra na złotym tle przeczy regule heraldycznej, uznanej przez Autora (s. 85). Bardziej odpowiedni jest błękitny kolor szat w zestawieniu ze złotym lub srebrnym tłem tarczy.

Jelenia Góra (s. 189) — Dokument herbowy z r. 1599 jest falsyfikatem, na którego podstawie miasto przyjęło błędną postać herbu, ujęta na wzór feudalnego herbu rycerskiego. Właściwa postać miejskiego godła, oparta na wzorze najstarszych pieczęci XIV—XV w., przedstawia jelenia na wzgórzu z gałązką dębową w pysku, w polu srebrnej tarczy. W takiej postaci herb, oparty na dokumentacji, zatwierdzony został przez M.R.N. w r. 1960.

Kamienna Góra (s. 192) — Przyjęty przez Autora układ motywów przeczy dokumentacji pieczęci średniowiecznych. Postać rycerza zwrócona w lewo występować ma po stronie lewej pola, a nie po prawej.

Kowary (s. 220) — Młot nad grzbietem, nieco większy niż na rysunku, należy umieścić pochyło, a nie prostopadle do grzbietu.

Lubań (s. 220) — Rysunek herbu, oparty na dyplomie ces. Ferdynanda I z r. 1541, w motywach swoich całkowicie odbiega od obrazu godła najstarszej zna-

nej pieczęci z r. 1346¹. Motywy tego godła: orzeł na tarczy nakrytej hełmem zdobnym w skrzydło orle i klucz, byłyby bardziej odpowiednim wzorem dla herbu Lubania.

Lwówek Śląski (s. 224) — Złożona postać herbu, ustalonego dyplomem Władysława II z r. 1501, z niezrozumiałym i nowym motywem orła upstrzonego trójkolorową szachownicą, winna ustąpić miejsca godłu XIII-wiecznej pieczęci. Lew kroczący w architektonicznym obramowaniu murów miejskich, odtworzony z obrazu pieczęci ogólnomiejskiej, używanej jeszcze w drugiej połowie XV w. (1458 r. i 1471 r.), winien znowu znaleźć się w herbie jednego z najstarszych miast Dolnego Śląska.

Mieroszów (s. 233) — Kształt wież w rysunku herbu nie znajduje oparcia na żadnym znanym mi wzorze pieczęci miejskich. Poprawniej rysuje herb Mieroszowa Hupp².

Milicz (s. 236) — Na pieczęciach miejskich od XV w. postać konnego rycerza zwrócona jest w lewo, a nie w prawo, jak na rysunku.

Sobótka (s. 301) — Ujęcie postaci pielgrzyma graficznie interpretowane jest zbyt dowolnie. Nimb otaczający głowę (choć nawiązuje do postaci św. Jakuba) jest elementem zbędnym.

Strzelin (s. 309) — Rysunek herbu, oparty na wzorze XVI-wiecznej pieczęci, w szczegółach ujęcia całkiem odbiega od obrazu godła XIV-wiecznego. Rysunek jest nazbyt szablonowy, czego dowodem choćby identyczny graficznie herb Strzyżowa, umieszczony na tej samej stronie herbarza.

Świdnica (s. 321) — Godłem miasta aż do połowy XV w. był wyłącznie gryf, występujący na dwóch wielkich ogólnomiejskich pieczęciach z XIII i XIV w. Motywy dzika występował na pieczęciach lawnicznych i dopiero dyplom herbowy z r. 1452 powiązał obydwa motywy razem. Wprowadzenie tych motywów obok korony królewskiej na cztery pola tarczy herbowej w r. 1501 zmieniło całkowicie strukturę heraldyczną godła. Archaiczny gryf z obrazu najstarszych pieczęci miejskich dokumentuje dostatecznie właściwą postać herbu Świdnicy³.

Trzebnica (s. 328) — Klucze w herbie miasta winny być złote, nie srebrne. W zachowanych barwach Trzebnica miałyby identyczny herb z miastem Skalbmierzem.

Wrocław (s. 345) — Zamiast ustalonego i zatwierdzonego w r. 1948 herbu wprowadził Autor dawny herb miasta z nadania cesarskiego 1530 r. Struktura i symbolika tego herbu, opartego na godle wrocławskiego *Landeshauptmannschaftu*, wyrażała ambicje niemieckiego patrycjatu, który pragnął posiadać godło miejskie wzorowane na heraldyce panujących rodów feudalnych⁴. Zgadzam się z Autorem, że konfiguracja dwóch półorłów, ogólnopaństwowego polskiego i śląskiego, nie posiada poza symboliką aktualną żadnej dokumentacji historycznej, ale herb formalnie zatwierdzony i aktualnie uznawany domagał się zamieszczenia.

Ząbkowice Śląskie (s. 351) — Graficzne ujęcie herbu, poprawnego od strony merytorycznej, odbiega od wzoru pieczęci miejskich XIII—XIV w.⁵ (odciski pieczęci z lat 1292, 1343 i 1352).

¹ Rysunek zamieszcza H. Saurma, *Wappenbuch der schlesischen Städte u. Städte*, Berlin 1870, szp. 162; opis daje O. Hupp, *Wappen und Siegel der deutschen Städte*, Frankfurt a/M. 1898, H. 2, s. 84.

² Hupp, *op. cit.*, s. 53.

³ M. Haisig, *Herb miasta Świdnicy* (Sobótka, 1948).

⁴ Tenże, *Herb miasta Wrocławia. Jego symbolika i geneza* (Nauka i Sztuka, Jelenia Góra—Wrocław 1948, s. 162); por. jednak K. M a l e c z y ń s k i, *Herb m. Wrocławia* (Sobótka, 1946, I, s. 3 nn.).

⁵ Saurma, *op. cit.*, tabl. II, 21, 22.

Zgorzelec (s. 353) — Herb w tej postaci, ustalony cesarskim dyplomem z 1536 r., z motywami dwugłowego orła, tarczy habsburskiej i korony cesarskiej, nie może być godłem polskiego miasta. Jedynym rozwiązaniem postaci herbu może być odwzorowanie godła XIII-wiecznego, dokumentowanego odciskami pieczęci miejskiej z lat 1298 i 1322⁶.

WOJEWÓDZTWO OPOLSKIE

Głogówek (s. 170) — Motywy herbu, tj. trzy noże do uprawy winnej latorośli, należałoby wzbogacić trzema pękami winogron. Choć występują one w godle dopiero od połowy XVII w., nie przeczą dokumentacji, a czynią symbolikę herbu bardziej zrozumiałą.

Głubczyce (s. 171) — Na najstarszych pieczęciach miejskich występuje lew ukoronowany, w lewo zwrócony (pieczęcie w Muzeum Śląskim z r. 1283, 1352). Na rysunku widzimy go bez korony, w prawo zwróconego.

Grodków (s. 179) — Rysunek herbu należało oprzeć na wzorze najstarszej pieczęci z r. 1343, z oryginalnym ujęciem wieży⁷.

Krapkowice (s. 209) — Układ motywów, oparty na dokumentacji pieczęci z XIV w., winien być odwrotny, tj. pół koła po prawej i pół orła po stronie lewej. Przyjęty przez Autora układ występuje dopiero w XVII w.

Na myśłów (s. 244) — Herb treściowo poprawny, w ujęciu graficznym odbiega znacznie od pięknego w swej plastyce obrazu godła najstarszej pieczęci z XIII w., na której duża gwiazda występuje w miejscu dolnej części orła, a nie w drobnych rozmiarach na tle ogona, jak widać na rysunku.

Niemodlin (s. 246) — Orzeł ma być zwrócony głową w lewo, jak na wszystkich znanych pieczęciach od XV w. Poprawnie rysuje godło herbarz Huppa⁸.

Prudnik (s. 275) — W tekście objaśniającym jest mowa o orle górnośląskim między wieżami. Autor umieszcza natomiast czarnego orła z wzorem Huppa⁹. Przy wprowadzeniu właściwego orła wymaga zmiany dobór barw, gdyż złoty orzeł górnośląski może występować tylko na tle błękitnym.

Racibórz (s. 281) — Wiązanie motywu koła z niemiecką nazwą miasta (Ratibor) chyba niepotrzebne i nieodpowiednie w herbarzu miast polskich. Raczej należałoby podać, że heraldycy niemieccy XIX w. określają orła w herbie Raciborza jako *alt polnischer Adler* i dają mu barwę białą w czerwonym polu¹⁰.

WOJEWÓDZTWO KATOWICKIE

Będzin (s. 126) — Rysunek herbu zgodny jest z dokumentacją pieczęci XV w., ale urzędowo zatwierdzony w r. 1936 herb miasta wyobraża na tarczy trzy wieże oraz posiada odmienne barwy¹¹.

Bielsko-Biała (s. 131) — Rysunek herbu graficznie poprawny, ale według zatwierdzenia urzędowego z r. 1936 szpony, dziób i język orła mają być czerwone¹².

Bytom (s. 144) — W tekście objaśniającym czytamy, że początkowo przeważały pieczęcie „z samym półorłem“ — chyba z całym orłem, a nie półorłem.

⁶ *Ibid.*, tabl. III, 38; M. Gumowski, *Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII i XIV w.*, Toruń 1960, tabl. XLIII.

⁷ Saurma, *op. cit.*, tabl. IV, 40.

⁸ Hupp, *op. cit.*, s. 92.

⁹ *Ibid.*, s. 93.

¹⁰ Saurma, *op. cit.*, szp. 260.

¹¹ „Monitor Polski“, 1936, nr 246, poz. 439.

¹² *Ibid.*, nr 240, poz. 419.

Grodziec (s. 179) — Postać herbu budzi wątpliwości. Wzmiankowane przez Autora w objaśnieniu pieczęcie z Muzeum Narodowego w Krakowie należą do Grójca w woj. warszawskim, a nie Grodzca¹³.

Lubliniec (s. 222) — Barwy herbu sprzeczne z urzędowym zatwierdzeniem z r. 1936. W polu lewym mają być srebrne gwiazdki na tle czerwonym, a szpony, dziób i język orła czerwone¹⁴.

Katowice (s. 194) — Barwa belki pod kołem zębatym ma być brunatna, a nie czerwona, zgodnie z urzędowym zatwierdzeniem herbu w r. 1937¹⁵.

Wodzisław Śląski (s. 342) — Szczegóły kolorystyki herbu wymagają korekty. Szpony, dziób i język orła mają być czerwone¹⁶.

WOJEWÓDZTWO ZIELONOGÓRSKIE

Drezdenko (s. 163) — Miasto lokowane przez margrafów brandenburskich ma w godle orła brandenburskiego, zatem barwy herbu winny być odmienne: orzeł czerwony, serce i gwiazda złote, tło srebrne (białe).

Głogów (s. 170) — Godło miejskie w tym układzie motywów jest tworem dopiero XVIII wieku. Wobec występowania w godle miejskim różnych emblematów na przestrzeni wieków najwłaściwszym i najbardziej godnym polskiego miasta herbem może być obraz najstarszej pieczęci Głogowa z r. 1310, z wyobrażeniem muru blankowego z bramą, w której znajduje się orzeł dolnośląski, i dwóch wież bocznych z postacią trębacza pośrodku¹⁷. Obraz ten, jako udokumentowany źródłowo, może znaleźć się w godle miasta.

Gubin (s. 182) — Ujęcie rysunku wież odbiega od wzorów pieczęci XIV—XVI w. Przy braku dokumentacji barw zielony kolor dachów nie wydaje się odpowiedni.

Jasień (s. 187) — Na znanych pieczęciach miejskich występuje w godle głowa lwia *en face* nad lilią. Zgodnie z dokumentacją sfragistyczną rysuje ten herb Hupp¹⁸. Autor zamiast głowy lwiej umieszcza koronę, która na pieczęciach (dopiero od r. 1863) pojawia się tylko nad tarczą, a nie w jej polu.

Koźuchów (s. 208) — Rysunek herbu oparty na wzorach XVII—XVIII w. graficznie słaby, wyraźnie odbiega od znanej Autorowi postaci godła najstarszej pieczęci miejskiej z 1310 r. z dwiema postaciami trębaczy na blankach wież bocznych. W poprawnym ujęciu rysuje to godło Saurma¹⁹.

Krosno Odrzańskie (s. 211) — Rysunek herbu według wzoru XVII-wiecznego przyjmuje Autor za Huppem. Godło najstarszych pieczęci XIII i XIV w., zgodne treściowo, tylko różniące się ujęciem, byłoby bardziej odpowiednim wzorem dla właściwej interpretacji graficznej herbu miasta²⁰.

Nowa Sól (s. 248) — Herb, nadany miastu przez króla pruskiego Fryderyka II, z orłem pruskim w polu górnym, nie może być godłem polskiego miasta. Choć dokumentacja postaci herbu jest słuszna, należało raczej zrezygnować z zamieszczenia

¹³ W. Wittyg, *Pieczęcie miast dawnej Polski*, Kraków 1905—1914, s. 83.

¹⁴ „Monitor Polski”, 1936, nr 159, poz. 288.

¹⁵ *Ibid.*, 1937, nr 127, poz. 204.

¹⁶ *Ibid.*, 1936, nr 247, poz. 441.

¹⁷ Reprodukcję fotograficzną zamieszcza P. Knötel, *Zur Siegelgeschichte von Stadt und Fürstentum Glogau* (Zeitschrift des Vereins für Gesch. Schlesiens, Bd. LXV, 1931. s. 272—278).

¹⁸ H. 1, s. 43, 45.

¹⁹ Szp. 56, tabl. II, 24.

²⁰ Rysunki pieczęci daje Saurma, *op. cit.*, tabl. V, 60, 61.

takiego herbu, dając tylko wyjaśnienie, że w dawnym herbie miasta występuje orzeł pruski, nadany przy lokacji w r. 1743.

Sulechów (s. 310) — W opisie herbu mowa o śląskim orle, ale na rysunku brak mu istotnej cechy — przepaski księżycowej. Nieuzasadnione wydaje się umieszczenie aż trzech tarcz z orłami. Znane pieczęcie rysują postać z jedną tylko tarczą. Autor poszedł zapewne za sugestią Saurmy, który domyśla się występowania dwu dalszych tarcz pod wieżami na pieczęci z r. 1453²¹.

Szprotawa (s. 317) — Orzeł na tarczy nie posiada srebrnej przepaski, a przecież to orzeł dolnośląski, wymieniony w tekście objaśniającym.

Świebodzin (s. 322) — Orzeł dolnośląski pozbawiony jest srebrnej przepaski przez skrzydła. Rysunek herbu w motywach architektonicznych nie uwzględnia gotyckiej fasady centralnej, występującej w obrazie XV-wiecznej pieczęci miasta.

Witnica (s. 341) — Według znanych pieczęci nie jest to herb Witnicy, lecz miasta Otyń (pow. Nowa Sól), którego brak w herbarzu.

Zielona Góra (s. 354) — Rysunek herbu oparty na wzorze XVII-wiecznym, z wprowadzonymi dopiero później motywami sierpu księżycowego oraz belki ukośnej w bramie, odbiega od postaci godła dokumentowanego odciskami pieczęci XIV—XV w. Istotnym motywem herbu winien być orzeł dolnośląski Piastów głogowskich, wprowadzony między wieże zamkowe. W r. 1960 Rada Narodowa w Zielonej Górze zatwierdziła nowy projekt herbu z orłem piastowskim jako motywem centralnym, opierając się na dokumentacji najstarszych pieczęci miejskich.

Przedstawione wyżej uwagi i zastrzeżenia, ograniczone w części albumowej tylko do herbów miejskich w obrębie czterech województw Śląska, należałoby jeszcze uzupełnić uwagami ogólniejszego charakteru. Interpretacja graficzna herbów umieszczonych w części albumowej wykazuje brak silniejszego powiązania z plastyką napieczętych godeł, stanowiących najbardziej wiarygodne źródło dla treści i struktury heraldycznej. W ujmowaniu graficznym niektórych częściej używanych motywów, jak np. orła, postaci św. Jerzego, św. Michała-Archanioła, stwierdzić się daje pewna szablonowość rysunku (np. Biała Podlaska, Strzelin, Strzyżów, s. 128, 309). Zastrzeżenia budzić może kolorystyka herbów. Np. zielone drzewo umieszcza Autor na niebieskim polu wbrew przyjętej przez siebie (s. 85) regule heraldycznej, że barw tych nakładać na siebie nie można (herby na s. 125, 179, 243, 336). Teksty objaśniające przy herbach wykazują czasem błędy w datach i nazwach miejscowych oraz osobowych.

Oceniając krytycznie omówioną pracę prof. Gumowskiego, należy stwierdzić, że wszechstronne przygotowanie *Herbów miast polskich* jako pierwszej pełniejszej syntezy dotychczasowego stanu badań w tej dziedzinie nie było rzeczą łatwą. Herbarz miast polskich to pozycja, która realizować winna nie tylko postulaty dyscypliny specjalnej, ale uwzględniać w równej mierze aspekty popularnonaukowe, a nawet artystyczne. Przygotowanie takiego wydawnictwa, opartego na syntezie i wynikach żmudnych kwerend źródłowych, wymagało wysiłku zbiorowego oraz ścisłego powiązania i koordynacji dorobku wiedzy sfragistyczno-heraldycznej i historycznej z inwencją odtwórczą artysty plastyka. Wszechstronne opracowanie tak obszernego zakresu materiałowego przekraczało możliwości samodzielnego wysiłku jednego tylko badacza. Dlatego mimo wiedzy i fachowego przygotowania nie ustrzegł się Autor błędów i niedociągnięć, które podważyć musiały zaufanie do całości pracy.

Marian Haisig

²¹ Saurma, *op. cit.*, s. 392.

W. Urban, STUDIA NAD DZIEJAMI WROCŁAWSKIEJ DIECEZJI W PIERWSZEJ POŁOWIE XV WIEKU, Wrocław 1959, s. 402.

Praca W. Urbana poświęcona dziejom wrocławskiej diecezji składa się z trzech części, odpowiadających rządowi trzech biskupów: Waława Piastowicza, Konrada Oleśnickiego i Piotra II Nowaka. Podział każdej z tych części na rozdziały odpowiada mniej więcej następującemu schematowi: życie kandydata na biskupa do momentu elekcji, stosunki polityczne w jego okresie, działalność gospodarcza, sprawy Kościoła i zakończenie.

W części pierwszej omówiony jest okres rządów biskupa Waława Piastowicza (1382—1417). W rozdziale pierwszym Autor mówi o stosunku króla czeskiego Waława IV do kandydatury Waława na biskupa i do jego późniejszych rządów. W rozdziale drugim jest mowa o administracyjno-gospodarczej działalności biskupa. Najwięcej miejsca poświęca w nim Autor sprawom gospodarczym diecezji. W rozdziale trzecim omawia pracę duszpasterską oraz osiągnięcia w dziedzinie oświaty i kultury. Tutaj też porusza Autor kwestie społeczne i związane z nimi kłopoty kapituły. Ostatni rozdział tej części dotyczy stosunku biskupa Waława do Rzymu oraz spraw organizacyjnych kapituły.

Część druga obejmuje czasy episkopatu Konrada Oleśnickiego (1417—1447). W rozdziale pierwszym Autor omawia działalność gospodarczą tego biskupa, oceniając ją jako niezbyt korzystną dla diecezji. Rozdział drugi traktuje o zniszczeniach diecezji w okresie wojen husyckich. Następny rozdział poświęcony jest synodom diecezjalnym i podejmowanym tam uchwałom, związanym ściśle z burzliwą sytuacją Kościoła w tym okresie, dalej oświadczenie kościelnej i sprawom kultury. Wreszcie w ostatnim rozdziale Autor charakteryzuje ogólną sytuację Kościoła i papieżstwa w okresie episkopatu Konrada, jej odbicie w poglądach i działalności kapituły, stosunek Konrada Oleśnickiego do Gniezna i jego antypolskie nastroje, a w końcu jego rezygnację z biskupstwa.

Ostatnia i najobszerniejsza część pracy W. Urbana dotyczy rządów biskupa Piotra II Nowaka (1447—1456). Na wstępie Autor kreśli dokładną sylwetkę nowego biskupa, jego studia, karierę i elekcję. W rozdziale drugim jest mowa o jego działalności gospodarczej, a szczególnie o podnoszeniu gospodarki diecezjalnej z ruiny, w jaką wtrąciły ją wojny husyckie oraz polityka Konrada Oleśnickiego. Sporo miejsca w tej części zajmują ówczesne stosunki polityczne, a zwłaszcza polsko-czeskie, sprawy krzyżackie itp. Omówienie stosunku biskupa do Andrzeja Gałki z Dobczyna oraz do metropolii gnieźnieńskiej stanowi zakończenie omawianej pracy.

Praca W. Urbana oparta jest na bogatych materiałach źródłowych, zarówno rękopiśmiennych, jak i drukowanych, oraz na wzorowo wyzyskanej literaturze przedmiotu. Stanowi ona typ monografii źródłowej napisanej stylem kronikarsko-relacjonującym. Autor bardzo szczegółowo relacjonuje wszystkie wypadki związane z życiem i działalnością wspomnianych wyżej biskupów wrocławskich oraz z dziejami podległej im diecezji. Broni się jednak zbyt często przed wyciąganiem wniosków z przedstawionych przez siebie wypadków, mimo że niejednokrotnie narzucają się one same. Szczególnie wyraźnie występuje to w rozdziałach dotyczących działalności gospodarczej biskupów Waława Piastowicza i Konrada Oleśnickiego. W wielu wypadkach też Autor sygnalizuje jedynie problemy, nie rozwijając ich do końca. Pisząc np. o ruchach społecznych we Wrocławiu (s. 83), m. in. w 1418 r., Autor nie wspomina nic o tym, w jaki sposób odbiły się one na diecezji, jakie było stanowisko kapituły wobec nich itp. Nawet wspomnianego na tej samej stronie faktu napadu plebsu wrocławskiego na domy kanoników w 1417 r., choć ściśle związanego z interesującymi Autora zagadnieniami, nie omawia szerzej, poprzestając jedynie na kilku-

wierszowej wzmiance. Bardzo niewiele miejsca poświęca też składowi społecznemu i narodowościowemu kapituły w okresie rządów w diecezji wrocławskiej biskupa Waclawa, ograniczając się właściwie do suchego zestawienia liczby kanoników pochodzących z jednej strony ze szlachty i z mieszczaństwa, a z drugiej — ze Śląska, Czech, Niemiec, Włoch i Polski. Z zestawienia tego nie wyciąga właściwie żadnych wniosków.

Omawiając walki husyckie i związane z nimi zniszczenia w diecezji wrocławskiej (s. 150 i n.) Autor skwitował charakterystykę husytyzmu kilkuwierszowym zaledwie zdaniem, nazywając go ideologią o programie socjalistyczno-komunistycznym. Abstrahując już od tego, że ideologia husycka zasługiwała na nieco szersze omówienie w recenzowanej pracy, stwierdzić należy, że powyższa charakterystyka na pewno nie jest zbyt szczęśliwa, ponieważ pojęcia socjalizm i komunizm mają obecnie jednoznaczne znaczenie, nie dające się zastosować do czasów, o których jest mowa w pracy W. Urbana. Do szkód wyrządzonych przez walki husyckie Autor podchodzi wyłącznie od strony gospodarczej, nie zwracając prawie zupełnie uwagi na skutki ideowe tych walk, na odejście wielu ludzi od Kościoła katolickiego. Wspominając np. o sympatiach prohusyckich księcia opolskiego Bolka (s. 154—155) W. Urban notuje przede wszystkim fakt zdobycia przez niego Kluczborka, którego strata „była tym cięższa, ponieważ tutaj złożono kosztowności kościelne (monstrancje, kielichy, szaty liturgiczne), które wpadły w ręce zwycięzców“.

W części dotyczącej rządów biskupich Piotra II Nowaka, w rozdziale o jego działalności politycznej, Autor omawia prohabsburskie sympatie biskupa i kapituły wrocławskiej, a następnie nawiązuje do spraw polskich i krzyżackich z lat 1453—1455. Relacjonuje szczegółowo przebieg starań Kazimierza Jagiellończyka o rękę Elżbiety, sprawy krzyżackie, działalność Związku Pruskiego, przebieg wojny polsko-krzyżackiej, stosunek Władysława Pogrobowca do tej wojny oraz próbę pośrednictwa polskiego w sporze czesko-miśnieńskim we Wrocławiu w 1454 r. Ze względu na niechęć Autora do wyciągania wniosków nie wiadomo właściwie, jaki miało to związek z diecezją wrocławską poza faktem, że król czeski wyjeżdżając z Wrocławia nadał biskupowi Nowakowi przywilej bicia własnej srebrnej monety. Przedstawienie stosunków polsko-krzyżackich bez ukazania stanowiska, jakie zajęła w tej sprawie kapituła wrocławska, wydaje się raczej zbyteczne. Wystarczyło ograniczyć się do wzmianki o pobycie króla czeskiego we Wrocławiu i o nadaniu wspomnianego wyżej przywileju. Podobnych przykładów ściśle kronikarskiego relacjonowania faktów, bardzo zresztą sumiennego i szczegółowego, można by przytoczyć znacznie więcej.

Na podkreślenie zasługuje również fakt, że W. Urban unikając własnej oceny przedstawianych wydarzeń i faktów tym chętniej posługuje się ocenami zaczerpniętymi z literatury przedmiotu. W zakończeniach poszczególnych rozdziałów oraz w przypisach cytuje opinie Silnickiego, Schulzego, Heynego, Seppelta i innych.

Cechą charakterystyczną monografii W. Urbana jest personalizizm. Autor kreśli właściwie nie tyle dzieje diecezji i kapituły wrocławskiej, ile samych biskupów. Poza nielicznymi wyjątkami mało jest w wymienionej pracy mowy o diecezji jako całości, o kapitule i panujących w niej orientacjach. Interesujące W. Urbana czasy — to przecież okres wielkich burz w kościele katolickim, schizmy zachodniej i ścierania się wpływów koncyliarystycznych i propapieskich. Stan ten niewątpliwie znajdował odbicie w orientacjach poszczególnych członków wrocławskiej kapituły. Na ten temat poza rozdzwięciem między biskupem Konradem, reprezentującym orientację propapieską, a koncyliarystyczną kapitułą i nakreśloną na tym tle sprawą kolektora Gramisa niewiele znajdujemy w pracy W. Urbana. A i w tym wypadku Autor ograniczył się raczej do zasygnalizowania tej sprawy, nie rozwijając jej szerzej.

Pragniemy jeszcze wysunąć kilka zarzutów pod adresem wydawnictwa. Praca W. Urbana jest wydana niedbale. Roi się w niej od błędów zawinionych przez korektę, jak brak liter w wyrazach lub ich przestawienie. Zbyt częste są również błędy stylistyczne. Przy uważnym redagowaniu pracy były one całkowicie do uniknięcia.

Na zakończenie należy stwierdzić, że mimo pewnych usterek i niedociągnięć monografia W. Urbana jest bardzo cennym przyczynkiem do dziejów Śląska w XV w. Zawiera ona ogromne bogactwo materiału faktograficznego, w dużym stopniu dotąd nie znanego, i stanowi poważną pozycję w dorobku historiografii polskiej, zajmującej się dziejami ziemi śląskiej.

Barbara Leszczyńska

J. Kolár, ČESKÁ ZÁBAVNÁ PRÓZA 16. STOLETÍ A TZV. KNÍŽKY LIDOVÉHO ČTENÍ (Rozprawy Československé Akademie Věd, Ročník 70, Sešit 11, Praha 1960).

Studium J. Kolára składa się z dwu części analitycznych i z ogólnego wstępu podejmującego analizę terminologii w zakresie dawnej literatury ludowej. Idzie tu o analizę terminu *knížky lidového čtení*. Termin ten wniósł do literaturoznawstwa czeskiego J. Machal (termin niemiecki *Volksbuch*). Za wzorem niemieckim termin przeszedł do literatury czeskiej z dwoistą semantyką; oznacza w sferze węższej ludową literaturę piękną, w sferze zaś szerszej księgarską produkcję popularną przeznaczoną dla ludu. Autor podejmuje próbę dokładniejszej analizy socjologicznej odbiorców tej produkcji. Jest to oczywiście rozumowanie hipotetyczne, informacje źródłowe w tym zakresie są w Czechach i u nas skąpe.

W części pierwszej omówiono czeską prozę popularną w. XVI i repertuar popularnych książeczek po klęsce białogórskiej. W części drugiej opisano historię czterech tekstów na przestrzeni od XV/XVI wieku do XIX w. Jest to nie tylko interesujący szkic bibliograficzny i historycznoliteracki, jest to równie ciekawa „ankieta“, opisująca rozwój i socjologię czytelnictwa.

Opisane zostały cztery romanse: 1. *Kroniky o Štilfridu a Bruncvikovi* (4 przekazy rękopiśmienne z drugiej połowy XV w., 14 wydań datowych od r. 1691 do r. 1878 i 26 wydań nie datowanych, ale pochodzących z okresu od końca XVII do końca XIX w.); 2. *Kronika o cisaři Jovianovi* (2 przekazy rękopiśmienne z XV w., 4 wydania datowane z lat 1773—1795, wreszcie 5 wydań nie datowanych, a pochodzących z różnych czasów: od przełomu XVI/XVII w. do początków XIX w.); 3. *Kronika o Meluzině* (15 wydań od r. 1555 do r. 1892, 12 wydań nie datowanych lub znanych tylko z fragmentów. Według przypuszczeń autora ukazywały się one na przestrzeni jednego wieku: od końca XVIII do końca XIX w.); 4. *Kronika o Peritonovi a Dionidovi* (Zachowało się 8 wydań datowanych z lat 1592—1874, istnieje ponadto 5 wydań z okresu XVII—XIX w.).

Powyższe dane są oczywiście niepełne. Nie ze wszystkich wydań pozostał do dziś ślad w postaci egzemplarza, a i rzeczywistość biblioteczna zawsze przynosi niespodzianki. Wystarczy jednak przyrzeć się powyższej statystyce, aby odczytać z niej społeczny sens owej produkcji i jej funkcję w edukacji narodowej. Rzecz znamienna, że teksty pochodzące najczęściej z średniowiecza w dobie czeskiego odrodzenia, tj. w XVIII wieku i jeszcze przez wiek XIX, są popularnym towarem straganowym. Dla przykładu podamy *Kroniky o Štilfridu a Bruncvikovi* (wydania datowane): wiek XVII — jedno wydanie z r. 1691; wiek XVIII — trzy wydania z l. 1738, 1760, 1763; wiek XIX — dziesięć wydań gromadzących się szczególnie

wokół połowy wieku. Jedno wydanie w r. 1806, pozostałe z lat 1844—1878. Podobnie przedstawia się datowanie hipotetyczne wydań nie datowanych. Tkwi w tych zestawieniach interesujący a nie podjęty temat: analiza źródeł owej poczytności starych „romansów“ w w. XIX. To równocześnie problem historycznoliteracki i kulturoznawczy.

Próby porównania sytuacji czeskiej i polskiej w tym zakresie podjąć niestety nie można. U nas bowiem nie zajęto się dotąd poważniej analizą dziewiętnastowiecznych książeczek dla ludu. Poważne miejsce w tym repertuarze wydawniczym zajmowały historie staropolskie. Produkcję romansową oficyn szesnastowiecznych znamy dobrze dzięki studiom J. Krzyżanowskiego. Wiek XVII wymaga u nas zbadań. W przeciwieństwie do literatury czeskiej jest to u nas okres płodny w nowości powieściowe. W badaniach nad powieścią wieku XVIII i XIX w Polsce kładziono główny nacisk na dzieła nowe, a raczej tylko anegdotycznie wspomina się o wznowieniach starzyzny. Tymczasem jest to istotny problem kulturalny i socjologiczny. Do końca w. XIX owa średniowieczna i renesansowa literatura jest żywym czynnikiem kształtującym w jakimś stopniu pojęcia, normy etyczne, gusty czytelnika ludowego na całym obszarze etnicznie polskim. Jest ona wzorem żywo oddziałującym na ustną tradycję. Zapewne dlatego działacze oświatowi w XIX w. (nie tylko przedsiębiorcy liczący na zysk) wydają owe stare książeczki. *Meluzynę* kupują na straganie odpustowym chłopci kujawscy, dla czytelnika śląskiego wydaje Lompa *Historię o szlachetnej Meluzynie* (Oleśno 1847). Tego typu pozycji jest więcej w bibliografii Lompy. Dodajmy, że na Śląsku pełniły one dodatkową rolę: utrwalenia starej, a żywej jeszcze tradycji polskiej lektury rozrywkowej.

Czesław Hernas

K. Kersten, PLANY I ORGANIZACJA MIGRACJI LUDNOŚCI ROLNICZEJ NA ZIEMIE ZACHODNIE w 1945 r. (Kwartalnik Historyczny, 1960, nr 3, s. 682—696).

Procesy migracji ludności dokonywane się na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych od zakończenia drugiej wojny światowej są przedmiotem badań zarówno historyków polskich, jak i zagranicznych. Badania nad migracją i zagadnieniem współzycia różnych grup ludności prowadził w ubiegłych latach Instytut Śląski w Opolu oraz Zakład Socjologii i Historii Kultury PAN. Masowa repatriacja i osadnictwo na Ziemiach Zachodnich oraz zetknięcie się tych mas z rodzimą, etnicznie polską ludnością było m. in. bodźcem do opracowania ciekawego tematu współzycia różnych grup ludnościowych¹. Podjęte zostały także inne tematy, jednakże właściwie zaniedbany był dotąd problem organizacji i planowej akcji migracji ludności na Ziemię Zachodnie. Trzeba zwrócić uwagę, że osadnictwo polskie na tych obszarach jest również przedmiotem starannych studiów prowadzonych w ośrodkach emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. (np. Z. Kruszewski w Chicago, J. Wytrwał w Detroit). Zrozumiałe duże zainteresowanie wynikami polskiego osadnictwa wykazują także ośrodki naukowe w Niemczech Zachodnich.

Krystyna Kersten ogłosiła w „Kwartalniku Historycznym“ wynik bardzo wnikliwych studiów nad planami i organizacją migracji ludności rolniczej na Ziemię

¹ Szczegółowe omówienie całego dotychczasowego dorobku naukowego na temat migracji na Ziemię Zachodnie wykracza poza ramy niniejszej recenzji. Warto jednak zwrócić uwagę na wyniki prac prowadzonych w ramach Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach (por. np. Komunikaty) oraz w Instytucie Śląskim w Opolu. Wnikliwe studium ogłosił np. w II tomie „Studiów Śląskich“ K. Zygulski pt. *Malżeństwa mieszane w Opolu w latach 1945—1957*.

Zachodnie w 1945 r. Dodajmy od razu, że artykuł o charakterze ogólnym oparty jest głównie na bogatych zespołach nie publikowanych dotąd akt centralnych władz administracji państwowej, a częściowo także w zespołach przechowywanych w archiwach prowincjonalnych. Nie trzeba dłużej uzasadniać, że publikacja nieznanych zespołów centralnych ma duże znaczenie dla historyków zajmujących się zagadnieniami migracji, założywszy, że materiał zostanie podany umiejętnie. Temat opracowany przez K. Kersten z dużą erudycją wskazuje na dobry warsztat naukowy. Jest to tym bardziej istotne, że Autorka musiała bez pomocy naukowych, literatury, statystyki itp. rozwiązywać wiele problemów stycznych z tematem, korzystając w dodatku tylko z nie uporządkowanych i zdekompletowanych zespołów archiwalnych.

Koncepcje migracji zorganizowanej pojawiły się w okresie, gdy oddziały Czerwonej Armii i Wojska Polskiego rozpoczęły dopiero bój o wyzwolenie Ziemi Zachodnich i Północnych. Cechą charakterystyczną było oparcie planów migracji na zasadach naukowych. Plany Rady Naukowej z czerwca 1945 r. zakładały połączenie koncepcji racjonalnego zaludnienia Ziemi Zachodnich z uzdrowieniem struktury społecznej i gospodarczej Polski Centralnej. Należało przy tym uwzględnić nie tylko problem naprawy struktury rolnej i problem terenów przeludnionych na ziemiach starych, ale ponadto szczególnie ważną sprawę przeniesienia na Ziemię Odzyskane ogromnych mas repatriantów z zachodnich obszarów ZSRR. Zdaniem K. Kersten zadanie migracji zorganizowanej nie było możliwe do zrealizowania ze względu na wyniszczenie kraju przez wojnę i okupację, ze względu na potrzebę uruchomienia przemysłu i transportu itp. czynników. Możliwość planowej migracji, opartej na założeniach naukowych, przekreśla, zdaniem Autorki, masowość migracji. Widzi również Autorka „skomplikowany i biurokratyczny tryb przesiedlenia“ PUR-u oraz błędy ówczesnego Ministerstwa Administracji Publicznej. Wydaje się jednak, że w tym miejscu, obwiniając zwłaszcza PUR, Autorka przytoczyła zbyt słabe argumenty na poparcie swej tezy. Prawdą jest, że warunek przekazania dotychczasowego gospodarstwa do dyspozycji państwa stawiany osadnikom z Polski centralnej mógł hamować osadnictwo. Na szczęście został on przez PUR uchylony po kilku dniach, nie mógł zatem odgrywać żadnej większej roli, a że błąd dostrzeżono szybko, może to tylko dodatnio świadczyć o systemie działania PUR.

Słusznie oddzieliła Autorka ruch repatriacyjny od ruchu przesiedleńczego. Ruch repatriacyjny kierowany był przez państwo w myśl koncepcji organizacyjnej. Nie udało się jednak zdaniem K. Kersten zrealizować koncepcji o społecznym, ogólnonarodowym charakterze ruchu przesiedleńczego. Przyczyną był tu brak środków organizacji i sił. Zdaniem K. Kersten organizacja osadnictwa była domeną władz administracyjnych. Taki pogląd podany bez zastrzeżeń nie wydaje się przekonywający, przynajmniej nie w odniesieniu do całości Ziemi Odzyskanych. Na wysunięcie takich wniosków można by sobie pozwolić po dokładnym zbadaniu całego problemu migracji. E. Osmańczyk zwrócił już uwagę na Konferencji Śląskiej IH PAN we Wrocławiu (1953) na rolę PPR w organizowaniu akcji osadniczej. Uchwałą Plenum KC PPR w czerwcu 1945 r. wszystkie komitety wojewódzkie, powiatowe i miejskie na starych ziemiach miały w terminie do 1 sierpnia „przerzucić na Ziemię Zachodnie nie mniej niż 25 000 sprawdzonych członków partii“. Poważnie wzmocniony tą akcją aktyw partyjny na Śląsku był w stanie wówczas zorganizować gigantyczną akcję osadniczą².

Należy także zwrócić uwagę na akcję osadniczą chłopów małopolskich osiedlonych przez zespół prof. dra W. Stysia we wioskach podwrocławskich. Aczkolwiek

² E. Osmańczyk, *Śląsk w Polsce Ludowej* (Konferencja Śląska IH PAN, t. II, Wrocław 1954, s. 206).

akcja prof. Stysia wywołała wiele sporów, nie można jej przecież odmówić charakteru planowego i naukowego.

Wydaje się również, że niesłuszne jest pominięcie w pracy planowej i zorganizowanej akcji osadnictwa wojskowego na Pomorzu i na Śląsku. Nie brak tu przecież materiałów źródłowych.

Czytelnik odnosi wrażenie, że na pracy przelicznych instytucji zajmujących się akcją osadniczą na Ziemiach Zachodnich zaciążyły w decydującym stopniu błędy i niedomagania. W akcji osadniczej popełniono na pewno wiele istotnych błędów, nie brano np. pod uwagę zagadnień rejonizacji, ludność wiejską osiedlono w miastach itd. Trzeba jednak zwrócić uwagę na pewne fazy działania instytucji zajmujących się osadnictwem. W akcji osadniczej z 1945 r. nie widziałbym tylko błędów i niedomagań. Wydaje mi się, że instytucje zajmujące się osadnictwem działały coraz lepiej w miarę krzepnięcia władzy ludowej i w miarę rozwoju aparatu państwowego. Likwidacja wydziałów i referatów osiedleńczych we wrześniu 1945 r., miała przecież wpływ na akcję osiedleńczą. Usprawniło ją szczególnie powołanie Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Niesłuszne byłoby również pominięcie wpływu pewnych momentów polityki międzynarodowej na akcję osiedleńczą. Mam tu m. in. na myśli przebieg osadnictwa po Konferencji Poczdamskiej.

Bardzo ciekawy artykuł K. Kersten pobudza do wypowiedzi polemicznych, co świadczy niewątpliwie o jego wartości. Jest to temat aktualny i tym bardziej potrzebny, że stan wiedzy o osadnictwie na Ziemiach Zachodnich jest wciąż mały. Stąd też inicjatywę K. Kersten podjęcia badań archiwalnych nad osadnictwem na omawianym terenie należy szczególnie gorąco powitać.

Karol Jonca

A. Dygacz, *PIESNI GÓRNICZE. STUDIUM I MATERIAŁY*, Katowice 1960, „Śląsk“, 8°, s. 158, 2 nlb., mapka, nuty. Wojewódzki Ośrodek Kulturalno-Oświatowy w Katowicach. Cena zł 20,—.

Wzmianki o pracach naukowych naszych folklorystów rzadko kiedy pojawiają się na łamach czasopism *par excellence* historycznych. Dlatego więc dobrze będzie zapoznać się z jedną z takich prac, tym bardziej że jej Autor, A. Dygacz, znany folklorysta i muzykolog śląski, ma za sobą spory dorobek w tej dyscyplinie wiedzy. Dość wymienić takie pozycje, jak *Pieśni opolskie*, *Pieśni powstańcze*, *Śpiewnik pieśni górniczych* (to ten pierwszy z r. 1956), by się przekonać, że Autor zasługuje na wzmiankę w naszym „Kwartalniku“. Poza tym Autor słusznie ostatnio został jednym z trzech laureatów nagród artystycznych miasta Katowic za rok 1960, przy czym w głównej mierze o nagrodzie zadecydowała właśnie omawiana praca, za którą jeszcze w dniu święta górniczego Minister GiE, inż. J. Mitreğa, wręczył mu osobną nagrodę pieniężną.

Ostatnio wydany zbiór pieśni górniczych A. Dygacza zasługuje na naszą wzmiankę również i dlatego, gdyż Autor porusza w nim — a ściślej mówiąc w studium do materiałów — szereg problemów żywo mogących interesować historyków śląskich. Takie sprawy, jak zakazy i ograniczenia muzykowania w dawnych czasach, autentyzm i falsyfikaty niemieckiej pieśni górniczej na Śląsku oraz związane z tym tendencje do zacierania konfliktów klasowych (m. in. Autor demaskuje takich „przyjaciół“ górników śląskich, jak np. A. Perlicka lub L. Chroboka), dalej rola polskiej, rodzimej i samorodnej pieśni górniczej, jej oddziaływanie i funkcja społeczna, i wreszcie stan badań oraz ich zasięg chronologiczny i terytorialny — niewątpliwie mogą i powinny zainteresować historyków kultury i oświaty ludowej

na Śląsku. Można nawet dodać, że omawiana monografia A. Dygacza ułatwi przyszłym badaczom dziejów Śląska poznawanie tak ważnego odcinka naszej przeszłości, jakim jest nasz rodzimy, samorodny ruch kulturalno-oświatowy, nasza samorodna, ludowa twórczość artystyczna. Co prawda znane już są pewne fragmenty z tych dziedzin, odsłonięte przez Autorów tej miary, co J. Gallus, F. Muszalik, L. i S. Wallisowie, E. Szramek, J. Ligęza, M. S. Stoiński i in., ale żaden z nich nie sięga tak głęboko do źródeł i nie uwzględnia tyle materiału rzeczowego i formalnego, co właśnie omawiany zbiór pieśni A. Dygacza.

Nowy zbiór pieśni górniczych Dygacza przynosi 75 utworów, z których znaczna część publikowana jest po raz pierwszy z zapisów poczynionych w terenie, część natomiast przynosi nowe warianty tekstowe i nutowe, świadczące o żywotności tych pieśni wśród braci górniczej. Ale też żadna grupa zawodowa w Polsce nie zdobyła się na tak bogaty dorobek, co właśnie górnicy. Omawiany zbiór stanowi w efekcie wynik pięcioletnich poszukiwań i badań Autora, lecz — co usilnie należy podkreślić — nie zamyka tego rozdziału studiów, przeciwnie, prace w tym kierunku właściwie dopiero zapoczątkowuje.

Część materiałową pracy A. Dygacza poprzedzają objaśnienia tekstów nutowych i słownych. Sam natomiast zbiór pieśni autor podzielił na kilka grup pieśni, mianowicie: treści ogólnej (1—8), treści historycznej, społecznej i rewolucyjnej (9—24), o pracy górnika (25—34), o życiu górnika poza domem (35—42), o życiu domowym górnika (43—58), treści miłosnej (59—75). Nie ma w tym zbiorze — i to słusznie — pseudogórniczych i pseudopolskich pieśni górniczych, stanowiących tłumaczenia z niemieckiego, w rodzaju „Już się rozlega miły głos dzwoneczka z naszej wieży“ v. Carnalla. Pieśni te ongiś były kolportowane przez niemieckich wydawców, i to nie bez pomocy przemysłowców niemieckich, pragnących w ten sposób przyciszyć prawdziwy śpiew górniczy. Niestety, niektóre z tego typu pieśni górniczych znalazły się nawet w zbiorze pieśni górniczych M. Migrina, wydanych w r. 1959 staraniem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa w Katowicach. I słusznie A. Dygacz gani w swoich wywodach (na s. 53) podobne wydawnictwa, nawiązujące do niechlubnej tradycji niemieckiej.

Cenne są poszczególne części w „aparacie naukowym“: mapa miejscowości, w których dokonano zapisów, dokumentacja źródłowa, wykaz nazwisk i organizacji oraz słownik wyrażeń gwarowych i technicznych. Stanowią one znaczne ułatwienie w właściwym zrozumieniu tekstów pieśni, co jest szczególnie ważne dla tych użytkowników monografii, którym problematyka Śląska i górnicza ciągle jeszcze wydaje się być „nieznana“. Całość monografii zamyka alfabetyczny spis pieśni.

Nakład 1566 egzemplarzy wydaje się zbyt niski. Miejmy jednak nadzieję, że skoro tylko wszystkie zespoły górnicze, jak np. śpiewackie, muzyczne itp., wykupią pierwszy nakład, będzie można pokusić się o nowe wydanie, które autor zapewne zechce jeszcze uzupełnić i rozszerzyć.

Kończąc należałoby zwrócić uwagę również i na stronę muzyczną. Każdy muzyczny czytelnik, a tych jest wśród historyków sporo, doceni wiele pięknych i wartościowych melodii o czysto polskim charakterze. Na to wskazują i konstrukcje melodii, i charakterystyczne rytmy naszych pieśni i tańców narodowych. Melodie te, zapisane prawidłowo, są bardzo chwytliwe i niewątpliwie pomnożą wydatnie nie tylko repertuar zespołów amatorskich, lecz także repertuar szerokich kręgów społecznych. Wydawnictwu Śląsk oraz Woj. Ośrodkowi Kulturalno-Oświatowemu w Katowicach należą się słowa uznania za realizację książki, która posiada też piękną szatę graficzną i estetyczną oprawę. Drobne błędy korektorskie nie powinny w niczym osłabić znaczenia tej cennej i pożytecznej pracy. Jak się dowiaduję, nuty do oma-

wianej publikacji bardzo starannie i fachowo kopiował artysta grafik Władysław Lewandowski, co, niestety, nie zostało udokumentowane na kartach tytułowych książki.

Franciszek Szymiczek

A. Szymański, *ZŁY SAŚIAD. NIEMCY 1932—1939 W OŚWIETLENIU POLSKIEGO ATTACHÉ WOJSKOWEGO W BERLINIE*, Londyn 1959, s. 199+4 szkice +6 fot.

W roku 1959 w Londynie wyszedł z druku pamiętnik Antoniego Szymańskiego pod podanym wyżej tytułem. Treść tej objętościowo niewielkiej książki zasługuje niewątpliwie na zapoznanie się z nią, gdyż przynosi wiele ciekawego i wartościowego materiału do zagadnienia stosunków polsko-niemieckich w latach 1932—1939.

Wczesną wiosną roku 1932 mjr dypl. piech. A. Szymański objął kierownictwo polskiego attachatu wojskowego w Berlinie, by pozostać tam aż do wybuchu wojny. W ten sposób mógł on — Wielkopolanin urodzony jeszcze pod zaborem pruskim i doskonale znawca problematyki niemieckiej — śledzić z bliska upadek republiki weimarskiej, dojście do władzy Hitlera oraz dalsze posunięcia narodowych socjalistów. Trzeba też przyznać, że w wielkim ilościowo materiale potrafił Autor przeprowadzić odpowiednią selekcję, wysuwając na plan pierwszy kilka podstawowych elementów i umiejętnie je podkreślając niekiedy nawet drobnymi, lecz zawsze bardzo charakterystycznymi rysami.

Jest oczywiście rzeczą zrozumiałą, że najwięcej uwagi poświęcał Szymański armii niemieckiej, ale pamiętał przy tym stale o starej zasadzie Clausewitza, że wojna jest tylko jednym ze środków polityki, i dlatego starał się o poznanie wszystkich dziedzin życia niemieckiego. Początkowo możliwości jego były znacznie skromniejsze od tych, jakimi rozporządzali jego koledzy — attachés wojskowi innych armii. Zresztą już podczas pierwszej oficjalnej wizyty u ówczesnego szefa sztabu Reichswehry — gen. Adama — Szymański mógł się przekonać, że stanowisko jego jest ze wszech miar trudne i bacznie obserwowane. Poza ściśle oficjalnymi okazjami nie spotykał się prawie z nikim. Niemcy starali się to wytłumaczyć faktem, że w Warszawie w ogóle nie było ich attaché wojskowego. Lecz nawet i potem zmiana na lepsze postępowała bardzo powoli.

Zdobywana więc z niemalym trudem znajomość życia III Rzeszy szybko doprowadziła ppłk. Szymańskiego do przekonania, że w Niemczech mogą zmieniać się osoby i metody postępowania, ale zasadnicze cele i hasła pozostają stale te same. Oto np. kanclerz Hitler z pomocą wielkiego aparatu propagandowego rozpoczął głoszenie zmiany w dotychczasowych stosunkach polsko-niemieckich. Najwymowniejszym dowodem potwierdzającym słowa Führera miał być pakt o nieagresji, podpisany w Berlinie 26 stycznia 1934 r.

Wydarzeniu temu został też nadany odpowiedni rozgłos, gdy tymczasem tego samego dnia kanclerz III Rzeszy dawał głównodowodzącemu Reichswehry, gen. Fritschowi, wytyczne co do organizowania możliwie najpotężniejszych sił zbrojnych.

Wszyscy zresztą głównodowodzący niemieccy w okresie międzywojennym nie kryli swego antypolskiego nastawienia. Niekiedy tylko raczej o nim zbyt wyraźnie nie mówili. Tak, np. czynił organizator i twórca stutysięcznej Reichswehry, gen. von Seeckt. Natomiast feldmarszałek v. Hindenburg (nb. urodzony w Poznaniu) jeszcze w maju 1919 r. — w 6 miesięcy po zawieszeniu broni na froncie zachodnim — wystąpił z koncepcją uderzenia na Polskę; kiedy zaś w przewidywaniu ewentualnej reakcji Zachodu projekt ten nie został przyjęty, wnioskodawca demonstracyjnie opuś-

cił salę posiedzeń Rady Wojennej. Charakterystyczny też może być fakt, że przeważająca większość garnizonów znajdowała się na obszarach wschodnich z siedzibą Naczelnego Dowództwa w Kołobrzegu. Nawet przywrócenie w roku 1935 — z pogwałceniem odpowiednich postanowień traktatu wersalskiego — obowiązku powszechnej służby wojskowej nie wprowadziło istotnych zmian w tej dyslokacji, jak to uświadomione zostało na szkicu nr 2 (s. 16/17).

Szymański, który już w r. 1931 wydał (pod pseudonimem Mars) studium o niemieckich siłach zbrojnych, pominął w swoim pamiętniku ściśle fachową stronę tego zagadnienia, dając jednak przy innych okazjach trafne uwagi ogólniejszego charakteru. Uwypuklił m. in. skromny poziom życia niemieckiego korpusu oficerskiego, co w znacznym stopniu umożliwiała wielu oficerom przeznaczanie sporo czasu na doksztalcanie się ogólne albo w określonych dziedzinach. Z dużą dozą goryczy zaznaczył przy tym, jak niejednokrotnie jego niemieccy znajomi krytykowali szeroki gest spotykany w oficerskich kasynach pułków polskich, odwiedzanych przez nich w ramach wizyt oficjalnych.

Z prawdziwym już natomiast bólem dotknął Szymański innej bardziej ogólnej kwestii — tj. położenia mniejszości polskiej w Rzeszy hitlerowskiej, wyodrębniając to zagadnienie w specjalnym rozdziale zatytułowanym „Es wird nicht polnisch gesprochen“ (s. 85—99). Administracja niemiecka stosowała wobec Polaków całą gamę skrupulatnie przemyślanych środków i sposobów mających na celu wynarodowienie tej kilkuset tysięcznej rzeszy: od drobiazgów w rodzaju ustawicznego sprawdzania urządzeń przeciwpożarowych w chłopskiej zagrodzie na Opolszczyźnie do oficjalnej odpowiedzi udzielonej ambasadzie polskiej, jakoby władze lokalne nie uznawały wytycznych rządowych odnośnie do traktowania Polaków obywateli niemieckich. Nie omieszkiwano przy sposobności korzystać również z takich pomysłów statystycznych, jak podział na mówiących wyłącznie „po polsku“ oraz „po polsku i po niemiecku“, a tylko pierwsza grupa była uznawana za Polaków. Pomimo jednak tych wszystkich trudności, mimo tego że polską krew miał w żyłach i słynny szowinista Hans Lukaschek, i prezydent policji berlińskiej Albert Grzesinski, masa naszych rodaków w Niemczech uparcie trwała przy swej narodowości. Dwa bardzo piękne przykłady — to spontaniczna manifestacja na lotnisku berlińskim w Tempelhof po zwycięstwie Zwirki i Wigury w Challenge'u lotniczym w r. 1932 oraz rozmowa Autora ze starym Ślązakiem na Opolszczyźnie, wracającym w niedzielę z kościoła, szczerym w rozmowie do chwili, kiedy dowiedział się, że podwożący go automobilista jest Polakiem z miasta...

Na takim tle Szymańskiemu szczególnie jaskrawo wpadała w oczy odmienność położenia Niemców — obywateli polskich, jakkolwiek stopniowo stawali się oni coraz bardziej agresywni dzięki umiejętnemu i konsekwentnemu wyzyskiwaniu naszych wad: lekkomyślności i bierności. Obie one m. in. przejawiały się w przypuszczeniu, jakoby ustępliwość i ugodowość mogły zapobiec ekspansji prężnego organizmu niemieckiego. Co gorsza, tak myślały niektóre jednostki na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach, jak chociażby szef Sztabu Głównego gen. Wacław Stachiewicz, zarzucający berlińskim raportom Szymańskiego przesadny pesymizm — nawet wtedy, gdy ten, w czerwcu 1939 r., meldował mu dane dotyczące kierunków planowanego natarcia niemieckiego na Polskę i określał prawdopodobieństwo wybuchu wojny na sierpień — wrzesień.

O wiele większą jednak winą za karygodne hamowanie energiczniejszej akcji represyjnej antyniemieckiej oraz za podtrzymywanie przekonania o ewentualności pokojowego wyrównania rozbieżności polsko-niemieckich obarczył Autor ówczesnego ministra spraw zagranicznych płk. Józefa Becka. I znowu należałoby się

tu odwołać do jednego z tych krótkich, jakby ledwo naszkicowanych fragmentów, jakich jest dużo na kartach *Złego sąsiada*.

Jest kwiecień 1939 roku. W salonce pociągu jadącego z Berlina do Frankfurtu nad Odrą płk Szymański przedstawiał wracającemu z Londynu min. Beckowi argumenty przemawiające za bliskim najazdem niemieckim na Polskę. Rozmowie przysłuchiwał się ambasador R.P. w Berlinie Lipski oraz radca MSZ Starzeński. Szymański wymieniał kolejno: domarsze koncentracyjne oddziałów Wehrmachtu wzdłuż całego polskiego pogranicza, wzmożone tempo prac terenowych, ustawiczne przeloty Luftwaffe nad terytorium polskim (usprawiedliwiane wobec protestów ambasady... słabym wyszkoleniem pilotów niemieckich), ruchliwość Kriegsmarine przy brzegach Półwyspu Helskiego, gorączkową pracę we wszystkich komórkach sztabowych. Beck „przysłuchiwał się podanym przeze mnie szczegółom wojskowych przygotowań w Rzeszy z ciekawością człowieka informującego się, który jednak ma z góry ustalony pogląd na całokształt sprawy. »Czy sądzi Pan, panie pułkowniku, że Niemcy są przygotowani do szybkiego uwikłania się w awanturę wojenną?« — zapytał w końcu” (s. 129).

Pamiętnik Szymańskiego oparty został w zasadniczym swoim zrębie na notatkach odtworzonych przez Autora w Teheranie i Kairze w latach 1942—1943, gdyż poprzednie zaginęły w wirze działań wojennych. Są one jednak uzupełnione znajomością najnowszej polskiej i obcej literatury, zajmującej się problematyką Niemiec hitlerowskich. Dlatego też książka płk. dypl. Antoniego Szymańskiego, zaopatrzona w staranny indeks, szkice, fotografie oraz spis (dziś już tylko informacyjny) regulaminów i podręczników wojskowych niemieckich, zainteresować może każdego, komu nie jest obojętna perspektywa odradzania się militarizmu w NRF. Innymi słowy — jest to książka dla nas wszystkich.

Paweł de Laval

HISTORISCHE JAHRESSCHRIFT DES INSTITUTS FÜR SORBISCHE VOLKS-FORSCHUNG (Létopis Institutu za serbski Ludospyt, rjad B, číslo 7, Bautzen 1960, s. 356, 4 nlb., 2 mapy).

Kolejny siódmy tom historycznej serii *Létopisu za serbski Ludospyt* przynosi szereg interesujących materiałów poświęconych dziejom Łużyc. Część artykułowa tego tomu dotyczy przede wszystkim najnowszej historii Górnych Łużyc. Otwiera ją artykuł B. Nowaka pt. *Die Doppelrolle der Führung der sorbischen nationalen Bewegung in der Zeit der faschistischen Diktator in Deutschland* (s. 3—35). Na podstawie głównie prasy i przemówień wybitnych działaczy ruchu robotniczego Autor omawia w nim eksterminacyjne plany władz hitlerowskich w stosunku do narodu serbołużyckiego. Wskazuje z jednej strony na antyhitlerowskie ostrze serbołużyckiego ruchu narodowego, a z drugiej — nie ukrywa wcale, że część kierownictwa tego ruchu, rekrutującego się przeciw z drobnoburżuazyjnych, klerykalnych elementów, gotowa była pójść i w praktyce poszła na współpracę z reżimem faszystowskim, zwłaszcza po aresztowaniu w 1933 r. kilku czołowych działaczy serbołużyckich i po przeprowadzonej natychmiast potem reorganizacji Domowiny. W związku z tym podporządkowane pod względem politycznym reżimowi hitlerowskiemu drobnomieszczaństwo serbołużyckie straciło kierowniczą rolę w walce przeciwko faszyzmowi. Historia serbołużyckiego ruchu narodowego wykazała, że tylko robotnicy serbołużyccy, prowadząc bezkompromisową walkę z faszyzmem, byli w stanie rozwiązać w pełni problem narodu Serbołużyczan.

M. Kasper w artykule zatytułowanym *Zur Siedlungsfrage in der sächsischen Oberlausitz (1919—1924)* (s. 36—82) zajął się zagadnieniem walki biedoty wiejskiej

w saskich Górnych Łużycach o ziemię po pierwszej wojnie światowej. Na wstępie Autor maluje krótko ciężkie położenie biedoty chłopskiej w początkach XX w., wskazuje na silne rozwarstwienie wsi na interesującym go terenie, głód ziemi wśród szerokich mas chłopskich i silne pozostałości stosunków feudalnych. Przystępując do meritum sprawy stwierdza, że już w okresie rewolucji listopadowej polityczne kierownictwo ruchu chłopskiego opanowane zostało przez elementy burżuazyjne i ugodowe, co w konsekwencji odbiło się poważnie na prowadzonej w następnych latach walce o ziemię. Dziejom jej w latach 1919—1924 poświęcił Autor zasadniczą część artykułu. Walka o ziemię toczyła się w ogniu ostrych starć klasowych między biedotą wiejską a junkierstwem. Rezultaty jej w praktyce były nader nikłe, gdyż chłopom udało się wywalczyć tylko znikomą ilość gruntów należących do junkrów. Walka ta jednak doprowadziła po 1924 r. do radykalizacji szerokich mas uboższego chłopstwa i do powstania w 1926 r. pod auspicjami KPD radykalnego Lausitzer Bauernbund. Należy zaznaczyć, że rozważania M. Kaspera są udokumentowane niezwykle bogatymi materiałami archiwalnymi.

Problematykę narodowościową w Górnych Łużycach w okresie późnego feudalizmu reprezentuje artykuł wybitnego znawcy tego zagadnienia, F. Mětska, *Zur Frage der deutsch-sorbischen Sprachgrenzen des 16. Jahrhunderts im Markgraftum Oberlausitz und im Amte Stolpen* (s. 83—132). Opierając się na literaturze przedmiotu i źródłach archiwalnych Autor podjął ambitną próbę skorygowania i uzupełnienia serbołużycko-niemieckiej granicy językowej w Górnych Łużycach, nakreślonej przez znakomitego uczonego zgorzeleckiego, Bartłomieja Scultetusa, w 1593 r. Próba ta, wymagająca iście benedyktyńskiej cierpliwości i pracowitości, powiodła się w pełni. Dowodzi tego dołączona do artykułu bardzo dokładna mapa, stanowiąca doskonałą ilustrację rozważań Autora. Pragniemy zaznaczyć, że do legendy tej mapy zakradł się przykry błąd. Polega on na tym, że datuje się w niej powstanie mapy Scultetusa na 1693 r. zamiast na 1593 r.

W dziale dyskusji omawianego rocznika znajdujemy dwa obszernie artykuły polemiczne. W pierwszym z nich, zatytułowanym *Sozialgeschichtliche Aspekte eines Oberlausitzer Zinsregister* (s. 133—156), G. Heitz na marginesie wydanego przez W. Haupta i J. Hutha *Das Zinsregister des Klosters Marienstern* (Bautzen 1957 r.) przeprowadza niezwykle instruktywne rozważania nad metodami badania rozwarstwienia wsi w okresie feudalizmu oraz skutkami społecznymi i ekonomicznymi owej dyferencjacji majątkowej chłopów. Poddaje przy tym ostrej krytyce postawienie tego problemu przez W. Boelckego¹. Jeszcze ostrzej zaatakował Boelckego J. Huth w drugim artykule recenzyjnym (*Zum Bauernlegen im Kamenzer Dezemland*, s. 157—198), zarzucając mu brak elementarnej znajomości kraju, o którym pisze, i stosunków w nim panujących. Huth zajął się przede wszystkim zagadnieniem rugów chłopskich we wsiach płacących dziesięcinę klasztorowi Marienstern, wykazując, że twierdzenia Boelckego na ten temat odbiegają poważnie od rzeczywistego stanu rzeczy. Podobnie przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o twierdzenia Boelckego na temat rozwarstwienia wsi na omawianym przez Hutha terenie. Uwagi Heitza i Hutha w zdecydowanej większości wypadków są słuszne. Prace Boelckego nie są bowiem pozabawione mankamentów. Nietrudno znaleźć w nich wiele nie popartych gruntownymi badaniami twierdzeń i uogólnień, czasami nawet wręcz fałszywych. Wydaje się jednak, że krytyka Heitza, a szczególnie Hutha, poszła nieco za daleko, gdyż niektóre partie prac Boelckego są bardzo wartościowe. Do nich należy zaliczyć rozdziały

¹ W. Boelcke, *Zur Lage der oberlausitzer Bauern vom ausgehenden 16. bis zum ausgehenden 18. Jahrhundert* (Létopis Instituta za serbski Ludospyt, rjad B, žisto 2, 1955); tenże, *Bauer und Gutsherr in der Oberlausitz*, Bautzen 1957.

mówiące o dziejach techniki produkcji rolnej w Górnych Łużycach oraz o ustawodawstwie poddańczym.

Dział materiałów przynosi wspomnienia weterana ruchu robotniczego, K. Janaka, na temat reformy rolnej w powiecie budziszyńskim po drugiej wojnie światowej (*Die Bodenreform im Kreise Bautzen (Veteranenbericht)*, s. 199—124). Autor dołączył do nich mapę stanowiącą dobre uzupełnienie jego wspomnień. W dziale tym M. Kasper i J. Sołta publikują też niezwykle ciekawe dokumenty na temat ucisku i wytępienia serbołużyckiej mniejszości narodowej przez reżim hitlerowski (*Dokumente zu faschistischen Unterdrückungspolitik gegenüber der sorbischen nationalen Minderheit*, s. 215—241). Pochodzą one przede wszystkim z lat 1935—1937. Charakterystyczne jest, że bardzo często pojawia się w nich nazwisko Oberländera. Czytelnika polskiego zainteresują na pewno specjalnie dwa dokumenty z 1940 r., podpisane przez Himmlera, mówiące o hitlerowskich planach w stosunku do niemieckiej ludności na wschodzie, m. in. tzw. Generalnej Guberni. Opublikowane przez K. J. Schillera dokumenty na temat restytuowania biskupstwa miśnieńskiego (*Materialien zu Erneuerung des Bistums Meissen 1921—1923. Zur Einflussnahme des Vatikans auf die Sorbenfrage in der Weimarer Republik. Ein Beitrag zur Geschichte des politischen Katholizismus*, s. 240—291) stanowią prawdziwą kopalnię materiałów do stosunku Watykanu do problemu serbołużyckiego po pierwszej wojnie światowej. Dział materiałów zamyka krótka informacja A. Beneša o pochodzącej z epoki brązu amforze z Łużyc, która przechowywana jest w powiatowym muzeum w miasteczku Vodňany w południowych Czechach (*Eine bronzezeitliche Amphore aus der Lausitz in einer böhmischen Sammlung*, s. 292—293).

Dział kroniki przynosi bogate informacje o życiu naukowym w Łużycach. Znajdujemy w nim m. in. spis polskich instytucji naukowych, z którymi Instytut za serbski Ludospyt nawiązał współpracę. Z przykrością należy stwierdzić, że nie ma wśród nich ani jednej wrocławskiej placówki badawczej, choć Wrocław z wielu względów jest najbardziej predestynowany do nawiązania ścisłej współpracy z Serbołużyckim Instytutem Naukowym w Budziszyńcu. W dziale recenzji zamieszczono m. in. obszernie omówienie wydanych przez R. Hecka i J. Leszczyńskiego pod redakcją J. Gierowskiego *Urbarzy dóbr zamkowych opolskich i raciborskich z lat 1566 i 1567* (G. Heitz, *Zu einer schlesischen Urbaredition*, s. 312—320). Omawiany tom zamyka sumiennie zebrana bibliografia historii Łużyc za 1959 r.

Józef Leszczyński

U. Bunzel, HAUPT- UND PFARRKIRCHE ST. MARIA MAGDALENA ZU BRESLAU, Verlag „Unser Weg“, Ulm-Donau 1960, s. 39.

Broszurka pozbawiona ze względu na jej charakter i przeznaczenie większej wartości przynosi jednak bardzo ciekawą wzmiankę, rzucającą światło na losy bulli protekcyjnej Hadriana IV z roku 1155, która, ewakuowana z Wrocławia w roku 1944, przepadła bez wieści i uchodziła dotychczas za zaginioną. Bunzel pisze na stronie 5: „Die älteste Urkunde, die die ersten Angaben über den Besitz der Diöcese des Bistums Breslau macht, von Papst Adrian IV, stammt vom 23. 4. 1155 und wurde in der Ausstellung »Die Zeugnisse des Evangeliums im deutschen Osten« beim Kirchentag in München 1959 gezeigt“.

S. A.

A. Sucheni-Grabowska, DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWA SOKOŁA NA ŚLĄSKU W ŚWIETLE DOKUMENTACJI PRASOWEJ (1900—1914) (Przegląd Historyczno-Oświatowy, R. III, 1960, nr 1, s. 85—126).

Jest to chyba pierwsza powojenna praca (Autorka nazywa ją tylko „obserwacjami roboczymi“) — jeżeli nie liczyć kilku okolicznościowych artykułów prasowych — na temat dziejów Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“, które odegrało dość istotną rolę w ruchu narodowym na Śląsku, zwłaszcza w okresie przed pierwszą wojną światową.

Szczególnie interesujące są rozważania Autorki — traktowane przez nią raczej jako pewne sugestie i postulaty badawcze na temat składu społecznego „Sokoła“, jego kadry przywódczej i koncepcji ideologicznej, stosunku Korfantego i Napieralskiego do organizacji itd. Wydaje się wszakże, że Autorka nie dostrzega nader istotnego faktu, że powstanie „Sokoła“ w dużej mierze wiązało się z przenikaniem na Górny Śląsk endecji, co wyraziło się m. in. w nader aktywnym udziale przy jego organizowaniu członków konspiracyjnego endeckiego ZET-u przy Uniwersytecie Wrocławskim.

Ciekawe są także uwagi Autorki na temat tzw. oświaty narodowej w „Sokole“ (s. 102—109). Ograniczona podstawa źródłowa nie pozwoliła jednak na bardziej wszechstronne przedstawienie tego chyba najistotniejszego w działalności „Sokoła“ problemu. Protokoły wrocławskiego „Sokoła“ np. nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że praca nad „oświatą narodową“ zaczęła się jeszcze przed 1905 r. (co Autorka formułuje w postaci tylko sugestii), a jej wzmożenie w latach 1905—1907 było wraz z dążeniami do przeciwstawienia się wzrastającej aktywności socjaldemokratów.

Poważnym mankamentem pracy jest prawie całkowite pominięcie działalności „Sokoła“ wrocławskiego — pierwszej tego rodzaju organizacji na Śląsku. Razi także zaliczanie do terenu Dolnego Śląska Opola, Strzelec, Kochłowic czy Szymiszowa (s. 94, 97, 104).

M. O.

Sz. Bronsztejn, R. Daszkiewicz, STABILIZACJA ZAŁÓG ROBOTNICZYCH WE WROCŁAWSKICH PRZEDSIĘBIORSTWACH PRZEMYSŁOWYCH (Rocznik Wrocławski, t. III/IV, 1959/1960, Wrocław 1960, s. 234—267).

Jest to niezmiernie interesująca — także dla historyka Śląska w okresie Polski Ludowej — praca socjologiczno-ekonomiczna, traktująca o jednym z aspektów kształtowania się współczesnej klasy robotniczej. W wyniku badań ankietowych w wielu wrocławskich zakładach pracy Autorki dochodzą do wniosku, że „obiektywne warunki demograficzne i ekonomiczne istniejące we Wrocławiu nie sprzyjają stabilizacji załóg robotniczych“ (s. 262—263). Wśród tych warunków wymieniają one m. in. młody wiek znacznej części ludności miasta, jej napływowy charakter i w związku z tym brak wieloletnich rodzinnych tradycji pracy w jednym i tym samym zakładzie pracy, stały głód siły roboczej, wywołany szybkim rozwojem ekonomicznym miasta. Jednak „mimo różnorodności i wielokierunkowości czynników, które płynność warunkują, następuje we Wrocławiu stabilizacja załóg, tworzy się skonsolidowana grupa robotników wrocławskich“ (s. 265). Wniosek ten potwierdzają takie fakty, jak staż pracy wielu robotników w badanych zakładach, wykształcenie się w każdym z nich zasadniczych trzonów załogi, zwartych i trwałych grup robotniczych — „rzeczywistych współgospodarzy swych zakładów produkcyjnych“ (s. 263).

M. O.

Z. Szapajtis, ZAŁOGA PAŃSTWOWEJ FABRYKI WAGONÓW WE WROCŁAWIU (Rocznik Wrocławski, t. III/IV, 1959/1960, s. 268—296).

Wielkie zakłady produkcyjne, takie jak np. Pafawag, są idealnym wprost obiektem do prześledzenia procesów zachodzących w strukturze klasy robotniczej, w jej świadomości i postawie, wzorach życiowych i aspiracjach. Jednocześnie Pafawag może być przykładem procesów dokonywających się na Ziemiach Zachodnich. Z. Szapajtis, przeprowadzając badania ankietowe w 1957 r., postawiła sobie za zadanie prześledzenie i naukowe wyjaśnienie procesu „scalania się załogi, złożonej z grup różniących się ... pochodzeniem terytorialnym i społecznym, przygotowaniem do zawodu i poziomem kultury“ (s. 270). Po przeanalizowaniu takich spraw, jak pochodzenie społeczne i terytorialne, motywy przyjazdu na Ziemię Zachodnie, wykształcenie ogólne, stopień przygotowania do zawodu, ilość lat praktyki w danym zawodzie, stabilizacja, kształtowanie się tradycji zawodowej w rodzinie, działalność kulturalno-oświatowa na terenie zakładu, Autorka dochodzi do wniosku, że badana przez nią załoga Pafawagu stopniowo „staje się jednolitym zespołem, wykazującym zrozumienie dla spraw ogólnospołecznych, łączącym swoje interesy z dobrem całego społeczeństwa“ (s. 296).

M. O.

I. Rutkiewicz, OD WISŁY DO ODRY I NYSY. PRZED PIĘTNASTU LATY (Rocznik Wrocławski, t. III/IV, 1959/1960, Wrocław 1960, s. 10—57).

Wyzyskując dostępną w Polsce literaturę, przede wszystkim radziecką, niemiecką i francuską, a także prasę radziecką (z niewiadomych przyczyn pominięto interesującą i pionierską pracę K. Ganzela, opublikowaną w t. II *Szkieł z dziejów Śląska* i cytowane w niej rozkazy Niehoffa) Autor przedstawia przebieg walk o wyzwolenie Śląska i na tym tle walki o Wrocław.

Praca napisana bardzo ciekawie, żywo, zawiera wiele interesujących szczegółów, zwłaszcza o oblężeniu Wrocławia. Autor nie wspomina jednak, że szczególnie opór stawiany przez garnizon Wrocławia spowodowany był także i tym, że w jego składzie znajdowały się oddziały renegatów rosyjskich, tzw. włosowców, którzy dobrze wiedzieli, że nie ma dla nich ratunku. Warto także przypomnieć pominięty przez Autora szczegół, że w walkach o Wrocław przy boku Armii Radzieckiej walczył pierwszy oddział bojowy Niemców — antyfaszystów pod dowództwem Horsta Vieth (poległ w dniu kapitulacji miasta — 6 V 1945 r.).

M. O.

J. Chlebowczyk, RÓŻNICOWANIE I POCZĄTKI KAPITALISTYCZNEGO ROZWARSTWIENIA WSI CIESZYŃSKIEJ U SCHYLKU FEUDALIZMU (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. III, Wrocław 1960, s. 49—150).

Autor, dobry znawca stosunków wsi cieszyńskiej, daje w tym studium przegląd stosunków własnościowych wśród chłopów ziemi cieszyńskiej na przestrzeni ostatniego stućdziesięciolecia feudalizmu. Rozpoczyna artykuł od omówienia „ustroju gruntowego” (pod którym rozumie przede wszystkim strukturę gospodarstw wiejskich i ich zasadnicze obciążenia) w pierwszej połowie XVIII w. i występujących w nim tendencji różnicowania majątkowego. Następnie podaje wiele bardzo ciekawych uwag na temat problemu parcelacji ziem folwarcznych („dominikalnych”). Dochodzi do wniosku, że przy parcelacjach umocnieniu ulegała przede wszystkim warstwa średniego chłopstwa. W dalszym ciągu Autor zajmuje się przebiegiem i rezultatami polityki agrarnej okresu józefińskiego, po czym przechodzi do problematyki pierwszej połowy XIX stulecia. Okres ten rozpatruje przede wszystkim z płaszczyzny narastającego rozwarstwienia wsi. W dalszych rozdziałach omawia kolejno kształtowanie się wiejskiej burżuazji oraz sytuację biedoty wiejskiej i ludności bezrolnej. Zakończenie pracy stanowią dwa rozdziały: pierwszy omawia okres głodu z lat 1846—1848 i jego wpływ na stosunki majątkowe wsi cieszyńskiej, drugi zajmuje się nasileniem walki klasowej w tym okresie.

W opracowaniu J. Chlebowczyka cenne jest konsekwentne rozpatrywanie interesujących go zjawisk przy zastosowaniu rejonizacji. Praca jest zaopatrzona w wiele zestawień statystycznych, pouczających i przejrzystych, oraz w szereg mapek.

K. O.

K. Orzechowski, PODLESIE, PRZEDBOROWICE I WIELMIERZOWICE. Z BADAŃ NAD ROZDRABNIANIEM GRUNTÓW CHŁOPSKICH NA GÓRNYM ŚLĄSKU (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. III, Wrocław 1960, s. 5—48).

Autor kontynuuje swe badania nad rozdrabnianiem gruntów chłopskich na Górnym Śląsku. Tym razem skoncentrował swą uwagę na wsiach położonych w bezpośrednim sąsiedztwie Odry. Obfity materiał liczbowy (skomasowany w aneksie do pracy) dowodzi, że w warunkach tych nie wystąpiły żadne nowe zjawiska, nie spotykane w dotychczas przebadanych przez Autora wsiach.

H. Z.

B. Szerer, Z DZIEJÓW RUCHU ROBOTNICZEGO WROCŁAWIA OSTATNIEGO DZIESIĘCIOLECIA XIX WIEKU (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. III, s. 265—315).

Tytuł tej pracy, odnoszący się tylko do dziesięciolecia po 1890 r., jest węższy tematycznie i chronologicznie od kryjących się pod nim wywodów Autorki. Opisuje ona bowiem w pierwszych rozdziałach zawodową strukturę mieszkańców Wrocławia, liczebność i skład strukturalny wrocławskiej klasy robotniczej oraz — co szczególnie ważne i ciekawe — ruch robotniczy Wrocławia przed zniesieniem Bismarckowskich ustaw wyjątkowych, w warunkach nielegalnego istnienia SPD. Wyzyskując starannie ciekawe i nie znane materiały archiwalne B. Szerer przedstawia ruch robotniczy głównie na podstawie szczegółowego przebiegu wyborów, przekonywająco ilustrując przemieszczenia w „układzie sił“ między poszczególnymi partiami. Dalsze rozdziały odpowiadają już ściśle tytułowi pracy i dotyczą działalności SPD po zniesieniu ustaw wyjątkowych, walki klasowej mas ludowych Wrocławia oraz działalności wrocławskich związków zawodowych w ostatnim dziesięcioleciu XIX w.

K. O.

A. Galos, PRZEMYSŁ TEKSTYLNY W REJONIE KŁODZKIM NA TLE PRZEMYSŁU ŚLĄSKA (1849—1914) (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. III, Wrocław 1960, s. 151—264+mapka).

Obszerna praca A. Galosa stara się wypełnić poważną lukę, jaką ciągle jeszcze historyczna literatura wykazuje w odniesieniu do dziejów przemysłu tekstylnego na Śląsku. Mimo że rozprawa ta pod względem przestrzennym obejmuje tylko stosunkowo niewielkie terytorium Kłodzyczyny (powiaty kłodzki, bystrzycki i noworudzki), niemniej jednak ma również duże znaczenie dla całego regionu. Autor bowiem niemal wszystkie swoje wywody rzuca na szerokie i szczegółowe tło stosunków ogólnos Śląskich lub co najmniej sudeckiego podgórze. W ten sposób stwierdzenia jego nabierają niejednokrotnie charakteru i znaczenia syntezy.

Praca obejmuje okres od początków epoki kapitalistycznej do wybuchu pierwszej wojny światowej. W ramach tych Autor nakreśla dzieje przechodzenia od form produkcji przeważnie rzemieślniczej do przemysłu maszynowego. Tutaj interesuje się szczególnie problemem tkactwa ręcznego, szeroko omawiając położenie robotników i jego zmiany w miarę postępującej mechanizacji przemysłu tekstylnego.

Do rozprawy dołączono obszernie materiały statystyczne (prócz liczb i zestawień cytowanych w tekście) oraz przejrzystą mapę Kłodzyczyny.

K. Orzechowski

J. Jaros, KOPALNIA „KRÓL“ W CHORZOWIE W LATACH OKUPACJI (1939—1945) (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. III, Wrocław 1960, s. 317—336).

Praca ta ma głównie charakter materiałowy. Autor opisuje w niej przejęcie kopalni przez władze hitlerowskie we wrześniu 1939 r., późniejszą ich gospodarę, rozmiary i charakter wydobycia oraz zbyt. Większą część wywodów Autora stanowią uwagi na temat siły roboczej kopalni „Król“ w czasie hitlerowskiej okupacji. Tutaj podaje wiele interesujących wiadomości dotyczących pochodzenia robotników, ich narodowości, tzw. Volkslisty, zarobków, pracy młodocianych oraz jeńców wojennych. W zakończeniu podaje parę informacji — szkoda, że tak lakonicznych — o konspiracyjnych radach zakładowych kopalni „Król“.

K. O.

J. Leszczyński, SPISY CZELADZI FOLWARCZNEJ W KSIĘSTWIE WROCLAWSKIM w 1654 r. (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. III, Wrocław 1960, s. 377, 450).

Unikatem w zakresie źródeł do historii społecznej i gospodarczej są niewątpliwie spisy czeladzi z połowy XVII w., publikowane przez J. Leszczyńskiego. Wydawca poprzedza je ciekawym wstępem wyjaśniającym genezę źródła i istotę procesu, z którego ono wynikało (m. in. dążność do likwidacji ludzi luźnych). Na dodatkowe podkreślenie zasługuje fakt, że publikowane spisy obejmują nie tylko folwarczną czeladź (jak to zapowiada tytuł), ale niejednokrotnie również czeladź chłopską.

O.

K. Popiołek, Z DZIEJÓW WALKI ZBROJNEJ Z OKUPANTEM W BYŁEJ REJENCJI KATOWICKIEJ w 1944 r. (Studia i materiały z dziejów Śląska, t. III, Wrocław 1960, s. 337—376+mapa).

Autor na podstawie ciekawych raportów policji przedstawia szczegółowo walki partyzanckie w b. rejencji katowickiej w 1944 r. Jest rzeczą godną podkreślenia, że nie ogranicza się on tylko do mechanicznego zestawienia faktów, ale przy całej szczegółowości swych wywodów stara się również dać polityczną ocenę omawianych przez siebie wystąpień. Praca ta obok wiadomości natury technicznej (uzbrojenie, umundurowanie etc.) daje też pewien pogląd na współpracę poszczególnych oddziałów partyzanckich i oddziałów skoczaków spadochronowych (przede wszystkim radzieckich) na terenie rejencji.

Do pracy dołączono zestawienia statystyczne oraz orientacyjną mapę terenu rejencji katowickiej z odpowiednimi poglądowymi oznaczeniami, ilustrującymi dobrze fakty opisywane przez autora.

K.

A. Pilch, CZASOPISMIENNICTWO NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM W LATACH 1848—1920. MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, tom III, Wrocław 1960, s. 451—492).

Jest to pierwsze w literaturze tak kompletne zestawienie czasopism Śląska Cieszyńskiego. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu fakt, że Autor zestawił również periodyki niemieckie dotąd pomijane. Obok czasopism polskich z terenu Śląska Cieszyńskiego Autor objął swym zestawieniem również periodyki polskie, ukazujące się w Bielsku i Morawskiej Ostrawie. Zestawienie poprzedzone jest ogólnymi uwagami Autora na temat czasopiśmiennictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim i warunków jego rozwoju.

K.

S. Michalkiewicz, WALKI CHŁOPSKIE W SYCOWSKIM W POCZĄTKACH XIX w. (Zaranie Śląskie, R. XXIII, z. 4, Katowice—Cieszyn 1960, s. 507—524).

Jest to szczegółowy opis wystąpień chłopstwa w jednej z wsi sycowskiego powiatu, Nowej Wsi Goszczańskiej, w 1800 r. i przebiegu ich stłumienia przez wojsko. Ruchy chłopskie z tego czasu mało są znane, głównie z powodu utraty odnośnych do tego zagadnienia repozytur byłego wrocławskiego archiwum. Praca S. Michalkiewicza jest dlatego cennym przyczynkiem do poznania tych zjawisk. Artykuł ten zawiera ciekawy aneks w postaci projektu instrukcji wojskowej dla tłumienia wystąpień chłopskich, pióra v. Goldbecka.

O.

K. Jonca, POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW W PRZEMYSLE GÓRNICZO-HUTNICZYM B. NIEMIECKIEJ CZĘŚCI GÓRNEGO ŚLĄSKA W LATACH 1918—1939 (Zaranie Śląskie, R. XXIII, z. 4, Katowice—Cieszyn 1960, s. 549—568).

Autor stara się uzupełnić lukę, która istnieje w opracowaniu problemu położenia robotników w przemyśle górniczo-hutniczym Górnego Śląska dla lat 1918—1939. Artykuł zawiera wiele interesującego materiału, co ważniejsza zaś, przedstawia problem w sposób wyraźnie syntetyczny, ujmując go na szerokim tle porównawczym w zestawieniu z Dolnym Śląskiem i Zagłębiem Reńsko-Westfalskim. K. Jonca rozpatruje tylko kilka najważniejszych aspektów interesującego go problemu: stan osobowy załóg, czas pracy (przedłużony na G. Śląsku, np. w porównaniu z Zagłębiem Reńsko-Westfalskim), stosowane na Górnym Śląsku systemy płac, zagadnienie płacy realnej, wreszcie sytuację mieszkaniową robotników w górnośląskim przemyśle górniczo-hutniczym.

K. O.

F. Figowa, NAPIERAŁSKI I KORFANTY WOBEC NIEMIEC I SPRAWY POLSKIEJ W POCZĄTKACH PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ (Zaranie Śląskie, R. XXIII, 1960, nr 2, s. 194—210).

Opierając się głównie na materiałach Naczelnego Komitetu Narodowego i papierach Steckiego Autorka dorzuca wiele ciekawych szczegółów do dziejów postawy Korfanteo i Napieralskiego w pierwszym okresie wojny światowej, postawy wyraźnie proniemieckiej i daleko odbiegającej od rzeczywistej obrony interesów narodu polskiego, zwłaszcza w zaborze pruskim (propozycje Korfanteo w sprawie przesiedlenia Polaków z zaboru pruskiego na ziemie ukraińskie i białoruskie). W sposób jednak niepełny przedstawione jest stanowisko Napieralskiego, w zasadzie tylko na podstawie znanego już z wcześniejszych opracowań memoriału z 1916 r. Prawie nic nie mówi Autorka o praktycznej działalności kierownika „Katolika”. Jest to rezultat pominięcia pewnych materiałów Biura Prezydialnego Rejencji Opolskiej (Archiwum Państwowe we Wrocławiu), dotyczących spraw górnośląskich w okresie wojny światowej. Niezupełnie jasno i nie zawsze przekonująco przedstawia Autorka motywy zmiany postawy Korfanteo wobec władz niemieckich w końcu 1914 r. W rezultacie stwierdzić wypada, że nad problemem podjętym przez F. Figową należy jeszcze pracować, rozszerzając przede wszystkim krąg źródeł o materiały archiwów niemieckich.

M. O.

J. Jąderko-Ładomirska, SPÓR O KRYTERIA PRZYNALEŻNOŚCI NARODOWEJ LUDNOŚCI OPOLSZCZYZNY ZA RZĄDÓW NIEMIECKICH (Studia Śląskie, Seria nowa, t. III, pod red. S. Wysloucha, Katowice 1960, s. 118—135).

Na podstawie źródeł archiwalnych niemieckich Autorka przedstawia spór między proboszczem Grabiny, wybitnym działaczem polskiego ruchu narodowego ks. K. Koziółkiem, a władzami niemieckimi (a także niemieckimi kołami nacjonalistycznymi) o język nauczania religii i na tle tego sporu snuje rozważania na temat przynależności narodowej ludności Śląska Opolskiego.

W pierwszej części artykułu, przedstawiającej genezę i przebieg sporu, a dokładniej rzecz biorąc walki ks. Koziółka z władzami niemieckimi, najistotniejsza chyba kwestią jest stosunek kardynała Bertrama do Koziółka, a szerzej do całego ruchu polskiego i polskości na Śląsku Opolskim. Zupełnie bezzasadnie, opierając się na wybitnie subiektywnej interpretacji przytoczonych przez siebie kilku tylko wy-

powiedzi Bertrama, próbuje Autorka przedstawić tego wyraźnie prohitlerowskiego i antypolskiego księcia Kościola jako człowieka rzekomo neutralnego w toczonej się walce narodowościowej, mającego jedynie na celu dobro Kościola. Myślę, że celowe będzie (a nawet konieczne) podjęcie jeszcze raz sporu o prawdziwą, zgodną z faktami, ocenę postawy Bertrama, gdyż uporczywe podtrzymywanie przez niektórych historyków legendy o nim jako neutralnym widzu w walce narodowościowej staje się niepokojącym symptomem.

W części drugiej artykułu Autorka podejmuje właściwy temat, snując rozważania o przynależności narodowej ludności Śląska Opolskiego. Jej tok rozumowania i wnioski potwierdzają jeszcze raz już wcześniej wysuwaną i przyjętą przez historiografię polską tezę, że na postawę narodową ludności polskiej Śląska Opolskiego w głównej mierze wpływały czynniki społeczno-ekonomiczne.

M. O.

E. Szwed, POLSKI UNIWERSYTET LUDOWY NA OPOLSZCZYŹNIE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM (Studia Śląskie, Seria nowa, t. III, pod red. S. Wysłoucha, Katowice 1960, s. 29—115).

Obszerne studium E. Szweda — oparte na materiałach znajdujących się w jego posiadaniu i kartotece wypisów archiwalnych przechowywanych w Katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego — poświęcone jest istotnemu fragmentowi polskiego ruchu kulturalno-oświatowego na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym. Wydaje się, że w sposób niedostatecznie pełny wyzyskano prasę polską i niemiecką. Poważnym brakiem jest także zupełne pominięcie wciąż przez historyków pracujących nad dziejami Śląska zapożyczanych, niezmiernie interesujących, często wręcz rewelacyjnych i nader obfitych materiałów znajdujących się w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

W omawianej pracy, przynoszącej ogromną sumę konkretnych faktów, razi pewna nadmierna drobiazgowość, kronikarskie ujęcie (rok po roku) dziejów Polskiego Uniwersytetu Ludowego. Ta nadmierna dbałość o powiedzenie wszystkiego, o przytoczenie *in extenso* prawie wszystkich dostępnych dokumentów znacznie zniża czytelność pracy, jej przejrzystość. Autor stosuje rzadko spotykany w czasopiśmie naukowym sposób wyzyskiwania dokumentów, bez podawania ich proveniencji archiwalnej (ogólnikowe odwołanie się do kartoteki Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego jest zupełnie niewystarczające), z drobiazgowym przytoczeniem z drugiej strony w tekście urzędowego znakowania, np. pisma nr I. A. 1 nr 7117 f D/1 itd. itd.

Autor przejawia wyraźne tendencje do wyidealizowanego spojrzenia na działalność Polskiego Uniwersytetu Ludowego Śląska, co chyba w dużej mierze tłumaczy się jego osobistym niegdyś zaangażowaniem w tej działalności. Praca kulturalno-oświatowa PUL-u traktowana jest wyłącznie od strony narodowej. Takie momenty, jak np. szerzenie mitów o Legionach, kolportowanie legendy Piłsudskiego, idealizowanie przeszłości i teraźniejszości państwa polskiego, uszły zupełnie uwagi Autora. Polski Uniwersytet Ludowy, chyba wbrew intencjom Autora, pokazany został jednostronnie, a więc w krzywym zwierciadle.

Bardzo subiektywnie — przez pryzmat własnych doświadczeń — ocenia Autor siłę i rozmach polskiego ruchu narodowego na Śląsku Opolskim w latach 1932—1937. Jego ocena nie znajduje jednak potwierdzenia w konkretnej rzeczywistości i faktach z życia całej polskiej grupy narodowej na Śląsku Opolskim w latach po przewrocie hitlerowskim.

Uzupełnieniem pracy są aneksy, m. in. J. Lobosa, *Ze wspomnień prelegenta Polskiego Uniwersytetu Ludowego Śląska Opolskiego w latach międzywojennych*, Autora studium, *Migawki z pracy na Opolszczyźnie* oraz kilka dokumentów władz niemieckich.

Marian Orzechowski

A. Nowak, *MASAKRA ARTYSTÓW TEATRU KATOWICKIEGO W OPOLU W DNIU 28 KWIETNIA 1929 R. W ŚWIETLE DOKUMENTÓW NIEMIECKICH* (Studia Śląskie, Seria nowa, t. III, pod red. S. Wysloucha, Katowice 1960, s. 137—171).

Autorka szeroko, na podstawie nie znanych dotychczas źródeł, naświetla tło, genezę, przebieg i epilog głośnej swego czasu masakry artystów teatru katowickiego, dokonanej przez sfanatyzowane grupy nacjonalistów niemieckich 28 IV 1929 r. Za najbardziej cenne należy chyba uznać te partie artykułu, w których Autorka dowodzi, że to, co stało się 28 IV 1929 r., nie było czymś przypadkowym i spontanicznym, jak to próbowała przedstawić później prasa niemiecka.

Za pewien brak tej bardzo interesującej pracy poczytać można to, że nie pokazuje ona w sposób dostatecznie pełny reperkusji wypadków opolskich w Polsce i w Niemczech, zwłaszcza że prawie zupełnie pomija sprawę stanowiska różnych partii niemieckich (przytoczenie wypowiedzi z „Freiheit“ i artykułu organu socjaldemokratów na Górnym Śląsku sprawy bynajmniej nie wyczerpuje).

M. O.

F. Połomski, *SPÓR O STOSOWANIE HITLEROWSKIEGO USTAWODAWSTWA STERYLIZACYJNEGO DO POLAKÓW NA TERENIE OPOLSZCZYZNY* (Studia Śląskie, Seria nowa, t. III, pod red. S. Wysloucha, Katowice 1960, s. 174—196).

Autor porusza kwestię o stosunkowo wąskim zasięgu społecznym, niemniej jednak stanowiącą bardzo znamienny przyczynek do dziejów antypolskiej polityki hitlerowskiej, znajdującej wyraz m. in. w szeregu specjalnych ustaw (o zagrodach dziedzicznych, o zawodzie dziennikarskim, o służbie pracy itd.). Celem artykułu jest wyjaśnienie problemu kolizji norm niemieckiego prawa państwowego z normami prawa państwowego i stosunku do tej kwestii państwa niemieckiego. W rezultacie bardzo szczegółowej analizy prawnohistorycznej Autor dowodzi, że zastosowanie ustawy sterylizacyjnej na terenie Górnego Śląska i wobec ludności polskiej było ewidentnie sprzeczne z postanowieniami Konwencji Genewskiej. Spór o zastosowanie ustawodawstwa sterylizacyjnego został przegrany przez stronę polską w rezultacie 1) niewłaściwego postawienia sprawy przez władze Dzielnicy Śląskiej Związku Polaków w Niemczech (wniesienie skargi przez Komisję Mieszaną nie w imieniu własnym, lecz indywidualnego członka mniejszości polskiej); 2) zajęcia przez Calondera czysto formalnego stanowiska (nie jest powołany do badania właściwości orzeczeń władz sądowych orzekających o przeprowadzeniu sterylizacji); 3) odrzucenia przez berlińską centralę Związku Polaków w Niemczech wniosku Dzielnicy Śląskiej o skierowanie skargi do Ligi Narodów. Z wnioskami tymi — dokładnie w artykule udokumentowanymi — kłócą się chyba trochę ostatnie dosłownie słowa Autora, że „opinia Calondera zadecydowała o tym, że mniejszość polska została poddana ustawie sterylizacyjnej bez żadnych ograniczeń“ (s. 193). Zdaje się, że Autor przywiązuje zbyt wielką wagę do orzeczenia Calondera, orzeczenia zresztą obiektywnie antypolskiego.

M. O.

**CZY ZBIÓR BIBLIOTECZNY S. B. K. KLOSEGO MOŻE BYĆ ZESPOŁEM
ARCHIWALNYM I BEZSPORNĄ WŁASNOŚCIĄ ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO?
(NA MARGINESIE ZATRZYMANIA ZBIORU W ARCHIWUM PAŃSTWOWYM
WE WROCŁAWIU *)**

Podstawą do niniejszych rozważań stał się artykuł, jaki ukazał się w śląskim kwartalniku historycznym w „Sobótce“ (R. XIII, nr 4, 1958, s. 663—664) pt. *Przekazane Polsce przez Związek Radziecki akta śląskie w A. P. we Wrocławiu*. Autorem tego artykułu jest mgr Andrzej Dereń, który od kilku lat sprawuje obowiązki kierownika tegoż Archiwum.

Informując o tym, jakie archiwalia zostały rewindykowane z ZSRR i włączone do tamtejszych zespołów aktowych, wymienia między innymi również zbiór biblioteczny S. B. Klosego. Włączenie kolekcji prywatnej S. B. Klosego do zespołów aktowych zainteresowało kierownika Oddziału Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, autora niniejszego artykułu. Zwrócił się więc z urzędu do Archiwum Państwowego we Wrocławiu z propozycją scalenia wzmiankowanej kolekcji prywatnej ze zbiorami rękopiśmiennymi dawnej Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu, do których kiedyś należały, a które po 1945 r. skupione zostały w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Myśl ta nie spotkała się z jakimkolwiek sprzeciwem ze strony zainteresowanego kierownictwa Archiwum Państwowego we Wrocławiu, które nawet ułatwiło zapoznanie się z materiałami tego zbioru oraz umożliwiło akcesyjne opracowanie przez pracownika Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu 169 jednostek.

Praca ta, która objęła 17 stron pisma maszynowego, okazała się jednak nadaremna, gdyż Archiwum Państwowe we Wrocławiu odpowiedziało na konkretne starania o przekazanie rękopisów Samuela Beniamina Klosego do zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu zdecydowanie negatywnie. Po prostu uznało zbiór prywatny S. B. Klosego jako bezsporną własność Archiwum Państwowego we Wrocławiu, i to jedynie na podstawie wzmianki w katalogu S. B. Klosego, znajdującego się zresztą w posiadaniu Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, a z której wynika, iż wymieniony zbiór został zakupiony w 1859 r. przez ówczesny magistrat miasta Wrocławia dla Archiwum Miejskiego we Wrocławiu. W ten sposób wzmianka o transakcji kupna zbioru bibliotecznego sprzed stu laty przeszła stała się istotną i najważniejszą podstawą do określenia przynależności rękopisów typu bibliotecznego, a więc prawie całej kolekcji prywatnej S. B. Klosego, do Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Identyczna sprawa ze zbiorem zgorzeleckiego kolekcjonera Milicha z XVIII w., jaka wyniknęła w r. 1951, doczekała się ostatecznego załatwienia w październiku 1953 r. w Prezydium Rady Ministrów za pośrednictwem Gabinetu Ministra Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, a rezulta-

* Artykułami M. Waltera i A. Derenia kończy Redakcja „Sobótki“ dyskusję na temat „Zbioru Klosego“.

tem było przejęcie przez Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu ponad 500 vol. rękopisów i wcielenie ich do zbiorów bibliotecznych. Mimo to z końcem 1957 r. Naczelna Dyrekcja Archiwów przekazała do Archiwum Państwowego we Wrocławiu zbiór Klozego wraz z rzeczywistymi archiwaliami Archiwum Akt Dawnych m. Wrocławia rewindykowanymi z ZSRR.

Biorąc pod uwagę ogólny aspekt sprawy kolekcji prywatnych, włączanych bezpardonowo do zespołów archiwalnych, warto jest sprawę poddać dyskusji na łamach czasopisma historycznego. W artykule dyr. Andrzeja Derenia kolekcja prywatna S. B. Klozego została tam zaliczona do jednego z pięciu rewindykowanych zespołów archiwalnych, stanowiących zwartą całość. Jakiż jednak zespół archiwalny może tworzyć zbiór S. B. Klozego, kolekcjonera z XVIII w., bibliotekarza Biblioteki Bernardyńskiej we Wrocławiu oraz rektora szkoły wrocławskiej? Nie wiadomo, na jakiej podstawie mgr Andrzej Dereń nazywa S. B. Klozego tylko syndykiem miasta Wrocławia, skoro nim wcale nie był i w źródłach o tym zupełnie żadnych danych nie ma. Uzupełnianie taką drogą rzeczywistych zespołów archiwalnych bibliotecznymi materiałami budzić musi niewątpliwie poważne zastrzeżenia odnośnie do obranych metod.

Celem rozwiązania wątpliwości dotyczących charakteru materiałów rękopiśmiennych, pozostałych w spuściźnie po S. B. Klozem, należy zwrócić uwagę na jego działalność, jaką rozwijał po ukończeniu teologii, którą studiował w latach 1750—1753 w Halle i Frankfurcie nad Odrą.

Klose po powrocie do Wrocławia rozwinął działalność literacką i pedagogiczną. Z początku był nauczycielem w Gimnazjum Marii Magdaleny we Wrocławiu, a w 1763 r. został już rektorem szkoły przy kościele Św. Ducha we Wrocławiu. Szkoła ta przygotowywała młodzież do gimnazjum. Na tym stanowisku działał 35 lat. Dwukrotnie odrzucił przyjęcie rektoratu w Gimnazjum Św. Elżbiety we Wrocławiu. W 1774 r. opracował projekt polepszenia programu szkół jezuickich. W 1779 r. należał do komisji, której powierzono opracowanie planu reorganizacji szkół na Śląsku. To wyróżnienie wynikało z poznania jego głębokiej i krytycznej wiedzy oraz niezwyklej pracowitości. W latach 1760—1765 nikt nie był w tak bliskich stosunkach z Lessingiem, jak właśnie Samuel Benjamin Klose¹. Był on dla niego przewodnikiem po ówczesnych bibliotekach wrocławskich, które dobrze znał. Jedną z nich, a mianowicie Biblioteką Bernardyńską, zarządzał osobiście (od 1763 r.). Literackie i naukowe zainteresowania Klozego znalazły swój dobitny wyraz w śląskich czasopismach naukowych w latach 1769—1776, jak np. w „Breslauer Nachrichten von Schriften und Schriftsellern“, w Neue Litterarische Unterhaltungen“, które zawierały artykuły prawie tylko jego pióra. Najwięcej interesował się Klose historią Śląska i Wrocławia. Wydał anonimowo monumentalne dzieło pt. *Von Breslau dokumentierte Geschichte und Beschreibung. In Briefen* (Wrocław 1781—1783). Była to wtedy pierwsza krytyczna historia Wrocławia, która sięgała do 1526 r. (5 tomów).

W końcowych latach życia działalność jego ograniczała się do zbierania materiałów źródłowych do historii Śląska i Wrocławia. W tym kierunku był Klose niezmiordowany i tak chętny do robienia odpisów i wypisów z akt, że w rezultacie powstała w ten sposób spuścizna, która po wielu kolejach losów dostała się do Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu².

¹ H. Markgraf, artykuł o S. B. Klozem zamieszczony w *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. XVI (Lipsk 1882), s. 226—227.

² *Ibidem*, s. 227: „Hierin war Klose so unermuedlich und schreiblustig, dass sein nach mancherlei Wechselfallen 1859 auf die Breslauer Stadtbibliothek geretteter Nachlass noch jetzt (1882) 248 Bände, meist in Folio, schön und sauber geschrieben, enthält“.

Na ostatnie lata życia jego przypada również uporządkowanie przez niego Archiwum Rady Miejskiej we Wrocławiu. Samuel Benjamin Klose zmarł 18 IX 1798 r.

Oczywiście informacje literatury o przejściu zbioru S. B. Klosego do Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu pozostają w rażącej sprzeczności z notatką o kupnie kolekcji dla Archiwum Miejskiego we Wrocławiu.

Ślady przejścia kolekcji prywatnej S. B. Klosego do Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu pozostały w katalogu rękopisów S. B. Klosego z drugiej połowy XIX w., który znajduje się w posiadaniu Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Wynika z niego, iż zbiór był sztucznie rozdzielony, a mianowicie: 1) rękopisy oznaczone sygnaturami Kl. 1—159 były zdeponowane w Archiwum Miejskim we Wrocławiu; 2) Kl. 160—248 znajdowały się w Bibliotece Miejskiej we Wrocławiu (*Stadtbibliothek*). Obie instytucje były od 1867 r. połączone razem i prowadziły żywot jakby w symbiozie³. Tak Biblioteka Miejska, jak również Archiwum Miejskie we Wrocławiu były umieszczone w jednym gmachu, w bezpośrednim sąsiedztwie magazynu (od końca ubiegłego wieku w gmachu przy obecnej ulicy Szajnochy 7—9).

W latach 1876—1906 dyrektorem obu instytucji był dr Hermann Markgraf, od którego pochodzą informacje (wyżej cytowane) o wcieleniu kolekcji prywatnej S. B. Klosego do Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu. Przy tej okazji należy wyjaśnić, dlaczego zbiór S. B. Klosego został w 1859 r. zakupiony przez ówczesny Magistrat m. Wrocławia dla Archiwum Miejskiego we Wrocławiu, a nie dla Biblioteki Miejskiej. Otóż dlatego, ponieważ Biblioteka Miejska we Wrocławiu powstała dopiero w latach 1863—1865, a połączenie jej z Archiwum Miejskim we Wrocławiu nastąpiło w 1867 r. Dopiero po tym czasie, gdy w latach 1876—1906 dyrektorem Archiwum i Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu był Hermann Markgraf, nastąpiło wcielenie zbioru S. B. Klosego do Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu. Bardzo charakterystyczne jest, że przed 80 laty zorientował się co do charakteru bibliotecznego zbioru Klosego ówczesny dyrektor Archiwum i Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu i zakwalifikował go do Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu.

W wypadku zbioru S. B. Klosego zaszedł niewątpliwie fakt powierzchownego, mechanicznego i bezpodstawnego zakwalifikowania go do zespołów archiwalnych, z którymi nie ma nic wspólnego. Z góry jednak przewidzieć należy, że niektórzy archiwariusze nie wezmą pod uwagę całości jako takiej zbioru Klosego, a przylgną tylko do kilku czy kilkunastu rękopisów S. B. Klosego, zawierających kopie z materiałów urzędowych od XIII do XVI w., zrobionych przez Klosego w ostatnich dziesiątkach lat XVIII w. Tego rodzaju odpisy lub wypisy z materiałów urzędowych zrobione — rojące się od własnych autorskich sformułowań, uzupełnień, komentarzy — nie mają charakteru urzędowego i nigdy go mieć nie będą. Są to tylko materiały wtórne, pomocnicze, które mogą spełniać swoją funkcję naukową tylko w zbiorach bibliecznych i spełnią ją niewątpliwie szybciej aniżeli zagubione w obcych zespołach archiwalnych. Na przykładzie odpisu S. B. Klosego z książki Hirsuta Hilla (1320—1360, 1450—1506), której oryginał znajduje się w Archiwum miasta Wrocławia, można zdać sobie sprawę z przydatności tego odpisu w tejsze instytucji. Ponieważ Archiwum miasta Wrocławia rewindykowało wiele

³ H. W e n d t, *Zu Hermann Markgrafs Gedächtnis* (Zeitschrift des V. f. G. Schlesiens, t. XL, 1906 s. 26): „Die 1863—1865 erfolgte Vereinigung der Städtischen und Rehdingerschen Bibliothek mit den Kirchenbibliotheken v. St. Bernhardin u. St. Maria Magdalena zu einer im Stadthause untergebrachten Stadtbibliothek und ihre Verbindung mit dem Stadtarchiv (seit 1867)“.

cennych materiałów, których odpisy znajdują się w kolekcji S. B. Klosego, sądzę, że zatrzymywanie jakichkolwiek odpisów Klosego z dawnych ksiąg miejskich jest bezpodstawne i nie licuje zupełnie z urzędowym charakterem zbiorów archiwalnych. Cała więc kolekcja prywatna S. B. Klosego z uwagi na jego działalność pedagogiczną, naukową, literacką i biblioteczną ma charakter czysto biblioteczny, a właściwym miejscem jej przechowywania powinna być Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu.

Mieczysław Walter

ZBIÓR S. B. KLOSEGO W ŚWIETLE RZECZYWISTYCH WYDARZEŃ

W artykule swym na temat „Zbioru Klosego“ dr Mieczysław Walter usiłuje uzasadnić prawa Biblioteki Uniwersyteckiej do tej niezwykle cennej i ciekawej kolekcji archiwalnej. W związku z tym podejmuje nienową, a jakże trudną próbę zdefiniowania istoty aktu archiwalnego i rękopisu bibliotecznego¹. W konsekwencji teoretycznych rozważań dochodzi nawet do daleko idących, konkretnych wniosków, a mianowicie ustala zakres działania dla archiwów i bibliotek. W myśl owych projektów do zadań archiwów państwowych należałoby jedynie przejmowanie i przechowywanie akt wytworzonych przez kancelarie urzędowe. Wszystkie inne rodzaje akt i materiałów powinny być zabezpieczane i przechowywane przez biblioteki. Jak widać z powyższego, dr Walter pokusił się o szybkie „załatwienie“ problemu, którego nie udało się rozwiązać dotąd w pełni europejskiej nauce historycznej².

Nieuwzględnienie jednak najnowszych zdobyczy nauki i przejście do porządku nad polskim ustawodawstwem archiwalnym ostatnich lat powoduje, że przedstawione tezy artykułu zawisły w próżni i w porównaniu z dotychczasowymi osiągnięciami nauki są wyraźnym krokiem wstecz.

Trudny ten problem został w Polsce rozwiązany rozporządzeniem Rady Ministrów z 19 lutego 1957 r.³ Postanawia ono, że „państwowy zasób archiwalny tworzą wszelkie materiały archiwalne, które posiadają historyczne znaczenie polityczne, społeczne, gospodarcze, kulturalne i naukowe“. W świetle tego rozporządzenia archiwa państwowe są uprawnione do zabezpieczania i przechowywania wszelkich materiałów o charakterze historycznym.

Zasada ta, choć nie ujęta wówczas jeszcze w normy prawne, stała się w latach 1951—1953 zasadniczym kryterium podziału między Archiwum Państwowe a Bibliotekę Uniwersytecką zbioru aktowego Milicha⁴, znanego kolekcjonera górnośląskiego. W rezultacie dokonanego podziału materiałów aktowych Archiwum Państwowe zatrzymało rękopisy o znaczeniu historycznym (wszelkie kroniki, odpisy dokumentów itp.), zaś Biblioteka Uniwersytecka przejęła rękopisy literackie, materiały o charakterze filozoficzno-teologicznym i hagiograficznym.

Przechodząc do szczegółowego omówienia kwestii poruszonych w artykule trzeba stwierdzić, że Autor naświetlił je wybitnie jednostronnie i z tego względu wymagają one koniecznych wyjaśnień i uzupełnień, a w wielu wypadkach także zasadniczych sprostowań.

¹ P. Bańkowski, *Archiwalia i biblioteczne zbiory rękopiśmienne* (Archeion, nr 19—20, 1951, s. 217—229), oraz A. Stebelski, *Rękopis archiwalny i biblioteczny* (Archeion, nr 19—20, 1951, s. 230—240).

² Bańkowski, *op. cit.*, s. 217—222.

³ Dziennik Ustaw, nr 12 z 4 III 1957, poz. 66.

⁴ Registratura Archiwum Państwowego m. Wrocławia i Wojew. Wrocl., protokół zdawczo-odbiorczy z 16 XII 1953.

Wywody nasze rozpoczniemy od charakterystyki sylwetki Samuela Beniamina Klozego, twórcy zbioru archiwalnego. Informacje o życiu i działalności S. B. Klozego podane na podstawie lakonicznego i niepełnego szkicu biograficznego⁵, opublikowanego przez Markgrafa w *Allgemeine Deutsche Biographie*⁶, należałoby uzupełnić garścią wiadomości o działalności archiwalnej wielkiego historyka, prowadzonej w Archiwum Miejskim we Wrocławiu w latach 1791—1798⁷.

O pracy Klozego w tym okresie pisze dr Alfred Kucner w następujący sposób⁸: „Od roku 1791 zarząd nad archiwum objął syndyk miejski. Konieczność sporządzenia nowego wykazu miejskich majątków ziemskich zmusiła władze miejskie do zarządzenia nowego przeglądu archiwum. Pracę tę powierzono prawnikowi Samuelowi Beniaminowi Klosemu, który jednocześnie otrzymał do pomocy Jana Karola Roppa, w przyszłości swego następcę. Kloze porządkował głównie materiał archiwalny, potrzebny miastu dla uzasadnienia jego praw do majątków ziemskich. Materiał ten, liczący ca 7000 dokumentów, spisano w trzytomowym repertorium⁹; Kloze podzielił repertorium na działy alfabetycznie i doprowadził w pierwszej fazie porządkowania do potrójnej litery G.

W toku dalszych poszukiwań natrafił on na korespondencję królewską z czasów od Ferdynanda I do Karola VI (ogółem 3000 listów), którą zinwentaryzował pod potrójną lit. E i F. W 1794 r. powstał jeszcze czwarty tom repertorium, doprowadzony do potrójnej litery J, pod którą spisano materiał dotyczący zakonu jezuitów, a obejmujący 334 pozycje. Następnie Kloze zgromadził i uporządkował archiwalia odnoszące się do handlu, prawa składu, cel i organizacji kupieckiej we Wrocławiu, które to materiały, obejmujące około 1000 pozycji, umieścił pod potrójnymi literami M i N.

Kloze właściwie pierwszy sporządził tak obszerne repertorium, składające się na czterotomowe dzieło o 250 foliach, a zawierające zbiór odpisów i wyciągów z dokumentów, korespondencji i różnych rękopisów, cenne przede wszystkim dlatego, że dochowały się w nim streszczenia dokumentów zaginionych w późniejszych czasach lub uszkodzonych i nieczytelnych, a przy obecnych pracach porządkowych niekiedy bardzo przydatnych.

Późniejsze repertoria z XIX w. pozostały tylko uzupełnieniem repertorium Klozego. Kloze zmarł, nie skończywszy swej pracy, w r. 1798. W jego mieszkaniu pozostała duża ilość archiwaliów jeszcze nie zinwentaryzowanych.

Po Klosem objął archiwum Jan Karol Roppa i kontynuował prace porządkowe, zbierając jednak materiały głównie o wartości historycznej¹⁰. W podobny sposób przedstawia działalność archiwalną Klozego dr Hermann Markgraf¹⁰.

Rzecz godna uwagi, że oba opracowania, zarówno Kucnera, jak Markgrafa, wiążą w jakiś sposób, od roku 1791, Zarząd Archiwum Miejskiego z funkcją syndyka

⁵ Jest to obok katalogu zbioru Klozego jedyne źródło, na podstawie którego dr Walter opracował artykuł o S. B. Klosem i jego zbiorze. Nic więc dziwnego, że podał dość wiernie treść notatki Markgrafa.

⁶ Literacką i artystyczną działalność Klozego omówiono w artykule pt. *Einige Nachrichten und Bemerkungen über den verstorbenen Rector Kloze* (Schlesische Provinzialblätter — Litterarische Beilage, 1799, s. 33—38).

⁷ Markgraf ujął tę działalność w jednym zdaniu, a mianowicie: „Das reichhaltige Stadtarchiv ordnete er mit erstaunlichem Fleisse“.

⁸ A. Kucner, *Byłe Archiwum miasta Wrocławia oraz najstarsze wrocławskie księgi miejskie* (Archeion, nr 21, 1952, s. 207—208).

⁹ Spośród nich zachowały się do dziś dwa tomy (Dział pomocy archiwalnych Archiwum Państwowego we Wrocławiu).

¹⁰ Markgraf, *op. cit.*, s. 25—26. *Gesch. d. Städt. Urkundenarchiv zu Breslau* (Archival. Zeitschr., 1878, III, s. 25—26).

miejskiego. W tym czasie Zarząd Archiwum powierzono wybitnemu historykowi i prawnikowi¹¹ Samuelowi Beniaminowi Klosemu, a funkcje administracyjne rejestratorowi Janowi Karolowi Roppanowi¹². Stąd też dr Kucner wysnuwa słuszny wniosek, że Klose jako kierownik Archiwum musiał piastować równocześnie funkcje syndyka miejskiego¹³, co zresztą było zgodne z dokonaną w roku 1748 reorganizacją administracji miejskiej¹⁴.

Twierdzenie dra Waltera, że Klose nigdy syndykiem miejskim nie był¹⁵, musiałoby być poparte dowodami źródłowymi, gdyż w przeciwnym razie pozostanie nadal gołosłownym zapewnieniem.

Krótkie dzieje zbioru Klosego podaje Hermann Markgraf we wstępie do katalogu. Zbiór po śmierci Klosego, pisze Markgraf, przeszedł na własność radcy handlowego Wilhelma Oelsnera. W roku 1859 zakupił go od spadkobierców Oelsnera Magistrat Wrocławski dla Archiwum Miejskiego. Pewna nieznaczna część rękopisów znalazła się w Bibliotece Bernardyńskiej i w kościele Św. Krzysztofa. W. Oelsner sporządził w roku 1848 niezbyt udany katalog rękopisów i od tego czasu zbiór był znany i cytowany pod nazwą: *Collectio Klose-Oelsneriana*. W zimie 1877/78 kolekcja została na nowo uporządkowana i spisana¹⁶. Tworzy ona teraz bardzo wartościowy dział Archiwum Miejskiego w ilości 248 tomów i poszytów, przeważnie formatu folio.

Wiadomość o zakupieniu w r. 1859 zbioru Klosego dla Archiwum Miejskiego, podana we wstępie do katalogu, pozostaje, jakby się mogło zdawać, w jaskrawej sprzeczności z informacją podaną przez Markgrafa w *Allgemeine Deutsche Biographie*. Pisze on tam, co następuje: „Hierin war K[lose] so unermüdlich und schreiblustig, dass sein nach mancherlei Wechselfällen 1859 auf die Breslauer Stadtbibliothek geretteter Nachlass noch jetzt 248 Bände, meist in Folio, schön und sauber geschrieben, enthält“.

Markgraf pisze, że zbiór Klosego (spuścizna) po zmiennych kolejach losu¹⁷ w roku 1859 uratowany dla wrocławskiej Biblioteki Miejskiej jeszcze teraz¹⁸ zawiera 248 tomów, przeważnie formatu folio, pięknie i czysto zapisanych. Notatka zamieszczona w *Allgemeine Deutsche Biographie* pozostaje nie tylko w jaskrawej sprzeczności z informacją podaną we wstępie do katalogu Klosego, ale jest wręcz absurdalna, gdyż, jak wiadomo, Biblioteka Miejska we Wrocławiu powstała dopiero w latach 1863—1865¹⁹, a tu mówi się, że zbiór Klosego został uratowany w roku 1859 dla Biblioteki Miejskiej. Wątpliwości nasze zostają jednak całkowicie rozproszone, kiedy zapoznamy się ze sprawozdaniami z działalności Biblioteki Miejskiej

¹¹ Kucner, *op. cit.*, s. 207.

¹² Markgraf, *op. cit.*, s. 24.

¹³ Możliwe, że rzezzone połączenie funkcji trwało krótko, tj. w okresie dokonywania generalnego przeglądu archiwum.

¹⁴ Markgraf, *op. cit.*, s. 25—26.

¹⁵ Kwestia ta nie ma dla omawianego zagadnienia żadnego znaczenia i dlatego nie będziemy się nią szerzej zajmować.

¹⁶ Zawartość zbioru uporządkował i zinwentaryzował w latach 1877/78 dr Hermann Markgraf (AP Wrocław, Akta m. Wrocławia, III/31920, s. 33 i 38).

¹⁷ „... nach mancherlei Wechselfällen...“ Jest rzeczą oczywistą, że zmienne koleje losu odnoszą się do faktu przejścia zbioru, po śmierci Klosego, na własność prywatną Wilhelma Oelsnera. Błędna interpretacja tekstu dokonana przez dra Waltera wiąże te „zmienne koleje losu“ ze sprawą rzekomego przekazania rękopisów Bibliotece Miejskiej.

¹⁸ To jest w r. 1882. Archiwum znajdowało się już w tym czasie w cieniu Biblioteki Miejskiej.

¹⁹ AP Wrocław, Akta m. Wrocławia, nr III/31882, III/31894, III/31909 i III/31923. Cytowane jednostki archiwalne zawierają materiały organizacyjne dotyczące Biblioteki Miejskiej.

i Archiwum z lat 1876—1906. Wynika z nich, że Archiwum Miejskie nie posiadało w tym czasie samodzielnego bytu. Kiedy w okresie kierownictwa dra Friedricha Pfeifferra (1867—1876)²⁰ istniała jeszcze możliwa do zniesienia dualistyczna forma istnienia obu instytucji (odrębne magazyny archiwalne), z nieznaczną jedynie supremacją Biblioteki, to za czasów Markgrafa pełna „symbioza“, o której pisze dr Walter, przerodziła się w całkowitą zagładę Archiwum. Pomieszczenia biurowe, czytelnia i magazyny należały w całości do Biblioteki²¹. Dorywcze czynności archiwalne wypełniali bibliotekarze. Poza Markgrafem, który nosił podwójny tytuł *Stadtbibliothekar und Stadtarchivar*, nie było ani jednego pracownika archiwalnego. W tej sytuacji nie tylko zbiór Klozego, ale cały zasób archiwalny znajdował się w zarządzie Biblioteki Miejskiej. Archiwum faktycznie nie istniało.

Nic więc dziwnego, że Markgraf, oceniając sprawy przez pryzmat takiej właśnie rzeczywistości, użył w swoim opracowaniu, opublikowanym w roku 1882 w *Allgemeine Deutsche Biographie*, pojęcia „biblioteka“ zamiast „archiwum“²². Uważał bowiem słusznie, że Biblioteka Miejska odziedziczyła po Archiwum wraz z zasobem i pomieszczeniami również wszelkie jego uprawnienia. Analiza sprawozdań z działalności obu instytucji i treść prac opublikowanych²³ przez Markgraфа świadczą dowodnie o tym, że dyrektor Biblioteki i Archiwum czuł się przede wszystkim bibliotekarzem i na tym polu położył dla Biblioteki Miejskiej ogromne zasługi. Jego działalność na odcinku archiwalnym została oceniona dość krytycznie²⁴.

Dopiero po śmierci Markgraфа w roku 1906 nastąpiło oddzielenie Archiwum od Biblioteki²⁵. Ustanowiono osobne kierownictwo. Dyrektorem Archiwum Miejskiego został bibliotekarz, dr H. Wendt. Pod nadzorem Kuratorium do Spraw Biblioteki i Archiwum dokonano podziału biur, magazynów i zasobów aktowych. W tym czasie zapewne przeprowadzono też podział zbioru Klozego między Bibliotekę a Archiwum, co znalazło swój ślad w postaci adnotacji uczynionej w katalogu.

Przeprowadzony podział zawartości zbioru został dokonany z dużą znajomością rzeczy i nie odbiega od kryteriów i zasad obecnie stosowanych²⁶.

W rezultacie Archiwum Miejskie otrzymało wszystkie pozycje o charakterze historycznym, a mianowicie: 1. *Ausarbeitungen von Klose* (1—11); 2. *Zur Geschichte von Breslau. Abschriften von und aus amtlich geführten Büchern in chronologischer Folge* (12—72); 3. *Zur Geschichte der einzelnen Kirchen etc. Breslaus* (73—120); 4. *Zur Geschichte einzelner Ereignisse oder Persönlichkeiten aus der Geschichte Breslaus in chronologischer Folge* (121—138); 5. *Zur Geschichte Schlesiens nach Orten und Personen geordnet* (139—159).

Biblioteka Miejska otrzymała rękopisy o charakterze bibliotecznym, a mianowicie 1. *Zur Gelehrten-geschichte, namentlich Breslaus: a) Abschriften der Briefsam-*

²⁰ AP Wrocław, Akta m. Wrocławia, *Jahresberichte über die Stadtbibliothek 1867—1900*, nr III/31920.

²¹ AP Wrocław, Akta m. Wrocławia, *Berichte der Stadtbibliothek*, nr III/31942.

²² *Allgemeine Deutsche Biographie*, hasło „Klose“, s. 227.

²³ H. Markgraf, *Geschichte des städtischen Urkundenarchivs zu Breslau* (odbitka z *Archivalische Zeitschrift*, Bd. III, 1878, s. 27). Pisał tam w roku 1878: „doch in der Menge wie in dem Werthe über die Erwartung gross und gibt dem Stadtarchiv billig das Recht, sich ebenbürtig neben die schöne und seit alter Zeit her berühmte Stadtbibliothek zu stellen und dieselbe Fürsorge der städtischen Behörden zu beanspruchen, deren sich die Stadtbibliothek seit länger als einem Jahrzehnt in so liberaler Weise erfreut“.

²⁴ AP Wrocław, Akta m. Wrocławia, nr III/31942, sprawozdania z działalności za r. 1906.

²⁵ AP Wrocław, Akta m. Wrocławia, nr III/31942, sprawozdanie za r. 1906.

²⁶ Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Oddział Rękopisów, katalog zbioru Klozego *Uebersicht*.

lungen etc. des Henel, Hanke, Czepko etc. (160—199), b) *Biographische Materialien in alphabetischer Ordnung* (200—231); 2. Abschriften von Handschriften der Bibliothek, die keinen Bezug zur Schles. Gesch. haben: a) deutsche (232—239), b) lateinische (240—248).

Od chwili podziału zbioru materiały o charakterze historycznym występują aż do roku 1945 w składzie zasobu byłego Archiwum Miejskiego we Wrocławiu. Świadczą o tym niezbitcie informacje znajdujące się w literaturze przedmiotu, jak i w aktach archiwalnych.

O przynależności zbioru Klozego do Archiwum Miejskiego pisze w roku 1915 dyrektor Archiwum dr H. Wendt²⁷. W sporządzonym w roku 1916 wykazie zasobu archiwalnego Archiwum Miejskiego przy pozycji dotyczącej zbioru Klozego widnieje notatka następującej treści²⁸: *Klosesche Handschriften 1—159a, Höhere Nummern gehören der Stadtbibliothek*. I wreszcie tom „Minervy“ z 1932 r. *Die Archive*, publikujący informacje o zasobach wszystkich archiwów niemieckich, podaje zbiór Klozego w wykazie zasobu aktowego b. Archiwum Miejskiego we Wrocławiu²⁹.

Podsumowując powyższe dane trzeba stwierdzić, że zbiór Klozego stanowi bezsporną własność Archiwum Państwowego miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego. Przemawiają za tym zarówno względy formalne, jak i merytoryczne. Zbiór został w roku 1859 zakupiony przez Magistrat miasta Wrocławia dla Archiwum Miejskiego i pozostał w tych zasobach aktowych do końca drugiej wojny światowej. Ponieważ Archiwum Państwowe, zgodnie z rozporządzeniami władz centralnych, przejęło wszelkie materiały aktowe b. Archiwum Miejskiego we Wrocławiu, stało się tym samym również pełnoprawnym spadkobiercą zbioru Klozego.

Poza wyżej przytoczonymi względami natury prawnej także treść poszczególnych jednostek aktowych wskazuje na wybitnie archiwalny charakter zbioru. Nie ma w nim ani jednej pozycji o charakterze bibliotecznym. Na zawartość kolekcji składają się przeważnie odpisy dawno zaginionych lub zniszczonych w czasie ostatniej wojny dokumentów i akt miejskich m. Wrocławia oraz innych materiałów aktowych dotyczących historii Śląska od XII do XVII w. Odpisy te stanowią materiał zastępczy w miejsce zaginionych oryginałów akt.

Jak widać z powyższego, pretensje do zbioru wysuwane przez dra Waltera są pozbawione wszelkich podstaw. Akta historyczne, oderwane od swoich zespołów macierzystych i wtłoczone siłą wśród obce im zbiory biblieczne, nie mogą spełniać swej właściwej roli. Nie powinni o tym zapominać inicjatorzy niefortunnych „akcji scalenioowych“.

Andrzej Dereń

²⁷ *Mitteilungen aus dem Stadtarchiv und Stadtbibliothek zu Breslau* (Kleine Schriften zur Geschichte Schlesiens und Breslaus, z. 12, 1915 (s. 21): „Diesen hat der Abbruch seines Werkes so gekränkt, dass er keine Zeile mehr veröffentlicht hat, aber von seiner dadurch ungebrochenen Liebe und Tätigkeit für die Geschichte seines Vaterlandes zeugen noch jetzt 248 Bände, Manuskripte seiner klaren, gleichmässigen Hand in der Stadtbibliothek und im Stadtarchiv“.

²⁸ AP Wrocław, Akta m. Wrocławia, *Aufstellungsplan der Archivbestände...*, nr III/32015.

²⁹ *Die Archive* (Minerva-Handbücher), Berlin — Lipsk 1932, s. 49. „Klosesche Handschriften aus dem Nachlass von Samuel Benjamin Klose (1730—1798), wertvolle Quellensgn zur Geschichte Breslaus u. Schlesiens, z. T. nach nicht mehr erhaltenen Originalen“.

OBRADY POLSKO-NIEMIECKIEJ KOMISJI HISTORYCZNEJ W DREŹNIE

Rok temu odbyła się sesja Polsko-Niemieckiej Komisji Historycznej we Wrocławiu, na której przedyskutowano politykę niemiecką wobec Polski w okresie przed i w czasie II wojny światowej. Kolejna VII sesja miała miejsce w Dreźnie w dniach od 1 do 4 lutego br. Stronie polskiej przewodniczył prof. dr K. Popiołek, niemieckiej prof. W. Eildermann. Przedmiotem dyskusji naukowej był problem powstawania i ugruntowywania się demokracji ludowej w Polsce i na terenach dzisiejszej NRD. Zasadnicze referaty wygłosili — na temat stosunków niemieckich dr S. Doernberg, autor gruntownej rozprawy o powstaniu NRD (*Die Geburt eines neuen Deutschland 1945—1949*, Berlin 1959), o rozwoju stosunków w Polsce prof. dr J. Kowalski. Po ożywionej dyskusji stwierdzono, że jakkolwiek istniały specyficzne dla każdego z obu krajów właściwości rozwojowe, jakkolwiek różna była ich struktura społeczno-gospodarcza, to przecież zasadnicza droga była podobna.

Ponadto na sesji ustalono zakres współpracy między historykami polskimi a niemieckimi na najbliższy okres. Tak więc przystąpiono do opracowywania drugiego tomu wydawnictwa poświęconego historii stosunków polsko-niemieckich w czasach nowożytnych i najnowszych, którego trzonym mają być referaty i wypowiedzi wygłoszone na obu ostatnich sesjach. Na ukończeniu znajduje się monografia *Ostmarkenverein*, która ma sięgać do 1918 r. Opracowują ją historycy polscy i niemieccy. Historycy polscy pomagają w przygotowywaniu przez Instytut Historii Demokracji Ludowych w Lipsku wydawnictwa na temat *Drang nach Osten*. Wydawnictwo to opiera się częściowo na wystawie pod tytułem *Nauka w służbie Drang nach Osten*, która została otwarta w październiku ub. roku we Wrocławiu i cieszyła się dużym zainteresowaniem zarówno w stolicy Śląska, jak i w innych miastach uniwersyteckich, dokąd ją potem przewieziono. Zadaniem tej wystawy, przygotowanej przez historyków niemieckich, było przedstawienie politycznych i ekonomicznych powiązań między tzw. *Ostforschung* a kołami imperialistycznymi w Niemczech, i to od końca XIX w. do chwili obecnej.

Ważne miejsce zajęły w obradach Komisji sprawy śląskie. Na podkomisji śląskiej uzgodniono przede wszystkim podjęcie wspólnych badań nad rolą niemieckich korpusów ochotniczych (*Freikorps*) przy tłumieniu polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego i niemieckiego ruchu rewolucyjnego. Wydatną pomoc okazują historycy niemieccy przy przygotowywaniu wydawnictwa źródeł do dziejów powstań śląskich. Wspólnie przedyskutowano gotową już do druku pierwszą część I tomu. Historycy z NDR zapowiedzieli także aktywny udział w uroczystej sesji naukowej, która ma być poświęcona 40 rocznicy III powstania śląskiego. Poprawiła się również informacja o stanie badań nad dziejami Śląska — przejawem jej jest m. in. ukazanie się w IV tomie *Jahrbuch für Geschichte der UdSSR und der volksdemokratischen Länder Europas* bibliografii historii Śląska. Również inne czasopisma NRD zamieszczają podobne omówienia. Warto również zaznaczyć, że przygotowywane są

obecnie w NRD 2 poważne dysertacje związane blisko z dziejami Śląska. Jest to praca Jeskego o roli niemieckich monopolii w faszystowskiej okupacji Górnego Śląska i D. Loetzscha na temat odbudowy i rozwoju polskich ziem zachodnich po roku 1945 (na przykładzie Śląska).

Na podkomisji archiwalnej zapadło bardzo istotne postanowienie podjęcia inwentaryzacji poloników w NRD i germaników w Polsce. Jest to praca przewidziana na dłuższy okres; zasady tej inwentaryzacji, a zwłaszcza jej kolejność, są jeszcze dyskutowane.

Najbliższe posiedzenie Komisji Historycznej Polsko-Niemieckiej ma odbyć się na jesieni br. w Gdańsku.

j. a.

Bronisław Kocowski

ODDZIAŁ STARYCH DUKÓW BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ WE WROCLAWIU W UBIEGŁYM DZIESIĘCIOLECIU (1951—1960)

W czwartym i piątym roczniku „Sobótki“ z lat 1950—1951 opublikowane zostały sprawozdania z początkowego okresu istnienia Oddziału Starych Druków, gdy pracownicy rozeznali się już byli w jego wielkim księgozborze i gdy skonkretyzowany został plan progresywnego opracowywania poszczególnych zespołów. Przed 10 laty uważaliśmy, że w zasadzie zakończył się etap gromadzenia i zabezpieczania starych druków, a głównym problemem do rozwiązania będzie zbyt szczupła obsada personalna Oddziału i brak magazynów dla poważnej części księgozbioru. Rzeczywistość najbliższych lat okazała się jednak jeszcze gorsza. Trzeba było sięgnąć do nowych koncepcji, by choćby częściowo zneutralizować materialne trudności występujące zresztą jaskrawo i przed innymi oddziałami zbiorów specjalnych.

Plan pierwotny przewidywał zakończenie opracowywania druków XV w., kontynuację katalogowania druków wydzielonych, tj. poloników, silezjaków, lusatyków i sławików, zakończenie rejestracji prymarnej druków XVI w. i alfabetyczne ich ustawienie w obrębie formatów, tak aby były dostępne jeszcze przed skatalogowaniem, rozpoczęcie takiej samej rejestracji druków XVII w., uporządkowanie księgozbioru brzeskiego opierając się na tymczasowym sumariuszu, sporządzenie katalogu kartkowego Rudolfiny legnickiej z drukowanych opisów niemieckich, opracowanie aldinów, księgozbioru z kościoła Piotra i Pawła w Legnicy i uchwycenie tzw. druków rzadkich. Jak z powyższego widać, plan był długofalowy i dotyczył wyłącznie starych druków z dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej oraz prowincjonalnych księgozbiorów zabezpieczonych. Oddział miał ponadto w swej dyspozycji stare druki w dawnej Bibliotece Miejskiej, ale jako wyszczególnione już w przedwojennym katalogu tomowym, jakkolwiek przemieszane w magazynie starym systemem z drukami XIX w. i XX w., mogły być natychmiast wyzyskane. Ich nowoczesne skatalogowanie i zinwentaryzowanie po uprzednim wyłączeniu z ogólnego magazynu miało dokonać się w przyszłości, i to na takich samych, co inne historyczne księgozbiory, zasadach.

Mimo wewnętrznej fluktuacji również stosunki personalne w Oddziale nie przedstawiały się źle. Pięciu pracowników naukowych: dr B. Kocowski, dr K. Głombowski, mgr H. Szwejkowska, mgr K. Andruchów, mgr H. Sadowska oraz magazynier M. Fernezy tworzyli podstawowy zespół, wzmacniany okresowo przydziałami dorywczymi w osobach mgr. J. Golińskiego, mgr. K. Jażdżewskiego i dr. A. Rom-

bowskiego. Śmierć K. Andruchów w 1951 r. uczyniła pierwszą szczerbę w zespole. Drugą było przejście podpisanego w 1952 r. na stanowisko kustosa zbiorów specjalnych, co zwęziło jego współpracę w Oddziale do opieki nad inkunabułami. Nowy kierownik, dr K. Głombiowski, uzyskał wzmocnienie zespołu przydzieleniem do niego dr. J. W. Opatrnego.

Lata 1953—1954 stały pod znakiem wzmoczenia pracy naukowej w Bibliotece na skutek utworzenia przy I Wydziale Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego osobnej Komisji Bibliografii i Bibliotekoznawstwa, której organem stała się seria wydawnicza pt. „Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze”. Wyniki badań naukowych, w których uczestniczyli wszyscy pracownicy Oddziału Starych Druków, omówiliśmy w *Kronice Naukowej Biblioteki Uniwersyteckiej*, opublikowanej w „Rocznikach Bibliotecznych” (2/1958, s. 565—574). Ponadto zdobył się Oddział na zorganizowanie trwającej od listopada 1953 r. do lutego 1954 r. wystawy zatytułowanej „Związki kulturalne Śląska z Polską w okresie Odrodzenia”, do której katalog eksponatów opracowały mgr Szwejkowska i mgr Sadowska, a wartościowy wstęp historyczny napisał dr Głombiowski.

Następnie przy współudziale pracowników z innych Oddziałów przygotowali oni na początek listopada 1954 r. w Ratuszu Wrocławskim wielką wystawę z 600 eksponatów z własnych zbiorów Biblioteki pt. „Druki doby Renesansu — Nurt postępowy w literaturze i nauce”. Wystawa ta, którą zwiedziło 12 tysięcy osób, była traktowana jako końcowy akord odbywających się w kraju obchodów „Roku Odrodzenia”. I znów katalog eksponatów opracowały mgr Szwejkowska i mgr Sadowska. Komisarzem wystawy był dr Opatrny, z którym współdziałał dr Kocowski. Prace związane z Wystawą oraz konieczność kopiowania kart do centralnego katalogu poloników XVI w. w Warszawie zmieniły w pewnym stopniu plan pracy Oddziału w 1953 r., ale mimo to czynności podstawowe, jak katalogowanie inkunabułów, wyłączanie poloników z ogólnego księgozbioru, sortowanie i rejestracja prymarna druków XVII w. oraz udostępnianie starych druków czytelnikom wykonane zostały w zakresie większym od zaplanowanego. Gdy dodamy do tego prace naukowe wykonane w r. 1954, a więc mgr Szwejkowskiej *Biblioteka klasztoru cysterek w Trzebnicy*, dr Głombiowskiego *Tychoniana w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu* i *W kręgu czytelnictwa humanistów wrocławskich*, dr Kocowskiego *Bibliografia historii Śląska za lata 1939—1946* i *Historyczne podstawy organizacji zbioru starych druków w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, możemy przyznać, że wysiłek naukowo-badawczy pracowników Oddziału wskazywał wyraźną linię rozwojową. Oczywiście oddziaływały tu też specjalnie przychylne warunki stworzone przez Rektorat Uniwersytetu, który wówczas podjął był publikowanie „Zeszytów Naukowych”. Dwa z nich w serii A szybko wypełnili uniwersyteccy bibliotekarze.

Natomiast nieomal tragicznym dla Oddziału okazał się rok 1954 w zakresie opracowywania zbiorów. W lutym wybuchł pożar w budynku mieszczącym zbiory specjalne. Zmagazynowane w garażu czasopisma niemieckie zajęły się od iskry z nieszczęśliwego przewodu kominowego i ogień zaatakował magazyny starych druków znajdujące się nad garażem. Książki uratowano, ale trzeba je było zdjąć z regałów i ponownie złożyć na stosach w bezpiecznym korytarzu. Przeciwpożarowe nocne dyżury pracowników Oddziału nie tylko uszczupliły czas pracy dziennej, ale też wpłynęły wybitnie niekorzystnie na stan ich zdrowia. Z nastaniem wiosny nowy cios uderzył w Oddział. Zniszczony dach budynku nie wytrzymał naporu gwałtownych ulew, które zalały pomieszczenia Gabinetu Muzycznego i magazyn inkunabułów. Szybka interwencja pracowników ponownie uratowała druki, ale plan roczny Oddziału musiano skorygować i podjąć nie tylko prace zabezpieczające, ale też przygotowawcze do zupełnej ewakuacji zagrożonego budynku. Władze uniwersytec-

kie zdecydowały bowiem odbudowanie w najbliższych latach dawnych pomieszczeń bibliotecznych na Wyspie Piaskowej i ulokowanie tam wszystkich zbiorów specjalnych. W bieżącej chwili musieli bibliotekarze ratować się jednak sami. Dla udostępniania i czuwania nad zbiorami już opracowanymi pozostawiono kierownika Oddziału kustosa dr. Głombiowskiego, zaś z pozostałych pracowników wszystkich Oddziałów i Gabinetów Zbiorów Specjalnych utworzono pod kierownictwem dr. Kocowskiego Samodzielny Zespół Katalogowania Starych Druków w składzie: mgr mgr Szwejkowska, Sadowska, Kusińska, Skura, dr dr Maleczyńska, Opatrny, Kulesza i magazynier Fernezy. Zespół ten przygarnięty do budynku I Biblioteki podjął katalogowanie starych druków dawnej Biblioteki Miejskiej, a więc pracę, która nie była, jak wspominaliśmy poprzednio, planowana, a która uaktualniła się w wyniku oczekującego Oddział skomasowania wszystkich starych druków w budynku Na Piasku.

W r. 1955 zespół ten skatalogował i zinwentaryzował 12 816 dzieł dawnej Biblioteki Miejskiej w 5512 woluminach, zaś dr Kocowski powiększył swój katalog inkunabułów o 367 dzieł w 180 woluminach.

W grudniu nowa akcja przerwała tę pracę. Zapadła bowiem decyzja poddania kapitałnemu remontowi budynku II Biblioteki i dlatego trzeba było uprzednio ewakuować wszystkie zbiory specjalne, w sumie około 300 tysięcy woluminów, czym zajęło się 54 pracowników Biblioteki, w tym oczywiście wszyscy „starodrukarze”. Niestety jedynie inkunabuły, polonika i bibliotekę podręczną Oddziału udało się ulokować w I budynku. Całą resztę przewieziono do Sali Muzycznej w głównym gmachu Uniwersytetu, ale tu jedynie księgozbiory historyczne udało się umieścić na przewidzianych zbudowanych regałach, resztę ułożono w stosy. W marcu 1956 r. do opróżnionego ze zbiorów specjalnych budynku weszli robotnicy remontowi, dla pracowników zaś Oddziału Starych Druków zaczął się drugi rok pracy zastępczej, dyżurów przy zmagazynowanych książkach i katalogowania druków dawnej Biblioteki Miejskiej. Opracowano kolejnych 6130 dzieł w 4592 woluminach i bardzo wydatnie posunięto redakcję alfabetycznej części mającego się publikować katalogu inkunabułów. Oddział i w tym roku reprezentował jeden tylko pracownik, jego kierownik dr Głombiowski, a i on odszedł z Biblioteki 1 grudnia 1956 r., objąwszy kierownictwo utworzonej 1 października na Wydziale Filologicznym Katedry Bibliotekoznawstwa. Oddział Starych Druków przejęła mgr H. Szwejkowska i kieruje nim do chwili obecnej.

Sprawa angażowania się pracowników Oddziału w zajęciach dydaktycznych Uniwersytetu nie była zresztą rzeczą nową. Już od roku akademickiego 1951—1952 prowadzili zajęcia specjalizacyjne na trzecim roku humanistyki bibliotekarze wrocławscy: dyr. dr A. Knot w zakresie nauki o książce, a dr B. Kocowski w zakresie bibliotekarstwa. Po rezygnacji dyr. dr. Knota przejął dr Kocowski wykłady jego przedmiotu. Tak było i w latach następnych, przy czym liczba chętnych do specjalizacji wzrastała. W roku akademickim 1956—1957 utworzono Zaoczne Studium Bibliotekoznawstwa dla Pracujących, zaś w roku 1957—1958 rozpoczęła pracę wspomniana Katedra Bibliotekoznawstwa. Poza prof. dr. Głombiowskim zajęcia dydaktyczne prowadzili też inni pracownicy Oddziału Starych Druków: doc. dr Kocowski, adiunkt mgr Szwejkowska i st. asystent mgr Sadowska. Praca, choć ciekawa, nie okazała się wcale łatwą w powodu braku wzorców organizacyjnych i podręczników. Aby zaradzić trudnościom, opracowali dr Głombiowski i mgr Szwejkowska skrypty dotyczące dziejów książki i księgozbiorów, dr Kocowski zaś materiały do nauki bibliotekarstwa. Wzrost i zróżnicowanie się obowiązków nie mogły pozostać bez wpływu na wydajność w zakresie opracowywania zbiorów. Mimo to w r. 1957 skatalogowano 5226 dzieł, w 4380 woluminach, i na tym zakończyło się istnienie Samodzielnego

Zespołu, który musiał włączyć się jesienią tego roku do ponownej akcji pakowania zbiorów specjalnych i przemieszczania ich do obecnej siedziby na Wyspie Piaskowej. Odbudowywany gmach poklasztorny nie był wprawdzie jeszcze gotowy do odbioru, ale kontrole zmagazynowanych w wilgotnej Sali Muzycznej zbiorów wykazywały ich szybkie niszczenie się i spowodowały powzięcie decyzji nieodwleknięcia już transportu. Kosztem 831 roboczogodzin znalazły się zbiory specjalne na, jedynym wykończonym, drugim piętrze budynku, tj. tam, gdzie przewidywano miejsce tylko dla starych druków. W miarę przemierzania dalszych pomieszczeń w 1958 r. rozlokowały się inne oddziały, gabinety i pracownie, zabierając swe księgozbiory, ale w ostatecznym rozrachunku zabrakło nie tylko czasu, ale też magazynów i regałów dla wszystkich starych druków, których przemieszczanie i składowanie nie jest z tego powodu zakończone do dnia dzisiejszego. Niewątpliwie główną przyczyną tego faktu stało się przyjęcie do budynku zarówno Studium, jak i Katedry Bibliotekoznawstwa, które zajęły większość pomieszczeń parterowych, oraz zbyt słaba konstrukcja korytarzy przymagazynowych, nie pozwalająca na silniejsze obciążenie pękających sklepień II i I piętra.

Mimo tych niespodzianek warunki pracy nieporównywalnie się polepszyły i mimo że personel Oddziału zmalał znów do kilku osób, zdołano w r. 1958 skatalogować 7859 dzieł, w 5743 woluminach, wypisując przy tym 15 163 kart katalogowych. Zrealizowano to jednak tylko dlatego, że Oddział dopuszczony został do partycypowania w kredytach przeznaczonych na opracowywanie zbiorów zabezpieczonych i dużą część druków skatalogował w ramach prac zleconych. Pomyślnym faktem było też otrzymanie młodych, ale kwalifikowanych sił w osobach Sylwii Dąbrowskiej, magistra filologii klasycznej, a później Krystyny Rohozińskiej, magistra w zakresie bibliotekoznawstwa.

W r. 1959 stało się oczywiste, że należy jak najbardziej ujednoczyć różnorodne katalogi, zwłaszcza w zespołach tzw. druków wydzielonych, oraz znaleźć sposób przyspieszenia procesu opracowywania księgozbioru. Pierwsza decyzja zmusiła pracowników do przepisania 1110 kart katalogowych na większy format i kontynuowania dotychczasowym systemem opracowywania poloników, silezjaków, lusatików i sławików. Tak skatalogowano w dwóch ubiegłych latach 1341 dzieł, w 1156 woluminach, wypisując 2708 kart. W zakresie przyspieszenia opracowywania druków uzyskano 28 listopada 1959 r. zgodę Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na wykonywanie fotokatalogu i fotoinwentarza starych druków w ramach kredytów na opracowywanie zbiorów zabezpieczonych. W grudniu zdołano tym systemem opracować zaledwie 145 dzieł XVI w., w 128 woluminach, wykonując dla nich 459 fotokopii kart tytułowych, ale w r. 1960 fotokatalog wykazał opracowanie już 21 771 dzieł, dla których wykonano 55 823 karty. Oczywiście nie znaczy to, aby taka ilość dzieł została w jednym roku kompletnie skatalogowana i zinwentaryzowana. Fotokatalog bowiem obejmuje jeszcze etap bibliotecznego opracowania tych kart, to znaczy osygnowania, maszynowego naniesienia na nie ustalonych elementów opisu bibliograficznego i sporządzenia potrzebnej ilości odsyłaczy. Takie wykończenie fotokatalogu objęło w ubiegłym roku 3487 dzieł, w 2957 woluminach, przy czym uzupełniono 9286 kart i sporządzono 940 odsyłaczy. A wszystko to zrobiła jedna pracownica mgr H. Sadowska-Skurowa. Przyspieszenie uzupełniania kart jest prostą funkcją zależną od ilości zatrudnionych przy tym osób. Ogółem przy fotokatalogu pracują tylko trzy osoby z personelu Oddziału Starych Druków: mgr mgr Skurowie i magazynier J. Bereziuk, wykorzystując zarówno obowiązkowy czas pracy, jak i godziny zlecone. Fotokopie natomiast wykonuje na podobnych warunkach biblioteczna stacja foto-mikrofilmowa, kierowana przez W. Kozaka.

Obok wzrostu opracowania dał się po przeprowadzce na Wyspę Piaskową zauważyć też wzrost udostępniania. W 1959 r. udostępniono 559 woluminów starych druków, zaś w r. 1960 już 595 woluminów, nie licząc co najmniej trzykrotnie większej ilości dzieł dostarczonych do zajęć dydaktycznych. Jeszcze wyraźniej zaznaczył się wzrost kwerend, i to nie tylko krajowych, ale i skomplikowanych, pracochłonnych kwerend zagranicznych. W r. 1958 załatwiono tych ostatnich 18, w r. 1959 już 23, a w r. 1960 ich liczba wzrosła do 53. Wzrost udostępniania i kwerend dawał się zresztą obserwować i w innych oddziałach zbiorów specjalnych, a w związku z tym zaczęto odczuwać brak zestawień specjalnych, jak indeksów oficyn i drukarzy, zestawień proveniencyjnych, czy też katalogów opraw zabytkowych. Jedyne inkunabuły doczekały się w r. 1959 ogłoszenia drukiem pierwszej części swego katalogu, zawierającego alfabetyczny wykaz 3020 druków. Część drugą z konkordancjami, indeksami i ilustracjami najciekawszych egzemplarzy oddał autor katalogu doc. dr Kocowski do druku w końcu września 1960 r. Na skutek odkrycia w październiku 1959 r. przez dziennikarzy warszawskich stu kilkudziesięciu woluminów inkunabułów w wieży kościoła Św. Piotra i Pawła w Legnicy zaistniała konieczność opracowania i opublikowania w najbliższej przyszłości trzeciej części katalogu.

W oddanym do druku trzecim zeszyście „Bibliotekoznawstwa“, wychodzącego w ramach „Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego“, zawarte zostało też studium doc. dr. Kocowskiego o XVI-wiecznym almanachu Stoefflera-Pitatusa z zapiskami ręcznymi pierwszego kartografa śląskiego, Marcina Helwiga. Kierowniczką Oddziału mgr H. Szwejkowska przekazała zaś do produkcji swój skrypt pt. *Książka drukowana XV—XVIII wieku*, który pomyślany jest jako podręcznik o zasięgu ogólnokrajowym.

Przy opisywaniu minionego dziesięciolecia ograniczyliśmy się do opisania najbardziej charakterystycznych prac Oddziału Starych Druków: katalogowania, inwentaryzowania, udostępniania i prac magazynowych, tak jak one się rozwijały, w zależności od ogólnych warunków bibliotecznych i nowych obowiązków naukowych oraz dydaktycznych nakładanych na pracowników. Świadomie pominięliśmy całe mnóstwo innych czynności w Oddziale, czynności żmudnych i przykrych, zarówno z zakresu administrowania, jak zabezpieczania i konserwowania starych druków. Musiały one i będą musiały być wykonane, niemniej w chwili obecnej pracownicy Oddziału uważają, że czasy najgorsze mają już poza sobą.

Michał Antonów

INFORMACJA O DZIAŁALNOŚCI WOJEWÓDZKIEGO ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W KATOWICACH ZA LATA 1959—1960

W wyniku postępu prac porządkowo-inwentaryzacyjnych w latach 1959 i 1960 udostępniono dla badań historycznych szereg ważniejszych zespołów aktowych.

I. WOJEWÓDZKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KATOWICACH

1. Śląski Urząd Wojewódzki — Wydział Komunikacyjno-Budowlany oraz Budżetowo-Gospodarczy (1922 r. — 1939 r.);

2. Okręgowy Urząd Ziemski w Katowicach (1921 r. — 1935 r.). Zakres działania Urzędu rozciągał się na całe województwo śląskie. Są tu m. in. materiały dotyczące parcelacji majątków ziemskich i osadnictwa na rozparcelowanych gruntach, planów parcelacyjnych i budżetów akcji parcelacyjno-osadniczej, wykupu gruntów, wyłączeń od parcelacji, dzierżaw, obrotu gruntami, zarządu państwowego majątkami, regulacji

serwitutów, prac pomiarowo-technicznych, pomocy budowlanej dla osadników i in. Zespół zachował się tylko fragmentarycznie;

3. Powiatowy Związek Samorządowy Pow. Będzińskiego — Wydział Powiatowy (1918 r. — 1939 r.). Zespół zachowany w stanie silnie zdekompletowanym obejmuje 2022 jednostki aktowe i 189 map i planów. Największe luki występują w aktach Działu Ogólnego (szczególnie w referatach: organizacyjnym, personalnym i gospodarczym), Zdrowia Publicznego i samodzielnego Referatu Weterynaryjnego. Mapy (plany) są związane z agendami Działu Drogowo-Budowlanego. Na uwagę zasługują m. in. akta dotyczące bezrobocia, jakie występują w Referacie Opieki Społecznej, a nadto w Dziale Finansowym (fundusz bezrobocia) i Drogowo-Budowlanym, następnie protokoły i księgi uchwał, preliminarze budżetowe i sprawozdania finansowe oraz akta Referatu Samorządu Gminnego w Dziale Ogólnym, akta referatów Oświaty Przedzszkolnej i Pozaszkolnej w Dziale Oświatowo-Kulturalnym oraz samodzielnych referatów Opieki Społecznej i Rolnego. Anteriora obejmują materiały od 1916 r. (a w zakresie załączników od r. 1875);

4. Wydział Powiatowy w Katowicach wraz ze starszymi aktami *Kreisausschuss* (1868 r. — 1939 r.) obejmuje 1256 jednostek aktowych, których treść odpowiada zakresowi działania Wydziału jako jednostki samorządu terytorialnego. Najwięcej materiałów pozostało po Oddziale Samorządowym i Oddziale Opieki Społecznej Wydziału Powiatowego;

5. *Landesplanungsgemeinschaft Oberschlesien-Bezirksstelle* w Katowicach (1940 r. — 1945 r. oraz anteriora od r. 1934), obejmuje 842 jednostki aktowe i 675 planów. Materiały te, zachowane tylko we fragmentach, obejmują teren ówczesnej rejencji katowickiej w zakresie wszelkiego rodzaju budownictwa (przemysłowego, mieszkaniowego, wojskowego, kolejowego, autostrad, dróg wodnych, rozbudowy miast i osiedli itp.), gospodarki wodnej (regulacja rzek, zbiorniki wodne) i leśnej oraz planów prac dla poszczególnych powiatów. Mapy i plany odnoszą się do projektowanych inwestycji, miast i osiedli, zakładów przemysłowych, gruntów; są plany problemowo-statystyczne, ogólne itp.;

6. Państwowy Urząd Repatriacyjny — Oddział Wojewódzki w Katowicach i podległe oddziały oraz punkty etapowe (1945 r. — 1951 r.). Zasięgiem terytorialnym zespół ten obejmuje województwo katowickie i opolskie. W aktach znajdują odbicie te zadania, dla wykonania których został utworzony PUR;

7. Dyrekcja Policji (*Städtisches Polizeiamt*) w Bielsku (1893 r. — 1932 r.) — zespół zachował się fragmentarycznie. Dla okresu 1922 r. — 1932 r. najczęściej akt pochodzi z Referatu Bezpieczeństwa Dyrekcji Policji; są tu m. in. sprawy wyborcze, sprawy obcych obywateli, organizacji i związków wszelkiego rodzaju, wieców i zebrań, imprez, sprawy prasowe, opinie personalne itd. Akta z okresu przed 1922 r. obejmują m. i. różne zarządzenia i przepisy oraz sprawy meldunkowe;

8. Dyrekcja Policji w Katowicach (1922 r. — 1939 r.) — zespół zachowany fragmentarycznie zawiera m. i. materiały dotyczące stowarzyszeń i związków głównie gospodarczych i sportowych, wieców, kontroli prasy.

II. WAŻNIEJSZE ZESPOŁY ZINWENTARYZOWANE W PODLEGLYCH ARCHIWACH

1. Będzin: a) Towarz. Franc.-Włoskie Dąbrowskich Kopalń Węgla w Dąbrowie Górniczej (1876 r. — 1945 r.); b) Huta Bankowa w Dąbrowie Górniczej (1896 r. — 1945 r.); 2. Bielsko: Starostwo Powiatowe w Bielsku i *Bezirkshauptmanschaft Bielitz* (1815 r. — 1939 r.). Akta tego zespołu zachowały się z poważnymi stratami, gdyż zaginęły prawie w całości w czasie ostatniej wojny akta z okresu 1923 r. — 1939 r.,

a nadto akta prezydialne z okresu austriackiego. Wśród materiałów zespołu zasługują na wyróżnienie akta dotyczące rozwoju przemysłu i rzemiosła, szkolnictwa i życia kulturalnego, akta do spraw robotniczych, stowarzyszeń i organizacji, używania języka polskiego w urzędach, stanu sanitarnego powiatu; 3. Bytom: akta miejskie m. Chorzowa (1842 r. — 1945 r.); 4. Cieszyn: akta a) Rządu Krajowego Ks. Cieszyńskiego (1919 r. — 1922 r.); b) Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego (1918 r. — 1922 r.); c) Komisji Szkolnej Ks. Cieszyńskiego (1919 r. — 1922 r.); dokończono nadto inwentaryzację akt Komory Cieszyńskiej (łącznie ilość 2793 j. a.); 5. Częstochowa: akta miejskie m. Częstochowy (1805 r. — 1945 r., inwentaryzacją objęto łącznie ponad 9000 j. a.); 6. Gliwice: akta miejskie m. Zabrze (1796 r. — 1941 r.); 7. Pszczyna: zakończono inwentaryzację archiwum ks. Pszczyńskich (1287 r. — 1945 r.); łącznie ilość jednostek aktowych wynosi blisko 33 000. Krótką charakterystykę tego podstawowego do badań nad dziejami ziemi pszczyńskiej zespołu podano w „Sobótce“ 1956 r., nr 3; 8. Tarnowskie Góry: a) Kopalnia „Orzeł Biały“ w Brzezinach Śl. (*Bleischarleygrube*, 1865 r. — 1945 r.); b) Kopalnia Radzionków (1892 r. — 1944 r.); Cechy Tarnogórskie (1612 r. — 1949 r.).

W okresie sprawozdawczym wzrosło znacznie udostępnianie archiwaliów, o czym świadczy cyfra 1575 odwiedzin w pracowni naukowej Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Katowicach w r. 1960 w porównaniu z 800 odwiedzinami w r. 1958. Ten duży wzrost zainteresowania wiąże się nie tylko z rozszerzeniem bazy źródłowej dzięki postępującej inwentaryzacji zasobu aktowego, lecz także z coraz większym nasileniem badań historycznych, organizowanych już nie tylko przez ośrodki uniwersyteckie, ale także przez utworzony w Katowicach Śląski Instytut Naukowy.

W zakresie opieki nad narastającym zasobem aktowym przeprowadzono na terenie województwa katowickiego w ciągu omawianych 2 lat 880 wizytacji składnic akt urzędów, zakładów i instytucji, w czasie których uwzględniano w szerokim zakresie akcję konsultacyjną. Istotny postęp uzyskało Wojewódzkie Archiwum Państwowe w resorcie hutnictwa żelaza i stali przez bezpośredni udział w opracowaniu wykazów akt dla poszczególnych jednostek tego resortu i fachowe poradnictwo przy wprowadzaniu ich w życie. Szeroką akcję przeprowadziło WAP w tym zakresie również w resorcie górnictwa.

W wyniku działalności Komisji brakowania akt udzieliło WAP w omawianym okresie 1573 zezwolenia na przekazanie na makulaturę łącznie 5657 m³ akt, zgłoszonych przez urzędy i zakłady pracy, przy czym trzeba było przeprowadzić 721 ekspertyz w terenie celem wyjaśnienia nasuwających się wątpliwości.

Część archiwistów WAP w Katowicach i podległych archiwów współpracowała aktywnie ze Śląskim Instytutem Naukowym i pełniła powierzone sobie funkcje w lokalnych zarządach Polskiego Towarzystwa Historycznego. Stale jest utrzymywany bezpośredni kontakt z Referatem Historii Partii w KW PZPR. Wśród akcji związanych z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego należy zanotować aktywny udział WAP w przygotowaniu obchodu 600-lecia m. Mysłowic.

Ciężka sytuacja lokalowa WAP w Katowicach komplikuje poważnie jego prace w zakresie przejmowania dalszych akt, odpowiedniego ich rozmieszczenia, porządkowania i udostępniania. Trudności sprawia też nadal udostępnianie archiwaliów w Powiatowych Archiwach Państwowych ze względu na ich jednoosobową obsadę. Dlatego przed wyjazdem do takiego archiwum należy uprzedzić jego kierownika o temacie i uzgodnić dzień przybycia celem uniknięcia straty czasu.

Franciszek Szymiczek

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE. ODDZIAŁ W KATOWICACH

W ciągu r. 1960 liczba członków Oddziału powiększyła się o 12 członków i pod koniec grudnia wynosiła 64 osoby. W styczniu 1961 r. przystąpiło do Oddziału 5 dalszych członków, tak że Oddział obecnie liczy 69 członków. Oddział prowadzi dwie sekcje: archiwalną, pod kierunkiem dr. M. Antonowa, oraz dydaktyczną, pod kierunkiem mgr. A. Bolechowskiego. W r. 1960 Oddział odbył 9 zebrań naukowych, w tym jedno wspólnie z Komisją Historyczną przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w Katowicach.

Na wewnętrznych zebraniach naukowych wygłoszone zostały następujące referaty: dr Michał Antonow — *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach jako baza źródłowa dla badań hist.*; dr Władysław Borth — *Afryka budzi się*; mgr Ryszard Bender — *Przedwiośnie powstania styczniowego w Królestwie Polskim na przykładzie Lubelszczyzny*; Edmund Odorkiewicz — *Śląskie echa powstania styczniowego*; dr Jerzy Jaros — *Polscy górnicy za granicą do r. 1939*; pos. Paweł Dubiel — *Obrona Śląska we wrześniu 1939 r. (odczyt gościnny)*; dr Wanda Zarembina — *Grunwald w świetle najnowszych badań*; prof. Alojzy Targ — *Prace nad utrwaleniem pamięci o zasłużonych działaczach polskich na Śląsku (XIX i XX w.)*.

W sekcji archiwalnej wygłoszone zostały dwa specjalistyczne referaty: dr J. Jaros — *Organizacja władz górniczych na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*; dr M. Antonów — *Wojewódzkie Archiwum Państwowe, jego zasób i działalność* (na specjalnej konferencji wojewódzkiej nauczycieli historii). Ponadto sekcja odbyła wspólną wycieczkę do kopalni „Dymitrow“ w Bytomiu.

Sekcja dydaktyczna odbyła jedno posiedzenie z referatem mgr. Babelasa z Raciborza na temat *Psychologia w nauczaniu historii w szkołach średnich na Śląsku*.

Z innych form działalności naukowej godne uwagi są: czynny udział członków Oddziału w czerwcu 1960 r. w sesji zorganizowanej przez Zarząd Okręgu ZBoWiD w Katowicach, poświęconej walkom z okupantem hitlerowskim, oraz w październiku w wielkim spotkaniu historyków z weteranami powstań śląskich, również zorganizowanym przez ZBoWiD w Katowicach. W obu spotkaniach członkowie brali żywy udział (np. w dyskusji itp.). 31 stycznia 1960 r. odbyło się spotkanie z absolwentami i byłymi wychowankami uniwersytetu wrocławskiego sprzed 1914 r., zorganizowane przez TRZZ w Katowicach, na którym F. Szymiczek wygłosił referat na temat znaczenia polsko-śląskich towarzystw akademickich w dawnym uniwersytecie we Wrocławiu.

Zarząd odbył 5 zebrań administracyjnych, a ponadto jeszcze jego członkowie brali udział w Plenum Zarządu Głównego PTW, jakie odbyło się w Katowicach 8 grudnia 1960 r.

W zakresie upowszechnienia wiedzy historycznej Oddział katowicki PTH ma następujące osiągnięcia: współpraca z komisją historyczną przy W. K. Frontu Jedności Narodu w Katowicach oraz z miejskimi komitetami FJN w Chorzowie i Mysłowicach, udział w pracach Komisji Historycznej przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD, w pracach zarządu wojewódzkiego oraz poszczególnych komisjach problemowych Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, w pracach Ogniska Metodycznego ZNP oraz Woj. Zarządu TWP (wszystkie w Katowicach). Ponadto kilku członków Oddziału brało udział w pracach Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach oraz Instytutu Śląskiego w Opolu, uczestnicząc m. in. w posiedzeniach rad naukowych wrocławskiej „Sobótki“ (dr F. Szymiczek) oraz katowickiego „Zarania Śląskiego“ (dr M. Antonów). W III kwartale 1960 r. wiceprezes Oddziału dyr. mgr W. Krzyżak

wszedł do komisji historycznej przy Woj. Radzie Związków Zawodowych w Katowicach. W ramach szeroko pojętego upowszechnienia wiedzy historycznej członkowie Oddziału ogłosili następujące referaty, odczyty lub pogadanki: mgr Adam Bolechowski, dla nauczycieli — *Formy pracy w kółku historycznym oraz Regionalizm w nauczaniu historii*; mgr Włodzimierz Krzyżak — *Poglądowość w nauczaniu historii u nauczycieli* (wygl. w Bielsku i Katowicach); mgr Irena Pampuch — 5 pogadań dla młodzieży licealnej na temat zasobów WAP w Katowicach, połączonych z oprowadzeniem wycieczek; dr Andrzej Rożanowicz, dla członków ZBoWiD — *W XV-tą rocznicę ofensywy wyzwoleniczej w 1945 r., Plebiscyt na Górnym Śląsku, Problematyka walki podziemnej na Śląsku w okresie okupacji hitlerowskiej* (wygl. w Warszawie), dla członków ZHP — *Wyzwolenie Katowic w styczniu 1945 r.*, dla członków Pol. Tow. Lekarskiego w Zabrze — *Lenin a sprawy polskie*, w Pałacu Młodzieży w Katowicach — *Droga Śląska do Polski na tle Millenium*, dla członków TWP — *Okupacja hitlerowska na Śląsku jako okres nie notowanej walki miejscowych Polaków z najeźdźcą*; mgr Alfred Sulik — *Z dziejów miasta Mysłowice*, na uroczystym posiedzeniu Komitetu obchodu 600-lecia istnienia Mysłowic, oraz *Początki Państwa Polskiego i historia Mysłowic*, na nadzwyczajnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Mysłowicach; dr F. Szymiczek — 7 pogadań dla bibliotekarzy, nauczycieli historii, młodzieży licealnej oraz członków Klubu TRZZ w Katowicach na następujące tematy: *Drugie powstanie śląskie i plebiscyt, Dokumenty i miejsca walk i straceń w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska, Walki ludu śląskiego w okresie okupacji hitlerowskiej, Znaczenie rodzimej inteligencji na Górnym Śląsku, Związek Polaków w Niemczech po II wojnie światowej w świetle własnych biuletynów*; dr Wanda Zarembina — *Grunwald* — 3 pogadanki dla młodzieży starszej z okazji uroczystości grunwaldzkich, wygłosiła na uroczystości młodzieżowej oraz w katowickim Pałacu Młodzieży, wreszcie dr Władysław Borth — na zjeździe ZHP w Świętochłowicach, *Czynu godne naśladowania*, na zebraniu TRZZ przy PAX-ie, *Przygody plebiscytowe i rola kobiet w plebiscycie górnośląskim*, na zebraniu TRZZ w Dobrodzieniu, *Walki o wolność na Górnym Śląsku w ciągu wieków*, na zebraniu ZHP i młodzieży starszej w Lipinach, *Piękne postacie w historii Śląska*, na zjeździe działaczy plebiscytowych Powiśla, Warmii i Mazur w Gdańsku, *Plebiscyt na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim*, w klubie oficerskim w Mierzęcicach-Siewierzu, *Trzy powstania na Górnym Śląsku*, oraz 11 odczytów na temat dziejów powstań śląskich na zebraniach innych organizacji i stowarzyszeń.

Obecny skład władz Oddziału przedstawia się, jak następuje. Zarząd: prezes — dr Franciszek Szymiczek, wiceprezisi — dr Michał Antonów i mgr Włodzimierz Krzyżak, sekretarz — mgr Alfred Sulik, skarbnik — mgr Irena Pampuch, członkowie zarządu — dr Władysław Borth, dr Maksymilian Nasiński, dr Jerzy Jaros, Edmund Odórkiewicz, mgr Józef Plata, dr Andrzej Rożanowicz, dr Wanda Semkowicz-Zarembina, przewodniczący sekcji archiwalnej — dr M. Antonów, prezydium sekcji dydaktycznej — mgr Adam Bolechowski, mgr W. Krzyżak, mgr J. Plata; komisja rewizyjna, przewodniczący — mgr Aleksander Baumgarten, członkowie — mgr Zofia Kulesza i dr Zdzisław Obrzud. Sekretariat: WAP Katowice, ul. Jagiellońska 25, parter.

Należy jeszcze dodać, iż na Walnym Zjeździe PTH w Rzeszowie w czerwcu 1960 r. Oddział był reprezentowany przez dwóch członków.

Adolf Juzwenko

KRAJOWE SEMINARIUM MŁODYCH HISTORYKÓW

Z okazji piętnastolecia powrotu Ziem Zachodnich do Macierzy odbyło się we Wrocławiu w dniach 4 i 5 maja 1960 r. Krajowe Seminarium Młodych Historyków, poświęcone dziejom walki o polskość tych ziem. Seminarium zorganizowało Studenckie Koło Naukowe Historyków przy współudziale Komisji Nauki Zrzeszenia Studentów Polskich. W obradach wzięli udział młodzi pracownicy nauki i studenci — członkowie Naukowych Kół Historyków — ze wszystkich środowisk uniwersyteckich w kraju i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

Obrady zainaugurował referat dra Mariana Orzechowskiego pt. *Tradycje polskiego ruchu studenckiego na Uniwersytecie Wrocławskim w okresie międzywojennym*, oparty w dużej mierze na nie znanych materiałach źródłowych. Następne 11 referatów przygotowały środowiska: lubelskie, opolskie, łódzkie i wrocławskie. Ze względu na różnorodność poruszanej tematyki stworzono trzy sekcje. W sekcji I wygłoszono referaty: Jacka Sokolewicz (UJ) — *Polskie Ziemie Zachodnie w świetle źródeł starożytnych*, S. Bieńka (UBB) — *Stan badań nad pochodzeniem Piotra Własta i jego rodu*, J. Leschika (WSP Opole) — *Dzieje Olesna śląskiego na przestrzeni wieków*, K. Matwijowskiego (UBB) — *Z problematyki narodowościowej na Śląsku po pokoju westfalskim*; w sekcji II: W. Szczawińskiego (UBB) — *Możliwości odzyskania Śląska przez Polskę w 1619 roku*, K. Budzonia (KUL) — *Gustaw Gizewiusz — wielki bojownik i obrońca polskości na Mazurach*, J. Flagi (KUL) — *Geograficzno-demograficzne i polityczno-społeczne węzły łączące Warmię i Mazury z Polską*; w sekcji III: S. Dąbrowskiego i M. Kruszyny (UBB) — *Wrocław i jego kontakty z Polską w XIX w.*, S. Czerwińskiego (KUL) — *Rola Michała Kajki w walce o utrzymanie polskości na Warmii i Mazurach*, A. Koniecznego (UBB) — *Zmagania polsko-niemieckie na Śląsku Opolskim w latach międzywojennych*, A. Basaka (UBB) — *Granica na Odrze i Nysie w świetle umów międzynarodowych z okresu II wojny światowej*.

Największym zainteresowaniem, poza wspomnianym wyżej referatem dra M. Orzechowskiego, cieszyły się referaty: A. Basaka i S. Bieńka. A. Basak szczegółowo, opierając się na najnowszej literaturze, omówił sprawę polskich granic zachodnich w pierwszym okresie wojny i na konferencjach międzynarodowych w Jalcie i Poczdamie. Dużo uwagi poświęcił charakterowi prawnemu umowy jałtańskiej i poczdamskiej oraz przeprowadził analizę prawną postanowień konferencji w Poczdamie w odniesieniu do granicy na Odrze i Nysie.

Stanisław Bieniek dał wyczerpujący i polemiczny przegląd dotychczasowych poglądów historiograficznych na temat pochodzenia Piotra Własta i jego rodu. Wystrzegając źródła współczesne i późniejsze wysunął nie pozbawioną prawdopodobieństwa hipotezę, że Łabędziowie i Piotr Włast są potomkami książąt lub starszyzny plemiennej Ślęzan, mieszkających na Śląsku jeszcze przed zajęciem tych ziem przez czeskich Przemysłidów. Podjął również próbę ustalenia chronologii tzw. *Gesta Piotrkonis* zakładając, że powstały one z końcem XIII w.

Na uwagę zasługują również referaty: S. Czerwińskiego, W. Szczawińskiego i A. Koniecznego. Dotyczy to szczególnie referatu A. Koniecznego, omawiającego na podstawie materiału archiwalnego mało dotychczas znane zagadnienie walki Polaków z germanizacją na Śląsku Opolskim.

Dyskusja nad referatami była bardzo nierówna. W niektórych jednak wypadkach, np. nad referatem A. Basaka, prowadzona była na bardzo dobrym poziomie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w obradach licznie uczestniczyli pracownicy naukowi — historycy z Uniwersytetu Wrocławskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

Obrady zakończyła uroczystość rozdania nagród za najlepsze referaty. Zgodnie z powszechną opinią sąd konkursowy, pod przewodnictwem prof. dr. Stefana Inglota, przyznał pierwszą nagrodę S. Bieńkowi, a drugą A. Basakowi. Przyznano również trzecie nagrody i jedno wyróżnienie. Referaty pracowników naukowych nie brały udziału w konkursie. Całość seminarium zasługuje na pozytywną ocenę. Niewątpliwie przyczyni się ono do uaktywnienia naukowego ruchu studenckiego, przejawiającego w ostatnim okresie coraz większą żywotność.

Należy wreszcie z uznaniem podkreślić organizacyjno-techniczną sprawność przebiegu konferencji, podkreślaną też zgodnie przez wszystkich uczestników seminarium. Zarówno to, jak i przygotowanie naukowe seminarium na ogólnie wysokim poziomie było zasługą aktywistów wrocławskiego Koła Historyków, z jego prezesem A. Juzwenką na czele, którzy obok wielkiej ofiarności ujawnili duże poczucie odpowiedzialności i zmysł organizacyjny. Należy sądzić, że seminarium wrocławskie umocni dobrą opinię o wrocławskim Kole Historyków, jako jednym z najaktywniejszych w skali ogólnokrajowej. Trzeba też podkreślić, że powodzenie seminarium przypisać należy w niemałej mierze dobrej i ścisłej współpracy z Komisją Nauki ZSP we Wrocławiu, które przyszło Kołu Historyków z dużą i konkretną pomocą.

Nagrodzone referaty ukażą się drukiem w wydawanym przez Komitet Koordynacyjny Studenckich Kół Naukowych Historyków drugim numerze „Studenckiego Przeglądu Historycznego“.

Józef Leszczyński

DIE BAUERNFRAGE AUF DEM OBERLAUSITZER LANDTAG VON DEN ANFÄNGEN DES XVI. BIS IN DIE ERSTEN JAHRZEHNTE DES XVII. JAHRHUNDERTS

Seit den Anfängen des XVI. Jhs. bemühte sich der oberlausitzer Adel, vor allem der mittlere und der Kleinadel, systematisch um die Einführung auf seinen Gütern der sogenannten zweiten Leibeigenschaft. Ihre wichtigsten Merkmale waren: das an die Scholle Binden (die Schollenpflichtigkeit) der Bauern, das Erlangen der Gerichtshoheit über sie in der ersten Instanz, der Zwangsgesindeendienst der Bauernkinder, scharfe Gesetze gegen Untertanenflucht und Bauernaufstände, harte Maßnahmen gegenüber den „losen Leuten“, sowie die ununterbrochene Steigerung der Fronlasten. Die Einführung der „zweiten Leibeigenschaft“ fand nicht ohne scharfen Kampf statt. Auf der einen Seite traf der Adel auf den starken Widerstand der Bauernmassen, der sich vor allem in der Flucht der Bauern, in feudalen Streiks und Aufständen äußerte, auf der anderen Seite auf den Widerstand des Bundes der oberlausitzischen Sechsstädte, die an der Bindung des Bauerntums mit dem Markt, an der Entwicklung der Geldwirtschaft auf dem Dorfe, sowie an dem freien Einströmen der Arbeitskräfte vom Dorfe höchst interessiert waren. Im Ergebnis siegte doch der Adel, und mit der Zeit begannen auch die Städte, die „adelige Ordnung“ auf ihren Ländereien einzuführen.

Anna Nikliborc

DER IMPORT DES FRANZÖSISCHEN BUCHES DURCH DEN KORN-VERLAG IM XVIII. JAHRHUNDERT

An Hand von erhaltenen Katalogen aus dem XVIII. Jh. des bekannten Korn-Verlages aus Wroclaw sowie der Quellenmonographie H. Jessens *200 Jahre W. G. Korn* (1932), wird in dem Aufsatz die Rolle dieser regen Verleger als Importeure des französischen Buches nach Polen analysiert.

Da in Polen in dieser Epoche auf allen Lebensgebieten der Blick auf Frankreich gerichtet war, nützten die Verleger die gute Konjunktur und versorgten den polnischen Büchermarkt mit französischen Büchern, die für Kenner der Literatur, aber auch für Leser mit unvollkommener Kenntnis des Französischen, für Gebildete, Handwerker und für die von der Kommission für Volksbildung gegründeten Schulen bestimmt waren.

Zusammenfassend kann man an Hand der in dem Aufsatz enthaltenen Materialien den großen Einfluß der französischen Kultur auf das Schlesien des XVIII. Jhs, sowie auf die Beziehungen zwischen Schlesien und Polen feststellen.

Marian Czapliński

DAS ARCHIV DES REGIERUNGSBEZIRKS OPOLE

Vor der Inangriffnahme der Ordnungsarbeiten der Akten des Regierungsbezirks Opole mußte zuerst die Frage nach dem endgültigen Ordnungsprinzip der Sammlung gelöst werden. Um die Arbeit entsprechend den Forderungen der Interessanten durchzuführen, hat man die Sammlung in Hinsicht auf ihre äußere Formen untersucht. Man unterschied Kanzleizeichen von Registraturzeichen und stellte ihre gegenseitigen Beziehungen sowie ihr Verhältnis zu der Organisationsstruktur fest, und zwar sowohl in ihrer geschichtlichen Entwicklung als auch in statistischen Querschnitten. Im Ergebnis dieser Arbeiten stellte man fest, daß die Organisationsstruktur der Behörde vielmaligen Änderungen unterzogen wurde, die gleichzeitig Änderungen in dem Kanzleisystem nach sich zogen. Das Registratursystem dagegen wurde nicht so oft geändert. Die Kanzleizeichen wurden bei jeder Organisationsänderung der Behörde gewechselt, die Registraturzeichen waren dagegen vollkommen unabhängig von den Änderungen der Behördenorganisation. Aus diesen Gründen kam man zu der Ansicht, daß die Annahme des „Strukturgrundsatzes“ bei der Ordnung der Sammlung keine positiven Lösungen bringen wird, die Annahme des sogenannten „Registraturgrundsatzes“ dagegen gibt eine konkrete und feste Grundlage für die Ordnung der Aktensammlung. Dieser Grundsatz findet auch die volle Billigung des bekannten Vertreters der deutschen Archivistik O. H. Meißner.

Bernard Woodrow Januszewski

BRIEFE WLADYSŁAW NEHRINGS AN ZYGMUNT CELICHOWSKI 1874—1901

Die Briefe Nehrings, die in einem Faszikel der Bibliothek von Kórnik gesammelt sind, betreffen meistens die Beziehungen Nehrings zu dieser Bibliothek und ihrem Kustoden und beleuchten das wissenschaftliche Interesse des Professors. Die Briefe geben uns einerseits einen Einblick in seine wissenschaftliche Arbeit, andererseits zeugen sie von der Rolle, die die Bibliothek gegenüber der Slawistik, im besonderem der Polonistik, der schlesischen Universität spielte. Der Briefwechsel weist auch auf die großen Schwierigkeiten, die der polnische Gelehrte beseitigen mußte, um die schlesische Slawistik auf ein entsprechendes Niveau zu stellen. Der Leser der Briefe gewinnt ohne weiteres ein klares Bild über die fördernde Rolle, die bei der Entwicklung und Organisation der deutschen Wissenschaft auf dem Gebiete der Slawistik den Polen, mit bedeutender Hilfe der Działyński-Bibliothek zu Kórnik, zufiel.

Barbara Szerer

VERTEIDIGUNG DER GESCHICHTLICHEN WAHRHEIT ODER ALTER MYTHEN?

In ihrem polemischen Aufsatz charakterisiert die Verfasserin einen Abschnitt der gesellschaftlich-politischen Geschichte Oberschlesiens in der Zeit vor dem ersten Weltkrieg. Die durchgeführte Analyse der grundsätzlichen Streitquellen, die im „polnischen Kreis“ existierten, des Mechanismus des Kampfes, der zwischen dem

radikal-nationalen Lager und der Anhängerschaft des „Katholik“ ausgetragen wurde, und der Hauptmotive der Kapitulation Korfantys vor der Vergleichspolitik Napieralskis bestätigt noch einmal die Gültigkeit der These von der Unfähigkeit des Bürgertums dieses Gebietes zur Führung der einheimischen werktätigen Massen in ihrem Kampf um die gesellschaftliche und nationale Befreiung.

Cz. Hernas, Z. Kubikowski, R. Wołoszyński

EINIGE BEMERKUNGEN ÜBER DIE NOTWENDIGKEIT, ORGANISATION UND DAS PROGRAMM DER KULTURKUNDLICHEN FORSCHUNG IN NIEDERSCHLESILIEN

Der Aufsatz bringt einen einführenden Forschungsvorschlag. Aus diesem Grunde stellte man auf den ersten Plan die Probleme der Kulturkunde. Den Forschungsgegenstand begrenzte man auf einige Bereiche. Dabei sind es meistens relative Beschränkungen, d. h. sie sehen eine Erweiterung des Forschungsgegenstandes mit dem Fortschreiten der Forschung vor.

Das soziologische Kriterium weist auf drei aufeinander folgende Probleme: auf das schöpferische Berufsmilieu, auf die Laienbewegung und die kulturelle Perception. Es ist gleichzeitig die Reihenfolge der geplanten Untersuchungen. Ähnlich löst das geographische Kriterium aus dem allgemeinen Thema „Die zeitgenössische Kultur in Niederschlesien“ das Eingangsthema: „Zeitgenössische Kultur Wrocław“.

Die chronologische Grenze des Beginns bildet das Jahr 1945.

Im obigen Bereich sieht der Grundplan eine Registrierung, Sammlung und Sicherung der öffentlichen publizierten Dokumente vor, die Registrierung und die Sicherung des Zugangs zu den nicht publizierten öffentlichen Dokumenten sowie zu den sogenannten vorbehaltenen und in der weiteren Folge zu den privaten Dokumenten. Eine besondere Aufgabe ist das Führen einer systematischen Dokumentation auf dem laufenden.

Als Beispiel wurde die eingehende Forschungsproblematik, die die drei schöpferischen Berufsmilieus von Wrocław betrifft, dargestellt: Die Forschungsproblematik des kulturellen Zeitschriftenwesens, der Literatur und des Theaters.

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

J. Leszczyński, Problem chłopski na sejmie górnośląskim od zarania XVI do początków XVII wieku	143
A. Nikliborc, Osiemnastowieczny import książki francuskiej do Polski przez Kornów	161
M. Czaplinski, Kancelaria i registratura Rejencji Opolskiej	176
B. W. Januszewski, Listy Władysława Nehringa do Zygmunta Celichowskiego (1874—1901)	200
B. Szerer, W obronie prawdy historycznej czy starych mitów? (Na marginesie ostatnich prac o ruchu robotniczym na Śląsku)	231
Cz. Hernas, Z. Kubikowski, R. Wołoszyński, Kilka uwag na temat potrzeby, organizacji i programu badań kulturoznawczych na Dolnym Śląsku	251

MISCELLANEA

J. Paślowska, Z dziejów polskości kościoła Św. Krzysztofa we Wrocławiu	265
--	-----

RECENZJE

M. Gumowski, Herby miast polskich — M. Haisig	267
W. Urban, Studia nad dziejami wrocławskiej diecezji w pierwszej połowie XV wieku — B. Leszczyńska	273
J. Kolár, Česká zábavná próza 16. století a tzv. Knižky lidového čtení — Cz. Hernas	275
K. Kersten, Plany i organizacja migracji ludności rolniczej na Ziemię Zachodnie w 1945 r. — K. Jonca	276
A. Dygacz, Pieśni górnicze. Studium i materiały — F. Szymiczek	278
A. Szymański, Zły sąsiad, Niemcy 1932—1939 w oświetleniu polskiego attaché wojskowego w Berlinie — P. de Laval	280
Historische Jahresschrift des Instituts für sorbische Volksforschung — J. Leszczyński	282

ZAPISKI SPRAWOZDAWCZE

U. Bunzel, Haupt- und Pfarrkirche St. Maria Magdalena zu Breslau — S. A.	285
A. Sucheni-Grabowska, Działalność oświatowa „Sokoła” na Śląsku w świetle dokumentacji prasowej (1900—1914) — M. O.	285
Sz. Bronstejn, R. Daszkiewicz, Stabilizacja załóg robotniczych we wrocławskich przedsiębiorstwach przemysłowych — M. O.	286
Z. Szapajtis, Załoga Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu — M. O.	286
I. Rutkiewicz, Od Wisły do Odry i Nysy. Przed piętnastu laty — M. O.	286
J. Chlebowczyk, Różnicowanie i początki kapitalistycznego rozwarstwienia wsi cieszyńskiej u schyłku feudalizmu — K. O.	287
K. Orzechowski, Podlesie, Przedborowice i Wielmierzowice. Z badań nad rozdrabnianiem gruntów chłopskich na Górnym Śląsku — H. Z.	287
B. Szerer, Z dziejów ruchu robotniczego Wrocławia ostatniego dziesięciolecia XIX wieku — K. O.	288
A. Galos, Przemysł tekstylny w rejonie kłodzkim na tle przemysłu Śląska — K. Orzechowski	288
J. Jaros, Kopalnia „Król” w Chorzowie w latach okupacji (1939—1945) — K. O.	288
J. Leszczyński, Spisy czeladzi folwarcznej w księstwie wrocławskim w 1654 r. — O.	289

	Str.
K. Popiołek, Z dziejów walki zbrojnej z okupantem w byłej rejencji katowickiej w 1944 r. — K.	289
A. Pilch, Czasopiśmiennictwo na Śląsku Cieszyńskim w latach 1848—1920 — K.	289
S. Michalkiewicz, Walki chłopskie w Sycowskiem w początkach XIX w. — O.	289
K. Jonca, Położenie robotników w przemyśle górniczo-hutniczym b. niemieckiej części Górnego Śląska w latach 1918—1939 — K. O.	290
F. Figowa, Napieralski i Korfanty wobec Niemiec i sprawy polskiej w początkach pierwszej wojny światowej — M. O.	290
J. Jąderko-Ładomirska, Spór o kryteria przynależności narodowej ludności Opolszczyzny za rządów niemieckich — M. O.	290
E. Szwed, Polski Uniwersytet Ludowy na Opolszczyźnie w okresie międzywojennym — M. O.	291
A. Nowak, Masakra artystów teatru katowickiego w Opolu w dniu 28 kwietnia 1929 r. w świetle dokumentów niemieckich — M. O.	292
F. Połomski, Spór o stosowanie hitlerowskiego ustawodawstwa sterylizacyjnego do Polaków na terenie Opolszczyzny — M. O.	292

POLEMIKA

M. Walter, Czy zbiór biblioteczny S. B. K. Klozego może być zespołem archiwalnym i bezsporną własnością Archiwum Państwowego? (Na marginesie zatrzymania zbioru w Archiwum Państwowym we Wrocławiu)	293
A. Dereń, Zbiór S. B. Klozego w świetle rzeczywistych wydarzeń	297

KRONIKA NAUKOWA

j.a. Obrady Polsko-Niemieckiej Komisji Historycznej w Dreźnie	302
B. Kocowski, Oddział Starych Druków Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu w ubiegłym dziesięcioleciu (1951—1960)	303
M. Antonów, Informacja o działalności Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Katowicach za lata 1959—1960	307
F. Szymiczek, Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Katowicach	310
A. Juzwenko, Krajowe Seminarium Młodych Historyków	312
Streszczenia w języku niemieckim	314

Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka

Organ

Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii

R. I (1946) — X (1956) Sobótka

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka“ nabyć można w księgarniach Domu Książki, we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki — wejście od ul. Marszałkowskiej (wysoki parter). Zamówienia na dostawę zagraniczną przyjmuje „Ars Polona“, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7. W wypadku jakichkolwiek trudności prosimy o zwracanie się do Wydawnictwa Ossolineum — Wrocław, Rynek 9 oraz do Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii — Wrocław, ul. Szewska 49.